

# PROGRESS

JOURNAL OF YOUNG RESEARCHERS

NR 3/2018



# PROGRESS

JOURNAL OF YOUNG RESEARCHERS

A graphic element consisting of two overlapping chevron shapes pointing to the right. The front chevron is black, and the back one is a lighter gray.

NR 3/2018

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

GDAŃSK 2018

#### Rada naukowa

prof. Nadezhda S. Bratchikova, prof. Bernard Lammek, prof. Tadeusz Maciejewski, dr hab. Tadeusz Dmochowski, prof. nadzw. UG, dr hab. Adam Karpiński, dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk, prof. nadzw. UG, dr hab. Arnold Kłonczyński, prof. nadzw. UG, dr hab. Jarosław Nocoń, prof. nadzw. UG, dr hab. Jacek Taraszkiewicz, prof. nadzw. UG, dr hab. Alicja Węgrzyn, prof. nadzw. PAN, dr hab. Józef Arno Włodarski, prof. nadzw. UG, dr hab. Katarzyna Wojan, prof. nadzw. UG, dr Mariusz Brodnicki, dr Maja Maciejewska-Szałas, doc. dr Inessa I. Morozova

Pełna lista recenzentów na dany rok publikowana jest pod koniec roku na stronie [www.zatokanauki.pl](http://www.zatokanauki.pl)

#### Redaktor naczelny

Dominik Bień

#### Sekretarz redakcji

Sylwia Dudkowska-Kafar

#### Radaktor działu *Historia morska i rzeczna*

Tomasz Bielecki

#### Redaktorzy

dr Wioletta Brankiewicz, Maciej Ciemny, dr Andrzej Gierszewski, dr Piotr Kitowski, Anna Krajewska, Tomasz Pupacz, Piotr Syczak, Małgorzata Twarowska, Dominik Walczak, Kacper Wiśniewski, Piotr Zieliński

#### Redaktorzy językowi

Marta Noińska, dr Maciej Rataj

#### Współpraca redakcyjna

Agnieszka Kaźmierczak, Natalia Radecka-Kitowska

#### Adres redakcji czasopisma

Uniwersytet Gdański,  
ul. Bażyńskiego 1a/116  
80-952 Gdańsk  
[www.zatokanauki.pl](http://www.zatokanauki.pl)

#### Projekt okładki i stron tytułowych

Karolina Zarychta

Na okładce wykorzystano zdjęcie autorstwa Jamesa Bessera

#### Redakcja

Renata Czerwińska

#### Skład i łamanie

Mariusz Szewczyk

Publikacja sfinansowana z funduszu Rektora Uniwersytetu Gdańskiego

Pierwotną wersją czasopisma jest wersja papierowa

© Copyright by Uniwersytet Gdański  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 2543-8638  
e-ISSN 2543-9928

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot  
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206  
e-mail: [wydawnictwo@ug.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ug.edu.pl)  
[www.wyd.ug.edu.pl](http://www.wyd.ug.edu.pl)

Księgarnia internetowa: [www.kiw.ug.edu.pl](http://www.kiw.ug.edu.pl)

## Spis treści

- 7 **Tomasz Bielecki**  
Historia morska i rzeczna

### NAUKOWE. HISTORIA MORSKA I RZECZNA

- 9 **Karol Karczyński**  
Żegluga śródlądowa w Królestwie Polskim (1815–1830) a polityka gospodarcza ministra skarbu, księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego
- 26 **Anna Pastorek**  
Admirał Cornelis Tromp a rozwój taktyki liniowej
- 36 **Kamil Potrzuski**  
Bulwary nadwiślańskie na łamach prasy warszawskiej w okresie międzywojennym
- 61 **Maria Wardzyńska**  
Marina el-Alamein: miasto portowe grecko-rzymskiego Egiptu
- 69 **Tadeusz Wojtych**  
Służba w Women's Royal Naval Service a pozycja kobiet w społeczeństwie brytyjskim podczas II wojny światowej

### NAUKOWE. VARIA

- 81 **Kinga Zdrojewska**  
Radio wobec zjawiska sieciowania i formatowania
- 93 **Bartosz Korinth**  
Wybrane rodzaje przestępczości w przestrzeni Gdańska w latach 2013–2015
- 103 **Piotr Sidorowicz**  
Konstrukcja, charakter prawny i rodzaje składek na ubezpieczenie społeczne

### SPRAWOZDANIA

- 132 **Sylwia Dudkowska-Kafar**  
Sprawozdanie ze spotkania „Kobiety w nauce”

**HISTORIA UG**

- 142** **Piotr Abryszeński**  
Informacja z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie na temat sytuacji po wydarzeniach marcowych

**ORGANIZACJA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO**

- 148** **Katarzyna Skalska**  
Włączenie studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego do pełnego uczestnictwa w społeczności akademickiej na przykładzie projektu „Przyjazny Uniwersytet” realizowanego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
- 161** **Bartosz Duraj**  
Kryteria stypendialne i działalność Komisji Stypendialnej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego

**RECENZJE**

- 177** **Piotr Klafkowski**  
*Kalaallit Nunaat? Suu, ajunngilaq!*  
Two New Books on Greenland in Polish

**WYWIAD**

- 183** **Piotr Syczak**  
Z dr. Danielem Czerwińskim, autorem książki *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956*, rozmawia Piotr Syczak
- 188** Biogramy autorów

---

## Historia morska i rzeczna

Tomasz Bielecki | Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego

Wraz z trzecim numerem Czasopisma Młodych Badaczy „Progress” oddajemy do rąk Czytelników część poświęconą dociekaniom w zakresie dziejów mórz i rzek. Teksty, znajdujące się w niniejszym numerze, zostały nadesłane w związku z III Ogólnopolską Konferencją Historii Morskiej i Rzecznej, która odbyła się w marcu 2015 r. Wydarzenie to jest jedyną w Polsce konferencją poruszającą tak dogłębnie tematykę morsko-rzeczna, zaś jej pomysłodawcami i organizatorami są członkowie Naukowego Koła Doktorantów Historii Uniwersytetu Gdańskiego. Konferencja organizowana jest cyklicznie co dwa lata (począwszy od 2011 r.) i można zaryzykować stwierdzenie, że znalazła swoje stałe miejsce w życiu wielu młodych naukowców. W ramach KHMIR podejmowane są zagadnienia historii mórz i rzek, a więc tego, co związane jest z gospodarką morską i wodną, polityką morską i wojskowością, budownictwem wodnym, odkryciami i podróżami morskimi, kulturą i obyczajowością ludzi morza, archeologią podwodną czy wreszcie marynistyką (morze w literaturze i sztuce).

Wspomniana konferencja zgromadziła niemal 70 referentów z 24 ośrodków naukowo-badawczych, a objęły ją patronatem (oprócz władz Uczelni i Wydziału Historycznego) takie instytucje jak: Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku, Urząd Morski w Gdyni, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, Muzeum Miasta Gdyni oraz Liga Morska i Rieczna. Dyrektorzy tych instytucji uświetnili również swoimi wystąpieniami uroczystość inauguracji III KHMIR.

Jednym z rodzajów przewoźnictwa, odgrywającego od wieków ogromną rolę w życiu społeczeństw, był transport rzeczny. Jego wielką zaletą były głównie wydajność i niskie koszty. W swoim artykule Karol Karczyński wskazuje na niezwykłą wagę, jaką przykładał

książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki do budowy szlaków na wodach śródlądowych Królestwa Polskiego.

Walka o dominację w światowym handlu prowadzona w XVII wieku pomiędzy Anglią a Republiką Zjednoczonych Prowincji stała się motorem postępu w dziedzinie sposobów prowadzenia działań wojennych na morzu. Podczas tego konfliktu coraz częściej wykorzystywana była taktyka liniowa. Artykuł Anny Pastorek przywołuje postać admirała Cornelisa Trompa, którego rola we wprowadzaniu nowego sposobu walki na morzu pozostaje nieco zapomnianą kartą dziejów floty holenderskiej.

W architekturze wielkich miast europejskich niepoślednią rolę odgrywają rzeki, często pełniąc funkcję swoistej wizytówki metropolii. Tekst pióra Kamila Potrzuskiego podejmuje problematykę dyskusji, jaka toczyła się w okresie międzywojennym odnośnie do zagospodarowania wybrzeży Wisły w Warszawie.

Zajmujący się historią współczesną, a zwłaszcza dziejami wojskowości, kojarzą zapewne nazwę El-Alamein, łącząc ją z bitwą pomiędzy feldmarszałkiem Erwinem Rommlem a generałem Bernardem Low Montgomeryem. Maria Wardzyńska przenosi nas jednak w swoim artykule w czasie o ponad dwa tysiące lat i ukazuje oblicze tego miejsca w epoce Egiptu grecko-rzymskiego.

Podczas II wojny światowej w wielu armiach pojawiło się zjawisko służby kobiet w umundurowanych i skoszarowanych oddziałach pomocniczych. Praktyka ta nie ominęła także armii brytyjskiej, a jej zgłębianie, zwłaszcza przy użyciu *gender history*, to niewątpliwie ciekawe wyzwanie. Podjął się go Tadeusz Wojtych, który w swoim artykule próbuje odpowiedzieć na pytania o autorecepcję i postrzeganie przez społeczeństwo kobiecej organizacji pomocniczej w brytyjskiej marynarce wojennej *Women's Royal Naval Service*, jej pozycję względem mężczyzn oraz sytuację finansową członkiń.

Jak można się zorientować, zebrane teksty ukazują, jak różnorodna była tematyka referatów wygłaszanych w ramach III KHMIR.



# Żegluga śródlądowa w Królestwie Polskim (1815–1830) a polityka gospodarcza ministra skarbu, księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego

Karol Karczyński | Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego

## Streszczenie

**Słowa kluczowe**  
gospodarka,  
transport rzeczny,  
Królestwo Polskie  
1815–1830,  
Królestwo  
Kongresowe,  
Drucki-Lubecki

Celem tekstu jest zaprezentowanie najważniejszych działań księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego w latach 1821–1830, zmierzających do rozwoju transportu rzeczno-łodziowego w Królestwie Polskim, które było wówczas w unii personalnej z Rosją. W artykule opisano kwestie takie, jak negocjacje Lubeckiego z rządem pruskim dotyczące taryfy celnej oraz niektóre z pomysłów księcia na zacieśnienie regionalnej współpracy z Cesarstwem Rosyjskim (np. użycie lekkich wozów – kibitek – do stworzenia alternatywy dla handlu wiślanego czy też budowa Kanału Augustowskiego). Poruszono też kwestię roli transportu wodnego w procesie uprzemysłowienia oraz jego znaczenia w handlu solą na terenie Królestwa Polskiego. Podstawowym źródłem informacji wykorzystanych w tekście jest korespondencja między Druckim-Lubeckim a ministrami sekretarzami stanu w Petersburgu. Fakt, że książę Drucki-Lubecki pisał w swoich listach o wyżej wspomnianych projektach, świadczy o ich ważnej roli w ogólnym programie rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego.

## Inland navigation in the Kingdom of Poland 1815–1830, and economic policy of Minister of the Treasury, prince Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki

### Keywords:

economy, waterway  
transport, Kingdom  
of Poland 1815–1830,  
Congress Poland,  
Drucki-Lubecki

### Abstract

The purpose of this research is presenting main actions undertaken over the period 1821–1830 by prince Xawery Drucki-Lubecki to develop inland waterway transport of the Kingdom of Poland staying in a personal union with Russian Empire. This has been done by examining questions such as Lubecki's negotiations with prussian government concerning a tariff, and some of his ideas designed to pull together a regional cooperation with the Russian Empire (an alternative way of transport by means of light wagons and construction of the Augustów Canal). Another question mentioned in the research is the role of a waterway transport in the industrialisation process and in the salt trade in the Kingdom of Poland. A primary source of information used for the purpose of the research was the voluminous correspondence between Drucki-Lubecki and minister secretary state in Petersburg. Fact, that prince Drucki-Lubecki mentioned some of his aforesaid projects in his letters, shows their importance in the general plan of economic development of the Kingdom of Poland.

## Wstęp

W tekście zaprezentowano wybrane wątki związane z transportem wodnym poruszane przez księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego w korespondencji z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim w latach 1821–1830 (Drucki-Lubecki 1909a; 1909b; 1909c; 1909d). Ministrowie ci przebywali stale na dworze carskim w Petersburgu. W pracy omówiono następujące problemy: rolę transportu wodnego w programie ekonomicznym Lubeckiego; kwestie związane z budową Kanału Augustowskiego; rolę dróg wodnych w planie rozwoju górnictwa i przemysłu w woj. sandomierskim (tzw. Staropolskim Okręgu Przemysłowym) oraz wybrane aspekty transportu soli w Królestwie Polskim ze szczególnym uwzględnieniem roli Druckiego-Lubeckiego w zainicjowaniu żeglugi parowej na Wiśle. Ze względu na przejrzystość wywodu datyienne w tekście podawane są według obowiązującego w Królestwie Polskim kalendarza gregoriańskiego, nie zaś według kalendarza juliańskiego obowiązującego wówczas w Rosji. Wydaje się to słuszne, ponieważ – chociaż listy i protokoły Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego datowane są podwójnie – książę i ministrowie w ich treści posługują się rachubą gregoriańską, podobnie jak większość państw europejskich w owym czasie.

Książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki sprawował urząd ministra skarbu Królestwa Polskiego w latach 1821–1830. Jako jedyny z ministrów Królestwa Polskiego utrzymywał regularny kontakt z carem Rosji (konstytucyjnym królem polskim) za pośrednictwem stale przebywającego w Petersburgu ministra sekretarza stanu. Od objęcia urzędu do 1823 r. pisał do Ignacego Sobolewskiego, od tego roku zaś do końca swojego urzędowania korespondował ze Stanisławem Grabowskim i jego zastępcą Ignacym Turkułłem. Władcami, z którymi kontaktował się Lubecki, byli w owym czasie Aleksander I (król polski od 3 maja 1815 r. do śmierci 1 grudnia 1825 r.) i Mikołaj I (król polski od 1 grudnia 1825 r. do detronizacji przez sejm Królestwa 25 stycznia 1831 r.).

Lubecki pisał w tym okresie listy co tydzień: po polsku – poufne, z reguły niszczone natychmiast po przeczytaniu przez adresata oraz w języku francuskim, przeznaczone do odczytania w całości lub ustnego zreferowania carowi. W czasie współpracy z Grabowskim ukształtował się i utrzymał do 1830 r. zwyczaj cotygodniowego odczytywania listu Lubeckiego w czasie audjencji ministra sekretarza stanu Królestwa wyznaczonej na wtorek (Drucki-Lubecki 1909a: XXX, XXXIII, XXXIV, XLIII–XLV).

Zakres tematyczny korespondencji Lubeckiego znacznie wykraczał poza sprawy ściśle związane z finansami i obejmował kwestie polityki zagranicznej i wewnętrznej Królestwa oraz jego gospodarki, przemysłu i handlu. W listach i dołączanych do nich memoriałach Lubecki raportował o politycznej i gospodarczej sytuacji Królestwa Polskiego, przekazywał informacje o kluczowych wydarzeniach, przedstawiał swoje projekty i plany działania. Czynił tak ponieważ, przeprowadzając dowolny projekt przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego, nie mógłby liczyć na przychylność senatora Mikołaja Nowosilcowa, specjalnego wysłannika i pełnomocnika cara, który *de facto*

kontrolował (niezgodnie z konstytucją Królestwa) ten organ władzy. W tej sytuacji Lubecki wolał działać zakulisowo i omijając Radę odwoływał się do woli cara za pośrednictwem jego ministra – sekretarza stanu (Smolka 1907b: 397).

Jak wynika z powyższego zestawienia, korespondencja Lubeckiego stanowi cenne źródło informacji o wielu aspektach polityki i gospodarki Królestwa Polskiego epoki konstytucyjnej. Została ona przygotowana do druku przez Stanisława Smolkę i wydana w 1909 r. nakładem Akademii Umiejętności (Drucki-Lubecki 1909a: XXIV–XXV).

W korespondencji Lubeckiego znajdują się koncepcje i dość ogólnikowe opisy projektów. Listy nie zawierają szczegółów technicznych, które – choć książę-minister był nimi żywo zainteresowany (Drucki-Lubecki 1909b: 163–164) – nie mogły być zaprezentowane w krótkim czasie przeznaczonym na wtorkową audiencję. Ograniczone miejsce i specyficzna funkcja korespondencji wymuszała na autorze listów nie tylko zwięzłość, ale i wielką ostrożność sformułowań, ponieważ listy były przeglądane przez tajnych współpracowników wielkiego księcia Konstantego i senatora Mikołaja Nowosilcowa, wrogo nastawionych do Lubeckiego. Z tego proceduru książę-minister doskonale zdawał sobie sprawę (Drucki-Lubecki 1909a: LII–LIII).

Głównym dążeniem Lubeckiego stało się utrzymanie odrębności państwowej Królestwa Polskiego pozostającego w unii personalnej z Rosją, natomiast wyżej wymienieni jego przeciwnicy polityczni dokładali starań, by odrębność Królestwa podważyć i zlikwidować. Książę stawiał na Rosję jako gwaranta bytu Królestwa, dostrzegając również szanse płynące z takiej sytuacji, jak np. dostęp do rosyjskiego rynku zbytu („2/3 dochodu skarbu” – pisał Lubecki 14 marca 1823 r. – „pochodziło z handlu z Rosją”) czy możliwość sięgnięcia do rosyjskiego kapitału w przypadku większych przedsięwzięć gospodarczych planowanych na terenie Królestwa (Drucki-Lubecki 1909a: 194, 350; Zdzitowiecki 1948: 336).

Bez zdobycia i utwierdzenia finansowej niezależności nie można było marzyć o niezależnym Królestwie w unii z potężnym cesarstwem, a jedyną drogą prowadzącą do zwiększenia wpływów do skarbu państwa był rozwój gospodarki kraju. Nie sposób jednak było tego dokonać (podobnie jak dziś) bez sprawnie działającej infrastruktury transportowej, w tym transportu wodnego, stąd też ta problematyka wielokrotnie pojawiała się w korespondencji księcia-ministra z ministrami sekretarzami stanu (Zdzitowiecki 1948: 339–340, 350). Według sławnego i często cytowanego powiedzenia ministra kluczowe znaczenie dla zabezpieczenia odrębności państwowej Królestwa w unii z Rosją miały „fabryki broni, edukacja, bogactwo”, a trudno było pomnażać bogactwo bez dobrze funkcjonującej sieci transportowej. W obliczu fatalnego stanu dróg nie sposób było wywozić z Polski towarów ani wwozić ich do niej bez sprawnie funkcjonującego transportu wodnego (Smolka 1907a: 23–24; Szczepański 2008: 136–140; Strzeszewski 1934: 139; Strzeszewski 1937: 26–27).

Podobnie jak w przypadku innych inicjatyw, rozwój transportu Lubecki widział jako środek prowadzący do celu, nie cel sam w sobie. Lubeckiego w żadnym wypadku

nie można określić mianem ekonomicznego doktrynera. Sam mówił o sobie: „cudów robić nie umiem, szczególnych wiadomości nie posiadam; cała moja nauka gorliwość, trochę zdrowego rozsądku i nieco uporów, a jeśli Król mnie nieco wspierać będzie, jak to dotąd czynił, to będzie miał w rezultacie, co szuka, to jest: że dochody będą przenosić wydatki” (Strzeszewski 1934: 136–140; Zdzitowiecki 1948: 469; Strzeszewski 1937: 62–63).

Impulsem do rozwoju gospodarczego, zwłaszcza przemysłu, według Lubeckiego było stanowisko rządu, gdyż „cel ten może być osiągnięty, bez wątpienia, tylko dzięki wielkim wysiłkom, wielkiemu poświęceniu, i pod dobroczynnym wpływem silnego i sprawnego rządu”. Dopiero później postęp techniczny i gospodarczy miał dokonywać się samorzutnie (Drucki-Lubecki 1909b: 69, 288–289). Inicjatywa prywatna miała odegrać swoją rolę w szukaniu i rozpowszechnianiu ulepszeń oraz w obniżaniu kosztów poszczególnych działań.

Lubecki rozróżniał i inaczej traktował handel produktami rolnymi (*objets de première nécessité*) i przemysłowymi (*objets de luxe*). By przynosić korzyść Polsce, wywóz tych pierwszych i obrót nimi powinien być maksymalnie wolny, natomiast przywóz drugich powinien być ograniczony tak, aby chronić rodzimą wytwórczość i handel (Drucki-Lubecki 1909b: 236–239). Stosowanie polityki protekcyjnej również było przez Lubeckiego starannie przemyślane i dostosowane do sytuacji; rozsądek inaczej nakazywał postępować wobec Anglii i jej strategii odnośnie do rynku zbożowego, inaczej wobec Prus i ich prężnie działających manufaktur. W pierwszym przypadku maksymalne uwolnienie rynku było korzystne dla Królestwa, w drugim – w interesie Polski leżało konsekwentne utrzymywanie protekcyjnej taryfy celnej dla ochrony dopiero raczkującego przemysłu krajowego. Atutem, z którego warto było skorzystać, była unia z Rosją – państwem stanowiącym potężny rynek zbytu. Zdaniem Lubeckiego należało dążyć do otwarcia jej granic dla wyrobów polskiego przemysłu (Drucki-Lubecki 1909a: 14, 138–143, 384–387; Drucki-Lubecki 1909b: 47–50, 117–118; Szczepański 2008: 146; Zdzitowiecki 1948: 338–339).

Lubecki dobrze rozumiał rolę transportu jako krwiobiegu państwa. Tylko rozbudowana i sprawnie działająca sieć komunikacyjna umożliwiała pomnażanie bogactwa, cyrkulację pieniądza i aktywizację gospodarczą peryferyjnych obszarów kraju. Rola dróg wodnych w czasach przed pojawieniem się na ziemiach polskich kolei była szczególnie doniosła, spełniały one bowiem wiele różnorodnych i wzajemnie niewykluczających się funkcji. Po pierwsze, stanowiły podstawę aktywności przemysłowej jako źródło energii i droga transportu surowców i wyrobów, po drugie zaś stymulowały handel wewnętrzny i zagraniczny, ponieważ umożliwiały stosunkowo tani i szybki przywóz oraz wywóz tzw. towarów masowych<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Przewóz jednej tony na początku lat 40. XIX w. drogą wodną był pięciokrotnie tańszy niż przewiezienie tej samej ilości towaru lądem (Jeziński, Zawadzki 1966: 66).

Różne aspekty transportu wodnego poruszał list Lubeckiego z 3 listopada 1826 r. Książę-minister zaproponował w nim przekopanie kanału łączącego Narew z Wisłą w okolicach Pragi (a zatem trasę dzisiejszego Kanału Żerańskiego), skracając tym samym drogę w kierunku Bugu oraz – poprzez projektowany również przez księcia Kanał Augustowski – otwierając możliwość żeglugi Niemnem do Bałtyku z pominięciem Prus, co stanowiłoby impuls do rozwoju handlu między Królestwem a resztą Imperium. Lubecki szacował koszt inwestycji w przybliżeniu na 2 mln zł, wliczając w to odszkodowania dla właścicieli terenu. Kanał nie został jednak zbudowany (Drucki-Lubecki 1909b: 340–343; Drucki-Lubecki 1909b: 346–347).

Innym niezrealizowanym pomysłem Lubeckiego związanym z infrastrukturą transportową była aktywizacja gospodarcza województwa augustowskiego, którą to kwestię poruszał w listach z 4 października 1823 r. i 21 października 1823 r. Książę zwrócił uwagę na zalegające tam płytko pod ziemią złoża rudy żelaza i postulował rozpoczęcie ich zorganizowanej eksploatacji. Aby to umożliwić, należało najpierw wybudować nowe drogi (Drucki-Lubecki 1909a: 328–329, 340, 398–399). Ostatecznie i ten pomysł nie doczekał się realizacji, a przetwórstwo tamtejszej rudy żelaza, ukierunkowane na zaopatrzenie miejscowej ludności, do końca okresu konstytucyjnego nie wyszło poza etap wytopu dymarkowego (Radwan 1963: 147). W „Pamiętniku Górnictwa i Hutnictwa” z 1830 r. czytamy:

W województwach płockim, augustowskim, podlaskim i lubelskim dotychczas (sic!) żadne zakłady górnicze nie istnieją; a z geognostycznego województw tych położenia, jedynie tylko rudy żelaznej darniowej, węgla brunatnych i torfu spodziewaćby się można. Można by jednakże w województwie augustowskim założyć fryszerki i opatrywać je żelazem surowym przez spław z innych części kraju ile że wyborna i obfita ruda żelazna z tej strony Wisły, mniej korzystnym czyni przetapianie piaszczystej rudy darniowej, wydającej kruche i w zimnie rozpryskujące się żelazo (Pusch 1830: 13).

## Polityka ekonomiczna Lubeckiego

W epoce konstytucyjnej przemysł Królestwa Polskiego pozostawał w załężku, a rzemiosło było słabiej rozwinięte niż w Prusach. Królestwo było krajem rolniczym – 80% ludności żyło z rolnictwa, a 70% bogactwa narodowego stanowiła ziemia i płynące z niej dochody. Większość produkcji rolniczej uzyskiwanej przez prywatnych właścicieli ziemskich szła na eksport – 90% zboża i 70% produktów zwierzęcych sprzedawano do Anglii za pośrednictwem Prus, a zyski ze sprzedaży produktów rolnych stanowiły 60% wartości całego eksportu Królestwa. Najważniejszym portem wywozowym był Gdańsk. Wojny napoleońskie wyniszczyły gospodarczo ziemie polskie, spowodowały również wiele innych problemów makroekonomicznych. W początkowym okresie istnienia Królestwa doszło do znacznego pogorszenia warunków funkcjonowania poleskiego rolnictwa: otóż w 1815 r. Anglia, chcąc chronić swój rynek przed zalewem taniej pszenicy z zagranicy, ograniczyła jej import, co dotknęło przede wszystkim

producentów w Polsce. Ponieważ znacznie skurczył się rynek zbytu, a produkcja nie spadała, ceny zbóż były w Królestwie bardzo niskie (o 20–40% niższe niż na rynkach Europy Zachodniej), przy czym największy spadek zanotowano w 1824 r. Ziemianie próbowali w związku z tym przestawić się na produkcję roślin, których sprzedaż byłaby bardziej opłacalna, np. ziemniaków, tytoniu, konopi. Ostatecznie jednak rentowność gospodarki rolnej była niska. Bez zapewnienia opłacalności eksportu produktów rolnych (głównie zboża) Królestwu groziła katastrofa ekonomiczna (Pusch 1830: 191–192; Strzeszewski 1934: 15).

Ponieważ wolny eksport produktów rolniczych stanowił o „być albo nie być” Królestwa Polskiego, na kongresie wiedeńskim zagwarantowano jedność celną obszarów w granicach Polski przed 1772 r. Sprawę tę uregulował traktat z 3 maja 1815 r., który zabezpieczał tranzyt polskiego zboża Wisłą i niskie cła zapewniające utrzymanie tylko szlaków wodnych. Tymczasem konwencja petersburska z 19 grudnia 1818 r. (akt dopełniający do traktatu z 3 maja 1815 r.) wprowadzała cło tranzytowe oraz otwierała granice Rosji i Królestwa dla wyrobów pruskiego rzemiosła (Smolka 1907b: 365–367).

Fatalnym i niepożądanym dla gospodarki ziem polskich uzupełnieniem tych postanowień był manifest z 20 listopada 1819 r. wprowadzający system wolnohandlowy w Rosji i ukaz z 15 października 1819 r., który włączał Królestwo Polskie do rosyjskiego obszaru celnego. Wejście w życie tego rozporządzenia pociągnęło za sobą ustanowienie na granicy Prus i Królestwa rosyjskich komór celnych, które pobierały cło na towary idące do Rosji tranzytem przez Królestwo. Polsko-rosyjska unia celna obowiązywała od 1 stycznia 1820 r. do 24 marca 1822 r. (Smolka 1907b: 370–371).

Konwencja petersburska z 1818 r. była dla Prus bardzo korzystna, dawała im bowiem możliwość eksportu własnych produktów do Królestwa i Rosji. Tłumiąc z kolei rozwój przemysłu w tych państwach i ograniczając opłacalność eksportu produktów rolniczych z Królestwa, prowadziła do dalszego osłabienia jego gospodarki. Rosja jednostronnie zerwała ten układ 24 marca 1822 r. – wtedy wydany został reskrypt cesarski znoszący unię celną Królestwa i Rosji oraz wprowadzający prohibicyjną taryfę celną na wyroby rzemiosła z Prus. Nowa taryfa została wprowadzona 30 marca 1822 r., a unię celną zniesiono w czerwcu 1822 r. (Smolka 1907b: 371–373).

Ukaz Aleksandra I z 13 sierpnia 1822 r. zniósł cła na produkty przemysłowe wytwarzane w Królestwie Polskim z rodzimych surowców i zarazem wprowadził prohibicyjną taryfę celną na wyroby przemysłowe z Prus. W odpowiedzi na wprowadzone zmiany Prusy ustanowiły zaporowe cła na zboże wwożone czy przechodzące tranzytem przez terytorium państwa pruskiego. Nowa taryfa w ogóle znosiła pojęcie cła tranzytowego (Smolka 1907b: 387). Jak bardzo było to szkodliwe dla gospodarki rolnej Królestwa Kongresowego, pokazuje następujące zestawienie: w 1819 r. wartość eksportu Królestwa wyniosła 13,7 mln zł (w tym wartość wyeksportowanego zboża ok. 9 mln zł). Kwota cła, którą należałoby zapłacić od zboża tej wartości według stawek wprowadzonych 23 kwietnia 1823 r., wyniosłaby 8 mln zł (Bocheński 1966:

344–345). Był to początek polsko-pruskiej wojny celnej. Rosja, ponieważ Królestwo nie wchodziło w skład jej obszaru celnego, pozostawiła je początkowo własnemu losowi (Drucki-Lubecki 1909b: 392). Drucki-Lubecki musiał użyć wszystkich swoich wpływów w Petersburgu i Warszawie do skutecznego przeciwdziałania gospodarczej katastrofie, do której doprowadziłoby utrzymanie taryfy z 23 kwietnia 1823 r.

W tej sytuacji sprawą kluczową dla dalszego istnienia Królestwa Polskiego było stworzenie warunków do rozwoju eksportu produktów rolnych bez pośrednictwa Prus. Drucki-Lubecki chciał przede wszystkim utrzymać korzystne warunki dla eksportu zboża drogą wodną przez Gdańsk. W tym celu należało wywalczyć wolny tranzyt przez Prusy. W liście z 13 sierpnia 1824 r. nazywa Gdańsk „prawdziwym Cerberem u naszych wrót, który nie pozwala ani wejść ani wyjść” (Drucki-Lubecki 1909b: 117–118). Po drugie, Lubecki dążył do wprowadzenia i utrzymania ceł protekcyjnych na wyroby przemysłu pruskiego, aby dostarczyć bodźca do rozwoju rodzimego przemysłu (Drucki-Lubecki 1909a: 383 i nn.).

### Kanał Augustowski w korespondencji Lubeckiego

Jednym z pomysłów Druckiego-Lubeckiego na uniknięcie trudności wynikających z pruskich taryf tranzytowych było znalezienie alternatywnej drogi wodnej łączącej Wisłę z Bałtykiem. Najbardziej oczywistym rozwiązaniem wydawał się kanał łączący – przez zespół jezior w okolicach Augustowa – zlewnię Wisły i Niemna. Umożliwiłoby to eksport polskiego zboża i innych towarów bez pośrednictwa Prus, dostarczając tym samym znacznych wpływów skarbowi państwa. Po drugie, budowa kanału współgrała z ideą zacieśniania związków gospodarczych i politycznych Królestwa z Rosją; miała też posłużyć jako narzędzie nacisku w taryfowych negocjacjach z Prusami (Drucki-Lubecki 1909a: 394).

W zachowanej korespondencji Lubeckiego znalazł odbicie proces opracowywania i ostatecznego ustalenia planowanego przebiegu kanału. Jak wynika z listu Grabowskiego do Lubeckiego z 28 maja 1823 roku, car zaakceptował pierwotny pomysł Lubeckiego połączenia Niemna z Dźwiną. Portem morskim kończącym planowany szlak wodny miała być w tym wariantcie Ryga (Drucki-Lubecki 1909a: 241). W memoriale o handlu z Prusami z 8 sierpnia 1823 r. zawierającym skrócony opis drogi wodnej łączącej Narew, Niemen i Aa (dziś Musza, Łotwa<sup>2</sup>) pojawiła się wzmianka o pożądanej reakcji ministrów pruskich na perspektywę bojkotu przez Rosję i Królestwo szlaku wiślanego. W zamyśle Lubeckiego bojkot miał wyrzucić „zbawienny [dla Królestwa] wpływ na ich decyzje, poprzez uświadomienie im możliwych skutków ich błędnych szacunków” (Drucki-Lubecki 1909a: 394; Słownik 1880: 19). Brana pod uwagę jako

<sup>2</sup> Chociaż brak w memoriale Lubeckiego dokładniejszych informacji o planowanym przebiegu kanału, to logicznym wydaje się, że szlak żeglowny miał prowadzić poprzez Muszę do Lelupy (również określanej mianem Aa), a dalej do Zatoki Ryskiej.

port morski kończący szlak wodny była także Libawa (dziś *Liepāja*, Estonia, Drucki-Lubecki 1909a: 391, 392).

Ostatecznie zatwierdzony projekt kanału został zaaprobowany przez cara i wdrożony do realizacji po fiasku negocjacji z Prusami 22 kwietnia 1824 r. Grabowski poinformował Lubeckiego, że Aleksander I przywiązuje wielką wagę do budowy kanału i należy się przygotować na nadzwyczajne wydatki (Drucki-Lubecki 1909b: 61, 71), donosił też w liście z 26 maja 1824 r. o zaaprobowaniu przez imperatora projektu nabrzeży sporządzonego przez Teodora Urbańskiego<sup>3</sup> (Drucki-Lubecki 1909b: 76). Już 9 czerwca 1824 r. w Petersburgu zapadła decyzja o przyznaniu wielkiemu księciu Konstantemu 500 tys. złotych z kasy Królestwa na cel budowy kanału, ponieważ tą budową, zgodnie z zamysłem Lubeckiego i wolą cara, miała zająć się armia, inżynierowie wojskowi i żołnierze (Drucki-Lubecki 1909b: 81–82).

Lubecki był zadowolony z takiego obrotu spraw, czemu dał wyraz w liście z 9 lipca 1824 r.:

Zresztą sprawiedliwość zawsze do równowagi szale swej wagi znosi (...) zarządzenia Jego Cesarskiej Mości dotyczące nowych kanałów złagodzą ich ciężar, z drugiej zaś strony dobroć tego Monarchy, równie nieskończona jak Jego potęga, potrafi położyć im kres, gdy Jego mądrość uzna to za stosowne (Drucki-Lubecki 1909b: 99; tłum. za: Górewicz, Orłowski 1971: 25).

Podobnie brzmią jego uwagi na temat bezpośredniej komunikacji z Bałtykiem, wyrażone w liście z 13 sierpnia 1824 r.:

[dzięki niej] ziszczą się wszystkie nasze projekty, które dotychczas są tylko wspaniałymi złudzeniami (Drucki-Lubecki 1909b: 118)

Plan zakładał połączenie systemu rzecznej Wisły i Niemna przez Narew i Biebrzę. Kanał Augustowski miał zostać zbudowany przez inżynierów polskich, a Niemen z Windawą miał połączyć poprzez Dubiszę Kanał Windawski zbudowany przez inżynierów rosyjskich (Drucki-Lubecki 1909b: 61, 70–71, 75.; 81–82; zob. Sumariusz 1961: 314).

Lubeckiego jako ministra skarbu szczególnie interesowały kwestie finansowania budowy Kanału Augustowskiego. W liście z 9 lutego 1825 r. Grabowski relacjonował Lubeckiemu przebieg spotkania, na którym zapoznawał cara z planem kanału i wstępnym kosztorysem. Grabowski szacował, że kanał będzie kosztował 7 681 tys. zł. Kwota ta nie obejmowała jednakże kosztów budowy mostów zwodzonych, nabrzeża i portu w Augustowie, odszkodowań dla właścicieli pól, łąk, lasów i młynów, toteż Grabowski przewidywał, że należy się spodziewać wzrostu kosztów do 10 mln zł. Aleksander I sądził, że ta suma przekroczy zdolność budżetu Królestwa i nie obejdzie się bez środków nadzwyczajnych. Polecał również Lubeckiemu porozumieć się z Konstantym, by znaleźć te dodatkowe fundusze „drogą pożyczki lub w inny sposób” (Drucki-Lubecki

<sup>3</sup> Urbański Teodor, ur. 4 XI 1792, Wieruszów, zm. 12 II 1850, Warka, inżynier hydrotechnik (Encyklopedia PWN, bd).



1909b: 176–177). Lubecki odpowiedział w liście z 18 lutego 1825 r., że pożyczka istotnie wydawała mu się najlepszym wyjściem, należało jednak wziąć pod uwagę nie tylko samą wysokość stopy procentowej, ale też planowane zyski z inwestycji; prosił również Grabowskiego o przekazanie jego uwag Mostowskiemu (Drucki-Lubecki 1909b: 183–184).

Jak wspomniano wyżej, budową kanału miało zająć się wojsko. Lubecki zgodził się na to, by projekt, o który zabiegał, zrealizował jego osobisty przeciwnik polityczny – Konstanty – ponieważ uważał, że jakakolwiek zwłoka w rozpoczęciu robót jest błędem (Smolka 1907a: 391). Książę-minister zdawał sobie sprawę, że armia dysponowała odpowiednimi ludźmi i strukturami organizacyjnymi do wykonania tego zadania. Praca żołnierzy była tania – wykonanie tego samego zadania kosztowałoby 1/3 tego, ile trzeba byłoby zapłacić cywilnym robotnikom (Górewicz, Orłowski 1971: 56)

Nieco później Lubecki, chociaż budową zajęła się armia i Konstanty, chciał chociaż częściowej i pośredniej kontroli wydatków. Niepokoiło go celowe zawyżanie przez Konstantego kosztów zakupu materiałów budowlanych i innych artykułów potrzebnych do budowy kanału. Lubecki chciał zatwierdzania planów i kosztorysów przez Radę Administracyjną; twierdził również, że zawyżono dziesięciokrotnie cenę kamieni potrzebnych do pokrycia śluz (Drucki-Lubecki 1909b:183). Grabowski obiecał przedstawić ten pomysł carowi, nie mając pewności co do jego reakcji, przejrzał również kosztorysy, jednak Aleksander I do 9 marca 1825 r. nie podjął żadnej decyzji w sprawie zatwierdzania kosztorysów przez Radę Administracyjną (Drucki-Lubecki 1909b: 198).

O starciu Lubeckiego z wielkim księciem mówi list Grabowskiego z 17 lutego 1828 r. Dzień wcześniej Konstanty miał zażądać od Mikołaja I, aby wydać mu ze skarbu Królestwa kwotę niezbędną do ukończenia Kanału Augustowskiego. Lubecki zaprotestował gwałtownie przeciw temu żądaniu (rozmowa Konstantego z carem miała miejsce – bez wiedzy i zgody księcia-ministra – w czasie pobytu Konstantego w Petersburgu na początku 1828 r. i zaraz po opuszczeniu miasta przez Lubeckiego). W listach do Grabowskiego z 21 marca 1828 r. i 11 kwietnia 1828 r. Drucki-Lubecki wskazywał, że Komisja Wojny posiada jeszcze na koncie 1 220 tys. zł na cel budowy kanału pozostałych z ubiegłego roku, nie ma zatem potrzeby dodatkowego dotowania przedsięwzięcia (Drucki-Lubecki 1909c: 170, 176). Grabowski przedstawił wniosek Lubeckiego carowi, a ten podziękował księciu-ministrowi za „zaciśniętą dłoń [niechętną do dawania pieniędzy ze skarbu] i mądrą głowę”. Można zatem przypuszczać, że sprawy potoczyły się po myśli Lubeckiego (Drucki-Lubecki 1909c: 181).

Problem dokończenia budowy Kanału Augustowskiego wraca w korespondencji Lubeckiego w związku ze sprawą planowanego zaciągnięcia przez Rosję pożyczki za granicą na cele inwestycyjne i uzyskania w związku z tym 4 200 tys. zł na ukończenie kanału. W październiku 1825 r. Lubecki szacował, że na dokończenie budowy Kanału Augustowskiego potrzeba było jeszcze 9 mln zł (wliczając w to koszty wywłaszczenia). Z listu Grabowskiego z 8 listopada 1826 r. wynika, że kwota dofinansowania

przeznaczonego na kanał zmniejszyła się do 3 500 tys. zł. Wydaje się, że i w tym przypadku Lubecki odniósł częściowy sukces, gdyż car Mikołaj I na początku swego panowania wzbraiał się przed przyznaniem Królestwu jakichkolwiek środków na cele inwestycyjne niezwiązane z rozbudową armii (Drucki-Lubecki 1909b: 336, 341, 345, 347).

Kanał Augustowski stał się elementem nacisku na Prusy, aby zniosły represyjne cło z 10 kwietnia 1823 r., ponieważ jego istnienie czyniło groźbę bojkotu przez Rosję i Królestwo żeglugi Wisłą do Gdańska całkiem realną (Drucki-Lubecki 1909a: 394). Decyzje i rozkazy dla generała Malletskiego w sprawie budowy kanału wywołały zaniepokojenie pruskiego konsula Juliusza Schmidta, który ostrzegał ministra Christiana Bernstorffa w liście z 5 lipca 1824 r., że budowa jest realnym projektem i zagrożeniem dla Prus, a nie tylko zagranicą politycznym, jak wcześniej podejrzewał (Drucki-Lubecki, 1909b: 439). W liście z 13 sierpnia 1824 r. donosił on również ministrowi Christianowi Bernstorffowi: „gdańscy kupcy piszą do tutejszych korespondentów, że przez ten kanał Gdańsk będzie zrujnowany” (Drucki-Lubecki, 1909b: 441). Lubecki usiłował wpływać na prowadzącą negocjacje z Berlinem w imieniu rządu Królestwa Polskiego barona Pawła Mohrenheima. Namawiał go do usztywnienia stanowiska wobec Prus, rozstraszając wizję: „dziesięć tysięcy ramion oraz kilku milionów [złoty]”, które w dwa lata miały dać Polsce dostęp do Bałtyku przez Rygę (Drucki-Lubecki 1909b: 424). Ostatecznie groźba całkowitego bojkotu szlaku wiślanego i związanych z nim strat wpłynęła na złagodzenie stanowiska Prus w negocjacjach i doprowadziła do przyjęcia nowej taryfy celnej w marcu 1825 roku (Smolka, 1907a: 396).

Budowa Kanału Augustowskiego trwała od 1824 r. do 1840 r. i pochłonęła (zgodnie z przewidywaniami) ok. 10 mln zł (Smolka 1907b: 401). Inwestycja ta nie przyniosła jednak oczekiwanych korzyści gospodarczych, ponieważ nigdy nie został ukończony Kanał Windawski (którego budowę zarzucono po powstaniu listopadowym), zaś bez otwartego przejścia na Bałtyk Kanał Augustowski pozostał drogą wodną o znaczeniu jedynie regionalnym. Nie oznacza to bynajmniej, że pomysł połączenia Wisły i Niemna z Bałtykiem przez terytorium Rosji całkowicie zarzucono – na przykład w 1849 r. zawiązała się spółka na rzecz budowy linii kolejowej łączącej Jurburg z Libawą, a zatem spełniającej tę samą rolę, którą pełnić miał Kanał Windawski (Kolberg 1849: 616–635).

W szerszej perspektywie budowę Kanału Augustowskiego można jednak uznać za opłacalną, ponieważ zyski uzyskane z handlu zbożem dzięki nowej taryfie celnej nieco przewyższyły koszty budowy. Górowicz podaje za Wolskim, że do 1830 r. koszty budowy kanału wyniosły 1 425 303,79 rubli w złocie, natomiast przez 13 lat obowiązywania nowej taryfy celnej, wywalczonej dzięki budowie kanału, Królestwu udało się zaoszczędzić na obniżce ceł 1 215 923 ruble (Wolski 1849: 79; Górowicz, Orłowski 1971: 58).

## Hutnictwo żelaza w królestwie polskim a kwestia uszlawnienia rzeki Kamiennej

Transport wodny odgrywał również ważną rolę w planach rozwoju hutnictwa żelaza w Królestwie Polskim. Woda dostarczała siły napędowej dla młotów i walców, była niezbędna w procesie technologicznym produkcji żelaza, umożliwiała ponadto tańszy i szybszy niż lądowy transport surowców, półfabrykatów oraz gotowych wyrobów. Słuszne wydaje się stwierdzenie, że rozwój przemysłu ciężkiego w Kongresówce w I poł. XIX w. uzależniony był całkowicie od wody (Radwan 1963: 41–44).

Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim do 1824 r. znajdowało się pod zarządem Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji. Komisja zmagiała się z permanentnym niedoborem środków na rozbudowę i wznoszenie nowych zakładów. Większość funduszy pochłaniało utrzymanie zakładów już istniejących, przeważnie usytuowanych w lokalizacjach, które nie gwarantowały utrzymania produkcji na wysokim poziomie. Brakowało też wykwalifikowanych urzędników (Gąsiorowska 1922: 197).

Lubecki uważał, że górnictwo i hutnictwo rządowe powinny istnieć po to, by przynosić dochody skarbowi. Królestwo posiadało duże zasoby surowców naturalnych, w związku z czym inwestycje w górnictwie i hutnictwie – zdaniem księcia – mogły i powinny przynosić zyski. To, że tak się nie działo, nie wynikało ze złej woli, a z niewłaściwego wydatkowania środków, braku dokładnych danych i lekceważenia rachunku ekonomicznego (Drucki-Lubecki 1909d: 432–433; Gąsiorowska 1922: 197; Gąsiorowska 1965: 264–265). Aby górnictwo i hutnictwo krajowe stały się źródłem dochodów, Lubecki postulował poddać je szczegółowej analizie. Plan rozwoju tych gałęzi gospodarki miał się oprzeć na wynikach dokładnych obliczeń stanu zasobów naturalnych, możliwości ich wydobycia oraz zdolności przerobowych istniejących zakładów. Plany Lubeckiego z 1824 r. przewidywały niemal trzykrotne zwiększenie produkcji żelaza kutego i surówki w ciągu najbliższych pięciu lat (Radwan 1963: 152–153).

Po dłuższych sporach ze Stanisławem Staszicem Lubecki doprowadził do przejęcia Dyrekcji Górnictwa przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu, co ostatecznie zatwierdził na wniosek namiestnika dekret królewski wydany przez Aleksandra I 14 grudnia 1824 roku (Gąsiorowska 1965: 263–271; Drucki-Lubecki 1909b: 150).

W planach Lubeckiego zwiększenia produkcji żelaza w Królestwie Kongresowym szczególnie ważne były rzeki Bobrzyca, Czarna, Kamienna i Łagownica, ponieważ przeprowadzone pomiary wykazały, że istnieją dobre warunki do ulokowania wzdłuż ich brzegów zakładów przemysłowych. Rzeki Kamienna i Czarna, ze względu na wartki nurt i dużą ilość wody, szczególnie nadawały się na miejsce dla zakładów fryszerskich, zaś obfitość lasów i złóż rudy żelaza na terenach, przez które przepływały Bobrzyca i Łagownica, sugerowała budowę nad ich brzegami wielkich pieców (Radwan 1932: 194–199).

Kluczową rolę odegrać miała rzeka Kamienna. Według raportu radcy górniczego Fryderyka Lempego z 1 grudnia 1825 r. docelowo wzdłuż jej brzegów miały pracować trzy wielkie piece, trzydzieści cztery fryszerki i siedem par walców (Radwan 1932: 197–198, Gąsiorowska 1965: 285). Na rolę tej rzeki w rozwoju hutnictwa żelaza opartego na węglu drzewnym zwracano uwagę, zanim jeszcze Lubecki przejął zarząd nad Dyrekcją Górnictwa. Stanisław Staszic już w 1817 r. planował przekształcić rejon rzeki Kamiennej w swego rodzaju kombinat metalurgiczny. Dążył on do rozlokowania wzdłuż jej biegu zamkniętego cyklu produkcyjnego. Kolejne etapy produkcji wyrobów żelaznych miały odbywać się w zakładach wzdłuż biegu Kamiennej (od dostarczenia surowca przez kopalnie i wielkie piece poprzez przetwarzanie surowca we fryszerkach do wytwarzania gotowych wyrobów w walcowniach i kuźnicach, Bocheński 1985: 98–99; Radwan 1932: 195).

Uszlawnienie rzeki Kamiennej od Wąchocka do ujścia do Wisły i budowa kanału żeglownego miały umożliwić transport surowców i półproduktów pomiędzy kolejnymi etapami produkcji oraz transport gotowych wyrobów do Warszawy i dalej na rynek rosyjski. Dodatkowo kanał miał usprawnić transport marmurów i węgla kamiennego (poszukiwania złóż w okolicach Kunowa i Wierzbnika doprowadziły do odkrycia pokładów węgla kamiennego, podjęto próby jego eksploatacji). Oprócz węgla niedaleko Kamiennej wydobywano również rudę żelaza (Bocheński 1985: 98–99; Gąsiorowska 1922: 543; Gąsiorowska 1965: 287; Radwan 1963: 151–152).

Car Aleksander I zainteresował się projektem uszlawnienia rzeki. W odezwie ministra sekretarza stanu z 30 sierpnia 1823 r. zadeklarował gotowość częściowego sfinansowania robót związanych z oczyszczeniem i regulacją rzeki Kamiennej (Sumariusz 1961: 404). W odezwie stwierdzał:

zważywszy, że stan skarbu nie pozwala rządowi przedsięwziąć w terażniejszej chwili tak użytecznych robót, raczył oświadczyć w łaskawej swej troskliwości dla dobra Królestwa Polskiego, że skłonny jest przyczynić się z własnych funduszów do kosztów, których by spławienie rzeki pomienionej wymagało. Namiestnik przeto wezwany zostaje do rozkazania, aby ułożono plan i anszlagi robót, jakie w tym celu przedsięwzięte być mają i do przedstawienia takowych pod zatwierdzenie Npana (Gąsiorowska 1965: 467, aneks nr 12)

Podczas posiedzenia Rady Administracyjnej 8 kwietnia 1823 r. w odezwie ministra sekretarza stanu imperator ponownie nakazywał natychmiastowe rozpoczęcie prac przy budowie kanału żeglownego zasilanego wodą z Kamiennej i przebiegającego wzdłuż koryta tej rzeki (Sumariusz 196: 312). Po powodzi, która wiosną 1824 r. wyrządziła poważne szkody w zakładach przemysłowych położonych wzdłuż Kamiennej, przystąpiono do odbudowy zniszczeń oraz wykonano dziewięć nowych przekopów między Starachowicami a Ostrowcem. Kosztowało to 113 tys. zł, nie licząc obwałowań (Bocheński 1985: 98–99).

Od 10 września do 5 października 1824 r. Drucki-Lubecki dokonywał objazdu zakładów przemysłowych Królestwa. W czasie inspekcji przejrzał dokumentację i dokonawszy

wizytacji miejsca robót na rzece Kamiennej zdecydował o modyfikacji oryginalnych planów Staszica (Gąsiorowska 1965: 269; Szczepański 2008: 163).

W listach z 10 i 17 listopada 1824 r. Lubecki tłumaczył carowi za pośrednictwem ministra sekretarza stanu, że jego zdaniem priorytetem nie jest żegluga na Kamiennej, lecz rozwój przemysłu. Wskazywał przy tym na nieopłacalność planowanego przez Staszica transportu marmurów i innych surowców występujących w dogodniejszych lokalizacjach. Co więcej, Kamienna raz była – jak zauważał – „rwącym potokiem”, a raz „słabym strumykiem”. Przez większą część roku w rzece było zbyt mało wody, aby jednocześnie zasilać kanał i dostarczać energii zakładom przemysłowym. Lubecki uważał, że w takiej sytuacji ważniejsze od uszlawniania było zapewnienie stałego działania zakładów. Aby w pełni zaspokoić potrzeby przemysłu, należało jego zdaniem przyspieszyć prace nad konstrukcją rezerwuaru wody i przekopu „w miejscu bagniska otoczonego przez wzgórze”, tj. w okolicach Kunowa i Starej Rudy. Wykonanie tych prac miało czterokrotnie zwiększyć możliwości produkcyjne zakładów nad Kamienną. Dopiero po wykonaniu tych robót można było planować budowę kanału żeglugowego (Drucki-Lubecki 1909b: 124–130, 134–135; Radwan 1963: 43).

Środki już zgromadzone na prace regulacyjne należało zdaniem księcia-ministra zainwestować w fabryki, ponieważ i tak pieniędzy było za mało, by osiągnąć pierwotny cel. Lubecki uważał, że pieniądze wydane na prace, których nie można by ukończyć, zostałyby zmarnowane. Zaoszczędzone środki Lubecki wołał przeznaczyć na rozwój przemysłu, co byłoby o tyle korzystne, że nie obciążałoby dodatkowo skarbu (Drucki-Lubecki 1909b: 124–130; zob. Gąsiorowska 1965: 277).

W liście z 29 lipca 1825 r. Lubecki powrócił do kwestii rzeki Kamiennej, stwierdzając, że uszlawnienie tej rzeki byłoby konieczne dopiero w momencie, gdyby produkcja żelaza wzrosła do 300 tys. cetnarów i gdyby podwoiła się produkcja cynku w Olkuszu<sup>4</sup> (Drucki-Lubecki 1909b: 209–213). Z kolei w liście z 18 sierpnia Lubecki informował, że roboty przy regulacji Kamiennej powierzył spółce Piotr Steinkeller – Konstanty Wolicki, a wykonać je miał inżynier i wynalazca francuski Philippe Girard, którego w tymże liście nazywał „prawdziwym geniuszem w wynajdywaniu, udoskonalaniu i usprawnianiu” (Drucki-Lubecki 1909b: 213–216; Górewicz, Orłowski 1971: 125).

Koszt regulacji rzeki Kamiennej w latach 1825–1829 wyniósł w kolejnych latach: 116 666 zł (1825), 594 119 zł (1826), 959 886 zł (1827) i 504 119 (1828). Po 1831 r. prace te kontynuowano dopóty, dopóki rozwijał się kompleks zakładów przemysłowych w Starachowicach. W zmieniającej się sytuacji gospodarczej (m.in. doprowadzenie linii kolejowej do Starachowic w 1885 r., przestawienie pieców na opalanie węglem kamiennym zamiast węglem drzewnym czy nowe procesy technologiczne oczyszczania surówki) pomysł kanału żeglownego został zarzucony. Rzeka Kamienna dostarczała energii i wody niezbędnej w procesach technologicznych tamtejszych fabryk, nie

<sup>4</sup> Niestety, Lubecki nie sprecyzował, czy chodziło mu o 300 tys. cetnarów surówki czy gotowego żelaza (1 cetnar to ok. 64,8 kg).

wykorzystywano jej natomiast do transportu produktów – ten odbywał się bitym traktem prowadzącym do Sandomierza. Kapryśna rzeka nie dała się całkowicie ujarzmić, a katastrofalne w skutkach powodzie powtarzały się w kolejnych latach. Przykładowo w 1903 r. przepływ wód zwiększył się 350 razy, co spowodowało uszkodzenie grobli, całkowite zniszczenie zakładów w Brodach i unieruchomienie walcowni w Nietulisku. Poniesione straty niewątpliwie przyczyniły się do podjęcia decyzji o zamknięciu kompleksu w Starachowicach w 1907 roku (Radwan 1963: 164–171).

### Transport soli w planach gospodarczych Lubeckiego

Rząd Królestwa Polskiego, podobnie jak w okresie Księstwa Warszawskiego, miał monopol na hurtową sprzedaż soli. Stanowiło to dla państwa znaczące źródło dochodów. Skarb, tak jak w latach poprzednich, zawierał kontrakty z prywatnymi spółkami na transport soli importowanej i krajowej z magazynów rządowych zlokalizowanych wzdłuż największych rzek do ponad czterdziestu składów regionalnych. Transport soli odbywał się przeważnie drogą wodną (Kołodziejczyk 1963: 27–28, 38, 60).

Lubecki poświęcał problemowi soli wiele uwagi zwłaszcza w początkowym okresie sprawowania urzędu ministra skarbu. Temat monopolu solnego poruszała większość jego listów do Sobolewskiego z lat 1821–1823. Inicjatywą Lubeckiego było odzyskanie administrowania hurtową sprzedażą soli dla rządu oraz pozostawienie dzierżawienia administracji transportu prywatnym podmiotom (zamiast dzierżawienia całości monopolu solnego). Dzięki temu udało mu się istotnie obniżyć koszty i zwiększyć zyski skarbu (zob. Drucki-Lubecki 1909a: 1, 13, 16–18, 20, 29–30, 47, 135, 146–149; Kołodziejczyk 1963: 60–61). Dzięki zabiegom Lubeckiego znacznie zwiększyły się dochody skarbu z handlu solą (w latach 1816–1821 dochód wyniósł 5–5,5 mln zł rocznie, od 1821 r. było to już ok. 13–14 mln zł rocznie). Zmiana sposobu dzierżawy monopolu solnego nie wpłynęła w żaden sposób na cenę soli w handlu detalicznym, która wciąż pozostawała niezwykle wysoka (Kołodziejczyk 1963: 29, 38).

W związku z organizacją transportu soli książę-minister może uchodzić za prekursora polskiej żeglugi parowej na Wiśle. Realizacja tego projektu przypadła Konstantemu Wolickiemu. Jego rola nie ograniczała się do kupowania i sprowadzania soli oraz maszyn z zagranicy. W porozumieniu z Lubeckim odbył on szereg podróży zagranicznych, których celem była działalność określana dziś mianem szpiegostwa przemysłowego (Drucki-Lubecki 1909b: 209; zob. Woźniak 2000: 18–23).

W marcu 1825 r. Lubecki z upoważnienia Rady Administracyjnej zawarł z Piotrem Steinkellerem i wspomnianym Konstantym Wolickim. Pisał o tym do Grabowskiego w liście z 5 sierpnia 1825 r. (Drucki-Lubecki 1909b: 213–218). Według umowy z 17 sierpnia 1825 r. kontrahenci złożyli depozyt wysokości 400 tys. zł i zobowiązali się do „transportu soli rządowej niemniej płodów i wyrobów górniczych” przez okres dziesięciu lat (Radziszewski, Kindelski 1904: 23). W tym celu przedsiębiorcy mieli w ciągu dwóch lat od początku obowiązywania umowy, tj. od 1 kwietnia 1826 r., zbudować „na

własne risico (sic!) 100 płaskodennych statków żaglowych". Miały one być zwodowane w warsztatach w Rybakach k. Wyszogrodu, które spółka specjalnie wydzierżawiła od rządu. Oprócz tego kontrahenci zobowiązali się do zbudowania statku parowego do ciągnięcia pustych łodzi w górę rzeki (Radziszewski, Kindelski 1904: 23; Kołodziejczyk 1963: 28; Drucki- Lubecki 1909b: 213–216).

Zgodnie z kontraktem obowiązek zorganizowania floty spoczął na barkach Konstantego Wolickiego (Kołodziejczyk 1963: 41–43). Prawdopodobnie za kwotę 13 tys. dukatów zakupił on w Liverpoolu statek parowy „Victory” (Lipiński 1883: 164–165). Była to jednostka przeznaczona do żeglugi śródlądowej, płaskodenna, bocznołowa, a jej silnik miał prawdopodobnie moc 60 KM. Niestety, statek ten miał uszkodzony kocioł i nie tyle więc przyplynał, ile został przyholowany do Gdańska w czerwcu 1827 r. Rosyjski konsul generalny w Gdańsku, Anton Makarowicz, zorganizował huczną imprezę powitalną jednostki z udziałem najważniejszych osób w mieście<sup>5</sup> (Gazeta 1827: 797, za: Arkuszewski 1973: 28, 30–31).

W sierpniu 1828 r. statek Wolickiego płynął o własnych siłach w górę Wisły do Warszawy. Ujawniła się wówczas jego największa wada – zbyt duże zanurzenie. Utknął koło wsi Potok niedaleko Bielan i stał tam od 11 do 31 sierpnia 1828 r. Aby zminimalizować straty, Wolicki zdecydował się urządzić na pokładzie chwilowo bezużytecznej jednostki bufet i udostępnić ją do zwiedzania. Prasa warszawska informowała, że koszt zwiedzania statku parowego wynosił jeden złoty od dorosłego i piętnaście groszy „od dziecięcia”, zaś pieniądze przeznaczano na dofinansowanie Towarzystwa Zupy Rumfordzkiej (Kurier 1828a: 907; Kurier 1828b: 959; Kurier 1828c: 991).

Statek ze względu na zbyt duże zanurzenie nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Służył jako spacerowiec, a w czasie Powstania Listopadowego wraz z resztą floty Wolickiego prawdopodobnie został zniszczony (Arkuszewski 1973: 32–33).

## Uwagi końcowe

Książę-minister Drucki-Lubecki przywiązywał dużą wagę do kwestii żeglugi śródlądowej, której wyznaczał istotne miejsce w swoich planach rozwoju przemysłu i górnictwa w Królestwie Polskim. Transport wodny odgrywał również kluczową rolę w eksporcie zboża, stanowiącym podstawę gospodarki Królestwa Kongresowego. O uwolnienie handlu wiślanego krępowanego przez restrykcyjne taryfy pruskie Lubecki przeprowadził skuteczną walkę. Zrozumienia roli transportu wodnego dowodzi fakt, że książę Drucki-Lubecki poświęcał mu stosunkowo dużo miejsca w swoich listach adresowanych do carów Rosji, w których poruszał jedynie najważniejsze dla państwa kwestie. Z racji specyfiki korespondencji Lubeckiego funkcjonującej na styku sfery prywatnej i publicznej, stanowiącej poufny kanał komunikacji z carem poza kontrolą (co nie

<sup>5</sup> Arkuszewski podaje również informacje o drugiej jednostce sprowadzonej przez Wolickiego – statku morskim *Książę Xawery*, zbudowanym w Yarmouth. Jego dalsze losy nie są jasne, jednak z pewnością nie pływał po Wiśle.

znaczy, że bez wglądu) namiestnika Zajęczka, senatora Nowosilcowa i wielkiego księcia Konstantego, ma to jeszcze głębszą wymowę.

## Literatura

- Arkuszewski W., 1973, *Wiślane statki pasażerskie XIX i XX w.*, Gdańsk: Ossolineum.
- Bocheński A., 1966, *Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego*, t. 1, Warszawa: Pax.
- Bocheński A., 1985, *Niezwykłe dzieje przemysłu polskiego*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Drucki-Lubecki F.K., 1909a, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, t. 1, 1821–1823, oprac. S. Smolka, Kraków: Akademia Umiejętności.
- Drucki-Lubecki F.K., 1909b, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, t. 2, 1824–1826; oprac. S. Smolka, Kraków: Akademia Umiejętności.
- Drucki-Lubecki F.K., 1909c, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, t. 3, 1827–1830; oprac. S. Smolka, Kraków: Akademia Umiejętności.
- Drucki-Lubecki F.K., 1909d, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim*, t. 4, *Dodatki, uzupełnienia, indeksy*; oprac. S. Smolka, Kraków: Akademia Umiejętności.
- Encyklopedia PWN, bd, *Encyklopedia PWN online* [dostępne elektronicznie], Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, <http://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/Urba%C5%84ski-Teodor.html> [dostęp: 18.02.2015].
- „Gazeta Krakowska”, 1927, nr 58, 22.07.1827 r.
- Gąsiorowska N., 1922, *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815–1830*, Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Gąsiorowska N., 1965, *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim 1815–1840*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Górewicz J., Orłowski B., 1971, *Kanał Augustowski, jego dzieje i przyszłość*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Jeziński A., S. Zawadzki S., 1966, *Dwa wieki przemysłu w Polsce: zarys dziejów*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kolberg W., 1849, *Droga żelazna z Libawy do Jurburga*, „Biblioteka Warszawska: pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”, t. 3.
- Kołodziejczyk R., 1963, *Piotr Steinkeller, kupiec i przemysłowiec 1799–1854*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- „Kurier Warszawski”, 1928a, nr 215, 11.08.1828 r.
- „Kurier Warszawski”, 1928b, nr 227, 24.08.1828 r.
- „Kurier Warszawski”, 1928c, nr 235, 1.09.1828, r.
- Lipiński T., 1883, *Zapiski z lat 1825–1831*, do druku przygotował i przypiskami objaśnił K. Bartoszewicz, Kraków: K. Bartoszewicz.
- Pusch J. R., 1830, *Historyczno-statystyczny obraz stanu i produkcji górnictwa i hutnictwa polskiego*, „Pamiętnik Górnictwa i Hutnictwa”, t. 1, nr 1.
- Radwan M., 1932, *Dolina rzeki Kamiennej w programie Staszica i Drucko-Lubeckiego (sic)*, „Ziemia”, t. 17, R. 22, nr 7.
- Radwan M., 1963, *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.



- Radziszewski H., Kindelski J., 1904, *Piotr Steinkeller – dwie monografie*, Warszawa: Czyciele pamięci Steinkellera.
- Słownik, 1880, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulmierski, W. Walewski, t. 1, Warszawa: Druk „Wiek”.
- Smolka S., 1907a, *Polityka Lubeckiego przed Powstaniem Listopadowym*, t. 1, Kraków: Akademia Umiejętności.
- Smolka S., 1907b, *Polityka Lubeckiego przed Powstaniem Listopadowym*, t. 2, Kraków: Akademia Umiejętności.
- Strzeszewski C., 1934, *Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807–1830*, Lublin: [wydawca nieznany].
- Strzeszewski C., 1937, *Handel zagraniczny Królestwa Kongresowego 1815–1830*, Lublin: [wydawca nieznany]. Sumariusz, 1961, *Sumariusz protokołów Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, 1815–1867, Cz. 1, 1815–1830. T. 3, Sekcje: V–VI, VII*, oprac. K. Konarski i in., Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szczepański J., 2008, *Księżę Ksawery Drucki-Lubecki (1778–1846)*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Wolski L., 1849, *Rys hydrografii Królestwa Polskiego z wiadomością o spławach (ciąg dalszy)*, „Biblioteka Warszawska: pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi”, t. 3.
- Woźniak K., 2000, *Europejskie podróże polskich industrialistów. O znaczeniu „efektu demonstracji” dla uprzemysłowienia Królestwa Polskiego [w:] Europa w krzywym zwierciadle XIX i XX wieku*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Zdzitowiecki J., 1948, *Xiążę-minister Franciszek Xawery Drucki-Lubecki 1778–1846*, Warszawa: S. Arct.

# Admirał Cornelis Tromp a rozwój taktyki liniowej

Anna Pastorek | Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej

## Streszczenie

**Słowa kluczowe:**  
marynarka wojenna,  
taktyka,  
admirał,  
Holandia,  
XVII wiek

Artykuł poświęcony jest rozwojowi taktyki walki na morzu w XVII wieku oraz jego konsekwencjom. W szczególności omówiona została rola holenderskiego admirała Cornelisa Trompa (1629–1691) w rozwoju taktyki liniowej.

## **Admiral Cornelis Tromp and the development of the line-of-battle.**

## Abstract

**Keywords:**  
navy, tactic,  
admiral,  
Holland, 17th  
century

Paper presents the development of a naval tactic in the seventeenth century and its consequences. It discusses the role of Dutch admiral Cornelis Tromp (1629–1691) in development of the line-of-battle.

Taktyka liniowa, która weszła w powszechne użycie w drugiej połowie XVII wieku, pozwoliła na wykorzystanie w pełni artylerii burtowej ówczesnych okrętów wojennych<sup>1</sup>. Krajami przodującymi w stosowaniu tej taktyki były Anglia oraz Republika Zjednoczonych Prowincji. Państwa te rywalizowały o dominację w światowym handlu i zyski płynące z kolonii, a silna flota wojenna była gwarantem zabezpieczenia interesów handlowych. W omawianym okresie Republika Zjednoczonych Prowincji, będąca niekwestionowaną potęgą handlową, musiała odpierać ataki rosnącej w siłę Anglii. To właśnie Anglia jako pierwsza w 1653 r. wprowadziła przepisy nakazujące admirałom walkę w linii. Próby ustawienia okrętów w linii i wykorzystania ich artylerii burtowej zdarzały się w obu flotach już wcześniej. W historii Holandii w kwestiach związanych z taktyką liniową zawsze wymieniane są dwie postaci: admirałowie Maarten Harpertszoon Tromp (1598–1653) oraz Michiel Adriaenszoon de Ruyter (1607–1676). Są oni zarazem największymi bohaterami morskimi Holandii. Admirał Maarten Tromp uważany jest za twórcę taktyki liniowej, a Michiel de Ruyter za prawdziwego mistrza jej wykorzystania, odnoszącego świetne zwycięstwa nad angielską flotą, między innymi w najdłuższej bitwie epoki żagla – tzw. bitwie czterodniowej (11–14 czerwca 1666 r.). Nietrudno zauważyć, że w wyżej wymienionym opisie brakuje momentu oficjalnego wprowadzenia taktyki liniowej jako obowiązującej we flocie wojennej Republiki Zjednoczonych Prowincji. Z tym wydarzeniem związana jest postać admirała Cornelisa Trompa, który, choć uwielbiany przez marynarzy, po śmierci nie doczekał się sławy równej Maartenowi Trompowi i de Ruyterowi, a jego rola w rozwoju taktyki liniowej jest w większości holenderskich opracowań pomijana. Celem niniejszego referatu jest pokazanie wkładu, jaki wniósł admirał Cornelis Tromp w rozwój taktyki liniowej, oraz próba wyjaśnienia, dlaczego nie zajmuje on w historii takiego miejsca, jak jego ojciec Maarten Tromp i admirał Michiel de Ruyter.

Obecnie w Koninklijke Marine służy okręt *Zr. Ms.<sup>2</sup> Tromp*. Jest to fregata LCT (luchtverdedigings- en commandofregat, czyli fregata obrony powietrznej i dowodzenia) typu „De Zeven Provinciën”, nosząca oznaczenie burtowe F803. Na oficjalnej stronie internetowej Koninklijke Marine można przeczytać, dlaczego okręt dostał takie imię (*Zr. Ms. De Ruyter*, 2014). O *Zr. Ms. Tromp* i jego poprzednikach noszących to imię napisano: „Okręty Królewskiej Marynarki Wojennej nazwane Tromp noszą to imię na cześć dwóch bohaterów morskich: Maartena Harpertszooona Trompa (1598–1653) i jego syna Cornelisa Trompa (1629–1691)”. W interesującej nas kwestii taktyki liniowej o Maartenie Trompie pisano w ten sposób:

<sup>1</sup> Taktyka liniowa zastąpiła stosowaną wcześniej taktykę roju, w której okręty atakowały przeciwnika w szyku przypominającym rój, a głównym celem było dokonanie abordażu i zajęcie wrogiej jednostki. W taktyce liniowej okręty idą jeden za drugim w swoich kilwaterach, tak manewrując, aby iść równolegle do wroga i móc atakować go swoją artylerią burtową. W miarę możliwości starano się przełamać linię wroga lub postawić „daszek nad T”. Powodzenie tych manewrów prowadziło do znacznego zwiększenia strat we wrogiej flocie.

<sup>2</sup> *Zr. Ms.* – hol. *Zijner Majesteits* (Jego Królewskiej Mości) – akronim odpowiadający brytyjskiemu skrótowi HMS bądź polskiemu ORP.

Maarten Tromp jest jednym z największych bohaterów morskich kraju. Swoim wybitnym zdolnościami przywódczym i popularnością wśród załóg zawdzięcza przydomek *Bestevaer*. Początkowo słowo *Bestevaer* oznaczało dziadka lub starego mężczyznę, później stało się pełną szacunku i pufalości nazwą własną. (...) Pod koniec 1639 roku Tromp odniósł swoje największe zwycięstwo nad hiszpańską flotą. W bitwie pod Duins<sup>3</sup> dowodził holenderską flotą, w skład której wchodziły również eskadry dowodzone przez Witte de Witha i Joosta Banckerta. Tromp zastosował po raz pierwszy wymyśloną przez siebie taktykę liniową. Zamiast stosowanego powszechnie sposobu walki polegającego na rozpoczętym ostrzałem starciu okrętów jeden na jednego, a następnie abordażu, Tromp kazał płynąć okrętom w zwartej linii, w swoich kilwaterach<sup>4</sup>.

W przypadku Cornelisa Trompa uznałam za słuszne przedstawić cały opis jego postaci zamieszczony na stronie Koninklijke Marine.

Cornelis Tromp urodził się w 1629 roku w Rotterdamie. Był synem Maartena Harpertszoo-na Trompa. Nie miał jeszcze 16 lat, gdy ojciec zabrał go na swój okręt jako lejtnanta<sup>5</sup>. Cztery lata później został kapitanem. W wieku 26 lat mianowano go wiceadmirałem. W tej randze służył do 1665 roku. W tym roku miała miejsce bitwa pod Lowestoft. Podczas walki zginęła większość oficerów flagowych<sup>6</sup>. Tromp musiał przejąć dowodzenie. Po bitwie czasowo pełnił funkcję głównodowodzącego flotą. Pozbawiony dowodzenia po powrocie De Ruytera, stał się jego podwładnym. W 1673 roku brał udział w bitwach pod Schooneveld i Kijkduin<sup>7</sup>. W 1674 roku popłynął z częścią floty, bez zgody admiralicji, na Morze Śródziemne. Po tym incydencie nie otrzymał już nigdy więcej możliwości dowodzenia holenderską flotą. W 1691 roku na nowo pojawiła się możliwość służby dla Trompa: został mianowany głównodowodzącym. Przygotowano dla niego okręt flagowy, jednak Trompowi nie było już dane przejąć dowództwa. Jego zdrowie nagle bardzo się pogorszyło. 26 marca 1691 roku admirał zmarł w Rotterdamie<sup>8</sup>.

Pochodzenie imienia okrętu *Zr. Ms. De Ruyter*<sup>9</sup> wyjaśniono w następujący sposób:

*Zr. Ms. De Ruyter* został tak nazwany na cześć admirała Michiela Adrianeszoo-na de Ruytera. (...) Był on jednym z największych bohaterów morskich Holandii i jako drugi po Maartenie Trompie został obdarzony przydomkiem *Bestevaer*. (...) W 1665 roku, w trakcie drugiej wojny angielsko-holenderskiej został głównodowodzącym flotą wojenną Republiki Zjednoczonych Prowincji, a jego okrętem flagowym został *De Zeven Provinciën*. W tej wojnie odniósł swoje największe sukcesy. W bitwie czterodniowej Holendrzy stracili tylko 4 okręty, podczas gdy Anglicy aż 17. (...) Podczas trzeciej wojny angielsko-holenderskiej pod Solebay (1672) skutecznie uderzył na angielsko-francuską flotę, która była liczniejsza i lepiej uzbrojona.

<sup>3</sup> W polskiej i angielskiej historiografii znana jako bitwa pod Downs.

<sup>4</sup> (Zr. Ms. Tromp, 2014), tłumaczenie autorki.

<sup>5</sup> Lejtnant (*luitenant*) był jednym ze stopni oficerskich we flocie wojennej Republiki Zjednoczonych Prowincji.

<sup>6</sup> Jest to poważne uproszczenie. Uszczegółowiając, zginęli wówczas: głównodowodzący flotą admirał Jacob van Wassenaer van Obdam oraz jego zastępca admirał Egbert Coretnaer, a także Auke Stellingwerf (zob. Mollema, 1940: 349).

<sup>7</sup> W polskiej i angielskiej historiografii znana jako bitwa pod Texel.

<sup>8</sup> (Zr. Ms. Tromp, 2014), tłumaczenie autorki.

<sup>9</sup> *Zr. Ms. De Ruyter*, fregata LCT typu „*De Zeven Provinciën*”, oznaczenie burtowe F804.

De Ruyter nie pokonał wroga, lecz zapobiegł inwazji na Holandię. Tę sztukę powtórzył jeszcze w bitwach pod Schooneveld (dwa razy) i pod Kijkduin. Dzięki tym sukcesom okrzyknięto go Ratownikiem Ojczyzny<sup>10</sup>.

Cytowane opisy dokonań Maartena Trompa, Cornelisa Trompa i Michiela de Ruytera można uznać za typowe dla holenderskiej historiografii. Zarówno w opracowaniach popularnonaukowych, jak i w większości opracowań naukowych da się zauważyć następujący schemat: Maarten Tromp – twórca taktyki liniowej (Doedens, Mulder, 1989: 86; Gent, 2000: 33; Prud'homme van Reine, 2001: 77–78), Michiel de Ruyter – wybitny taktyk wygrywający liczne bitwy<sup>11</sup>. Tylko w bardzo specjalistycznych opracowaniach pojawiają się wzmianki dotyczące roli Cornelisa Trompa w rozwoju taktyki liniowej i wdrażaniu jej w holenderskiej flocie wojennej (Weber 1980: 338–339; Prud'homme van Reine 2001: 247–249, 419–420; Viet 2010: 60–62).

Istotnym elementem przejścia od innowacji, wprowadzonej przez Maartena Trompa, do powszechnego stosowania taktyki liniowej przez Michiela de Ruytera, było ustalenie przepisów nakazujących walkę w linii.

Zwycięstwo nad Hiszpanami pod Downs (hol. Diuns) było możliwe dzięki wykorzystaniu przez Holendrów całej siły artyleryjskiej okrętów w starciu poprzedzającym bitwę (starcie na Kanale La Manche<sup>12</sup>), podczas którego ogień artylerii burtowej ustawionych w linii holenderskich okrętów poważnie uszkodził atakujące hiszpańskie jednostki. Klęska Hiszpanów na Kanale La Manche przyczyniła się w istotny sposób do ich porażki pod Downs, minęło jednak sporo czasu, zanim Holendrzy zaczęli stosować powszechnie walkę w linii. Klęska w pierwszej wojnie angielsko-holenderskiej (1652–1654) wykazała wszystkie słabości floty wojennej Republiki Zjednoczonych Prowincji względem stworzonej przez Cromwella nowoczesnej floty angielskiej, wyposażonej w duże, dobrze uzbrojone okręty. Bolesne doświadczenia wojny stały się motorem do zreformowania floty wojennej Republiki Zjednoczonych Prowincji w różnych wymiarach jej działalności. Ważnym elementem reformy było oparcie floty wojennej jedynie na typowych okrętach wojennych i rezygnacja z wypożyczania i uzbrajania na czas wojny statków handlowych. Po reformie flota holenderska składała się, podobnie jak angielska, z dużych, dobrze uzbrojonych okrętów liniowych, obsadzonych profesjonalnymi załogami. „Nowa flota”, jak nazywano holenderską marynarkę wojenną po reformie, była idealnym narzędziem do stosowania taktyki liniowej i stawienia czoła Anglikom, którzy od 1653 r. oficjalnie stosowali taktykę liniową. Niestety, admirał Jacob van Wassenaer van Obdam, mianowany głównodowodzącym flotą holenderską po śmierci admirała Trompa w bitwie pod Ter Heijde (10 sierpnia 1653 r.), nie umiał wykorzystać atutów, jakie dawały mu nowoczesne holenderskie okręty. Nie

<sup>10</sup> (Zr. Ms. De Ruyter, 2014), tłumaczenie autorki.

<sup>11</sup> Fakt ten, całkiem słusznie, podkreślany jest w biografii admirała De Ruytera poczynawszy od XVII w.

<sup>12</sup> Miało to miejsce w dniach 16–18 IX 1639. Siłę artylerii okrętów ustawionych w linii admirał Maarten Tromp wykorzystał 16 września (Tromp, 1930: 37–38).

wykorzystał także cennych doświadczeń Maartena Trompa z bitwy na Kanale La Manche ani doświadczeń z I wojny angielsko-holenderskiej, która udowodniła wyższość stosowanej wówczas powszechnie przez Anglików taktyki liniowej. Pierwsza bitwa drugiej wojny angielsko-holenderskiej (pod Lowestoft, 13 czerwca 1665 r.) zakończyła się bolesną klęską floty wojennej Republiki Zjednoczonych Prowincji, będąc jednocześnie największym zwycięstwem Anglików w trzech wojnach toczonych w XVII w. toczonym przeciwko Holendrom (Pastorek, 2014a: 77–79).

Przegrana bitwa wykazała konieczność wprowadzenia w Republice Zjednoczonych Prowincji – podobnie jak w Anglii – przepisów nakazujących walkę w linii, aby w przyszłości żaden admirał nie popełnił błędu Jacoba van Wassenaera van Obdama. Po śmierci Jacoba van Wassenaera w bitwie pod Lowestoft (zginął w eksplozji okrętu flagowego Eendracht) i wyznaczonego na jego zastępcę admirała Egberta Cortenamera (poległ na samym początku bitwy) w holenderskiej flocie powstało zamieszanie. Wówczas zimną krwią i niezwykłą odwagą wykazał się wiceadmirał Cornelis Tromp, który z kilkunastoma okrętami osłaniał odwrót holenderskiej floty, chroniąc ją przed pościgiem angielskich okrętów. Postawa młodego Trompa uniemożliwiła Anglikom wykorzystanie w pełni odniesionego w bitwie zwycięstwa (Bruijn, 1998: 112). Cornelis Tromp w wielu bitwach wykazał się męstwem i charakterystyczną dla siebie brawurą (bitwa czterodniowa 1666, Schooneveld 1673, Texel 1673), jednak to w przegranej bitwie pod Lowestoft udowodnił, że potrafi w opanowany sposób przejąć inicjatywę również w obliczu klęski, gdy zawiodło dowodzenie.

Niedługo po bitwie pod Lowestoft, po powrocie do Republiki Zjednoczonych Prowincji, Cornelis Tromp został awansowany do stopnia *luitenant-admiraal* (23 czerwca 1665 r.) i pełnił tymczasowo funkcję głównodowodzącego flotą. Zmuszony był jednak złożyć swój urząd, gdy z Indii Zachodnich powrócił admirał Michiel de Ruyter, wyznaczony na stanowisko głównodowodzącego przez sprawującego wówczas rządzący w państwie pensjonariusza Holandii, Johana de Wittta. Dokument o mianowaniu De Ruytera głównodowodzącym podpisano 11 sierpnia 1665 r., lecz w praktyce dowodzenie objął kilka dni później (Prud'homme van Reine, 2001: 247–249).

W czasie pomiędzy bitwą pod Lowestoft a faktycznym objęciem dowodzenia całą flotą przez Michiela de Ruytera miała miejsce kluczowa reforma.

W sobotę 15 sierpnia 1665 r. na okręcie *De Liefde*<sup>13</sup>, znajdującym się nieco na północ od wyspy Texel, po naradzie admirała Cornelisa Trompa z oficerami flagowymi i przedstawicielami Stanów Generalnych, wydano dokument noszący nazwę *Resolutie en Ordre*. Instrukcja ta stanowiła podstawę taktyki stosowanej przez Holendrów w najbliższych latach. *Generale Instructie* wydana rok później przez admirała De Ruytera była prawie identyczna w treści z dokumentem z 15 sierpnia 1665 r. Zgodnie z instrukcją *Resolutie en Ordre* flotę holenderską podzielono na trzy eskadry<sup>14</sup>. Pierwsza

<sup>13</sup> Okręt flagowy admirała Cornelisa Trompa.

<sup>14</sup> Podział na trzy eskadry (kojarzony z taktyką admirała De Ruytera) nie był tak oczywisty, jak wydaje się nam obecnie. Holendrzy próbowali we wcześniejszym okresie różnych wariantów. Dla przykładu

z nich stanowiła centrum floty (w niej miał znajdować się okręt głównodowodzącego), druga – straż przednią, a trzecia – straż tylną. Każda z eskadr miała być podzielona na trzy dywizjony. Miała także powstać czwarta eskadra – rezerwowa<sup>15</sup>. Ustalono trzy sygnały do ataku dawane za pomocą flag: pierwszy sygnał dla pierwszej eskadry (centrum floty), drugi dla pierwszej i drugiej eskadry (centrum i straży przedniej), trzeci dla wszystkich trzech eskadr naraz. W instrukcji znalazł się również opis wykonywania zwrotu całej floty przez sztag oraz opis manewrów floty płynącej bajdewindem. W *Resolutie en Ordre* sugerowano, aby oficerowie flagowi pozostawali ze swoimi okrętami nieco dalej od wroga<sup>16</sup>. Wiązały się z tym zawarte w instrukcji rozważania na temat różnych możliwych wariantów ustawienia floty względem wiatru i względem przeciwnika (1. Gdy wróg znajduje się na pozycji nawietrznej; 2. Gdy wróg znajduje się na pozycji zawietrznej, a flota holenderska od strony jego bakburty; 3. Gdy wróg znajduje się na zawietrznej, a flota holenderska od strony jego sterburty), tak aby możliwe było utworzenie wężowej formacji liniowej (Weber 1980: 338–339; Prud'homme van Reine 2001: 247–249; Viet 2010: 60–62). Dokument sygnował swoim nazwiskiem przewodniczący narady wojennej, admirał Cornelis Tromp, dokładając w ten sposób bardzo istotną cegiełkę do rozwoju taktyki liniowej. Dowodem na słuszność koncepcji zawartych w *Resolutie en Ordre* może być chociażby to, że przez wiele lat Holendrzy stosowali zawarte w nich koncepcje, odnosząc znakomite zwycięstwa na morzu.

Pozostaje pytanie, dlaczego w holenderskiej historiografii postać Cornelisa Trompa – admirała, który włożył istotny wkład w rozwój i wdrażanie taktyki liniowej w holenderskiej marynarce wojennej – nie jest należycie eksponowana. Szukając odpowiedzi na postawione pytanie, należy rozpatrywać zagadnienie w szerszym kontekście, nie tylko stricte militarnym, ale także kulturowym.

Z militarne go punktu widzenia kluczowe znaczenie ma z pewnością fakt, że o ile Cornelis Tromp przyłożył się do stworzenia ważnego dokumentu, to nigdy nie dane mu było dowodzić w walce całą flotą wojenną Republiki Zjednoczonych Prowincji, przez

w bitwie pod Lowestoft admirał Jacob van Wassenaer van Obdam podzielił flotę na siedem eskadr, nie dzielonych na dywizjony (Ba 1665; Aitzema 1670: 443–444).

<sup>15</sup> Na utworzenie czwartej eskadry należał Johan de Witt. Oficerowie flagowi byli skłonni z niej zrezygnować. W praktyce w walce nie stosowano czwartej eskadry.

<sup>16</sup> Stąd pochodzi teoria o wężowej formacji liniowej. Linia miałaby być nierówna, żeby okręty flagowe znajdowały się nieco dalej od wroga. Miało to zapobiec sytuacji z bitwy pod Lowestoft, kiedy śmierć głównodowodzącego holenderską flotą admirała Van Wassenaera van Obdama i wyznaczonego na jego zastępcę Egberta Cortenaera doprowadziły do totalnego chaosu. W holenderskich źródłach nie ma dowodów, by wężową linię w rzeczywistości stosowano. Po pierwsze, byłoby to niepraktyczne, ponieważ utrudniałoby manewrowanie. Po drugie, w źródłach często pojawiają się informacje, że okręty flagowe jako pierwsze włączały się do gwałtownej wymiany ognia z wrogiem. Poza tym okręty flagowe niosły najwięcej dział, a odsuwanie ich na dalszy plan byłoby marnotrawstwem. Nigdy oficjalnie nie obalono tego punktu *Resolutie en Ordre*, jednak admirałowie najwyraźniej zdawali sobie sprawę, że jest on niewykonalny i stosowali klasyczną, prostą linię. J.C.M. Warnsinck (1930: 130–131) zwrócił również uwagę na to, że za niestosowaniem przez Holendrów wężowej formacji najlepiej świadczą angielskie źródła. Anglicy w XVII wieku wielokrotnie pisali o idealnie prostej linii holenderskich okrętów (Pastorek 2014b: 310; Weber, Foreest 1984: 12; Weber 1980: 338–339).

co nie mógł wykazać swoich umiejętności taktycznych w wielkiej bitwie morskiej, która przyniosłaby mu nieśmiertelną sławę.

Drugi ważny aspekt to obecność wielu wybitnych oficerów flagowych we flocie holenderskiej w XVII wieku. Wśród nich szczególnie wyróżniali się Maarten Tromp i Michiel de Ruyter, którzy zdobyli miano bohaterów narodowych. Prezentowali nienaganną postawę zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym, stanowiąc swoisty wzorzec osobowy XVII-wiecznego kalwinisty. S. Schama, badając XVII-wieczne społeczeństwo holenderskie, zwrócił uwagę na to, że popularność najwybitniejszych admirałów była równa chyba tylko sławie Wilhelma I Orańskiego. Holendrzy bardzo cenili popularne wówczas cnoty kalwińskie, takie jak pracowitość, odwaga, determinacja oraz bogactwo i sławę, osiągnięte dzięki posiadaniu tych cech. Wybitni admirałowie wpisywali się w ten schemat (Schama 2004: 248). Bohaterowie morscy – Maarten Tromp i Michiel de Ruyter – byli odbiciem ideałów kalwińskiej Republiki Zjednoczonych Prowincji. Dzięki ciężkiej pracy awansowali „od zera do bohatera”, wspinając się po drabinie kariery zawodowej od chłopca okrętowego do admirała głównodowodzącego flotą. Odważni, zdecydowani, kochający ojczyznę, zawsze posłuszni władzom Republiki. Choć uwielbiani przez tłumy, pozostali skromni. Ich charakterów nie zniszczyło również bogactwo, które zdobyli w trakcie swojej kariery. Holenderscy historycy Anna i Jan Romein (1973: 127), pisząc o admirałach De Ruyterze jako holenderskim bohaterze narodowym, zdefiniowali jego cechy w następujący sposób: „Ten skromny żeglarz dał się poznać jako niezwykły, odważny, waleczny, szczerzy, sprawiedliwy, serdeczny, pobożny, wierny, łagodny, krótko mówiąc jako bohater, człowiek prostolinijny”. Maarten Tromp i De Ruyter mogli więc stanowić wzorzec osobowy dla siebie współczesnych i potomnych. Tymczasem Cornelis Tromp był już w swoich czasach postacią kontrowersyjną. Z jednej strony charyzmatyczny dowódca, nieoszczędzający w walce siebie, swoich załóg ani okrętów, za co kochali go marynarze i sławili XVII-wieczni biografowie. Z drugiej strony oficer nie znoszący żadnej władzy nad sobą, wykazujący się niejednokrotnie niesubordynacją, popadający w konflikty zarówno z głównodowodzącym flotą de Ruyterem, jak i z władzami – Johanem we Wittem, Wilhelmem III czy duńskim królem Chrystianem V<sup>17</sup>, a także ze swoimi kolegami oficerami (Ba 1692: 336–345; Brandt, Roeper, Daalder 2007: 144–151; Prud’homme van Reine 2001: 419–421; Bruijn, 1983: 180–191). Życie prywatne Cornelisa Trompa również budziło emocje. W przeciwieństwie do swojego ojca Maartena Trompa i admirała De Ruytera, nie był człowiekiem skromnym. Przez całe życie zabiegał o sławę, obnosił się również ze swoim bogactwem i posiadaną władzą, co nie było dobrze widziane w kalwińskim społeczeństwie. Ożenił się z bardzo zamożną i nieurodziwą wdową z warstwy regentów, dzięki czemu awansował do elit społecznych, politycznych i finansowych Republiki Zjednoczonych Prowincji. Jego przypominający okręt dom na wodzie, zdobiony w środku dziełami sztuki sławiącymi jego bohaterskie czyny, był również nietypową jak na ówczesne czasy ekstrawagancją. Zdziorny charakter admirała przejawiał się nie tylko w konfliktach

<sup>17</sup> Cornelis Tromp w latach 1676–1678 służył we flocie duńskiej (za zgodą księcia orańskiego Wilhelma III).



z innymi oficerami i przełożonymi, ale również w trwającym wiele lat konflikcie z sąsiadem, którego częścią były liczne procesy sądowe i wydawanie pamfletów (Hallema 1941: 210–225; Prud'homme van Reine 2001: 353–382). Te czynniki z pewnością wpłynęły na to, że nie nadawał się na przykładowego bohatera kalwińskiej Republiki Zjednoczonych Prowincji.

Na zakończenie warto wspomnieć o dającej się zauważyć w holenderskiej historiografii skłonności do podkreślenia pierwszeństwa w wynalezieniu taktyki liniowej. Szczególnie wyraźnie widać to w klasycznym już opracowaniu J. C. de Jongego *Geschiedenis van het Nederlandsche Zeewezen* (1859: 100). Holenderscy autorzy, co jest także widoczne w cytowanych w pierwszej części artykułu informacjach zamieszczonych na oficjalnej stronie Koninklijke Marine, skupiają się na podaniu ogólnej informacji o użyciu przez admirała Trompa taktyki liniowej w 1639 roku<sup>18</sup>. Anglicy podkreślają, nie bez słuszności, że to oni jako pierwsi wprowadzili w powszechne użycie taktykę liniową<sup>19</sup>. Widoczna w holenderskiej historiografii tendencja do podkreślenia pierwszeństwa jest zapewne dalekim echem dawnej rywalizacji angielsko-holenderskiej o panowanie na morzach. Takie przedstawienie historii służy budowaniu dumy narodowej i nie jest jedynie domeną Holendrów. Podobne zjawiska widać między innymi w historiografii angielskiej dotyczącej epoki żagla. Uproszczenia, zwłaszcza w popularnonaukowym nurcie historii, zdarzają się niezwykle często. W takim ujęciu historii nie ma jednak miejsca dla Cornelisa Trompa – admirała, który przyczynił się do wydania w Republice Zjednoczonych Prowincji dokumentu wprowadzającego nakaz walki w linii. Stało się to w 1665 roku, w dwanaście lat po wprowadzeniu nakazu walki w linii we flocie angielskiej (1653). W opracowaniach naukowych należy jednak dążyć do możliwie obiektywnego przedstawiania obrazu dziejów, stąd uznałam za słuszne, by zwrócić uwagę polskiego czytelnika na kwestię pewnej wybiórczości w przedstawianiu wydarzeń dotyczących wdrażania taktyki liniowej w holenderskiej marynarce wojennej. Admirał Cornelis Tromp ze względu na swój charakter będzie zawsze przedstawiany w historiografii jako niezwykle odważny dowódca, lubujący się w walce, nieznający strachu zawadiaka. Warto jednak pamiętać, że ten – niejednokrotnie unoszący się w zapale bitewnym dowódca – wniósł istotny wkład w rozwój taktyki liniowej.

## Literatura

Aitzema L. van, 1670, *Saken van staet en oorlogh in ende omtrent de Vereenigde Nederlanden; beginnende met het jaer 1664 ende eyndigende met het begin van 't jaer 1666*, t. 5, 's-Gravenhage: Johan Velly, Johan Tongerloo ende Jasper Doll Boeckverkopers.

<sup>18</sup> Nie rozważają zazwyczaj takich kwestii, jak wprowadzenie regulaminów nakazujących walkę w linii, ustawienie floty wroga w trakcie walki, tego, czy wroga flota poruszała się, czy była nieruchoma, jak również czy przełamano linię wroga. Szerzej o kontrowersjach wokół wynalezienia taktyki liniowej przez admirała Maartena Trompa zob. Weber, 1980: 331–342; Boer, 1941.

<sup>19</sup> Kluczowe znaczenie miało wydanie w Anglii dnia 29 marca 1653 r. *Instructions for the better ordering of the fleet in fighting* (Corbett, 1905: 92–104).

- Boer M. G. de, 1941, *Tromp en de armada van 1639*, Amsterdam: Noord-Hollandsche uitgevers maatschappij.
- Brandt G., Roeper V., Daalder R., 2007, *Het Leven van Michiel de Ruyter*, Amsterdam: Athenaeum-Polak & Van Genneep.
- Bruijn J. R., 1998, *Varend verleden. De Nederlandse oorlogsvloot in de zeventiende en achttiende eeuw*, Amsterdam: Balans.
- Bruijn J.R., 1983, *Cornelis Tromp (1629–1691): Een niet-gewaardeerd dienaar van de heren*, Tijdschrift voor Geschiedenis, t. 96, Wolters-Noordhoff, Groningen/Leiden.
- Corbett J.S. (red.), 1905, *Fighting Instructions. 1530–1816*, London: Royal Navy Records Society.
- Doedens A., Mulder L., 1989, *Tromp. Het verhaal van een zeeheld*, Baarn: Hollandia.
- Foreest H.A. van, Weber R.E.J., 1984, *De vierdaagse Zeeslag 11–14 Juni 1666*, Amsterdam: Noord-Hollandsche Uit.
- Gent T. van, Smith L. J. M. 2000, *Zeventiende eeuwse admiralen en hun zeeslagen*, Den Haag: Koninklijke Vereniging van Marineofficieren.
- Hallema A., 1941, *Cornelis Maartenszoon Tromp 1629–1691. Een schets van het leven en bedrijf van admiraal Tromp*, 's-Gravenhage: A.A.M. Stols.
- Jonge J. C. de, 1859, *Geschiedenis van het Nederlandsche zeewezen*, t. 2, Haarlem: Kruseman.
- Leven en bedryf van den vermaarden zeeheld Cornelis Tromp, Graaf van Sylliesburg, Ridder van den Olifant, Baronnet etc., Luitenant Admiraal Generaal van Holland en Westvriesland, ondermengd met de voornaamste daaden van verscheidene andere zeehoofden, en voornaamentlijk met die van Marten Harpertsz. Tromp; benevens een naauwkeurig verhaal van der Nederlanderen en hunner Bondgenooten Oorlogen, sedert den jaare 1650. tegens verscheidene volkeren gevoerd.; voorzien met alle de noodige authentieke stukken en bewyzen, en verciert met schoone kopere figuren*, 1692, Amsterdam: Gedrukt voor den Autheur, en zijn te bekomen by Timotheus ten Hoorn, boekverkooper in de Nes, by de Brakke Grond in 't Zinnebeeld en by Jakob van Beverwyk, boekverkooper tot Haarlem.
- Lijste van de Schepen composerende de Vlote van den Staet der Vereenigde Nederlanden, soo als de selve op den 23 en 24 May uit Texel in Zee gelopen*, 1665, Admiraliteitscolleges Collection. 3255, Den Haag: Nationaal Archief.
- Marine*, [www.defensie.nl/organisatie/marine](http://www.defensie.nl/organisatie/marine), [dostęp: 30.12.2014].
- Mollema J.C., 1940, *Geschiedenis van Nederland ter zee*, t. 2, Amsterdam: Vitg. mij. Joost van Vondel.
- Pastorek A., 2014a, *Lowestoft 1665*, [w:] *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. M. Franz, W. Stugocki, J. Tomczak, K. Ziółkowski, Oświęcim: NapoleonV.
- Pastorek A., 2014b, *Holenderska flota wojenna 1639-1667. Organizacja i znaczenie*, Zabrze-Tarnowskie Góry: INFORTeditions.
- Prud'homme van Reine R., 2001, *Schittering en schandaal. Biografie van Maerten en Cornelis Tromp*, Amsterdam: Arbeiderspers.
- Romein A., Romein J., 1973, *Twórcy kultury holenderskiej*, przeł. J. Hummel, J. Kajetanowicz, A.M. Komornicka, posł. T.Brzostowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Schama S., 2004, *The Embarrassment of Riches. An Interpretation of the Dutch Culture in the Golden Age*, London: Harper.
- Tromp M. H., 1930, *The Journal of Maarten Harpertszoon Tromp. Anno 1639*, oprac. C. R. Boxer, Cambridge: The University Press.

Viet R. de, 2010, *Vlootinstructies en de eerste twee oorlogen met Engeland in de zeventiende eeuw*, MA thesis, thesis advisor Friedeburg prof. dr R. von, Rotterdam: Erasmus University, <https://thesis.eur.nl/pub/8166>, [dostęp: 1.11.2017].

Warnsinckn J. C. M, 1930, *Admiraal De Ruyter. De zeeslag op Schooneveld. Juni 1673*, s'-Gravenhage: Nijhoff.

Weber R. E. J., 1980, *Een beschouwing over het invoeren van de linie van bataille bij de Nederlandse oorlogsvloot 1665–1666*, „Marineblad”, t. 90.

Zr. Ms. *Tromp*, [www.defensie.nl/organisatie/marine/inhoud/eenheden/schepen/zr-ms-tromp](http://www.defensie.nl/organisatie/marine/inhoud/eenheden/schepen/zr-ms-tromp), [dostęp: 30.12.2014].

Zr. Ms. *De Ruyter*, [www.defensie.nl/organisatie/marine/inhoud/eenheden/schepen/zr-ms-de-ruyter](http://www.defensie.nl/organisatie/marine/inhoud/eenheden/schepen/zr-ms-de-ruyter), [dostęp: 30.12.2014].

## Bulwary nadwiślańskie na łamach prasy warszawskiej w okresie międzywojennym

Kamil Potrzuski | Uniwersytet Warszawski  
| Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie im. Józefa Piłsudskiego

### Streszczenie

#### Słowa kluczowe:

bulwary,  
infrastruktura,  
rekreacja, prasa,  
Warszawa, okres  
międzywojenny

Warszawa w chwili odzyskania niepodległości w 1918 r. była miastem pod wieloma względami zaniedbanym. Jednym z przejawów owego zaniedbania było odsunięcie miasta od jego naturalnej osi rozwoju – Wisły, której wybrzeża zostały zabudowane obiektami przemysłowymi (gazownia, elektrownia), zabudowaniami zakładów piaskarskich i różnego typu prowizorycznymi konstrukcjami. W okresie międzywojennym prasa warszawska głośno postulowała konieczność odwrócenia miasta „frontem ku Wiśle”. Wskazywano, że powstanie reprezentacyjnego, nadbrzeżnego bulwaru wpłynie na podwyższenie poziomu bezpieczeństwa na Powiślu, stworzy ważny teren wypoczynkowy dla mieszkańców miasta, poprawi warunki komunikacyjne w Warszawie oraz podniesie jej prestiż. Niezależnie od różnic politycznych pomiędzy poszczególnymi gazetami zgadzały się one co do tego, że inwestycje nad Wisłą są konieczne. Tekst jest próbą rekonstrukcji dyskusji toczącej się na łamach prasy warszawskiej okresu międzywojennego – zarówno sportowej, jak i ogólnej – na temat zagospodarowania nabrzeża Wisły w stolicy.

### The problem of the development of the Vistulan boulevards among press of interwar Warsaw

#### Abstract

**Keywords:**  
boulevards,  
infrastructure,  
leisure, press,  
Warsaw, interwar  
period

In 1918, the moment of regaining the Polish independence, Warsaw was a city neglected in many ways. One of the aspects of this neglect was its removing from the natural main axis – the Vistula river, which banks were built-up with infrastructure of less importance. In the interwar period there was an ongoing debate in the Warsaw press about the necessity of reversal the city „to face the river”. It was said that creating a representational Vistulan boulevard would increase safety on coastal districts, improve urban public transport as well as make city more prestigious, making it more similar to some other Western European metropolis. Despite some political discrepancies between the editors, they all agreed that changes and investments by the Vistula are indispensable. Unfortunately, because of the outbreak of the Second World War only a little part of the Vistulan boulevards was realised. The aim of the article is to reconstruct the discussion of Vistulan banks management in the Warsaw press of the interwar years.

## Wstęp

Od powstania aż do dziś Warszawa była nierozzerwalnie związana z rzeką. Wisła była dla miasta, tak jak i dla całej Polski, ważnym szlakiem komunikacyjnym, handlowym, transportowym, a dla Warszawy od pewnego czasu spełniała dodatkowo funkcje rekreacyjne i wypoczynkowe<sup>1</sup>.

Rozwój stolicy w bliskim związku z Wisłą wydawał się być czymś naturalnym. Zarówno w czasach saskich, jak i stanisławowskich rzeka odgrywała niemałą rolę w rozwoju miasta<sup>2</sup>. Swobodny rozwój Warszawy został jednak zaburzony, gdy w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej przestała być ona stolicą suwerennego kraju. Urbanistyczne i architektoniczne przemiany miasta były odtąd podporządkowane polityce zaborcy, dla którego rozwój Warszawy bynajmniej do priorytetów nie należał<sup>3</sup>. Klęska powstania listopadowego i decyzja o budowie nad brzegami rzeki Cytadeli Aleksandrowskiej, całkowicie blokująca możliwość rozbudowy stolicy w kierunku północnym, to najbardziej jaskrawy przykład sprzeczności interesów miasta i rosyjskiego zwierzchnictwa. Trzeba na marginesie dodać, że budowa Cytadeli przyczyniła się do zagłady istniejącej na jej terenach dzielnicy *Joli Bord*: znaczna liczba domów i zabudowań została dla potrzeb militarnych rozebrana lub zburzona, a pałacyk pijarów – letnia siedziba Collegium Nobilium, któremu Żoliborz zawdzięcza swoją nazwę – znalazł się w obrębie zabudowań Cytadeli. Przerwano też historyczną łączność Żoliborza i Nowego Miasta (Pawłowski, Zieliński 2008: 116–129). Powstanie Cytadeli było najbardziej doniosłym, choć nie jedynym aktem odpychania Warszawy od Wisły, jaki miał miejsce w ciągu całego XIX stulecia. W proces ten wpisywało się powstanie w 1856 roku na warszawskim Powiślu gazowni przy ul. Ludnej, obsługującej latarnie gazowe oświetlające miasto. Do 1888 roku (gdy powstał budynek przy obecnej ul. Kasprzaka) była ona jedyną gazownią warszawską. Zamknięta została dopiero w 1930 r. (Herbst 1975: 169). Przemysłowy krajobraz pobrzeża wiślanego w 1904 r. dopełniła elektrownia, a właściwie posiadająca własne ujęcie wody z Wisły elektrociepłownia, położona pomiędzy ulicami Tamką i Leszczyńską (Herbst 1975: 142–3) oraz związana z nią infrastruktura przemysłowa. Co ciekawe, mimo że w prasie międzywojennej obecność tego zakładu przemysłowego w sąsiedztwie rzeki raczej krytykowano, miasto nie tylko nie zmieniło lokalizacji elektrowni, ale wykonało przy niej prace modernizacyjne i rozbudowujące (w latach 1922–24 i 1937–1939). Elektrociepłownię zamknięto dopiero w latach 90. ubiegłego wieku. Pejzaż Powiśla uzupełniały liczne zabudowania mieszkalne, tworzone bez planów zagospodarowania przestrzennego czy myśli urbanistycznej, co

<sup>1</sup> O początkach dziejów Warszawy zob. Drozdowski, Zahorski (2004: 6–29).

<sup>2</sup> Realizacja Osi Saskiej w czasach Augusta II była jednym z pierwszych w pełni skoordynowanych działań urbanistycznych w dziejach stolicy. Szczególnie ważną rolę Wisły dla stolicy zauważył także Stanisław August, król-esteta, który planował uporządkować Powiśle – częściowo zabudowane przez domy mieszkającej tam biedoty – z myślą o stworzeniu pięknych terenów spacerowych (zob. Zahorski 1984: 296–312).

<sup>3</sup> Szerzej zjawisko to opisuje praca *Warszawa w latach 1795–1914* (Kieniewicz 1976: 47–52, 116–122, 202–207).

pogłębiało jedynie i ugruntowało proces degradacji pobraża wiślanego. Wszystkie te czynniki spowodowały, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Warszawa była miastem niejako „odwróconym plecami” od swej największej naturalnej osi, o czym pisał Stefan Żeromski (1925: 2–3):

Istnieją miasta na podobieństwo dzieci „dobrze urodzonych”, dla których rozwoju czyniono wszystko: Rzym, Wenecja, Paryż, Wiedeń, Berlin, Petersburg. Warszawa należała do typu miast wydziedziczonych, spychanych z linii rozwoju (...). Miasto rosło samopas (...). W ogromnych rozłogach nad Wisłą, gdzie było powietrze dla podrastających pokoleń i miejsce pod najzdrowsze, nowoczesne dzielnice, powstały pustki albo zaczęły wyrzucać kłęby dymu fabryczne kominy. (...) W takim położeniu rzeczy zastała je wieść od tyłu pokoleń upragniona – wolność. Przygotowują się architekci, inżynierowie i artyści, ażeby wielkie, zaniedbane, bezładne miasto opasać nieprzerwaną linią ogrodów, wychodzącą ze zburzonej i zadrzewionej Cytadeli, wzdłuż Wisły, i po drugiej stronie nieszczęsnych dzielnic<sup>4</sup>.

Nie był to pierwszy ani jedyny głos w debacie publicznej, dotyczący zagospodarowania brzegów Wisły w Warszawie. Próbę rekonstrukcji tej debaty zamierzam podjąć w niniejszej pracy. Wykorzystam do tego celu prasę warszawską. Pod pojęciem tym rozumiem wydawnictwa ciągle (gazety oraz czasopisma) redagowane i wydawane w Warszawie (choć bynajmniej nieograniczające się do tematyki lokalnej). W pracy pojawią się przede wszystkim odwołania do tytułów wysokonakładowych, poczytnych i istotnych jako czynniki opiniotwórcze o ogólnopolskim zasięgu. Prasa ta, jak się wydaje, w znacznym stopniu kreowała opinie mieszkańców stolicy (i nie tylko) dotyczące zagospodarowania brzegów Wisły. Jej lektura pozwala wysnuć przypuszczenia dotyczące tego, w jakich aspektach słabość zagospodarowania Wisły mogła być dla mieszkańców stolicy szczególnie uciążliwa. Dla porządku należy zaznaczyć, że przedmiotem badań była prasa popularna, nie odwoływałem się zaś do prasy specjalistycznej (np. „Architektura i Budownictwo”, „Przegląd Budowlany” itp.).

Zgodnie z ustaleniami twórców *Bibliografii Warszawy* (Durko 1977: 665; Durko 1984: 725–726), na łamach prasy stołecznej w latach 1920–1939 ukazało się łącznie 56 artykułów dotyczących bezpośrednio bulwarów nadwiślańskich<sup>5</sup>. Najwięcej publikował na ten temat „Kurier Warszawski”<sup>6</sup>, w którym w latach 1925–1936 ukazało się 16 artykułów dotyczących kwestii Wisły w Warszawie. Problem budził też żywotne zainteresowanie

<sup>4</sup> Wszystkie fragmenty artykułów prasowych przytaczam w ich oryginalnym brzmieniu. Fragmenty pominięte zostały zaznaczone. W niektórych przypadkach zastosowałem uwspółcześnienie pisowni zgodnie z obowiązującą do dziś reformą ortografii polskiej z 1936 r.

<sup>5</sup> Udało mi się dotrzeć do 48 z nich, tj. 85%. W przypadku kilku artykułów zachodzi podejrzenie, że pojawiły się one w *Bibliografii Warszawy* pod hasłem „bulwary nadwiślańskie” omyłkowo. Mam tu na myśli choćby odnośniki do kolumn sportowych „Gazety Polskiej” z 1936 r. (nr 158 i 262). Pozycje te znalazły się w rzeczonym rozdziale *Bibliografii Warszawy*, choć po ich przejrzeniu można stwierdzić, że nie zawierają żadnych informacji na temat Wisły w Warszawie. Z powodu braku kompletności materiału źródłowego wnioski stawiane w pracy obarczone są pewnym ryzykiem popełnienia błędu.

<sup>6</sup> „Kurier Warszawski” ukazywał się od 1822 r. W okresie międzywojennym był już pismem o wysokim nakładzie (wg różnych źródeł od 50 do nawet 100 tys. egzemplarzy) i znacznym zasięgu. Wychodził codziennie, dwukrotnie – wydanie poranne liczyło 6 kolumn, wieczorne (a właściwie popołudniowe) 16, w niedzielę ukazywał się tylko raz. Choć formalnie apolityczny i niezwiązany bezpośrednio

takich dzienników, jak „Gazeta Polska”<sup>7</sup> (osiem tekstów), „Gazeta Warszawska”<sup>8</sup> (cztery artykuły), „Robotnik”<sup>9</sup> (dwa teksty), „Rzeczpospolita”<sup>10</sup> (dwa teksty) czy „Polska Zbrojna”<sup>11</sup> (sześć artykułów), a zatem gazet o bardzo różnej orientacji politycznej i światopoglądowej. W przypadku czasopism najwięcej zainteresowania Wisłą, ze zrozumiałych względów, wykazywała „Kronika Warszawy”<sup>12</sup> (cztery artykuły), choć tematyka ta pojawiała się także na łamach innych periodyków, jak choćby „Świat”<sup>13</sup>.

Problematyka bulwarów nadwiślańskich była najsilniej obecna na łamach prasy warszawskiej w latach 1925–1928, a zwłaszcza w 1935–1936, gdy powstało odpowiednio

z żadną partią polityczną (tak jak jego redaktor naczelny od 1924 r., Konrad Olchowicz), uchodził za prawicowy, zbliżony do narodowej demokracji oraz ZLN (por. Paczkowski 1980: 47–49).

<sup>7</sup> „Gazeta Polska” powstała w 1929 r. z inicjatywy płk. Adama Koca z tzw. grupy pułkowników obozu piłsudczykowski. Pozostawała do końca okresu międzywojennego prorządowym, sanacyjnym pismem (po śmierci Piłsudskiego i dekompozycji obozu rządowego związana z grupą GISZ). Na forum międzynarodowym tezy zawarte w jej artykułach utożsamiano, często nie bez racji, ze stanowiskiem rządu polskiego. Od 1937 r. uznana organem naczelnym OZN, założonego przez A. Koca. Jej nakład wynosił ok. 30 tys. egzemplarzy, a tematyka ogniskowała się głównie wokół spraw politycznych (por. Paczkowski 1980: 146–147).

<sup>8</sup> „Robotnik”, gazeta silnie lewicująca, socjalistyczna, centralny organ PPS. Powstała w 1894 r., ale dopiero od 1918 r. ukazywała się legalnie. Nie była pismem wielkonakładowym – w okresie międzywojennym nakład nie przekraczał kilkunastu tys. egzemplarzy (w 1919 r. 8–10 tys.). Po zamachu majowym „Robotnik” musiał liczyć się z nieprzychylnym stosunkiem władz, ukazywał się jednak regularnie aż do wybuchu wojny. Jego wieloletni redaktor naczelny Mieczysław Niedziałkowski został rozstrzelany w Palmirach pod Warszawą w 1940 r. W tym czasopiśmie kwestia bulwarów nadwiślańskich wzbudzała umiarkowane zainteresowanie (por. Paczkowski 1980: 72–74).

<sup>9</sup> „Gazeta Warszawska” wychodziła od 1918 r. Była organem naczelnym ZLN, pismem silnie prawicowym, endeckim. Jej nakład osiągał do 25 tys. egzemplarzy (w 1930 r.), wbrew nazwie w dużej mierze kolportowana była poza Warszawą. W latach 1935–1939 ukazywała się jako „Warszawski Dziennik Narodowy”, pod tym tytułem nie pisała już o bulwarach nadwiślańskich (por. Paczkowski 1980: 31, 144).

<sup>10</sup> „Rzeczpospolita” powstała w czerwcu 1920 r. Jej ojcem opatrnościowym był Ignacy J. Paderewski, do 1924 r. hojnie wspierającym ją finansowo i posiadającym większościowy pakiet akcji (ich sprzedaż Wojciechowi Korfantemu stała się zresztą przyczynkiem do jednego z pierwszych skandalów prasowych w Polsce). Była organem prasowym SchN o orientacji prawicowej, chadeckiej. Nie imponowała wysokim nakładem – z reguły nie przekraczał on 20 tys. Podobnie jak w przypadku „Robotnika”, bulwary nadwiślańskie leżały zdecydowanie na marginesie jej zainteresowań (por. Paczkowski 1980: 41–43).

<sup>11</sup> „Polska Zbrojna” powstała w 1921 r. Początkowo była pismem skierowanym jedynie do kół wojskowych, z biegiem czasu stała się gazetą ogólnoinformacyjną, jedynie szerzej niż inne dzienniki poruszającą problematykę militarną. Ze względu na związki z Ministerstwem Spraw Wojskowych i Generalnym Inspektoratem Sił Zbrojnych pozostawała aż do 1939 r. silnie prorządowa. W okresie międzywojennym jej nakład wahał się od 6 do 10 tys. egzemplarzy, co sugeruje, że nie udało jej się wyjść poza krąg czytelników wojskowych (por. Paczkowski 1980: 106–107).

<sup>12</sup> „Kronika Warszawy” była miesięcznikiem wydawanym od 1925 do 1939 r. przez magistrat m. st. Warszawy, poświęconym działalności samorządu miejskiego, historii Warszawy i jej bieżącym problemom. Nakład wynosił od 1 tys. egz. (1925 r.) do 3 tys. egz. (1932 r.). Po wojnie, od 1970, ukazuje się pod tym samym tytułem kwartalnik popularnonaukowy wydawany przez PWN (por. Herbst 1975: 310).

<sup>13</sup> „Świat”, tygodnik wydawany w Warszawie przez cały omawiany okres, był czasopiśmie poruszającym aktualne zagadnienia z zakresu kultury, życia artystycznego kraju i zagranicy, spraw społecznych, a także politycznych. Jego nakład wahał się między 12–15 tys. egzemplarzy, miał jednak grono stałych czytelników, głównie wśród szeroko pojętej inteligencji. W 1930 r. opublikował jedynie, acz bardzo cenny materiał, dotyczący Wisły w stolicy – wywiad z inż. Henrykiem Orleańskim (por. Paczkowski 1980: 278–279).

11 i 20 artykułów poświęconych tej tematyce. Wydaje się to zrozumiałe ze względu na okres prosperity, jaki przeżywała Polska w drugiej połowie lat 20. Wiele projektów inwestycyjnych doczekało się wówczas finalizacji – wymieńmy choćby rozbudowę wodociągów i kanalizacji, sieci tramwajowej (48 kilometrów nowych tras), gazowniczej, budowę nowych mieszkań (24,3 tys.), czy wreszcie realizację i oddanie do użytku kompleksu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach w 1929 r. (Gawkowski 2007: 310). Istniały zatem podstawy, by z optymizmem, głośno i odważnie wspominać o modernizacji nadrzecznych arterii. Entuzjazm ze zrozumiałych względów przygasł w pierwszej połowie lat 30. Choć w okresie wielkiego kryzysu nie pisano tak wiele o zagospodarowaniu Wisły, to stwierdzenie, że temat ten zniknął wówczas zupełnie z kręgu zainteresowań dziennikarzy, byłoby nadużyciem. W latach 1929–1933 ukazało się w interesujących nas gazetach 15 pozycji traktujących o zagospodarowaniu brzegów Wisły, skądinąd bardzo cennych, ponieważ uwypuklały niektóre problemy, mniej widoczne w czasie koniunktury. Przykładowo w artykule *Wisła i wybrzeża* „Kurier Warszawski” donosił:

Warszawa musi podczas tego lata specjalnie przygotować się na pobyt w mieście rzesz mieszkańców, którzy normalnie, rokrocznie wyjeżdżali na letniska i do uzdrowisk. W roku bieżącym będzie inaczej – miasto nie wyludni się tak bardzo, jak zazwyczaj w miesiącach letnich. Stolica nie może zaniedbywać pierwszorzędnych walorów przyrodzonych. (...) Byłoby dobrze, aby lato bieżące pchnęło sprawę na nowe tory, aby (...) Wisła i jej brzegi mogły służyć Warszawie sprawnie i przystępnie („Kurier Warszawski” 1932: 10–11).

W czasach kryzysu, gdy liczba mieszkańców wyjeżdżających z Warszawy na wakacje zmniejszyła się, wyraźniej ujawnił się problem braku terenów zielonych i wypoczynkowych w stolicy.

W okresie kolejnej koniunktury i „odrabiania strat” temat z jeszcze większą regularnością pojawiał się na łamach prasy. Ogromne znaczenie dla wzrostu zainteresowania zagadnieniem bulwarów nadwiślańskich w połowie lat 30. miało rozpoczęcie prac przygotowujących do użytku odcinek bulwarów od mostu Kierbedzia do Cytadeli (ich zakończenie planowano na początek lat 40.). W 1935 r. w tym rejonie przy ul. Wybrzeże Gdańskie, około sto metrów na północ od dzisiejszego mostu Śląsko-Dąbrowskiego, wmurowano tablicę okolicznościową. Napis na niej brzmi:

W roku żałoby narodowej z powodu zgonu wielkiego marszałka Józefa Piłsudskiego, gdy prezydentem Rzeczypospolitej był prof. dr Ignacy Mościcki, generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz, prezesem Rady Ministrów Walery Sławek, ministrem spraw wewnętrznych Marian Zyndram-Kościałkowski, prezydentem miasta Stefan Starzyński, wiceprezydentem działu budownictwa Jan Pohoski, rozpoczęto wznoszenie kamiennych bulwarów nad Wisłą oraz budowę Wybrzeży Gdyńskiego i Gdańskiego (...). Pracę rozpoczęto w sierpniu 1935 r. przed Zamkiem Królewskim przy moście Kierbedzia, (...) odcinek do mostu przy Cytadeli ukończono w roku 194...



Spośród wszystkich międzywojennych artykułów dotyczących bulwarów nadwiślańskich daje się wyodrębnić dwie podstawowe grupy tekstów: relacyjne (lub też sprawozdawcze)<sup>14</sup> oraz wizjonerskie. Bardziej interesować nas będzie ten drugi rodzaj, dający obraz tego, jaki wygląd bulwarów nadwiślańskich postulowano oraz jak mogły one w powszechnej świadomości wyglądać w perspektywie przyszłych kilkunastu lat.

Tematyka budowy bulwarów nadwiślańskich, a w szczególności odbicia tej inicjatywy budowlanej w prasie, jest zaskakująco słabo opracowana w literaturze przedmiotu. Bardzo pobieżnie sprawy związane z Wisłą opisuje w ciągle najpopularniejszej syntezie dziejów Warszawy omawianego okresu Marian M. Drozdowski (1991). Również w obszernym zbiorze jego artykułów monograficznych zatytułowanym *Warszawa II Rzeczypospolitej* (1968, 1970, 1971, 1972, 1973) ani jeden tekst naukowy nie traktuje bezpośrednio o rekreacyjnym, turystycznym czy komunikacyjnym wykorzystaniu wybrzeży Wisły. Cenne skądinąd opracowania dotyczące architektury i urbanistyki Warszawy pochodzące z czasów międzywojennych i tuż po II wojnie światowej<sup>15</sup> muszą być traktowane bardziej jako źródła niż opracowania dla badanego zagadnienia. Na podstawie istniejącej literatury przedmiotu trudno wręcz odtworzyć z zachowaniem chronologicznej dokładności przebieg wszystkich prac na pobrzeżu Wisły (zwłaszcza tych związanych z budową bulwarów) w okresie międzywojennym. Artykuł niniejszy ma szansę stać się przyczynkiem do opracowania dziejów wykorzystania Wisły w Warszawie międzywojennej, problematyka wymaga jednak z pewnością dalszych badań.

Pierwsza wzmianka dotycząca Wisły i jej bezpośredniego otoczenia w obrębie Warszawy ukazała się w 1920 r.<sup>16</sup>, tematyka ta w prasie stołecznej zadomowiła się jednak dopiero w pięć lat później. Może zaskakiwać, dlaczego ważny aspekt rozwoju stolicy pozostawał nieobecny na łamach gazet aż do tego czasu. Do pewnego stopnia można wyjaśnić to tym, że w pierwszych latach niepodległości Polska przeżywała problemy ważniejsze i bardziej rozpalające opinię publiczną (mam tu na myśli walki o granice kraju, pierwsze – odbywające się w atmosferze skandalu – wybory parlamentarne i prezydenckie oraz inne problemy polityki wewnętrznej). Dopuszczalna i bardziej przekonująca wydaje się jednak hipoteza, że w pierwszych latach niepodległości sprawą kluczową dla rozwoju stolicy nie była regulacja i zagospodarowanie Wisły, ale raczej zintegrowanie miasta z nowymi dzielnicami, wchodzącymi w obręb Warszawy od momentu tzw. wielkiej inkorporacji z 1916 r., kiedy to decyzją administracji niemieckiej doszło do blisko trzykrotnego zwiększenia powierzchni miasta poprzez przyłączenie terenów pozostających poza obrębem pierścienia fortów rosyjskiej twierdzy.

<sup>14</sup> W artykułach relacyjnych nierzadko z wykorzystaniem fachowej, technicznej terminologii, zdawano przede wszystkim relacje z prac prowadzonych nad brzegami rzeki, natomiast w wizjonerskich przedstawiano wizję wyglądu i wykorzystania rzeki w Warszawie za kilka czy kilkanaście lat.

<sup>15</sup> Takimi pracami były choćby Klein, Rudnicki (1928), Szwanowski (1952), Gniewiński (1939).

<sup>16</sup> Chodzi o krótką notkę informacyjną głoszącą: „dla uczczenia i upamiętnienia doniosłego faktu objęcia z powrotem przez Polskę części polskiego wybrzeża na Pomorzu, Rada m. st. Warszawy uchwaliła [...] nadać bulwarowi na lewym brzegu Wisły od mostu Kierbedzia do mostu kolejowego nazwę Wybrzeże Gdańskie” zamieszczoną w: (Dzienniku Zarządu Miejskiego (1920: 1).

Rozszerzenie to dawało Warszawie już po odzyskaniu niepodległości nowe perspektywy rozwoju, jednak wymagało podjęcia intensywnej akcji budowlanej (np. na niezamieszkałych terenach za Cytadelą, na Żoliborzu<sup>17</sup>) i połączenia komunikacyjnego ze stolicą (Drozdowski 1991: 78–83.). Obie te hipotezy wymagają weryfikacji poprzez bardziej wnikliwe badania źródłowe. Z pewnością nie bez znaczenia pozostawało to, że prasa bardziej zainteresowała się kwestią zagospodarowania i użyteczności Wisły w Warszawie, gdy w 1925 r. oddano do użytku pierwszą część bulwaru nadrzecznego.

Pierwszy etap prac na pobrzeżu Wisły prowadzono w centralnej części miasta na Wybrzeżu Kościuszkowskim, obszarze pomiędzy mostem Poniatowskiego a nieistniejącym już dziś mostem Kierbedzia<sup>18</sup>. Podczas końcowego etapu robót, w marcu 1925 r. „Kurier Warszawski” opublikował felieton *Od mostu Kierbedzia do mostu kolejowego*, w którym autor, redaktor Adam Wolmar<sup>19</sup>, poruszał kilka ciekawych zagadnień:

Dużo już pisano i mówiono o całkowitym zaniedbaniu pobrzeża Wisły, o sprzeniewierzeniu się tej naturalnej ozdobie i krasie miasta. Ale zło nie jest tak beznadziejne, aby nie dało się naprawić. Na przestrzeni od mostu Kierbedzia do mostu Poniatowskiego zrobiono już coś niecoś. (...) Most Kierbedzia dzieli brzeg jakby na dwie części, sylwety nadbrzeżne tych części różnią się widocznie. W kierunku Bielani oszpecona doszczętnie, pozostawiona dotąd psem bezdomnym, kozom i ptakom niebieskim – poczyna z wolna budzić się, iść śladami pierwszej. Tu zdają się być nagromadzone brudy całego miasta. Przecinająca ul. Sternkele-  
ra<sup>20</sup> daje początek bezmyślnie i bezplanowo rozwalającym się przy brzegu budynkom. (...) Tu też praca idzie żwawo. (...) Obecnie miasto urządza tamę, która będzie zasypana ziemią. Wisła zwęzi tu koryto. Już najwyższy czas, aby regulacja Wisły przyjęła kształty realne. Te krańce miasta niebawem stać się mogą Śródmieściem, a wtedy brzeg Wisły nie może być taki marny, pusty i nijaki. Bulwary w znaczeniu zachodnioeuropejskim są melodią przyszłości. Ale cokolwiek tu stanie, ma (...) stać się naprawdę ozdobą. Nie brudzić i nie psuć (1925: 16–17).

W tym pierwszym dużym tekście dotyczącym bulwarów nadwiślańskich, jaki ukazał się na łamach międzywojennej wysokonakładowej prasy warszawskiej, pojawia się od razu kilka problemów, które przewijać się będą na łamach prasy w całym omawianym okresie: znaczenie uporządkowania brzegów Wisły dla bezpieczeństwa w tej części miasta, wielki potencjał komunikacyjny i wypoczynkowo-spacerowy przyszłych terenów nadrzecznych czy wreszcie kwestia zasypania przepaści, dzielącej pod względem urbanistycznym Warszawę od miast Europy Zachodniej.

<sup>17</sup> Powstawały tu nowoczesne, spółdzielcze osiedla zarówno domów jednorodzinnych o charakterze willowym, zamieszkiwane przez oficerów, administrację państwową czy dziennikarzy, jak też grupy większych kamienic budowanych przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową (WSM) pierwotnie z myślą o robotnikach. O akcji budowlanej w tej dzielnicy traktuje obszerny fragment cytowanego już przewodnika historycznego po Żoliborzu (Pawłowski, Zieliński 2008: 160–212).

<sup>18</sup> Most był odpowiednikiem współczesnego mostu Śląsko-Dąbrowskiego.

<sup>19</sup> Adam Wolmar był znanym varsavianistą, publicystą „Kuriera Warszawskiego”, piszącym o aktualnych problemach stolicy – zarówno brakach w infrastrukturze, jak i podejmowanych inwestycjach. W jego tekstach pojawiały się najśmielsze wizje bulwarów nadwiślańskich przyszłej Warszawy.

<sup>20</sup> Tak w oryginale – chodzi tu w rzeczywistości o warszawskiego przedsiębiorcę, Piotra Steinkelle-  
ra, znanego przede wszystkim z uruchomienia w 1838 r. kursów dylizansowych łączących Warszawę z innymi dużymi miastami.

Kilometrowy fragment nabrzeża pomiędzy mostem Kierbedzia a mostem Poniatowskiego ukończono latem 1925 r., a jako pierwszy poinformował o tym „Robotnik” (1925: 4):

Bulwary między mostem Kierbedzia a mostem ks. Poniatowskiego są już zupełnie wykończone. Na górnym bulwarze urządzono plantację oraz dwie jezdnie z chodnikami. Przez dolny bulwar przebiega linia kolei państwowej obsługująca brzeg Wisły pod względem ruchu towarowego. Bulwary oświetlone są obecnie gazem i elektrycznością. Wkrótce jezdnia z kamienia polnego zastąpiona zostanie kostką granitową. Wydział techniczny magistratu opracowuje projekt wykonania bulwaru od mostu ks. Poniatowskiego do ul. Solec, i po zasypaniu brzegu Wisły, do podłużnej tamy biegnącej od mostu Kierbedzia w stronę Bielana, przystąpi do urządzenia bulwaru na tym odcinku, co wytworzy łącznie z parkiem Traugutta piękną całość.

„Gazeta Warszawska” (1925: 3) pisała o tym wydarzeniu w następujący sposób:

Brzegi Wisły między mostem ks. Poniatowskiego i mostem Kierbedzia nareszcie nabrały europejskiego wyglądu. Na całej przestrzeni wykończono budowę bulwarów i zjazdów z górnego bulwaru na dolny. Bulwary otrzymały oświetlenie elektryczne i gazowe. Magistrat projektuje wykonanie nowego bulwaru od mostu ks. Poniatowskiego do ul. Solec, dotychczas dzielnica ta nie miała nic wspólnego z Europą, posiada zaś wszelkie dane, ażeby stać się jednym z najpiękniejszych miejsc spacerowych w stolicy.

Co znamienne, komentarz w obu tych gazetach jest niezwykle podobny, jak widać zatem, budowa bulwarów nad Wisłą nie budziła skrajnych emocji i w większości periodyków była komentowana w sposób w dużej mierze niezależny od orientacji politycznej. Liczba zamieszczanych tekstów dotycząca tego zagadnienia była wprawdzie zróżnicowana, jednak postawienie tezy o jakiegokolwiek zależności pomiędzy politycznymi sympatiami gazety a jej nastawieniem do spraw Warszawy i Wisły byłoby trudne i, moim zdaniem, nieuprawnione.

W 1928 r. prasa zaczęła pisać o konieczności uporządkowania dalszych części pobrzeża, zatem w „Gazecie Warszawskiej” (1928: 2) można było przeczytać:

Wydział techniczny magistratu przystąpił do prac zmierzających do przekształcenia wybrzeża Kościuszkowskiego na miejsce spacerowe dla mieszkańców stolicy na wzór bulwarów w miastach europejskich. Na ułożenie jezdnii i chodników wzdłuż całego wybrzeża i inne prace nad uporządkowaniem ulic przyległych do wybrzeża przeznaczonych ma być 1 140 000 złotych,

zaś „Polska Zbrojna” (1928: 6) z pierwszych dni grudnia tegoż roku donosiła:

Przystąpiono do uporządkowania lewego brzegu Wisły od mostu Kierbedzia do ul. Bolesć. Wbijana jest ścianka szpandalowa długości 510 m. Po ukończeniu tych robót wydział techniczny magistratu przystąpi do oskarpowania brzegu, po czym ustawione będą latarnie elektryczne i powstały w ten sposób bulwar będzie oddany do użytku. Nastąpić to ma do końca maja 1929 r. Bulwar ten o szerokości od 60 do 65 m, będzie sąsiedował bezpośrednio z ogrodem Zamku Królewskiego.

Szczególną uwagę należy zwrócić na pojawienie się w tekście kwestii sąsiedztwa bulwarów z ogrodami Zamku Królewskiego. Wykorzystanie widoku zamku z bulwarów do nadania miastu powagi było wielokrotnie poruszane. Zaznaczmy, że w XVIII w. Zamek Królewski był dobrze widoczny z pobrzeża wiślanego. Wyeksponowany szczególnie dzięki odpowiedniej odległości i perspektywie z praskiego brzegu (co widać chociażby na obrazach Canaletta<sup>21</sup>), w dobie rozbiorów został zaniedbany, a przez nieskoordynowaną zabudowę doszło do jego zasłonięcia tak, że stał się niewidoczny znad brzegów Wisły. Stefan Kieniewicz pisze o roli Zamku Królewskiego w rozbiorowej Polsce w następujący sposób: „Warszawa nie była już stolicą i nie potrzebowała monumentalności. Inżynier G. Kori w latach 1851–1852 przebudował fasadę Zamku, obniżając dach i zasłaniając go banalną attyką. «Gmach zapadł się niejako w stosunku do Starego Miasta»” (Kieniewicz 1976: 121). W prasie międzywojennej pojawiały się głosy, że w stolicy niepodległego już państwa sytuacja taka jest wysoce nieodpowiednia, wręcz patologiczna i zamek musi być jak najszybciej odsłonięty, aby ponownie stać się ozdobą miasta. Nie bez znaczenia był tu aspekt prestiżowy. Pisano, że ekspozycja zamku symbolicznie przypomni o dawnej stołeczności miasta i ukaże, że Warszawa nie jest miastem prowincjonalnym, wyniesionym do rangi stolicy, ale jedynie odzyskała należny jej status:

Krzywda, jaka stała się Wiśle w Warszawie, zaczyna być stopniowo naprawiana. Właściwe wyzyskanie wybrzeży, pięknych bulwarów nawiedzanych ożywionym gwarem spacerowym, może dopiero nastąpić wówczas, gdy Wisła będzie uregulowana. A jest to sprawa niełatwa i nietania. (...) Niemniej brzegi muszą być uporządkowane. (...) Dalekie to jeszcze czasy, gdy bulwary warszawskie zastąpią rolę dzisiejszych Alei Ujazdowskich, ale miasto opamiętało się. Brzegom Wisły przywraca się należne im stanowisko. Przywraca – bo za czasów stołecznych zawsze należały do miejsc uprzywilejowanych. Tu (...) dźwignięto Zamek Królewski, któremu dano pyszne ramy tarasowe (...) Zamek Królewski budzi się z letargu, w jaki zapadł po upadku Rzeczypospolitej. Będą mu przywrócone cechy monumentalne, jakie posiadał. Granicami sięgać będzie Wisła. Za czasów rosyjskich, kiedy Zamek był ogrodzony budynkami koszarowymi, kiedy ginął w chaosie gęsto rosnących drzew – odcinek wybrzeża nie stanowił żadnego monumentu architektonicznego. Zwyczajnie przepadał („Kurier Warszawski” 1928: 17).

Nawiasem mówiąc warto dodać, że odsłonięcie Zamku Królewskiego było tylko jednym z działań derusyfikacyjnych, jakie w pierwszych latach niepodległości starał się prowadzić magistrat. W tym samym celu w latach 20. dokonano gruntownej przebudowy Pałacu Staszica na Krakowskim Przedmieściu, usuwając jego bizantyjsko-ruski kostium, czy też rozebrano sobór św. Aleksandra Newskiego na placu Saskim (obecnie plac Piłsudskiego).

Cytowany powyżej tekst to niejedyny przykład śmiałej wizji restauracji brzegów Wisły w granicach Warszawy i nadania im roli reprezentacyjnej, jaki zamieszczono na łamach

<sup>21</sup> Chodzi tu zwłaszcza o obrazy Canaletta *Widok Warszawy od strony Pragi z 1770 r.* i *Widok Warszawy od Pałacu Ostrogskich do Zamku Królewskiego z 1774 r.* (por. Canaletto 1770, 1774).

„Kurier Warszawski”. Czasopismo to w najodważniejszy sposób prezentowało wyobrażenie bulwarów w niedalekiej przyszłości:

Wisła stopniowo zaczyna cieszyć się uznaniem w Warszawie. (...) Wielkie bulwary... Stają przed oczyma wspaniałe arterie, szerokie, gładkie, lśniące, równe, rzędami drzew wysadzone. Paraduje po nich wielki świat. Oślepiające światła rozsnuwają czary efektów. Płyną z nich uroczę tony muzyki. Z wysokich tarasów podziwiać można symfonię kolorową nieba i wody” („Kurier Warszawski” 1930: 5–6).

Tendencja ta utrzymywała się w początkach lat 30.:

Od kilku lat poczęto w Warszawie interesować się Wisłą. Bulwary nad nią nie są już przedmiotem drwin i kpin. Przestają być punktem zbornym szumowin, ptaków błękitnych, apaszów nadwiślańskich i innych mętów. Wybrzeże Kościuszkowskie ma już śród trawników, skwerów i kwietników pierwszy pomnik (Dowborczyka). Staje się miejscem spacerów i wypoczynku. Miejscem coraz mniej niebezpiecznym. (...) Chcielibyśmy zwrócić uwagę na bulwar, ciągnący się w dół rzeki ku starym mostowi kolejowemu [tj. most Gdański – przyp. K.P.]. Na tym odcinku roztacza się najpiękniejsza panorama starej Warszawy, rozciągającej się malowniczo na wzgórzach. Przy tym wybrzeżu roztacza się Zamek Królewski. (...) Bulwar u stóp zamku powinien rozciągać się pasem możliwym do Żoliborza i dalej poza Bielany i Młociny. (...) Bulwar pod Zamkiem, o ważnym znaczeniu spacerowym, winien być urządzony tak, aby mógł służyć również do jazdy samochodowej. Piękna i wygodna trasa prowadziłaby najwłaściwiej do Żoliborza („Kurier Warszawski” 1931: 5).

Znamienne jest to, że odważne wizje rozwoju nadwiślańskich bulwarów snuto nawet w latach głębokiego kryzysu gospodarczego, gdy wydatki inwestycyjne miasta dramatycznie spadły (w latach 1926/27 do 1929/30 miasto wydało na inwestycje 208,1 mln zł, a w kryzysowym okresie 1930/31 do 1933/1934 tylko 96,8 mln zł, tak więc o blisko 60% mniej; w kolejnych latach suma ta ponownie wzrosła – w latach od 1934/1935 do 1937/1938 (a więc w trzy-, a nie czteroletnim okresie) wydano 121,4 mln zł (Starczyński 1938: 77). Wydaje się to szczególnie ciekawe, jeśli przypomnimy sobie, że już w połowie lat 20. gazety różnych opcji otwarcie pisały, że regulacja Wisły oraz uporządkowanie i adaptacja bulwarów nadrzecznych będzie inwestycją bardzo kosztowną. Nigdzie jednak nie pojawiły się głosy, że należałoby zaniechać budowy bulwarów<sup>22</sup>. Warto byłoby wnikliwiej zastanowić się, dlaczego sens inwestycji w uporządkowanie brzegów Wisły nie był nigdy podważany na łamach prasy i żaden magistrat nie spotkał się z tytułu wydawania pieniędzy na ten cel z cieniem krytyki, a jeśli taka miała miejsce, to raczej ze względu na zbyt mało energiczne realizowanie projektu bulwarów. Przykładowo w 1930 r. „Rzeczpospolita” w artykule o wymownym tytule i podtytule *Nasze bulwary. Bolączki Warszawy* (1930b: 8) niezbyt łaskawie recenzowała działania prezydenta miasta Zygmunta Słomińskiego ze względu na jego nie dość energiczne dążenie do uruchomienia budowy odcinka bulwarów nadwiślańskich Zamek-Bielany.

<sup>22</sup> Nawet w czasie pogłębiającej się recesji pisano o potrzebie prowadzenia doraźnych prac nad Wisłą i przyspieszenia robót po okresie wyjścia z kryzysu.

Świadczy to, jak się zdaje, że bulwary nadwiślańskie uważano za coś absolutnie niezbędnego w Warszawie.

Dlaczego jednak w oczach międzywojennych dziennikarzy były one czymś aż tak ważnym? Odpowiedzi na to pytanie można szukać w wielu czynnikach i zjawiskach charakterystycznych dla Warszawy okresu dwudziestolecia międzywojennego. Jednym z nich był niewątpliwie deficyt terenów wypoczynkowych, rekreacyjnych i zieleni miejskiej w ówczesnej stolicy oraz pozytywna rola, jaką mogłyby odegrać bulwary dla poprawy jakości życia jej mieszkańców. Kolejne magistraty starały się rozwiązać problem braku terenów zielonych i wypoczynkowych:

W planie regionalnym wielkiej Warszawy zieleń potraktowana jest względnie bardzo dobrze. W projekcie przewidziane jest powstanie szeregu nowych parków, które, wraz z obecnie istniejącymi, zajmą powierzchnię 2.536 ha. (...) Otrzymamy 15 m<sup>2</sup> [zieleni na mieszkańca – przyp. K.P.], a więc ilość zbliżoną do norm Wagnera (19,5 m<sup>2</sup>)

– pisał Stefan Starzyński (Warszawa przyszłości 1936: 98). Powstanie bulwarów nadwiślańskich wiązałoby się również naturalnie ze zwiększeniem obszarów rekreacyjnych, w tym kontekście stając się przedsięwzięciem ważnym dla zrównoważonego rozwoju miasta:

Wprawdzie nie wolno pominąć milczeniem olbrzymiego postępu w dziedzinie bruków, oświetlenia, komunikacji i architektury (...), wszystko to jednak nie dało mieszkańcom stolicy tego, czego brak dotkliwy daje się odczuć zwłaszcza latem – odpowiednich miejsc dla spaceru, wypoczynku i wytchnienia. (...) W Warszawie brak terenu, który łączyłby wygodę z malowniczością położenia, był obszerny i łatwo dostępny dla mieszkańców przynajmniej kilku dzielnic miasta

– pisała „Rzeczpospolita” (1930b: 8).

Kolejną, być może najważniejszą przyczyną, dla której zdawano sobie sprawę z niezbędności inwestycji, była możliwość wykorzystania górnego bulwaru jako arterii komunikacyjnej, łączącej Śródmieście z rozwijającymi się dzielnicami północnymi, zwłaszcza Żoliborzem. Szczególnie ważne stawało się to w kontekście bardzo słabego połączenia i utrudnionego dojazdu z dynamicznie rozwijających się dzielnic do centrum miasta. Do czasu budowy wiaduktu nad torami kolei obwodowej, ostatecznie otwartego w 1937 r. i przebiecia ul. Bonifraterskiej, nie istniało niemal wygodne połączenie Żoliborza ze Śródmieściem. Wąski, zalewany okresowo przez wodę deszczową tunel na dzisiejszej ul. Krajewskiego stanowczo nie odpowiadał na zapotrzebowanie. Wszystko to tylko pogłębiało konieczność budowy Wisłostrady, położonej na nadbrzeżnym bulwarze (Pawłowski, Zieliński 2008: 242–246). Nie bez znaczenia był też fakt, że bardzo zatłoczone i zakorkowane ulice Śródmieścia, jak choćby Nowy Świat, wymagały odciążenia. O komunikacyjnym wykorzystaniu terenów nad Wisłą wspomniano w prasie niejednokrotnie: „Nie tylko względy reprezentacyjne i estetyczne przemawiają za uporządkowaniem wybrzeża pod Zamkiem, ale również bardzo

użytkarne: jeszcze jedno, najkrótsze, najprostsze, a do tego najładniejsze połączenie z Żoliborzem” („Kurier Warszawski” 1931: 5). Niecałe dwa lata później, w roku 1933 pisano: „W przyszłości droga Wilanów – Bielany odbywać się może wzdłuż brzegów Wisły. Wybrzeże przejmie część ruchu z Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia” („Kurier Warszawski” 1933: 14). Kolejne dwa artykuły z 1936 r. zwracały uwagę na ten problem: „Wybrzeże Gdańskie otrzyma gładką nawierzchnię aż do Cytadeli. Musi koniecznie powstać (najrychlej!) nowa, nadbrzeżna arteria. Od lat wytykamy nieprawdopodobną okoliczność jedynego przejazdu do siedziby kilkudziesięciu tysięcy stałej ludności przez wąską paszczę, którą wiosenny, rześisty deszcz zalewa na kilka godzin” („Kurier Warszawski” 1936a: 6; 1936b: 6)<sup>23</sup>.

Co zastanawiające, dziennikarze międzywojenni nie widzieli żadnej sprzeczności w wykorzystaniu bulwaru jako arterii spacerowo-wypoczynkowej i jednocześnie komunikacyjnej – wręcz przeciwnie, z przytoczonych fragmentów wynika, że takie połączenie wydawało im się logiczne i oczywiste<sup>24</sup>. Jeśli uwzględnimy ówczesne, nieporównywalnie mniejsze niż obecnie natężenie ruchu samochodowego, przestaje nas dziwić, że połączenie aspektów reprezentacyjnych, rekreacyjnych i komunikacyjnych bulwaru nadwiślańskiego nie budziło kontrowersji. Ciekawy artykuł na temat stopnia zmotoryzowania Polski, zatytułowany *Cywilizacja*, opublikowano w połowie lat 30. w tygodniku „Świat” (1935b: 7). Autor wspomnianego tekstu przytacza wyliczenia dotyczące liczby mieszkańców na 1 samochód w krajach Europy i świata. Polska zajmuje w zestawieniu 29 miejsce na 30 badanych państw (na czele są Stany Zjednoczone) z wynikiem aż 1275 osób na auto (ok. 24 tys. samochodów w całym kraju), wyprzedzając w Europie jedynie Albanię (w zestawieniu nie ujęto Irlandii i Bułgarii oraz „państw-liliputów”). Można założyć z niemal całkowitą pewnością, że liczba aut w Warszawie znacznie przewyższała średnią krajową, niemniej jednak natężenie ruchu pojazdów nad Wisłą musiało być wówczas wielokrotnie mniejsze niż obecnie i nie mogło, tak jak współcześnie, utrudniać dostępu do brzegów rzeki. Dla porządku należy także dodać, że jako arteria komunikacyjna miał służyć jedynie tzw. górny bulwar, co jest zrozumiałe i oczywiste, gdyż bulwar dolny znajdował się poniżej poziomu wałów przeciwpowodziowych i liczono się z jego czasowym zalewaniem w czasie wysokiego stanu wód<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> „Wąską paszczą” nazwano w tym artykule wzmiankowany już przejazd pod torami kolei obwodowej na Żoliborzu na przedłużeniu dzisiejszej ul. Krajewskiego.

<sup>24</sup> Współczesnego czytelnika może to razić i zaskakiwać, ponieważ obecnie trasa szybkiego ruchu, stanowiąca drogę tranzytową przez Warszawę, tzw. Wisłostrada, w powszechnym mniemaniu odpycha Warszawę od Wisły. Ze względu na zbyt duży ruch kołowy generowanie dokuczliwego hałasu oraz swoją szerokość i małą liczbę przejść dla pieszych trasa utrudnia dostęp nad brzegi rzeki (por. Wisłostrada 2015).

<sup>25</sup> Sytuację, gdy bulwar dolny nad Wisłą znajdował się całkowicie pod wodą, mieliśmy choćby w czasie powodzi w 2010 r., gdy przy poziomie Wisły sięgającym 780 cm wszelkie urządzenia poniżej poziomu wałów zostały zalane.

Wspominając o komunikacyjnej roli pobraża Wisły, warto zaznaczyć, że w prasie polskiej sama rzeka bywała postrzegana jako arteria komunikacyjna. Kilukrotnie pojawiał się pomysł utworzenia w Warszawie tramwaju wodnego, łączącego brzegi Wisły i przybliżającego do siebie północne i południowe dzielnice miasta. Spełniałby on funkcję nie tylko turystyczno-krajoznawczą i rekreacyjną. W sytuacji, gdy stolica posiadała tylko cztery mosty (Kierbedzia, ks. Poniatowskiego, Średnicowy oraz Gdański), mógłby realnie wpłynąć na poprawę stanu komunikacji miejskiej. Trzeba pamiętać jednak, że pomysł ten pojawił się na łamach prasy stosunkowo późno – po raz pierwszy dopiero w roku 1935. Był on zapewne związany z planami urbanistycznymi Stefana Starzyńskiego, kierującego magistratem od 1934 r., który widział w bulwarach nadwiślańskich i tramwaju wodnym arterię komunikacyjną łączącą ogromne kompleksy miejskie, jakie miały powstać w ciągu kilkunastu lat. Mowa tu o dzielnicy reprezentacyjnej Marszałka Józefa Piłsudskiego, terenach wystawowych na Saskiej Kępie i parkach olimpijskich na Siekierkach i Kępie Potockiej<sup>26</sup>:

Wisła dotychczas nie jest arterią komunikacyjną, jaką być powinna (...) Już obecnie Wisła mogłaby być wykorzystywana do lokalnej komunikacji pasażerskiej, przy pomocy małych statków motorowych – tramwaju wodnego, obsługującego oba brzegi. Z uwagi na małą liczbę mostów oraz znaczną odległość niektórych pobraży od miejskich linii tramwajowych i autobusowych, komunikacja wiślana miałaby duże znaczenie i zapewnione powodzenie. Statki motorowe, kursujące normalnie między Siekierkami a Bielanami, mogłyby w dni świąteczne wydłużać swe kursy do Młocin i Wilanowa, umożliwiając piękne spacerzy. Komunikacja taka winna być jak najrychlej zorganizowana (Starzyński 1939: 6).

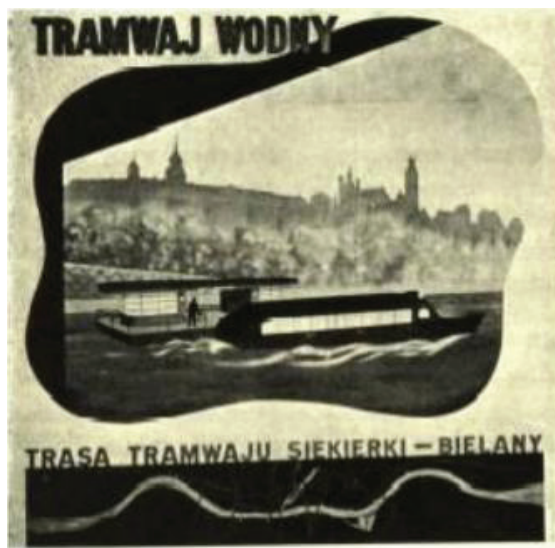
Nie bez znaczenia dla konieczności uporządkowania brzegów Wisły był aspekt bezpieczeństwa. Niejednokrotnie podkreślano, że nieuporządkowane brzegi rzeki to dobre miejsce dla przestępców i innych przedstawicieli półświatka. Nie znając statystyk policyjnych z okresu międzywojennego nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy rzeczywiście Powiśle i okolice rzeki charakteryzowały się wyższym wskaźnikiem przestępczości niż inne rejony miasta, nie ulega jednak wątpliwości, że poczucie bezpieczeństwa przypadkowego warszawiaka, który tam docierał, było bardzo niskie. O odepchnięciu stolicy od rzeki mówiono także w tym kontekście, że nikt nie będzie przychodził nad Wisłę, dopóki będzie tam niebezpiecznie, a będzie tak, dopóty brzegi nie zostaną uporządkowane. Za przykład niech służy artykuł z „Polski Zbrojnej” (1934: 4), może nieco wyolbrzymiający i demonizujący zagrożenia na Wybrzeżu Gdańskim. Jego autor jednak niemal wprost pisze, że regulacja bulwarów przyniesie poprawę bezpieczeństwa nad brzegami rzeki:

Dla wielu pobraża Wisły jest synonimem dzikiego zachodu, gdzie z nastaniem zmroku królują złodziej i opryszek. Wiemy, że rzeczywistość jest bardzo zbliżona do tej opinii. Na odcinku

<sup>26</sup> O planach urbanistycznych Starzyńskiego można przeczytać w jego licznych, wydanych drukiem przemówieniach, wywiadach prasowych czy choćby przedmowach do wystaw warszawianistycznych. Wiele z nich znajduje się w publikacji *Archiwum Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego*, red. M.M. Drozdowski (2004)



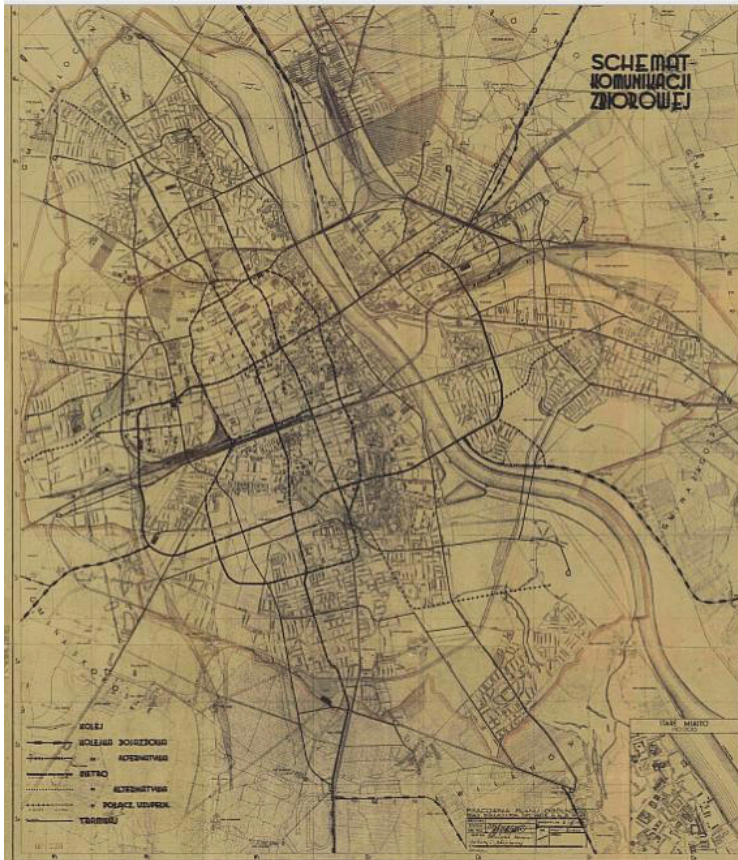
od mostu Kierbedzia do Cytadeli, Wisła jest niedostępna. Jeżeli się ktoś tam zapyści, to często drogę powrotną obrać musi przez prosekatorium na Bródno lub na Powązki, a jeszcze częściej nie może doliczyć się pieniędzy lub kosztowności. Odcinek między mostem Kierbedzia a mostem Poniatowskiego jest znośny, ale (...) wieczorem przylega do niego sława Powiśla z Antkami, majchrami i Czarnymi Mańkami<sup>27</sup>. (...) Czas najwyższy, aby [ich wszystkich – przyp. K. P.] i z opinii, i z rzeczywistości usunąć.



Il. 1. Tramwaj wodny miał być uzupełnieniem nadwiślańskiej arterii komunikacyjnej (Warszawa przyszłości 1936: 57).

Warto pochylić się także nad zasygnalizowanym dotychczas jedynie problemem terenów nadwiślańskich jako potencjalnie najbardziej reprezentacyjnej części miasta. Było to niezwykle często komentowane w prasie, w której wspomniano, że bulwary podniosą prestiż miasta także w oczach przyjezdnych i upodobnią je do pięknych europejskich stolic: Berlina, Budapesztu, Paryża czy Wiednia. Można tu przytoczyć kilka podobnych w swojej wymowie fragmentów z „Kuriera Warszawskiego”: „Warszawa wyciągnęła się długim pasem wzdłuż Wisły. Tym nieprzerwanym pasem ciągnąc się mogą bulwary nad Wisłą”. „Można je przybrać, w miejscach dostępnych, w cały aparat wielkomiejskich imprez rozrywkowych: ozdobić kwiatami, kawiarniami, restauracjami, barami, dansingami, kabaretami, teatrzykami, kinami”. „Wiele miejsc na wybrzeżach poświęcono już wychowaniu fizycznemu i sportowi. Wszystko to razem może wytworzyć swoisty charakter odcinków, znamienny już zresztą we wszystkich wielkich europejskich stolicach” (1929: 8; 1935: 16; 1936d: 6).

<sup>27</sup> Czarna Mańka i Antek to postaci znane z tzw. legend miejskich Warszawy. Czarna Mańka była rzekomo znaną przed wojną na Pradze i Powiślu luksusową prostytutką, a rzeźmieszek i złodziej Antek jej jedyną prawdziwą miłością. Ich historia zakończyła się tragicznie. Obie postaci przeniknęły do kultury warszawskiej. W 2009 r. spektakl *Czarna Mańka – Królowa Przedmieścia*, zainspirowany ich historią, wystawił teatr Scena Lubelska 30/32 (por. Czarna Mańka 2009).



**Il. 2. Mapa – schemat warszawskiej komunikacji miejskiej z 1938 r. z naniesionymi planowanymi inwestycjami komunikacyjnymi, w tym siecią metra. Bulwar – arteria nadwiślańska miał ciągnąć się od projektowanego toru regatowego na Siekierkach (widocznego w łuku Wisły w południowej części miasta) aż do Bielán i dalej Młocin (rejon fortu widocznego na północnym krańcu mapy) (Plan metra 1938).**

Na ten aspekt wybrzeża Wisły nie pozostawała obojętna także redakcja „Polski Zbrojnej” (1934: 4): „Paryż, Berlin czy Wiedeń rzeki swe oprawiły w odpowiednie ramy, które mają ważny i praktyczny cel – zbliżyć mieszkańców do wody. U nas jest zupełnie inaczej, taki stan jest nienormalny, jest wręcz absurdalny”.

Chyba najbardziej wymowny jest jednak fragment artykułu, jaki ukazał się w „Rzeczpospolitej” (1930a: 8):

Każdy, kto był w Budapeszcie, pamięta na pewno aleje nad Dunajem i widok z nich na Budę, który zdaje się być fragmentem malarskiego arcydzieła. Wybrzeże w stolicy naddunajskiej jest najbardziej reprezentacyjną częścią miasta. (...) Tam znajdują się najwykwintniejsze restauracje i kawiarnie, tam zmęczony skwarem budapeszteńczyk znajdzie odpoczynek i wytchnienie. A u nas?



**Il. 3. Pobrzeże Wisły w środkowej części Warszawy, od Zamku Królewskiego i mostu Kierbedzia do Cytadeli, 1938 r. W rejonie tym częściowo realizowano pod koniec lat 30. drugi (po odcinku most Poniatowskiego – most Kierbedzia) fragment reprezentacyjnego lewobrzeżnego bulwaru o długości ok. 1,5 km. Docelowo miał rozciągać się na kilkanaście kilometrów, od Siekierek (lub nawet Wilanowa) do Młocin (Plan metra 1938).**

Kolejnym, być może najważniejszym aspektem budowy nadwiślańskiej promenady (ze względu na liczbę pojawiających się na ten temat głosów) była więc kwestia zrównania się Warszawy z miastami zachodnioeuropejskimi, nabrania prawdziwie europejskiego sznytu. Wątek ten będzie zajmował naczelne miejsce w prasie polskiej przez cały okres międzywojenny, co, jak się wydaje, świadczy o przekonaniu, że Polska jest pełnoprawnym, ważnym, europejskim krajem i nie powinna cywilizacyjnie w niczym ustępować reszcie Starego Kontynentu. Ambicją elit intelektualnych Warszawy i Polski, wyrażaną piórami piszących o Wiśle dziennikarzy, było nadanie miastu rangi równej opromienionym starym blaskom stolicom europejskim.

Nikt jednak nie łudził się, że dorównanie Europie Zachodniej dokona się szybko i łatwo. Obok wspomnianych już problemów natury finansowej znacznym utrudnieniem było rozwiązanie sprawy dotychczasowego użytkowania brzegów Wisły, pobraże wiślane bowiem, jakkolwiek nieuregulowane i nieuporządkowane, nie było terenem pustym. W latach 20. zajmowały je tereny wielu klubów i przystani sportowych, zakładów piaskarskich, budynków gospodarczych pobliskich zakładów przemysłowych czy wreszcie Kolei Państwowej, która wybudowała w 1923 r. przecinający brzegi Wisły nasyp kolei średnicowej – infrastruktura ta bywała wprawdzie przedmiotem krytyki prasy, ale stanowiła w ówczesnych warunkach transportowych inwestycję niezbędną (por. Drozdowski 1991: 316–317). Wszystkie istniejące zabudowania utrudniały racjonalne zagospodarowanie brzegów Wisły. Jakkolwiek w prasie nie odmawiano prawa do istnienia żadnej instytucji znajdującej się nad brzegami Wisły, to jednak wskazywano na potrzebę daleko idących ustępstw z ich strony z przeniesieniem siedzib włącznie. Wszystko to miało służyć celowi nadrzędnemu – budowie bulwarów na europejskim poziomie, a dzięki nim upiększeniu i unowocześnieniu miasta: „W historycznym rozwoju Warszawa rozwijała się w kierunku równoległym do rzeki; północno-południowym. W okresie zaboru ten naturalny rozwój miasta został wstrzymany. Budowa cytadeli, (...) dworca wiedeńskiego, fabryk, gazowni nadała nabrzeżu wiślanemu charakter przemysłowy. Powiśle stało się dzielnicą odgradzającą Wisłę od Warszawy” („Gazeta Polska” 1936a: 10).

Problem ten opisywano nieraz w sposób bez mała poetycki: „Warszawa rozrasta się, rozpędza ku północy, zwycięsko odzyskuje historyczne szlaki swego rozwoju. Po latach rozłąki powraca stolica kraju ku rzece, stroi ją w nadbrzeżne bulwary, pasmami zieleni zdobi jej wody. W jej nurtach zmywa z siebie szpetotę – symbol długich lat niewoli” („Gazeta Polska” 1936b: 10).

Z satysfakcją i zadowoleniem przyjmowano informacje o likwidowaniu na pobrażu wiślanym kolejnych zabudowań i przygotowaniach do realizacji spójnego, jednolitego bulwaru o charakterze reprezentacyjnym. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że działania magistratu były zgodne z postulatami prasowymi. Miasto realizowało projekt dostosowania, a w razie potrzeby również przeniesienia i usunięcia zabudowy licznych klubów i przystani sportowych. Tych ostatnich nad Wisłą nie brakowało – w 1930 r. na wybrzeżu wiślanym funkcjonowały 24 przystanie sportowe, w tym 11 po stronie lewobrzeżnej, oraz przystanie prywatne, plaże i kąpieliska. Znaczna część klubów obok przystani miała także swoje budynki, najczęściej drewniane. Jakkolwiek nie można nie docenić roli tych stowarzyszeń w upowszechnianiu kultury fizycznej w Warszawie, gromadząc swoje tereny, utrudniały one w wielu miejscach dostęp do Wisły osobom niezwiązanym z wioślarstwem, a już z pewnością nie ułatwiały racjonalnego zagospodarowania brzegów rzeki<sup>28</sup>. Celem stołecznych władarzy było również stopniowe ograniczanie nieestetycznej zabudowy przemysłowej i likwidacja wszelkiego „bieda-budownictwa”, by w przyszłości stworzyć nad rzeką monumentalną

<sup>28</sup> Liczby przytoczone za (Gawkowski 2007: 327, 337).

promenadę. Potwierdza to w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Świat” w 1935 r. inż. Henryk Orleański<sup>29</sup>:

Przede wszystkim chcemy jak najprędzej zeuropeizować wybrzeże kościuszkowskie. Powoli zaczynają znikać z wybrzeża kościuszkowskiego stare rudery – a ich miejsce zajmują nowoczesne kluby sportowe. W miarę też możliwości asfaltujemy bulwary. Asfalt otrzymał już bulwar od mostu Poniatowskiego do ul. Tamki (...), przewiduje się zaś wyasfaltowanie jak najspieszniejsze aż do mostu Kierbedzia. Myślimy poważnie o usunięciu wszystkich klubów sportowych wyżej, tak, aby samym brzegiem rzeki puścić bulwar. Nawet WTW<sup>30</sup> otrzymało zawiadomienie, że możliwym będzie wymówienie terenu pod bulwar. (...) Wszystkie kluby, znajdujące się na linii Wału Miedzeszyńskiego, otrzymają nakaz obniżenia swoich budynków tak, aby nie zakrywały sobą widoku na Wisłę. (...) Dla piaskarzy przewidzieliśmy nowe tereny w górze rzeki. Muszą oni powoli ustępować „cywilizacji Wisły” (1935c: 10–11).

Kilka lat później „Gazeta Polska” informowała, że miasto nadal prowadzi lub też stara się prowadzić politykę, o której mówił inż. Orleański<sup>31</sup>:

Od kilku lat miasto prowadzi prace mające na celu uregulowanie wybrzeży. Prócz robót o charakterze inwestycyjnym, przeprowadzane są roboty o charakterze porządkowym. (...) Piaskarze zostali przeniesieni na Siekierki. (...) W toku znajduje się akcja likwidowania domków pływających – mieszkalnych. (...) Skasowana zostanie miejska plaża oraz kluby (Sokół, Klub Harcerski) znajdujące się między mostem Poniatowskiego, a linią średnicową. Kluby te będą pomieszczone na wybrzeżu miedzeszyńskim w pobliżu przecięcia z wałem gociałskim. Również tylko rok jeszcze pozostaną na dawnych miejscach kluby i przystanie między linią średnicową a portem handlowym na Pradze. W tym samym okresie zostaną zlikwidowane kluby i plaże na wybrzeżu Helkim. W ten sposób odsłonięty zostanie widok z brzegu praskiego na zabytkową część Warszawy – Zamek i Stare Miasto. (...) Po wykonaniu tych zamierzeń pozostanie jeszcze otwartą sprawą likwidacji klubów na lewym brzegu Wisły w obrębie Warszawy wzdłuż ul. Solec i przy ul. Wioślarskiej. Pozostanie również do uregulowania sprawa oficcerskiego Yacht-Klubu, którego obecny budynek stanowi poważną przeszkodę w uregulowaniu nadbrzeżnych bulwarów. Są to jednak sprawy o tyle trudniejsze, że kluby mające swoje siedziby na warszawskim brzegu powznosiły budynki murowane. (...) Sądzić jednak można, że w ciągu lat najbliższych i ta sprawa będzie załatwiona („Gazeta Polska” 1939a: 3).

Niejedynym obiektem żalów i utyskiwań dziennikarzy, którzy życzyliby sobie szybszego uczynienia z brzegów Wisły reprezentacyjnej części miasta, było beładne

<sup>29</sup> Inż. H. Orleański pełnił za czasów rządów S. Starzyńskiego w magistracie funkcję naczelnika ds. regulacji Wisły.

<sup>30</sup> Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie było najstarszym towarzystwem sportowym założonym w Warszawie. Jego powstanie datuje się na rok 1878. Przed odzyskaniem niepodległości pełniło, oprócz funkcji sportowych, ważną rolę kulturalną i społeczną jako organizacja starająca się krzewić patriotyzm i umacniać polskość. Odegrało istotną rolę dla Warszawy w latach I wojny światowej, przewożąc jej mieszkańców przez Wisłę po zburzeniu mostów. Fakt, że nawet WTW musiało się liczyć z ustępstwami na rzecz bulwaru, świadczy o wielkiej determinacji magistratu w jego realizacji (por. Gawkowski 2007: 225–228).

<sup>31</sup> *Notabene* była to w zasadzie jedyna gazeta, która w okresie 1937–1939 interesowała się bulwarami nadwiślańskimi, co jest o tyle dziwne, że w 1935 r. rozpoczęto z rozmachem drugi etap ich budowy – od mostu Kierbedzia do Cytadeli.

zabudowanie wybrzeża. Bardzo wiele miejsca poświęcono niekorzystnej z punktu widzenia rozwoju Warszawy polityce zaborcy rosyjskiego, który niejako celowo zaniebdał regulację i uporządkowanie Wisły w mieście, czyniąc to ze względów strategicznych (Kieniewicz 1976: 181, 202–207), ale też ideologicznych. Rosjanom zależało na uczynieniu z Warszawy miasta dusznego, ciasnego, peryferyjnego, nieodbierającego splendoru centrom Imperium Romanowów. Przede wszystkim jednak miało ono być twierdzą – jedną z zespołu twierdz przywiślańskich, chroniących zachodnie rubieże Rosji (obok Modlina, Dęblina czy Brześcia nad Bugiem). Swobodny, samorządny rozwój z pewnością ograniczyłyby jego walory obronne. W okresie tym względy wojskowe stały zresztą także na przeszkodzie choćby rozszerzaniu Warszawy o tereny podmiejskie, przez co miasto, w którym przyrost ludności był bardzo dynamiczny, „dusiło się”. Powiśle pozostawało rejonem nieuregulowanym, bardzo zaniedbanym, trzykrotnie (w latach 1868, 1884 i 1891) zalewanym aż do ul. Topiel i Browarnej. Władze rządowe dwukrotnie w II połowie XIX w. nie wydały zgody na budowę w Warszawie tzw. trzeciego mostu (most Poniatowskiego) – wzniesiono go dopiero w roku 1914. Zaniedbane brzegi Wisły doskonale wpisywały się w koncepcję prowincjonalnego miasta:

Rosjanie w zadziwiający wręcz sposób zaniebdywali dwa gmachy, w których bądź co bądź koncentrowała się siła rządząca – Zamek Królewski i Belweder. W jednym i drugim przypadku nie zrobili nic, aby miejsce oczyścić, ucywilizować, przybrać prawdziwie po wielkomiejsku (...). Nic dziwnego, że przy takim nastawieniu zaborcy nie myśleli również o uporządkowaniu wybrzeża przed Zamkiem. Ta Wisła, którą nasi zaborcy starannie zaniebdywali, nie pozwalając na estetyczne porządkowanie nabrzeży jakoby ze względów strategicznych – dzisiaj staje się oczkiem w głowie Warszawy (Świat 1935a: 5)

Należy zauważyć, że brak zainteresowania i dbałości o wygląd brzegów rzeki w Warszawie w czasach zaboru rosyjskiego traktowany był jako dodatkowa przesłanka, mająca mobilizować do wyciężonych prac w celu poprawy tego stanu rzeczy i likwidacji zaniedbań.

Nie można zapominać – choć dotychczas nie było to przedmiotem rozważań – że uporządkowanie brzegów Wisły nie miało dotyczyć jedynie jej części lewobrzeżnej. Na Pradze także miała powstać arteria nadbrzeżna o funkcjach podobnych do tej z przeciwległego brzegu. Bulwary praskie nie budziły tak wielkiego zainteresowania dziennikarzy, jak te po lewej stronie Warszawy i informacje o nich pojawiały się w gazetach rzadziej, tym niemniej kwestii praskiej nie można pominąć. Trasa komunikacyjna na Pradze, konkretnie na Wale Miedzeszyńskim, miała ułatwiać poruszanie się mieszkańcom stolicy i połączyć miasto z miejscowościami aglomeracji stołecznej aż do uzdrowiska w Otwocku. „Kurier Warszawski” informował: „Ważne roboty podjęto przy przebudowie Wału Miedzeszyńskiego. Posuwa się budowa drogi z chodnikami, prowadząca do cieszących się popularnością lotnisk podwarszawskich. Autostrada zapewni miły widok na Wisłę” („Kurier Warszawski” 1936a: 6).



**Il. 4. Wybrzeże Gdańskie, reprezentacyjny bulwar nad Wisłą. Widok z okolic mostu Kierbedzia (wysokość Zamku Królewskiego) w kierunku północnym (ku Cytadeli) około roku 1937. W dalekiej perspektywie widać trwające nadal prace budowlane (Warszawski modernizm).**

Tematem interesowali się również dziennikarze czasopisma „Świat”: „Drogę kołową do Otwocka postanowiono poprowadzić górą tak, aby z bulwaru roztaczał się piękny widok na Wisłę i Warszawę. Planuje się tu przeprowadzenie na wale drogi spacerowej, szerokości minimum 6 m, obok jezdni dalekobieżnej i wreszcie trzeciej jezdni dla ruchu lokalnego” („Świat” 1935c: 10).

Bulwar praski – co znajdowało odbicie także w prasie – miał stanowić cenne dopełnienie reprezentacyjnego brzegu Wisły po lewej stronie oraz harmonijnie łączyć się z planowanymi od połowy lat 30. terenami wystawowymi na Saskiej Kępie czy obszarami rekreacyjnymi jak Park Skaryszewski. Dla takiego wykorzystania Wisły na Pradze planowano nawet ograniczenie rozbudowy niedawno zbudowanego Portu Praskiego i przeniesienie części handlu rzeczno-żeglarskiego na tereny portu w podwarszawskiej wówczas miejscowości Żerań<sup>32</sup>. *Notabene* w okolicy Żerania planowano też przenieść większość przystani wioślarskich, których magistrat nigdy nie planował likwidować (zapewne ze względu nie tylko na ich rolę w krzewieniu kultury fizycznej, ale też uwarunkowania prawne), a które, jak już zostało to przypomniane, nie ułatwiały uporządkowania

<sup>32</sup> Port Praski budowano w latach 1919–1925. Jego lokalizację wybrano ze względu na to, że był to niezabudowany fragment terenu stosunkowo blisko centrum miasta. Ten wybór był jednak niezadko krytykowany. W latach 30. planowano przenieść większą część handlu rzeczno-żeglarskiego do Żerania (obecnie w granicach Warszawy, w dzielnicy Białołęka). Budowę tego portu rozpoczęto w 1933 r. (Drozdowski 1991: 316–317).

brzegów Wisły, o czym daje niedwuznacznie znać „Gazeta Warszawska”: „Port na Pradze ma być przeznaczony dla potrzeb stolicy, a port w Żeraniu tranzytowy. W pobliżu Żerania mają być ulokowane wszystkie przystanie sportowe. Z regulacją Wisły związana jest budowa kanału fabrycznego Żerań-Małkinia” („Gazeta Warszawska” 1935: 5).

Problem dostrzegano także w redakcji „Gazety Polskiej”:

Obecnie największą przeszkodą w racjonalnym zagospodarowaniu Wisły jest port. (...) Miejsce na port zostało źle wybrane. (...) Uniemożliwia nadanie nadbrzeżnej części dzielnicy charakteru monumentalnego (...) Budowy portu należałoby zaniechać (...) Trudno burzyć to, co już zostało zbudowane. Należy więc zostawić dwa wykończone baseny portowe, portu więcej nie rozbudowywać, a pozostałe tereny praskie poświęcić na utworzenie wielkiego parku pod przyszłą wystawę. Hasłem naszym winno być – frontem ku Wiśle, ale nie frontem ku portowi. Port wiślany w centrum miasta może tylko raz na zawsze odciąć miasto od rzeki<sup>33</sup> („Gazeta Polska”, 1936a: 10).

Warto dodać, że na praskim brzegu, położonym stosunkowo nisko, regulacja Wisły i zbudowanie bulwaru dodatkowo zwiększało bezpieczeństwo mieszkańców, praktycznie eliminując ryzyko powodzi, gazety zauważały jednak ten fakt nader rzadko<sup>34</sup>.

Podsumowując, problematyka regulacji urbanistycznej stolicy i zagospodarowania wybrzeża wiślanego jako jednego z jej najważniejszych elementów pojawiała się na łamach prasy ogólnopolskiej regularnie przez cały okres międzywojenny. Na podstawie lektury kilkudziesięciu artykułów można pokusić się o rekonstrukcję wizji bulwarów nadwiślańskich na łamach prasy, ponieważ w różnych latach i w gazetach o różnym profilu była ona zaskakująco podobna. Bulwary wyobrażano sobie jako potencjalną wizytówkę miasta, a po przeprowadzeniu regulacji Wisły i uporządkowaniu wybrzeża miały to być najbardziej reprezentacyjne tereny Warszawy, bogate w kawiarnie, restauracje, z dużą ilością zieleni, godne stolicy wielkiego państwa. Podkreślano przy tym, że w wielu stolicach europejskich tereny nadrzeczne są chlubą i dumą, a Warszawa jako centrum nowego, ale silnego kraju nie powinna im ustępować. Nie pomijano znaczenia praktycznego bulwarów dla stolicy – kładziono nacisk na ich rolę w połączeniu dzielnic północnych (głównie Żoliborza) oraz – na prawym brzegu – osiedli od Pragi aż do Otwocka wraz ze Śródmieściem, a także zmniejszenie natężenia ruchu w centrum miasta. Widziano w nich także zieloną arterię rekreacyjno-spacerową, której stolicy tak brakowało. Estetyczna rola bulwarów, upiększenie miasta poprzez odsłonięcie panoramy Zamku Królewskiego, również nie była bez znaczenia.

<sup>33</sup> Przytoczone fragmenty są częścią referatu inż. J. Nagórskiego i głosu w dyskusji, jaki zabrał prezydent miasta S. Starzyński na zebraniu Związku Stowarzyszenia Przyjaciół Wielkiej Warszawy. Odbędzie się ono na początku lutego 1936 r. w lokalu Klubu Społeczno-Politycznego (ul. Czackiego 12).

<sup>34</sup> Jedyłą wzmiankę na temat „przeciwpowodziowej” roli bulwaru praskiego znajdujemy w „Kurierze Warszawskim” (1936b: 6). Znajduje się tam następujący *passus*: „Nie można mówić o regulacji wybrzeży, póki koryto rzeki nie zostanie uregulowane. (...) Na razie Wisła kaprysi, zmienia nurt, grozi powodzią, naraża na niebezpieczeństwo niskie brzegi prawej strony. (...) Bezpieczeństwo brzegów stanowi konieczność, bez której trudno podjąć hasło «frontem ku Wiśle», spopularyzowane i oklepane jak piękna aria katarynek”.



Powstanie bulwarów uważano za absolutnie konieczne, mimo wielkiej kosztowności takiego projektu. Rozumiano, że dobro miasta jest ważniejsze od partykularnych interesów nadrzecznych instytucji, od których wymagano ustępstw przy realizacji bulwarów. W projektach nie pomijano strony praskiej, do której regulacji i uporządkowania przywiązywano także dużą wagę. Z satysfakcją przyjmowano informacje o realizacji kolejnych etapów inwestycji. Widziano w niej historyczne, powtórne przesunięcie miasta „frontem ku Wiśle”, a więc usunięcie jednej z przykrych pamiątek czasów zaborów.



**II. 5. Wybrzeże Gdańskie, lato 1938. Jedyne w pełni ukończony, prawdziwie reprezentacyjny odcinek wielkich bulwarów (Warszawski modernizm).**

Niemal w pigułce wszystkie problemy poruszane w dwudziestoleciu międzywojennym podsumowuje artykuł, który ukazał się w „Gazecie Polskiej” kilkanaście dni przed agresją hitlerowskich Niemiec na II Rzeczpospolitą:

Wisła dotychczas nie jest arterią komunikacyjną, jaką być powinna (...) Wisła posiada dla stolicy kapitalną jakość, jako czynnik urbanistyczno-dekoracyjny (...) przez wiele dziesiątków lat niewykorzystywany. Stolica uciekała od Wisły. Jej wybrzeża stały się łupem ruder, fabryczek. (...) ulokowały się piaskarnie, przystanie wioślarskie, często w postaci ohydnych bud, prawem kaduka opanowały szmaty brzegów wiślanych (...) dopiero z objęcia prezydentury miasta przez p. St. Starzyńskiego Wisła przestaje być zapomnianym Kopcuszkiem. Kapitalnym dziełem jest stworzenie wielkiej, nowej arterii komunikacyjnej na Żoliborz (...) Zamek Królewski i Stara Warszawa otrzymują wspaniałą oprawę, dzięki budowie nowoczesnych bulwarów (...) Nie mniej ważne roboty przeprowadzono na prawym brzegu Wisły.

Została uporządkowana i wyasfaltowana ważna arteria wylotowa – Wał Miedzeszyński. (...) Jeśli tak pięknie rozpoczęta praca nad urządzeniem wybrzeży Wisły nie napotka na nieprzewidziane trudności natury finansowej, to za kilkanaście lat staną się one pierwszorzędną ozdobą stolicy<sup>35</sup>.

Wybuch wojny i rychła klęska Polski przekreśliła nadzieję na zrealizowanie nadbrzeżnej arterii na miarę największych stolic europejskich. Pobrzeże Wisły zostało zagospodarowane w czasach powojennych, nie tętni jednak życiem. Lokalna w założeniu arteria komunikacyjna nad rzeką przerodziła się w Wisłostradę, ogromną trasę, która od wielu dziesięcioleci odpycha od niej miasto. Należy mieć nadzieję, że kiedy zostanie wreszcie ukończona rozpoczęta w styczniu 2013 r. ponowna przebudowa warszawskich bulwarów wiślanych, stanie się spełnieniem testamentu przedwojennych włodarzy miasta i intelektualistów piszących o Warszawie – mieście „frontem ku Wiśle”<sup>36</sup>.

## Literatura

Durko J. (red.), 1977, *Bibliografia Warszawy. Wydawnictwa ciągłe 1919–1928*, Wrocław-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Durko J. (red.), 1984, *Bibliografia Warszawy. Wydawnictwa ciągłe 1929–1944*, Wrocław-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Borecka E., Drozdowski M.M., Jaworska H. (red.), 1968, *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, t. 1, Warszawa: PWN.

Borecka E., Drozdowski M. M., Jaworska H. (red.), 1970, *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, t. 2, Warszawa: PWN.

Borecka E., Drozdowski M. M., Jaworska H. (red.), 1971, *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, t. 3, Warszawa: PWN.

Borecka E., Drozdowski M. M., Jaworska H. (red.), 1972, *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, t. 4, Warszawa: PWN.

Borecka E., Drozdowski M. M., Jaworska H. (red.), 1973, *Warszawa II Rzeczypospolitej: 1918–1939*, t. 5, Warszawa: PWN.

Bulwary Wiślane, <http://wawalove.pl/Szukaj/bulwary+wi%C5%9Blane/> [dostęp 30.06.2015].

<sup>35</sup> „Zagadnienie Wisły na obszarze Warszawy” („Gazeta Polska” 1939b: 6). Wielki entuzjazm „Gazety Polskiej” wobec planów inwestycyjnych S. Starzyńskiego i ogólnie pozytywną ocenę tego urzędnika tłumaczy zapewne w dużym stopniu fakt jego przynależności do tego samego obozu politycznego, co redaktorzy Gazety. Nawiasem mówiąc zastanawiające jest, dlaczego jedynie to czasopismo interesowało się sprawą bulwarów nadwiślańskich po 1937 r. Sprawa ta warta byłaby zbadania.

<sup>36</sup> Pierwszy odcinek nowych bulwarów (część między ul. Bolesć a mostem Śląsko-Dąbrowskim), został oddany do użytku z niemal rocznym opóźnieniem. Prace na całym pobrzeżu wiślany, sukcesywnie opóźniane przez warunki hydrologiczne i pogodowe oraz wysokie stany rzeki, dodatkowo znacznie skomplikował fakt, że na przełomie stycznia i lutego 2015 r., bankructwo ogłosiła firma będąca głównym wykonawcą całego przedsięwzięcia – Hydrobudowa Gdańsk. Inwestycji groziła utrata środków z Unii Europejskiej. Od lipca 2015 r. warszawiaci mogą jednak cieszyć się centralnym odcinkiem nadwiślańskiej arterii spacerowej. Docelowo odnowiony bulwar ma rozpościerać się nad Wisłą od Cytadeli aż do Portu Czerniakowskiego. Mają się przy nim znajdować: wodny park zabaw, plaża miejska, amfiteatr, ogrody dydaktyczne oraz siedem pawilonów, w których znajdą się m.in. galerie i kawiarnie. O szczegółach przebiegu inwestycji można przeczytać m. in. na stronie internetowej (Bulwary Wiślane).

- Canaletto 1770, *Widok Warszawy od strony Pragi*, (w:) *Canaletto. Malarz Warszawy*, oprac. M. Wallis, Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe Auriga.
- Canaletto 1774, *Widok Warszawy od Pałacu Ostrogskich do Zamku Królewskiego*, (w:) *Canaletto. Malarz Warszawy*, oprac. M. Wallis, Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe Auriga.
- Czarna Mańka – Królowa Przedmieścia*, (2009), [www.mmwarszawa.pl](http://www.mmwarszawa.pl) [dostęp 9.08.2010].
- Drozdowski M.M., 1991, *Warszawa w latach 1914–1939*, t. 4, Warszawa: PWN.
- Drozdowski M.M., Zahorski A., 2004, *Historia Warszawy*, Warszawa: Jeden Świat.
- „Dziennik Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy”, 1920, [brak autora i tytułu], nr 22, 6.03.1920.
- Gawkowski R. 2007, *Encyklopedia klubów sportowych międzywojennej Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918–39*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- „Gazeta Polska”, 1936a, [brak autora i tytułu], nr 39, 8.02.1936 r.
- „Gazeta Polska”, 1936b, [brak autora i tytułu], nr 234, 22.08.1936 r.
- „Gazeta Polska”, 1939a, [brak autora i tytułu], *Wywiad z inż. Henrykiem Orleańskim*, nr 81, 22.03.1939 r.
- „Gazeta Polska”, 1939b, [brak autora], *Zagadnienie Wisły dotychczas obszarze Warszawy*, nr 218, 7.08.1939 r.
- „Gazeta Warszawska”, 1925, [brak autora i tytułu], nr 239, 1.09.1925 r.
- „Gazeta Warszawska”, 1928, [brak autora i tytułu], nr 291, 1.10.1928 r.
- „Gazeta Warszawska”, 1935, [brak autora i tytułu], nr 131, 10.05.1930 r.
- Gniewiński C, 1939, *Inwestycje m. st. Warszawy w dziale dróg i mostów. Ulice, bulwary, melioracje wodne*, Warszawa: [brak wydawcy].
- Herbst S. i in. (red.), 1975, *Encyklopedia Warszawy*, Warszawa: PWN.
- Kaczyński L., (2004), *Przedmowa* (w:) *Archiwum Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Kieniewicz S. (red.), 1976, *Warszawa w latach 1795–1914*, t. 3, Warszawa: PWN.
- Klein F., Rudnicki C, 1928, *Regulacja i zabudowa miasta Warszawy*: [brak wydawcy].
- Paczkowski A., 1980, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa: PWN.
- „Kurier Warszawski”, 1928, [brak autora i tytułu], nr 320, wyd. poranne, 13.11.1928 r.
- „Kurier Warszawski”, 1929, [brak autora i tytułu], nr 16, wyd. poranne, 16.01.1929 r.
- „Kurier Warszawski”, 1930, [brak autora i tytułu], nr 216, wyd. wieczorne, 9.08.1930 r.
- „Kurier Warszawski”, 1931, [brak autora i tytułu], nr 217, wyd. wieczorne, 10.08.1931 r.
- „Kurier Warszawski”, 1932, [brak autora], *Wisła i wybrzeża*, nr 144, 26.05.1932 r.
- „Kurier Warszawski”, 1933, [brak autora i tytułu], nr 15, wyd. wieczorne, 15.01.1933 r.
- „Kurier Warszawski”, 1935, [brak autora i tytułu], nr 163, wyd. wieczorne, 16.06.1935 r.
- „Kurier Warszawski”, 1936a, [brak autora i tytułu], nr 141, wyd. poranne, 20.05.1936 r.
- „Kurier Warszawski”, 1936b, [brak autora i tytułu], nr 141, wyd. wieczorne, 21.05.1936 r.
- „Kurier Warszawski”, 1936c, [brak autora i tytułu], nr 198, wyd. poranne, 21.07.1936 r.
- „Kurier Warszawski”, 1936d, [brak autora i tytułu], nr 198, wyd. wieczorne, 21.07.1936 r.
- Pawłowski T., Zieliński J., 2008, *Żoliborz – Przewodnik Historyczny*, Warszawa: Rosner & Wspólnicy.
- Plan metra, 1938, *Projekt sieci komunikacji szynowej po wprowadzeniu docelowego układu linii metra wg. projektu z 1938 roku*, <http://www.trasbus.com/plan1938-metro.htm> [dostęp: 26.04.2016].
- „Polska Zbrojna”, 1928 [brak autora i tytułu], nr 338, 5.12.1928 r.

- „Polska Zbrojna”, 1934, [brak autora i tytułu], nr 135, 15.05.1934 r.
- „Rzeczpospolita”, 1930a, [brak autora i tytułu], nr 184, 8.07.1930 r.
- „Rzeczpospolita”, 1930b, [brak autora], *Nasze bulwary. Bolączki Warszawy*, nr 184, 8.07.1930 r.
- „Robotnik” 1925, [brak autora i tytułu], nr 238, 31.08.1925 r.
- Szwankowski E., 1952, *Warszawa – architektura i urbanistyka*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwa Techniczne.
- Starzyński S., 1938, *Potrzeby Warszawy*, Warszawa: Miejskie Zakłady Graficzne.
- Starzyński S., 1939, [brak tytułu], „Gazeta Polska”, nr 218, 7.08.1939 r.
- „Świat” 1935a, [brak autora i tytułu], nr 30 z dn. 27.07.1935 r.
- „Świat” 1935b, [brak autora], *Cywilizacja*, nr 30, 27.07.1935 r.
- „Świat” 1935c, [brak autora i tytułu], *Wywiad z inż. Henrykiem Orleańskim*, nr 30, 27.07.1935 r.
- Warszawa Przyszłości. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Warszawie w dn. 28.03 – 3.05.1936 r.*, 1936, przedm. S. Starzyński, Warszawa: Komitet Wystawy „Warszawa Przyszłości”.
- Warszawski modernizm. Wybrzeże Gdańskie, około roku 1937, <https://web.facebook.com/warszawskimodernizm/photos> [dostęp 26.04.2016].
- Warszawski modernizm. Wybrzeże Gdańskie, lato 1938, <https://web.facebook.com/warszawskimodernizm/photos> [dostęp 26.04.2016].
- Wisłostrada*, 2015, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wisłostrada> [dostęp: 28.07.2015].
- Wolmar A., 1925, *Od mostu Kierbedzia do mostu kolejowego*, „Kurier Warszawski”, nr 74, wyd. poranne, 15.03.1925 r.
- Zahorski A. (red.), 1984, *Historia Warszawy w latach 1526–1795*, Warszawa: PWN.
- Żeromski S., 1925, [brak tytułu], „Kronika Warszawy”, 10.04.1925 r.

# Marina el-Alamein: miasto portowe grecko-rzymskiego Egiptu

Maria Wardzyńska | Instytut Archeologii, Uniwersytet Warszawski

## Streszczenie

**Słowa kluczowe:**  
Marina el-Alamein,  
Egipt, okres  
grecko-rzymski,  
miasto portowe,  
architektura miejska

Stanowisko archeologiczne Marina el-Alamein, położone na północnym wybrzeżu Egiptu, badane jest od przeszło trzydziestu lat. Dotychczasowe wyniki prac ujawniły pozostałości zabudowy miejskiej i mieszkalnej oraz dość rozległą nekropolię, funkcjonujące w okresie grecko-rzymskim. Ulokowanie miasta na wybrzeżu sugeruje, że było to miasto portowe, niestety jednak pozostałości podwodnych struktur portowych zostały bezpowrotnie zniszczone w trakcie budowy resortu turystycznego. Niemniej analiza tkanki miejskiej wraz z jej bogatą architekturą oraz zachowanym materiałem zabytkowym pozwala wyciągnąć pewne wnioski dotyczące korelacji między funkcjonowaniem lokalnego portu i jego wpływem na gospodarkę lokalnej społeczności.

Poniższy tekst ma na celu przedstawienie zachowanych pozostałości założeń infrastruktury przyportowej (struktury o wstępnie określonym charakterze magazynowym), stanowi również próbę wskazania roli, jaką odgrywał port dla antycznych mieszkańców tego małego miasta.

## Marian el-Alamein: a small port town of the Greco-Roman Egypt

### Abstract

**Keywords:**  
Marina el-Alamein,  
Egypt, Greco-Roman  
period, harbor,  
urban architecture

The archaeological site of Marina el-Alamein is located in northern Egypt, about 100 km west from Alexandria. Almost thirty years of excavation works revealed the remains of an ancient city and necropolis, which flourished during the Greco-Roman period. Essential for the town and its functioning in this part of the Egyptian coast was a harbor belonging to city. Unfortunately its underwater structures have been almost entirely destroyed by construction work on a nearby tourist resort, to a point that the existence of such a harbor and its specific features cannot be confirmed. However, analyses of the high quality and decoration of local architectural remains, as well as the artifacts found on the site imply the existence of a link between the town and interregional trade and exchange networks.

The text below is an attempt to review the existing remains in the port area and to show the harbor's significant economic role for the local community inhabiting this part of the Mediterranean coast.

Stanowisko archeologiczne Marina el-Alamein znajduje się w północnym Egipcie, około 100 km na zachód od Aleksandrii, nad brzegiem Morza Śródziemnego. Odkryte zostało przypadkowo w latach 80. XX wieku w trakcie przygotowań do budowy kurortu turystycznego. W 1987 r. polsko-egipski zespół pod kierownictwem Wiktora Andrzeja Daszewskiego rozpoczął badania archeologiczne. Prace, początkowo o charakterze ratunkowym, przekształciły się w regularne wykopaliska trwające nieprzerwanie do 2006 r. Przez 20 lat archeolodzy przebadali fragmenty zabudowy mieszkalnej oraz strefy publicznej miasta. Zbadano także dużą część nekropolii. W 2012 r., po sześciu latach przerwy, polska misja z ramienia Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Archeologii UW pod kierownictwem Krzysztofa Jakubiaka powróciła na stanowisko, aby kontynuować badania, skupiając się szczególnie na kwartale mieszkalnym.

Identyfikacja starożytnej Mariny pozostaje kwestią otwartą. W. A. Daszewski wskazuje dwie możliwe nazwy: starożytne Leukaspis lub Antiphrae (Daszewski i in. 1990: 16–17). Pozostałości ceramiczne pozwalają określić czas funkcjonowania miasta na okres od I w. p.n.e. do VI w. n.e. W 365 roku n.e. miało miejsce trzęsienie ziemi, wskutek którego zniszczeniu uległa znaczna część miasta. Nie zostało ono jednak całkowicie opuszczone, choć z pewnością straciło na znaczeniu. O istnieniu późniejszego kultu chrześcijańskiego świadczy zbudowany w IV lub V w. n.e. mały kościół na planie bazylikalnym we wschodniej części stanowiska, w pobliżu nekropolii (Daszewski 2011: 435).

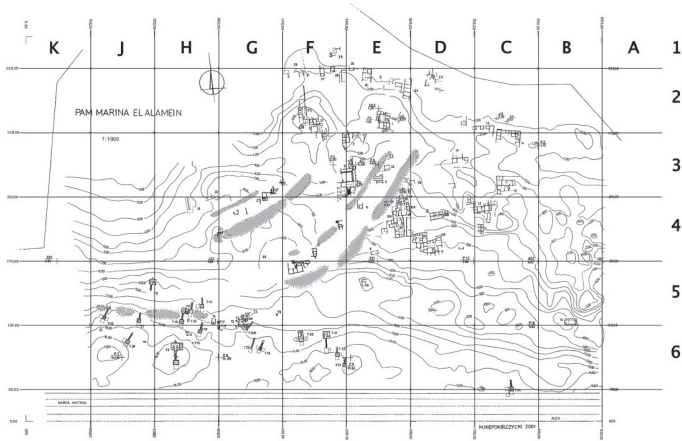
Obecnie stanowisko zajmuje teren między współczesną drogą wiodącą z Aleksandrii do Marsa Matruh (starożytne Paraetionium) a laguną ograniczoną przez sztucznie usypany półwysep<sup>1</sup>, na którym znajduje się kurort turystyczny. W starożytności obszar ten był dodatkowo odizolowany od pustyni przez *gebel*<sup>2</sup>, z którego pozyskiwano surowiec budowlany. Obecnie *gebel* został praktycznie całkowicie wyeksploatowany, a pozostałości miasta straciły naturalną ochronę przed gorącymi wiatrami i burzami piaskowymi z południa.

Na terenie stanowiska można wyróżnić trzy strefy. Od północy rozciąga się najniższej położona strefa przyportowa, gdzie można zaobserwować pozostałości zabudowy o charakterze magazynowym. Dalej na południe znajdują się dzielnice mieszkalne oraz przestrzeń publiczna. W najwyższym wznoszącym się pasie zlokalizowano nekropolię. Warto zaznaczyć, że pomiędzy dzielnicą mieszkalną a nekropolią widoczny jest wąski pas obniżenia terenu. W tym miejscu w starożytności mogła przebiegać droga prowadząca ze wschodu na zachód, analogiczna do współczesnej trasy. Byłaby ona

<sup>1</sup> Określenie to odnosi się do współczesnej formy terenu, która powstała w wyniku działań inwestycyjnych podjętych na tym obszarze w celu zbudowania kurortu turystycznego; we wcześniejszych okresach prawdopodobnie gromadził się tam materiał nanoszony przez prądy morskie, tworzący podobne, naturalne formy, które jednak były znacznie mniejsze, a tym samym w mniejszym stopniu ingerujące w krajobraz i wpływające na ewentualne wykorzystanie tej przestrzeni w okresie antycznym.

<sup>2</sup> *Gebel* – arab. wzgórze, wzniesienie.

nie tylko szlakiem komunikacyjnym, ale także symbolicznie rozdzielały w mieście świat żywych i umarłych (il.1.).



Il. 1. Plan stanowiska Marina el-Alamein, stan na 2006 r. (Zych, Obłuski, Wicenciak 2008: 84).

Marina była dość małym miastem, choć wyróżniającym się ze względu na stosunkowo luksusową architektonicznie zabudowę mieszkalną. Jej wyjątkowym atrybutem była również aranżacja miasta, nie nosząca cech typowych dla stosowanego w tym czasie systemu hippodamejskiego<sup>3</sup>. Choć nie można zarzucić niedostosowania układu miejskiego do warunków naturalnych, to jednak siatka ulic jest nieregularna, a przestrzeń publiczna znajduje się w zachodniej, nie zaś w centralnej części miasta (il. 2.).



Il. 2. Uproszczony plan stanowiska Marina el-Alamein, stan na 2006 r. (Medeksza i in. 2010: 106).

<sup>3</sup> Plan hippodamejski – model urbanistyczny oparty na ortogonalnej siatce ulic, których arterie przecinają się pod kątem prostym, a ich ułożenie jest zgodne z kierunkami świata oraz lokalnymi uwarunkowaniami klimatycznymi. Jego autorstwo przypisuje się Hippodamosowi z Miletu (Winiczuk 1989: 191–192)

Dzielnica portowa antycznej Mariny jest jak do tej pory najsłabiej rozpoznany obszarem. Dla badań samego basenu portowego nie ma żadnych perspektyw – w trakcie prac nad stworzeniem kurortu turystycznego został on całkowicie zdewastowany. Pozostały jednak struktury należące prawdopodobnie do infrastruktury przyportowej, głównie pomieszczenia magazynowe. Do nadmorskiej strefy miasta prowadziły brukowane ulice, łączące ją z pozostałymi częściami. Na szczególną uwagę zasługuje to, że także jedna z głównych arterii miasta dochodziła do portu. Jest to ulica biegnąca od południa od samej nekropolii, przechodząca przy części publicznej miasta, dalej koło domu H 2 aż do budynków dzielnicy portowej, gdzie niestety urywa się na skutek zniszczeń w tej części stanowiska. Zastanawiający może być również fakt bliskości lokowania budynków mieszkalnych w stosunku do portu, szczególnie w przypadku domów H 1 i H 21. O ile ten pierwszy, bogaty architektonicznie, z wieloma pomieszczeniami mógł funkcjonować w połączeniu z warsztatem, w którym mieściła się prawdopodobnie farbiarnia (o czym świadczą mogą duże ilości muszli mureksów<sup>4</sup> w jego pobliżu oraz charakterystyczne małe baseny, powstałe w jego wnętrzu na skutek przebudowy w późniejszym okresie), to H 21 jest budynkiem o niejednoznacznym charakterze. Mamy tu do czynienia z kultem cesarza Kommodusa (180–192 n.e.), co potwierdza inskrypcja znaleziona na krawędzi marmurowej płyty, umieszczonej na platformie, na której przypuszczalnie znajdował się posąg kultowy dedykowany cesarzowi. Do budynku przylega obszerna sala bankietowa, wyposażona w bogato rzeźbioną niszę (Medeksza 2001: 72–74; Medeksza, Czerner 2010: 98–113). Pomieszczenie to znajduje się w północnej stronie domu, a więc od strony morza i portu. Co więcej, od budynku poprowadzony został długi, dość wąski mur, zachowany na poziomie fundamentów, prowadzący także w kierunku północnym. Jego funkcja pozostaje nieznaną. Salę bankietową dobudowano w późniejszym okresie niż miało miejsce powstanie domu, prawdopodobnie w trakcie jego całkowitej przebudowy około II w. n.e. Można więc pokusić się o przypuszczenie, że budynek, pierwotnie o charakterze wyłącznie mieszkalnym, został przekształcony na obiekt kultu cesarskiego (Łajtar 2001: 59–66, Daszewski 2011: 433–434), a jego lokalizacja w bezpośrednim sąsiedztwie portu zdaje się być analogiczna do stosowanych praktyk także w innych miastach tego okresu, jak choćby w Aleksandrii (Tkaczow, Zych 1993: Fig. II, Fig. IIIa, Fig. IIIb). Czy zatem był utworzony na potrzeby przybywających do miasta marynarzy i kupców? Tego nie wiadomo.

Z samej dzielnicy portowej pozostały przede wszystkim budynki o charakterze magazynowym, o czym mogą świadczyć widoczne na powierzchni pozostałości ceramiczne, należące do naczyń zasobowych. Na planie widocznych jest co najmniej siedem takich struktur. Nie były one dotychczas eksplorowane, jednak analiza terenowa pozwala wysnuć pewne wstępne wnioski. Struktury zlokalizowane są w linii z zachodu na wschód, schodzącej nieco na południe, co może oddawać linię nabrzeża. Ostatnia ze struktur (na planie oznaczona jako H 14) jest bardzo dużą budowlą, nie w całości odsłoniętą i oddaną na planie. Jak się wydaje, błędnie zinterpretowano przestrzeń

<sup>4</sup> Murex – gatunek ślimaka występującego na obszarze wschodniego basenu Morza Śródziemnego. Pigment pozyskiwany z jego wydzieliny wykorzystywano w celu barwienia tkanin na kolor purpury.



za nią jako ulicę. Struktura ma plan kwadratu z dużym wewnętrznym dziedzińcem otoczonym pomieszczeniami o nieregularnych kształtach i wielkości. Prawdopodobnie był to szereg magazynów lub warsztatów. Budynek mógł mieć także charakter handlowy ze względu na bardzo duży wewnętrzny dziedziniec. Materiał ceramiczny pozostawiony przy strukturze można datować na II–III w. n.e. Formy to m.in. imitacje amfor produkowanych na wyspie Kos, amfory lokalne oraz amfory typu *pinched-handle*<sup>5</sup>. Możliwe, że budynek miał piętro, o czym świadczy grubość murów w niektórych jego częściach.

Mniej więcej w środkowej części portu mamy do czynienia z dziwną strukturą przypominającą wał lub falochron. Szeroki i stosunkowo długi pas kamiennego muru układa się pod kątem w kierunku północno-zachodnim. Tuż przy nim widoczne są pozostałości innej struktury na planie kwadratu z widocznymi śladami zaprawy wodoodpornej oraz spalenizny (il. 3.). Obszar ten nie był dotychczas badany, dlatego nie można spekulować o charakterze tych struktur.



Il. 3. Pozostałości struktur w części portowej stanowiska z widocznymi śladami zaprawy wodoodpornej (fot. autorki).

<sup>5</sup> Amfory *pinched-handle* – typ amfory (naczynia zasobowego) występujący powszechnie na terenie wschodniego basenu Morza Śródziemnego, pierwowzór pochodził prawdopodobnie z terenów Azji Mniejszej. Górna część imadeł ma charakterystyczną zaszczytywaną formę (*pinched-handle*) (Hayes 1991: 204).

Chociaż ze względu na zniszczenie terenu nie możemy mówić o pozostałościach infrastruktury basenu portowego, takich jak pirsy czy nabrzeże cumownicze, warto pochylić się na hipotetycznym wyglądzie wybrzeża w okresie funkcjonowania miasta. Na zachód od wspomnianego domu H 21, w miejscu, w którym wzniesiono współczesny budynek o pierwotnym przeznaczeniu jako muzeum wraz z magazynami na potrzeby misji pracujących na stanowisku, teren był pozbawiony pozostałości antycznych. Także na zdjęciach satelitarnych (il. 4.) wyraźnie widać różnicę gleby na tym obszarze w stosunku do pozostałej części stanowiska. Można więc domniemywać, że obecny wygląd tej części jest efektem stopniowego zamulania przez osady nanoszone z prądem morskim, akumulujące się tu dzięki naturalnemu cyplowi, który być może istniał na północ od domu H 21. Aby potwierdzić tę tezę potrzebne są jednak badania geologiczne próbek gleby z tego obszaru.

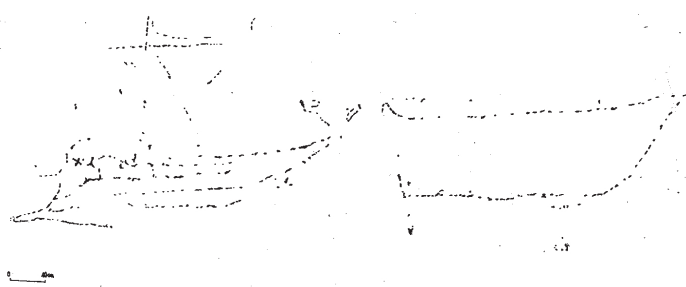


Il. 4. Zdjęcie satelitarne stanowiska (źródło: Google Earth).

Ciekawym świadectwem związków mieszkańców starożytnej Mariny z handlem morskim mogą być przedstawienia statków, odnajdowane zarówno w kontekście funeralnym, jak i na terenie miasta. Dwa z nich pochodzą z grobu T 29. Był to grobowiec wielokomorowy w typie hypogeów z ostro opadającym *dromosem*<sup>6</sup>, prowadzącym na wykuty w skale dziedziniec z ołtarzem, od którego rozchodziły się poszczególne komory z wykutymi *loculi*<sup>7</sup>. Przedstawienia statków narysowane węglem drzewnym znajdowały się na wschodniej ścianie grobowca, na pasie pomiędzy dwoma *loculi* (il. 5.). Swoim wyglądem przypominały żaglowy statek handlowy czy też galerę, o czym może świadczyć wysoka dziobnica ze zakończonym dziobem, a także zachowany fragment rzędu wiosel przy burcie (Daszewski 2003: 53–54.)

<sup>6</sup> *Dromos* – łącznik powszechnie występujący w grobowcach antycznych (najczęściej kuty w podłożu skalnym), korytarz łączący przestrzeń pomiędzy wejściem a wnętrzem (w przypadku Marina el-Alamein – dziedziniec).

<sup>7</sup> *Locus* – występujący w grobowcach prostokątny otwór kuty w skale, służący jako miejsce składowania zwłok zmarłych, często zamykany płytą kamienną.



Il. 5. Rysunek przedstawień łodzi z grobu T 29 (Daszewski 2003: 53).

Innym przykładem jest graffiti znalezione w łaźniach prywatnych w domu H 39, wykonane w tynku ściennym. Widoczny na nim fragment jednostki przypomina tę z grobu T 29. Prawdopodobnie także jest to żaglowy statek handlowy (Casson 1971: Fig. 142, Fig. 143) (il. 6.). Faza domu H 39 z łaźniami datowana jest na początek I w. n.e. (Jakubiak 2016: 127–145).



Il. 6. Fragment przedstawienia łodzi z łaźni w strukturze H 39 (fot. K. Jakubiak).

Podsumowując, w starożytności Marina el-Alamein była małym, ale bogatym miastem grecko-rzymskiego Egiptu. Jego lokalizacja na wybrzeżu między dwoma dużymi ośrodkami miejskimi – Aleksandrią i Paraetonium – w naturalny sposób owocowała dużym znaczeniem wymiany handlowej jako najistotniejszej gałęzi lokalnej gospodarki. Warto pamiętać, że antyczne żeglarstwo, w tym szczególnie związane z wymianą towarów, cechowała podróż wzdłuż brzegów morza, opisywane miejsce stanowiło więc zapewne jeden z wielu przystanków w drodze handlowej na szlaku dookoła Morza Śródziemnego. Dzięki temu miasta takie jak Marina mogły się swobodnie

rozwijać. Wielość importów ceramicznych, jak i wysoka jakość architektury jasno wskazują, że mieszkańcy mieli stały kontakt z innymi ośrodkami *Mare Nostrum*.

Chociaż nie ma możliwości zbadania przestrzeni portowej, warto poznać pozostałą infrastrukturę zabudowań dzielnicy przyportowej. Pozwoli to być może ocenić, na jaką skalę odbywał się handel, jakiego rodzaju jednostki mogły przypluwać do Mariny, a także z których kierunków najczęściej przybywali tu kupcy i handlarze. Dzielnice portowe są częstokroć pomijane przy badaniach archeologicznych prowadzonych na stanowiskach nadmorskich, a to właśnie one najczęściej stanowią istotny, jeśli nie najistotniejszy, element w gospodarkach tego typu miast i osad. Co za tym idzie, poznanie sposobu funkcjonowania tych obszarów jest niezbędne dla zrozumienia życia codziennego w omawianej przestrzeni czasowej.

## Literatura

- Daszewski W. i in., 1990, *Excavations at Marina el-Alamein 1987-1988*, „Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts in Kairo”, t. 46.
- Daszewski W., 2003, *Marina el-Alamein. Excavation Report 2002*, „Polish Archaeology in the Mediterranean”, t. 14.
- Daszewski W., 2011, *Graeco-Roman town and necropolis in Marina el-Alamein*, „Polish Archaeology in the Mediterranean”, t. 20.
- Casson L., 1971, *Ships and Seamanship in the Ancient World*, New York: Princeton University Press.
- Hayes J.W., 1991, *The Hellenistic and Roman Pottery*, Nikosia: Published for the Republic of Cyprus by the Dept. of Antiquities.
- Jakubiak K., 2016, *Preliminary Report on Polish Excavations at Marina el-Alamein in 2012–2015 seasons*, „Polish Archaeology in the Mediterranean”, t. 25.
- Łajtar A., 2001, *Two Architectural Terms: σκούτλωσις and στιβάς in an Inscription from Marina el-Alamein (with an Appendix: Inscription on a frying-pan)*, „The Journal of Juristic Papyrology”, t. 31.
- Medeksza S., 2001, *Marina el-Alamein. Conservation Work 2000*, „Polish Archaeology in the Mediterranean”, t. 12.
- Medeksza S. i in., 2010, *Marina el-Alamein, Conservation Work in 2007*, „Polish Archaeology in the Mediterranean”, t. 19.
- Medeksza S., Czerner R., 2010, *The Commodus Monument from House H21c in Marina el-Alamein*, „Polish Archaeology in the Mediterranean”, t. 19.
- Tkaczow B., Zych I., 1993, *The topography of ancient Alexandria (an archaeological map)*, Warszawa: Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej Polskiej Akademii Nauk.
- Winniczuk L. (red.), 1989, *Słownik kultury antycznej: Grecja, Rzym*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Zych I., Obłuski A., Wicenciak U., 2008, *Marina el-Alamein. Site Presentation Project (Arce/Eap). Preliminary Archaeological Report*, „Polish Archaeology in the Mediterranean”, t. 18.
- Google Earth, koordynaty: 30°49' N, 29°00' E, [dostęp: 15.04.2015].

# Służba w Women's Royal Naval Service a pozycja kobiet w społeczeństwie brytyjskim podczas II wojny światowej

Tadeusz Wojtych | Wydział Historii, University of Cambridge

## Streszczenie

### Słowa kluczowe:

Women's Royal Naval Service, społeczeństwo brytyjskie, kobiety, historia płci, druga wojna światowa

Wpływ II wojny światowej na pozycję kobiet jest przedmiotem sporów pomiędzy historykami. Tradycyjna interpretacja problemu, jakoby wojna doprowadziła do równouprawnienia obu płci, jest kontestowana przez historyków takich jak Penny Summerfield czy Arthur Marwick, którzy w wojnie nie widzą motoru większych przemian. W niniejszym artykule przeanalizowano wojenne losy kobiet służących w Women's Royal Naval Service (WRNS, kobiecej organizacji pomocniczej w brytyjskiej marynarce wojennej), wykorzystując przede wszystkim wspomnienia i materiały rekrutacyjne. Omówiono wpływ służby na trzy aspekty życia kobiet: 1) autopercepcję i postrzeganie ich przez społeczeństwo, 2) pozycję względem mężczyzn oraz 3) sytuację finansową. Kobiety w służbie WRNS uczestniczyły w najważniejszych wydarzeniach II wojny światowej, takich jak konferencja jałtańska czy walki o Maltę. Odczuwały dumę z wagi powierzanych im zadań i radość z pełnienia funkcji poprzednio zarezerwowanych dla mężczyzn. Znaczna część z nich traktowała jednak pracę w marynarce wojennej jako tymczasową przygodę, która zakończy się z chwilą zawarcia pokoju. Po wojnie większość kobiet-żołnierzy powróciła do tradycyjnych, przedwojennych ról płciowych.

## The impact of Women's Royal Naval Service on the position of women in British society during the Second World War

### Abstract

**Keywords:**  
Women's Royal Naval Service, British society, women, gender history, Second World War

The impact of the Second World War on the position of women is a subject of debates among historians. The traditional interpretation, which suggests that the war led to the emancipation of women, is contested by historians such as Summerfield and Marwick, who do not see the war as a stimulus for significant change. This article investigates the wartime lives of women who served in the Women's Royal Naval Service (WRNS, women's auxiliary force to the British navy). Main primary sources include memoirs and recruitment posters. The article analyses the influence of service on three aspects of women's lives: 1) their self-perception and image in the eyes of the wider society, 2) their position in relation to men, and 3) their financial situation. WRNS servicewomen participated in some of the most important events of the Second

World War, such as the Yalta Conference or the fights for Malta. They were proud of the significance of the tasks which they performed, many of which had previously been reserved for men. Most of the WRNS servicewomen, however, treated work in the navy as a temporary adventure, which would end as soon as peace was concluded. After the war most of them returned to their traditional pre-war gender roles.

## Wstęp

Dla Wielkiej Brytanii II wojna światowa rozpoczęła się we wrześniu 1939 r. i trwała aż do pokonania państw osi w 1945 r. Przez sześć lat Brytyjczycy brali udział w wojnie totalnej, czyli takiej, która angażuje całe społeczeństwo w wysiłek wojenny oraz wymaga masowej mobilizacji ludności (Weigall 2002: 220). Wydarzenia wojenne miały wpływ nie tylko na losy walczących na frontach żołnierzy, ale i na życie zwykłych ludzi przebywających z dala od stref walk. Historycy dyskutują na temat oddziaływania wojny na podziały klasowe, edukację, świat pracy i biznesu, czy pozycję kobiet. Ta ostatnia kwestia jest przedmiotem szczególnych sporów. Tradycyjna interpretacja, jakoby wojna w znacznym stopniu przyczyniła się do równouprawnienia płci, jest kwestionowana przez historyków takich jak Penny Summerfield czy Arthur Marwick, którzy w wojnie nie widzą motoru trwałych przemian (Marwick 1968; Summerfield 1988b: 95–118).

Autor niniejszego artykułu przeanalizował losy kobiet służących w Women's Royal Naval Service (dalej WRNS – kobiecej organizacji pomocniczej w brytyjskiej marynarce wojennej), wykorzystując wspomnienia, plakaty rekrutacyjne i inne źródła. Celem artykułu jest przedstawienie sytuacji kobiet w przedwojennym społeczeństwie brytyjskim, a następnie omówienie wpływu służby w WRNS na trzy aspekty ich życia: ich autopercepcję i obraz w społeczeństwie, pozycję względem mężczyzn oraz sytuację finansową. Kobiety w służbie WRNS uczestniczyły w najważniejszych wydarzeniach II wojny światowej, takich jak konferencja jałtańska czy walki o Maltę. Odczuwały dumę z wagi powierzonych im zadań i radość z pełnienia funkcji poprzednio zarezerwowanych dla mężczyzn. Jednak znaczna część z nich traktowała pracę w marynarce wojennej jako tymczasową przygodę, która zakończy się z chwilą zawarcia pokoju. Choć lubiły swoją służbę, po wojnie w większości powróciły do tradycyjnych przedwojennych ról płciowych. Do przywrócenia przedwojennego ładu, w tym przedwojennej pozycji kobiet, dążył zarówno rząd, jak i zwykli Brytyjczycy.

## Sytuacja kobiet w Wielkiej Brytanii w momencie wybuchu wojny

W przedwojennej Wielkiej Brytanii zarówno opinia społeczna, jak i system prawny narzucały mężczyznom i kobietom określone role i zachowania. Kobiety zajmowały się przede wszystkim domem i dziećmi, a mężczyźni – pracą zarobkową (Summerfield 1988a: 96–97). W latach przedwojennych w świadomości Brytyjczyków silnie utrwalił się wizerunek kobiety jako żony i matki, która dba o życie rodzinne. Kiedy mężczyźni zostali objęci poborem w pierwszych miesiącach wojny, przedstawiciele

rzędu byli przekonani, że wizja czekającej w domu kobiety podtrzymuje morale żołnierzy mężczyzn (Bruley 1999: 93). Podobnymi kategoriami myślało również wiele kobiet. Dobrym przykładem jest Nella Last, która w trakcie wojny prowadziła pamiętnik dla projektu *Mass Observation*. Last nie chciała porzucić domu rodzinnego z obawy przed wyrządzeniem przykrości swojemu walczącemu na froncie synowi (Last 2006: 122). Wielu kobietom pozostawała więc służba na „froncie kuchennym”, który – choć według publikacji z czasów wojny był „kluczowy dla zwycięstwa” – podporządkowywał kobiety mężczyznom: ich główną funkcją było przygotowywanie jedzenia dla swoich mężów i dzieci<sup>1</sup> (Gardiner 2005: 181). Pozycja mężczyzn jako głównych żywicieli rodzin była usankcjonowana prawnie. W przypadkach, kiedy to państwo ustalało pensje, kobiety zarabiałały mniej niż mężczyźni zatrudnieni na tych samych stanowiskach. Taka sytuacja miała miejsce wśród pracowników oświaty czy w administracji (Rowbotham 1999: 244–245; Bruley 1999: 95). Pomimo prawodawstwa, które częściowo znosiło dyskryminację pracowników państwowych ze względu na płeć czy stan cywilny (jak na przykład *Sex Disqualification (Removal) Act* z 1919 r.), kobiety zamężne były wykluczone z wykonywania niektórych zawodów, takich jak lekarka czy nauczycielka (The National Archives [1919]; Rowbotham 1999: 244). Warto zaznaczyć, że ograniczenia te dotyczyły przede wszystkim zamężnych kobiet z klasy średniej. Kobiety samotne mogły pracować, niekiedy na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach, a nawet pobierać wysokie pensje. Oczekiwano od nich jednak, że w momencie założenia rodziny porzucą swoje dotychczasowe kariery na rzecz wychowywania dzieci i opieki nad domem.

Warto jednak zaznaczyć, że w pierwszej połowie XX w. podejście do roli kobiet w społeczeństwie zaczęło się zmieniać. Coraz więcej z nich podejmowało pracę zarobkową (Calder 1969: 331). Podczas gdy na początku zeszłego stulecia pracowało jedynie 25% wszystkich kobiet w wieku produkcyjnym, to odsetek ten stale wzrastał, osiągając poziom 34% w 1934 r. (Domenico, Jones 2006: 2; Summerfield 1988a: 98). Zwiększonej obecności wykształconych kobiet na rynku pracy sprzyjało prawodawstwo, które otwierało dla nich niektóre zawody wymagające wysokich kwalifikacji; na przykład wspomniany *Sex Disqualification (Removal) Act* umożliwiał kobietom zostanie radcami prawnymi (The National Archives [1919]). Uchwałami parlamentu brytyjskiego z lat 1918 i 1928 kobiety zostały objęte czynnym prawem wyborczym. Ponadto od 1918 r. mogły kandydować do Izby Gmin (House of Commons Information Office 2010: 3). Co ciekawe, pierwszą parlamentarzystką, wybraną w 1918 r., była polska hrabina irlandzko-angielskiego pochodzenia, Constance Markievicz (House of Commons 2010: 4). W momencie wybuchu II wojny światowej w Izbie Gmin zasiadało 12 kobiet (Rowbotham 1999: 224). Choć więc w 1939 r. świat pracy i polityki wciąż zdominowany był przez mężczyzn, w społeczeństwie brytyjskim zaszły widoczne zmiany – kobiety na trwałe weszły do życia publicznego.

<sup>1</sup> Tłumaczenie autora

## Co zmienił wybuch wojny?

Gdy Wielka Brytania zaangażowała się w II wojnę światową we wrześniu 1939 r., funkcjonowanie zarówno aparatu państwowego, jak i większej części społeczeństwa zostało podporządkowane wysiłkowi wojennemu. Nie sposób wymienić wszystkich zmian, które przyniósł wybuch wojny. Celem tej części artykułu jest przeanalizowanie tych zmian, które były najbardziej brzemienne w skutki dla kobiet.

Już we wrześniu 1939 r. rozpoczęto pobór mężczyzn do armii (Summerfield 1988b: 102). Dla wielu kobiet oznaczało to odizolowanie od ojców, mężów, braci i synów, a często również od jedyne go źródła utrzymania. Choć poborowi otrzymywali żołd, był on znacznie niższy niż pensje cywilne i często nie wystarczał na utrzymanie całej rodziny (BBC News 2006). Ponadto w obawie przed niemieckimi nalotami dzieci z większych miast (około 1,5 mln w 1939 r.) na czas wojny ewakuowano w bezpieczniejsze miejsca (Calder 1969: 37; Hellbeck 2015: 331). Co więcej, w rezultacie przekierowania gospodarki na tory wojenne zwolniono około 175 tysięcy z zatrudnionych przed wojną kobiet (Gardiner 2005: 515). W rezultacie tych zmian kobiety niejednokrotnie zostawały same i bez środków do utrzymania. Taka sytuacja pozbawiała je niektórych obowiązków, a zarazem dodawała nowych – aby się utrzymać, były zmuszone podjąć pracę zarobkową.

W miarę trwania działań wojennych zarówno armia, jak i przemysł brytyjski zaczęły odczuwać brak ludzi. W 1941 r. rząd podjął decyzję o poborze kobiet (Summerfield 1988b: 102). Tym samym Wielka Brytania stała się pierwszym państwem na świecie, które ogłosiło ich przymusowy pobór (Calder 1969: 267; Gardiner 2004: 504). Mobilizacja była częściowa, a kobiety mogły wybrać pracę – na przykład w przemyśle zbrojeniowym – lub służbę w organizacjach pomocniczych armii brytyjskiej (Calder 1969: 268). Te ostatnie zostały utworzone przy większości rodzajów sił zbrojnych. Kobiety służące w Women's Auxiliary Air Force (WAAF) wspomagały lotnictwo, w Auxiliary Territorial Service (ATS) – siły lądowe, a w Women's Royal Naval Service (WRNS) – marynarkę wojenną (Bruley 1999: 102–103; Calder 1969: 54). Wskutek mobilizacji wiele kobiet porzuciło swoje tradycyjne role w społeczeństwie na rzecz zadań poprzednio zarezerwowanych dla mężczyzn. Kobiety niezamężne bywały zmuszone do tymczasowej zmiany miejsca zamieszkania (Bruley 1999: 94–95) – działo się tak na przykład w wyniku zatrudnienia w fabryce oddalonej od domu bądź na skutek skoszarowania.

## Czym było WRNS?

Women's Royal Naval Service (WRNS) to służby pomocnicze brytyjskiej marynarki wojennej, które istniały już w trakcie I wojny światowej, ale w 1919 r. zostały rozwiązane. Wraz ze wzrostem niepokojów w Europie w latach 30. brytyjski rząd i administracja zaczęły ponownie rozważać powołanie kobiet w szeregi wojska (Mason 2011: 34). WRNS utworzono na nowo w 1939 r. Początkowo przyjmowano wyłącznie ochotniczki,



a później również kobiety objęte poborem. Choć w 1935 r. dowództwo marynarki wojennej szacowało zapotrzebowanie na około 3 tysiące kobiet w służbach pomocniczych, liczba członkiń systematycznie wzrastała: w grudniu 1941 r. było ich 24 095, rok później – już 40 415, a w grudniu 1944 r. – aż 73 955 (Mason 2011: 35; Fletcher 1989: 41, 55, 80). Dla porównania – we wszystkich żeńskich formacjach pomocniczych służyło około 500 tysięcy kobiet (Marwick 1968: 291–292). WRNS była więc formacją doborową: księżniczka Anna określiła kobiety, które w niej służyły, jako „unikatowy gatunek”<sup>2</sup> (Mason, 2011: VII). Organizacja cieszyła się też popularnością wśród samych kobiet: gdy na początku 1939 r. dowództwo marynarki wojennej testowało proces rekrutacyjny na wypadek wojny, na półtora tysiąca miejsc w WRNS zgłosiło się 20 tysięcy kandydatek (Mason 2011: 35).

Współczesna historiografia dotycząca WRNS nie jest obszerna. Historycy, którzy badają sytuację kobiet okresu II wojny światowej, podchodzą do problemu bardziej ogólnie, starając się przeanalizować wpływ całości doświadczeń wojennych na role płciowe. Nieliczni badacze, którzy koncentrują się na WRNS, jak na przykład Chris Bailey (1993: 55–64), najczęściej zajmują się analizą wspomnień konkretnych kobiet żołnierzy. Wyjątkami są książki Ursuli Stuart Mason (2011) *Britannia's Daughters: The Story of the WRNS* oraz Marjorie H. Fletcher *The WRNS: A History of the Women's Royal Naval Service*. Są to publikacje popularnonaukowe napisane nie przez historyków akademickich, a przez byłe członkinie WRNS. Tym bardziej godna podziwu jest duża ilość danych statystycznych przeanalizowana przez obie autorki i dbałość o szczegóły.

Autor niniejszej pracy przeanalizował wspomnienia zgromadzone przez *British Broadcasting Corporation* w ramach projektu *WWII: People's War* ('II wojna światowa: wojna narodu'), jak również dane statystyczne, materiały filmowe, plakaty rekrutacyjne i inne źródła. Dzięki takiej różnorodności źródeł możliwe stało się bardziej kompletne omówienie wpływu służby w WRNS na pozycję kobiet. Wpływ wojny na życie kobiet w Wielkiej Brytanii jest tematem niezwykle obszernym. Niniejszy artykuł nie aspiruje do przeprowadzenia wyczerpującej analizy; celem autora jest raczej wskazanie luk w historiografii i naszkicowanie możliwych dalszych kierunków badań, a jednocześnie przybliżenie czytelnikom w Polsce tematu, który dotychczas nie doczekał się wielu opracowań w języku polskim.

### Jak kobiety służące w WRNS postrzegały siebie i jak były postrzegane?

Arthur Marwick (1968: 291–292) twierdzi, że większość z pół miliona kobiet służących podczas wojny w brytyjskich siłach zbrojnych była ochotniczkami. Kobiety często podejmowały jednak wybraną przez siebie pracę, aby uniknąć mobilizacji i skierowania w przypadkowe miejsce (Smith 1986: 213–214). Wspomnienia kobiet służących w WRNS sugerują, że podobnie mogła wyglądać sytuacja w siłach zbrojnych – kobiety zgłaszały się tam dobrowolnie, gdyż mogły wtedy wybrać formację, w której będą

<sup>2</sup> Tłumaczenie autora

służyć. Jak wspomniano powyżej, WRNS cieszyło się popularnością: o stosunkowo niewielką liczbę miejsc nierzadko konkurowało wielokrotnie więcej kandydatek. Olive Swift (2004), która została żołnierzem tej formacji w 1941 r., z dumą wspomina pomyślnie ukończenie procesu rekrutacji. Jak twierdzi, została przyjęta dzięki swojemu zdrowiu i dobremu wykształceniu (Swift 2004). Kobiety odczuwały dumę z tej służby, w szczególności, gdy powierzane im zadania wymagały specjalistycznych umiejętności i były istotne dla działań wojennych. Przykładem jest Joan Schwarz, która ukończyła kurs dla szyfrantek i towarzyszyła Winstonowi Churchillowi podczas konferencji jałtańskiej – jednego z najważniejszych wydarzeń dyplomatycznych II wojny światowej (Swift 2004). Marion (nazwisko nieznane) służyła w Sekcji Y do zadań specjalnych. Nasłuchiwała ona niemieckich wiadomości o brytyjskich rozbitkach na Morzu Północnym i Kanale La Manche. Dzięki temu brytyjskie patrole mogły ich ratować i zapobiegać trafieniu do niewoli. Marion (2003) wspomina tę pracę jako niezwykle interesującą. Była dumna z tego, że bezpośrednio przyczyniła się do ratowania życia ludzkiego. Inne kobiety z WRNS po przeszkoleniu zajmowały się naprawą statków w portach (jako spawaczki i cieśle), przygotowywaniem prognoz meteorologicznych, czy – co było zajęciem szczególnie niebezpiecznym – patrolowaniem wód przybrzeżnych i wypatrywaniem min morskich (Gardiner 2005). Choć nie brały bezpośredniego udziału w walkach ani nawet nie mogły nosić broni, wykonywały zadania uprzednio zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn. Skutecznie wypełniając rozkazy w WRNS, przyczyniały się do łamania stereotypów dotyczących rzekomo niższych umiejętności kobiet i ich podrzędnej roli w armii.

Owe rewolucyjne zmiany były zauważane przez prasę brytyjską i zagraniczną. Artykuł o kobietach żołnierzach WRNS pojawiał się nawet w czasopiśmie naukowym: w 1942 r. Anne Higham w amerykańskim czasopiśmie „*Journal of Educational Sociology*” opublikowała artykuł pod tytułem *Women in Defense of Britain: An Informal Report* ('Kobiety w obronie Wielkiej Brytanii: raport nieformalny'). Autorka – Amerykanka mieszkająca na stałe w Anglii – docenia odwagę kobiet służących w organizacjach pomocniczych. Podkreśla, że wykonują one tę samą pracę, co mężczyźni („nie istnieje już praca wyłącznie dla mężczyzn”)<sup>3</sup> (Higham 1942: 293–300). Takie publikacje uświadamiały czytelnikom w Wielkiej Brytanii i za granicą wartość kobiet jako pracowników i żołnierzy, przyczyniając się do obalania tradycyjnego mitu o tym, jakoby kobiety nie mogły pracować tak samo dobrze jak mężczyźni (naturalnie dziś nie sposób nie zauważyć, że kryterium dla uznania wartości kobiet wciąż było ich podobieństwo do mężczyzn). Kolejnym źródłem informacji o WRNS dla społeczeństwa były materiały rekrutacyjne. Na plakatach, które zachęcały do wstępowania w szeregi tej organizacji, kobiety żołnierze przedstawiane były w mundurach, z okrętami marynarki wojennej w tle (The Open University, bd). Wynikało z nich, że kobiety przyczyniają się do obrony ojczyzny. Podobny przekaz zawiera krótki film z 1942 r., zachęcający kobiety do dołączenia do sił pomocniczych: obrazy kobiet w mundurach WRNS, ATS i WAAF pokazywane są razem z ujęciami okrętów wojennych, czołgów, eskadr samolotów i szturmujących żołnierzy.

<sup>3</sup> Tłumaczenie autora

Obrazy te opatrzone są komentarzem narratora skierowanym do potencjalnych rekrutek: „jesteś niezbędna dla [brytyjskiej] ofensywy”<sup>4</sup> (Recruiting Women 1942). Na innym filmie z 1943 r. brytyjscy widzowie mieli okazję zobaczyć królową Elżbietę I odbierającą defiladę członkiń WRNS (Women of the Navy 1943). Przemarsz przed samą monarchinią – przypominający defilady żołnierzy mężczyzn – gloryfikował WRNS i ich wkład w brytyjski wysiłek wojenny. Takie materiały mogły mieć istotne znaczenie dla kształtowania opinii publicznej, gdyż ich przekaz docierał do wielu osób obojga płci.

Dla kobiet spędzających swoje dni na pracy wokół domu i rodziny służba w WRNS była nieoczekiwaną odmianą. Kobiety żołnierze nie tylko wykonywały zadania inne niż te, którymi zajmowały się do tej pory, ale również zmieniały swój wygląd, na przykład poprzez noszenie spodni czy obcinanie włosów na krótko. W służbach pomocniczych taką fryzurę nazywano *freedom cut* ('fryzura wolności') (Summerfield 1998a: 91). Niewątpliwie te zmiany w modzie były częściowo podyktowane przez względy praktyczne, jednak istotne jest również ich znaczenie symboliczne – kobiety podkreślały w ten sposób swoją równość z mężczyznami służącymi w armii. Według Angusa Caldera (1969: 400) kobiety, które służyły w służbach pomocniczych – w znacznie większym stopniu niż te pracujące w przemyśle – odrzuciły przekonanie o nierówności kobiet i mężczyzn i po wojnie liczyły na możliwość niezależnego decydowania o własnym życiu. Choć więc służba często wiązała się z trudną pracą, zmęczeniem i tragediami wojennymi, to kobiety zyskiwały poczucie sprawczości i dostrzegały potencjał w swojej mobilności zawodowej. Po wojnie niektóre z nich przekwalifikowały się, aby wykonywać pracę bardziej im odpowiadającą. Przykładem jest Gwen Morgan (2005), która przed wojną była pracownikiem biurowym w firmie ubezpieczeniowej, a po demobilizacji z WRNS stwierdziła, że zmieni pracę na bardziej dla niej interesującą i została aptekarką. Wpływ na tę decyzję miała służba w armii. Jak wspomina: „całość doświadczeń ze służby w WRNS sprawiła, że wyszłam ze swojej skorupy”<sup>5</sup> (Morgan 2005).

## Pozycja wobec mężczyzn

Chociaż zaczęto inaczej postrzegać kobiety, to jednak nadal podkreślano ich niższą pozycję w stosunku do mężczyzn. Kobiety żołnierze WRNS były uznawane za mniej wartościowe i mniej kompetentne niż mężczyźni służący w Royal Navy. Nie mogły one nosić broni ani brać bezpośredniego udziału w walce, a większość z nich pełniła jedynie role pomocnicze (Summerfield 1998a: 88–89). Liczne plakaty rekrutacyjne WRNS opatrzone były hasłem „Wstąp do WRNS i uwolnij mężczyznę dla floty”<sup>6</sup> (The Open University, bd). W trakcie pokoju to mężczyźni zajmowali się obsługą okrętów i zadaniami pomocniczymi, a kobiety w ogóle nie mogły być żołnierzami. W momencie wybuchu wojny mężczyźni zajęli się czynną obroną ojczyzny, a kobiety zostały dopuszczone do czynności pomocniczych. Taki obraz wyłania się z filmu *W.R.N.S. At The Helm* (1944):

<sup>4</sup> Tłumaczenie autora

<sup>5</sup> Tłumaczenie autora

<sup>6</sup> Tłumaczenie autora

choć kobiety żołnierze wykonują zajęcia przypisane uprzednio mężczyznom, takie jak sterowanie niewielkim statkiem czy cumowanie w porcie, to jednak swoją pracą jedynie służą mężczyznom z Royal Navy, którzy zajmują się właściwą walką. Choć więc dzięki służbie w WRNS kobiety mogły podejmować zajęcia uprzednio zarezerwowane dla mężczyzn, to wykonywane przez nie czynności wciąż były postrzegane jako mniej ważne. Takie wnioski z analizy sytuacji w siłach zbrojnych uzupełniają tezę Penny Summerfield, która prześledziła losy kobiet zatrudnionych w przemyśle i stwierdziła, że „dynamika podporządkowania jednej płci wobec drugiej nie uległa transformacji pomimo zmian [we wzorcach zatrudnienia] – kobiety wciąż podejmowały się zadań podrzędnych wobec tych, którymi zajmowali się mężczyźni”<sup>7</sup> (Summerfield 1998a: 80).

W niektórych przypadkach dochodziło jednak do częściowego odwrócenia tradycyjnych ról płciowych. Mason (2011: 47) opisuje przypadek służącej w WRNS Audrey Coningham: w czerwcu 1942 r. okręt, którym podróżowała, został storpedowany i zatonął. Coningham oddała swoją kamizelkę ratunkową marynarzowi Royal Navy, który miał problem z utrzymaniem się na powierzchni wody. Za ten czyn Coningham została później wyróżniona przez dowództwo. Sytuacja taka nie była jednak normalna ani nawet pożądana – wręcz przeciwnie, zaszła ona w nadzwyczajnych warunkach bitewnych. W filmie o WRNS na Bliskim Wschodzie to mężczyzna, prawdopodobnie z Royal Navy, wydaje jedzenie kobietom żołnierzom w kuchni polowej. Jednak, podobnie jak w poprzednim przypadku, nie jest to sytuacja standardowa: obozowisko wojskowe, w którym nakręcono film, jest prowizoryczne, a kobiety znajdują się daleko od Wielkiej Brytanii (*Wrens in The Middle East* 1942). Podczas codziennej służby w kraju kobiety żołnierze zazwyczaj nie były oficjalnie traktowane na równi z mężczyznami. Na przykład w Liverpoolu „wrenki” uczestniczyły w organizacji szkolenia taktycznego ze zwalczania łodzi podwodnych dla oficerów Royal Navy. W trakcie symulowanych bitew to kobiety żołnierze kierowały łodziami przeciwnika, jednak pozostawały one schowane za ścianą tak, aby oficerowie – mężczyźni – do końca nie dowiedzieli się, przeciw komu walczyli (Mason 2011: 50). Pokazuje to, że choć w praktyce kobiety mogły być równymi partnerami dla mężczyzn, to oficjalnie marynarka wojenna nie przyznawała tego nawet przed swoimi własnymi oficerami.

Warto również zwrócić uwagę na to, że pomimo warunków wojennych kobiety żołnierze WRNS czuły presję, aby – tak jak przed rokiem 1939 – dbać o wygląd zewnętrzny. Podkreślają to zarówno materiały rekrutacyjne, jak i indywidualne wspomnienia. Na filmie rekrutacyjnym i plakatach zachęcających do wstąpienia w szeregi organizacji kobiety wyglądają na niezwykle zadbane: ich mundury są czyste i dobrze dopasowane, a na twarzach widnieje niemal wyjściowy makijaż (*Recruiting Women* 1942; Imperial War Museum bd). Takie wzorce najwyraźniej przemawiały do kobiet. Żołnierki służące na Malcie, których wspomnienia badał Chris Bailey, wspominają, jak bardzo dbały o swój wygląd (Bailey 1993: 58). Z tych przykładów wynika, że osoby służące w WRNS

<sup>7</sup> Tłumaczenie autora

były postrzegane w pierwszej kolejności jako kobiety, a dopiero później jako żołnierze. W WRNS często przekładano tradycyjne role płciowe nad względy praktyczne.

Większość kobiet wstępujących do WRNS była niezamężna. Te, które wstępowały w wieku 18 lat (minimalnym wieku mobilizacji), w warunkach pokojowych zaczynałyby zakładać rodziny. W kobiecych służbach pomocniczych kontakty z mężczyznami były jednak oficjalnie ograniczone. Muriel Bacon (2004), która służyła w WRNS na Orkadach, wspomina, że w kinie garnizonowym były wręcz oddzielne rzędy dla kobiet i dla mężczyzn. W praktyce jednak kontakty pomiędzy kobietami z WRNS a żołnierzami Royal Navy i innych formacji były dość powszechne. Niektóre wspomnienia zawierają informacje o zabawach czy rozgrywkach sportowych, w których kobiety z WRNS brały udział wspólnie z żołnierzami brytyjskimi i cudzoziemcami, w tym również z Polakami (Swift 2004; Evans 2005; Thomas 2004). Bywało, że kobiety poznawały w wojsku swoich przyszłych mężów – na przykład Olive Swift jako mechanik w WRNS współpracowała z oficerem, za którego później wyszła (Swift 2004). Doświadczenia małżonków, którzy wspólnie znosili trudy wojny, były radykalnie różne od doświadczeń małżeństw przedwojennych. Trudno ocenić wpływ tych doświadczeń na późniejsze relacje pomiędzy małżonkami: wspomnienia zgromadzone przez *British Broadcasting Corporation* w większości kończą się w momencie zakończenia wojny i demobilizacji. Na podstawie doświadczeń innych par, które wspólnie przeżyły wojnę (jak na przykład wspomnianej już Nelli Last), można jednak przypuszczać, że pozycja kobiet wobec mężczyzn przynajmniej w niektórych przypadkach zaczęła ewoluować z podrzędnej na partnerską.

## Sytuacja finansowa

Kobiety służące w WRNS dostawały żołd, który w wypadku niższych rangą wynosił 8–10 szylingów tygodniowo (Bailey 1993: 61; Mason 2011: 39). Przeliczając to na wartość nabywczą w roku 2005, żołd ten wynosił 10,38 funta tygodniowo – czyli stosunkowo niewiele (The National Archives *bd.*). Warto zaznaczyć, że mężczyźni na podobnych stanowiskach zarabiali 14 szylingów (BBC News 2006). Różnica w rozumieniu użyteczności kobiet i mężczyzn dla armii znajdowała więc odzwierciedlenie w zarobkach – ci ostatni zarabiali niemal dwa razy więcej. Można zatem stwierdzić, że wojna nie wyeliminowała nierówności w płacach – poza nielicznymi wyjątkami w świecie pozamilitarnym kobiety również zarabiała około 50 procent pensji mężczyzn zatrudnionych na tych samych stanowiskach<sup>8</sup> (Bruley 1999: 99). Warto jednak zaznaczyć, że pensje w Royal Navy były niskie w porównaniu z zarobkami w sektorze cywilnym. Choć w miarę awansu i uzyskiwania nowych kwalifikacji płace kobiet wzrastały (wykwalifikowana *Leading Wren* zarabiała ponad 18 szylingów, a wykwalifikowana *Chief Wren* – ponad 23 szylingi), Mason zaznacza, że dla wielu kobiet wstąpienie do WRNS było „znaczącym poświęceniem finansowym” (Mason 2011: 38–39). Można więc domyślać się,

<sup>8</sup> Warto zaznaczyć, że podczas wojny parlamentarzystki podejmowały próby wyrównania pensji kobiet i mężczyzn. Udało się to osiągnąć na przykład w branży edukacyjnej.

że ich główną motywacją nie był zarobek, a możliwość przyczynienia się do zwycięstwa Wielkiej Brytanii i aliantów w wojnie.

Z finansowego punktu widzenia służba w WRNS była więc istotna nie tyle ze względu na same zarobki, co na ich symboliczne znaczenie: kobiety żołnierze uzyskały niespotykaną wcześniej niezależność finansową. Już choćby fakt, że armia zapewniała im zakwaterowanie i wyżywienie, był odejściem od przedwojennej normy, kiedy zaspokojenie podstawowych potrzeb zależało w znacznej mierze od pracy męża bądź ojca. Ponadto kobiety same dysponowały pieniędzmi, które zarobiły. Chris Bailey zaznacza, że dopiero podczas służby zaczęły one „uświadamiać sobie, w jakim stopniu kontrolują własne życie”<sup>9</sup> (Bailey 1993: 61). I choć w tym konkretnym przypadku na wewnętrzną przemianę kobiet z pewnością miała wpływ zmiana otoczenia z konserwatywnej Wielkiej Brytanii na bardziej w tamtym czasie liberalną Maltę, to możliwość dysponowania własnymi pieniędzmi niewątpliwie uświadomiła im, że nie muszą zależeć finansowo od mężczyzn.

## Podsumowanie

Choć służba w WRNS znacząco wpłynęła na sytuację kobiet, to wpływ ten nie objął wszystkich obszarów życia. W wielu przypadkach nie okazał się też trwały. Nie ulega wątpliwości, że II wojna światowa przyniosła radykalne zmiany w życiu wielu brytyjskich kobiet, niezależnie od tego, czy służyły one w WRNS, innych siłach pomocniczych, pracowały w przemyśle, czy zajmowały się rodziną. Te, które spędziły część bądź całość wojny w formacjach pomocniczych marynarki wojennej, opuściły swoje tradycyjne środowiska i diametralnie zmieniły styl życia: zdobyły nową pracę, zaczęły inaczej się ubierać, dopasowywały się do zupełnie innych norm zachowania. Kobiety żołnierze uświadomiły sobie, że nie muszą zależeć od mężczyzn. Choć współpracowały z nimi, to przecież często przyjmowały rozkazy od swoich przełożonych – kobiet (WRNS było organizacją w całości zarządzaną i administrowaną przez kobiety; Mason 2011: 50); zarabiała także na swoje utrzymanie i przyjemności. Zarówno wśród nich samych, jak i wśród reszty społeczeństwa coraz popularniejsze stawało się przekonanie, że kobiety mogą wykonywać pracę wymagającą wysokich kwalifikacji i zajmować się tradycyjnie męskimi czynnościami, jak na przykład obroną ojczyzny. Znamienne wydaje się i to, że – w przeciwieństwie do sytuacji po I wojnie światowej – WRNS nie zostało zlikwidowane i istniało aż do lat 90., kiedy to zostało zintegrowane z regularną brytyjską marynarką wojenną.

Pomimo tego społeczeństwo i władze oczekiwały od kobiet typowo kobiecego zachowania i podkreślały ich podrzędność wobec mężczyzn. Po wojnie zlikwidowano wiele ułatwień dla kobiet pracujących, jak na przykład niektóre żłobki, i oczekiwano, że mężczyźni wrócą na swoje przedwojenne miejsca pracy (Gardiner 2005: 686). Sytuacja panująca w trakcie wojny określana była jako tymczasowa (Gardiner 2005: 532–533) i tak też podchodzili do niej same kobiety. Nie należy zapominać, że pomimo

<sup>9</sup> Tłumaczenie autora

wszystkich pozytywnych przemian społecznych, jakie zaszły w latach 1939–1945, był to przede wszystkim czas konfliktu zbrojnego. Wiele osób, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, żyło w strachu przed śmiercią. Podstawowe dobra były racjonowane, rodziny rozbite, a część domów zniszczona. Nie inaczej niż mężczyźni, znaczna część kobiet z WRNS i innych formacji pomocniczych uważała za swój ostateczny cel powrót do sytuacji przedwojennej. I rzeczywiście, po zakończeniu działań wojennych większość kobiet powróciła do swoich tradycyjnych ról płciowych.

## Literatura

Bacon M., 2004, *The Orkney Isles – Late WW2*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/11/a2692811.shtml> [dostęp: 18.10.2017].

Bailey C., 1993, *“Ambassadors of England”: Work and Leisure for the Wrens in Malta, 1944–1950*, „Oral History”, t. 21, nr 2.

BBC News, 2006, *Were soldiers ever well paid?* <http://news.bbc.co.uk/1/hi/magazine/6040406.stm> [dostęp: 11.09.2015].

Boothroyd M., 2004, *In the WRNS with Laura Ashley*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/46/a2939646.shtml> [dostęp: 18.10.2017].

British Broadcasting Corporation, 2014, *WWII: People's War* (archiwum internetowe projektu), <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/categories/c1186/index.shtml> [dostęp: 11.09.2015].

Bruley S., 1999, *Women in Britain since 1900*, Basingstoke: Macmillan.

Calder A., 1969, *The People's War: Britain 1939–45*, London: Jonathan Cape.

Domenico D., Jones K., 2006, *Career Aspirations of Women in the 20th Century*, „Journal of Career and Technical Education”, t. 22, nr 2.

Evans J., 2005, *A Bird's Eye View of the Yalta Conference by A Wren*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/12/a4336012.shtml> [dostęp: 18.10.2017].

Fletcher M. H., 1989, *The WRNS: A History of the Women's Royal Naval Service*, Annapolis: Naval Institute Press.

Gardiner J., 2005, *Wartime: Britain 1939–1945*, London: Headline Book Publishing.

Hallowell, H., 2003, *Life as a Wren*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/02/a1902502.shtml> [dostęp: 18.10.2017].

Hellbeck J., 2015, *Battles for morale: An entangled history of total war in Europe, 1939–1945*, (w:) *The Cambridge History of the Second World War*, red. M. Geyer, A. Tooze, Cambridge: Cambridge University Press.

Higham A., 1942, *Women in Defense of Britain: An Informal Report*, „Journal of Educational Sociology”, t. 15, nr 5.

Horton E., 2004, *D-Day Experience: A Wren at Portsmouth*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/38/a2366138.shtml> [dostęp: 18.10.2017].

House of Commons Information Office, 2010, *Women in the House of Commons*. <http://www.parliament.uk/documents/commons-information-office/m04.pdf> [dostęp: 11.09.2015].

Imperial War Museum, [brak daty wydania], *Join the Wrens – and Free a Man for the Fleet* <http://www.iwm.org.uk/collections/item/object/29092> [dostęp: 15.09.2015].

- Last N., 2006, *Nella Last's War. The Second World War Diaries of 'Housewife, 49'*, red. R. Broad, S. Fleming, wyd. 2, Londyn: Profile Books.
- Malone M., 2003, *Overlord*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/03/a2047303.shtml> [dostęp: 18.10.2017].
- Marion (nazwisko nieznane), 2003, *The Listeners: WRNS Listening Posts*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/03/a2059003.shtml> [dostęp: 18.10.2017].
- Marwick A., 1988, *Britain in the Century of Total War*, London: Bodley Head.
- Mason U. S., 2011, *Britannia's Daughters: The Story of the WRNS*, Barnsley: Pen and Sword Military.
- Morgan G., 2005, *Teenage Years in the Wrens*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/10/a4109410.shtml> [dostęp: 18.10.2017].
- Olive (nazwisko nieznane), 2005, *Olive Joins the WRENS*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/24/a4124224.shtml> [dostęp: 18.10.2017].
- Recruiting Women – Trailer*, 1942, Government Official, 16.11.1942, <https://www.britishpathe.com/video/recruiting-women-trailer/query/wrns> [dostęp: 9.12.2017].
- Rice P., 2005, *Pauline Rice – evacuee to W.R.N.S.*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/97/a5248497.shtml> [dostęp: 18.10.2017].
- Rowbotham S., 1999, *A Century of Women: The History of Women in Britain and the United States*, London: Penguin.
- Smith H. L., 1986, *The effect of the war on the status of women*, (w:) *War and social change: British society in the Second World War*, red. H.L. Smith, Manchester: Manchester University Press.
- Summerfield P., 1998a, *Reconstructing women's wartime lives: Discourse and subjectivity in oral histories of the Second World War*, Manchester: Manchester University Press.
- Summerfield P., 1988b, *Women, War and Social Change: Women in Britain in World War II*, (w:) *Total War and Social Change*, red. A. Marwick, Basingstoke: Macmillan.
- Swift O., 2004, *One Wren's War*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/09/a3429209.shtml> [dostęp: 18.10.2017].
- The National Archives, [1919], *Sex Disqualification (Removal) Act 1919*, <http://www.legislation.gov.uk/ukpga/Geo5/9-10/71/contents/enacted> [dostęp: 22.06.2016].
- The National Archives, [brak daty wydania], *Currency Converter* (kalkulator walut historycznych), <http://www.nationalarchives.gov.uk/currency/> [dostęp: 14.09.2015].
- The Open University, [brak daty wydania], *The Wrens – Women's Royal Naval Service*, [http://caber.open.ac.uk/schools/stanway/Wrens\\_poster.html](http://caber.open.ac.uk/schools/stanway/Wrens_poster.html) [dostęp: 15.09.2015].
- Thomas G., 2004, *Ginger Thomas's D-Day: Working for Cossac*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/02/a2524402.shtml> [dostęp: 18.10.2017].
- W.R.N.S. At The Helm*, 1944, Pathe Gazette, 25.12.1944, <https://www.britishpathe.com/video/w-r-n-s-at-the-helm/query/wrns> [dostęp: 10.12.2017].
- Wallace E. M., 2003, *The Admiral's Safe: The Responsibility of Issuing D-Day Orders*, <http://www.bbc.co.uk/history/ww2peopleswar/stories/76/a2047376.shtml> [dostęp: 18.10.2017].
- Weigall D., 2002, *International Relations: A Concise Companion*, London-New York: Arnold.
- Women of the Navy*, 1943, Pathe Gazette, 15.04.1943, <https://www.britishpathe.com/video/women-of-the-navy/query/wrns> [dostęp: 10.12.2017].
- Wrens in the Middle East*, 1942, Pathe Gazette, 29.10.1942, <https://www.britishpathe.com/video/wrens-in-the-middle-east/query/wrns> [dostęp: 10.12.2017].



## Radio wobec zjawiska sieciowania i formatowania

Kinga Zdrojewska | Wydział Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych  
Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

### Streszczenie

**Słowa kluczowe:**  
stacje komercyjne,  
rynek radiowy,  
sieciowanie,  
formatowanie,  
internet

Na polskim rynku nadawców radiowych działają zarówno stacje publiczne, jak i komercyjne. Pojawienie się tych drugich możliwe było dopiero po 1989 r. wraz z demokratyzacją życia społeczno-politycznego w Polsce. Wcześniej rynek ten był w naszym kraju nieznany, choć oczywiście poza granicami stacje prywatne były bardzo popularne i nadawały swój program w ramach określonego formatu. Zjawisko formatowania oraz towarzyszące mu sieciowanie to dzisiaj codzienność polskich nadawców radiowych. Procesy te zdominowały funkcjonowanie mediów. Dodatkowo popularność internetu jako nowego kanału dotarcia do odbiorców sprawiła, że stacje musiały dopasować swą ofertę do rosnących oczekiwań.

Stacje komercyjne na polskim rynku funkcjonują najczęściej w ramach określonych grup kapitałowych. Ich oferta programowa przekłada się na atrakcyjność (popularność) stacji, ta zaś na wyniki słuchalności.

Artykuł przedstawia kondycję komercyjnych stacji radiowych na rynku i ich działania w internecie.

### Abstract

**Keywords:**  
radio, format,  
listening,  
commercial  
broadcasters,  
network, media  
group.

The Polish market of radio broadcasters operates both-public and commercial stations. The commercial one was possible only after 1989 with the democratization of social and political life in Poland. Before '89 this market was unknown in our country, although of course abroad, private stations were very popular and broadcasted their program within a certain format. Nowadays formatting and networking is known everyday in Polish radio broadcasters. These processes have somehow dominated media. The popularity of the Internet as a new channel of reaching consumers has made, that the stations have to adapt their programmes to the growing needs. Commercial stations on the Polish market operate mostly within certain capital groups. Their program's offer affects into the attractiveness (popularity) of the station, and this results in the audience.

The article presents the condition of commercial radio stations on the market and their actions on the Internet

## Wstęp

Historia radia w epoce telewizji jest więcej niż historią stacji, sieci, formatów, operatorów i regulatorów. Jest to opowieść o słuchaczach. Żyją oni w miastach, miasteczkach i na wsiach, nie zaś na „rynkach” (markets). I mają także potrzeby siły nabywczej (Fornatale, Milles 1980: XV)

– takimi słowami Peter Fornatale i Joshua Mills rozpoczynali na początku lat 80. swoją książkę o radiu w epoce telewizji. Nakreślona przez nich rzeczywistość radiowa związana była wprawdzie z USA, ale opisane przyzwyczajenia dotyczące odbioru radia, jego funkcji, formatów i ich typów są po dziś aktualne także w Polsce, gdy radio funkcjonuje w epoce internetu.

## Droga do powstania nadawców komercyjnych

Aby przyrzeć się kondycji radia na polskim rynku medialnym, należy najpierw dostrzec i zrozumieć wszystkie zjawiska, które w ciągu ostatnich 25 lat zaistniały w obrębie rynku nadawców. Szczególnie ważne jest to, że polski rynek radiowy stał się interesujący na skutek przemian polityczno-społecznych po 1989 r. Jak zauważa Stanisław Jędrzejewski, wówczas „otworzyły się zupełnie inne niż dotychczas możliwości rozwoju mediów” (Jędrzejewski 2007: 162). Przemiany społeczno-gospodarczo-polityczne, jakie nastąpiły po obradach Okrągłego Stołu (w szczególności zaś po debatach tak zwanego podstolika do spraw medialnych), przyniosły wiele nowości. Należy tu zaliczyć zarówno reaktywowanie Ministerstwa Łączności (1990 r.), jak i wznowienie działalności Polskiej Agencji Radiokomunikacyjnej (1991 r.), co sprawiło, że

monopol państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji został zniesiony ustawą z 23 listopada 1990 roku o łączności, w zakresie kolportażu w 1988 roku. Działalność poligraficzna, obrót papierem, urządzeniami poligraficznymi poddane zostały takim samym rygorom prawnym, jak prowadzenie działalności gospodarczej w innych dziedzinach (Dobosz 2011: 36–41),

a demokratyzacja życia politycznego i pojawienie się gospodarki wolnorynkowej doprowadziły do tego, że w eterze zaczęły nadawać stacje komercyjne dotąd nieznanne, bo „wraz ze zmianą ustroju nastąpiło złamanie monopolu państwowego nadawcy” (Mielczarek 2007: 143).

Ustawa o radiofonii i telewizji, na mocy której przekształcono państwowe media audiowizualne, weszła w życie 1 marca 1993 r. Media stały się odtąd ogólnokrajowymi spółkami akcyjnymi Skarbu Państwa – Polskim Radiem SA i Telewizją Polską, natomiast w regionach powołano 17 jednoosobowych spółek radiowych. Ustawa o radiofonii i telewizji wprowadziła też między innymi konieczność ubiegania się o koncesję (Dz.U. 1993 nr 7 poz. 34 art. 33 ust.1) Na jej mocy powołano do życia organ nadzorujący działanie mediów – Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Gdy KRRiT ogłosiła pierwszy proces koncesyjny, przystąpiły do niego zarówno stacje już nadające program,

jak i ci nadawcy, którzy dopiero chcieli rozpocząć swoją działalność. Wcześniej nie istniały prawne regulacje w zakresie emisji dla mediów komercyjnych. Większość stacji nadawała swój program w oparciu o treści zawarte w Ustawie o stosunku państwa do kościoła katolickiego, w której określono warunki zakładania stacji katolickich. Warto zaznaczyć, że pierwsze komercyjne rozgłośnie rozpoczynały swą działalność w oparciu o wyżej wspomnianą ustawę (Episkopat zawarł z Ministerstwem Łączności umowę o przydziale częstotliwości do emisji programu radiowego w poszczególnych diecezjach). Jednakże sytuacja na komercyjnym rynku radiowym była „swoistym bezprawiem” (Gałka 2013: 221), bo powstające rozgłośnie prywatne działały bez koncesji.

Wraz z pojawieniem się stacji komercyjnych na rynku rozpoczęła się walka rozgłośni o słuchaczy i pozyskanie ich uwagi, bo liczba odbiorców była wprost proporcjonalna do zysków z tytułu sprzedaży czasu antenowego. Ten zaś był i jest podstawowym źródłem wpływów celem utrzymania się komercyjnych podmiotów na rynku (stacje komercyjne – w przeciwieństwie do publicznych – nie uczestniczą w podziale wpływów abonamentowych). Jak zauważa Mirosław Lakomy,

od początku istnienia media elektroniczne poszukiwały najwłaściwszego modelu finansowania swojej działalności. (...) Rosnące koszty utrzymania mediów sprawiają, że trwają gorączkowe poszukiwania dodatkowych przychodów z innych źródeł. Jednym z nich jest technologia SMS-ów, dzięki której media odnotowują zwiększone dochody ze swojej działalności (Lakomy, Lakomy 2013: 63, 65).

Mowa tu o SMS-ach premium, czyli takich, których wysłanie wiąże się z koniecznością poniesienia dodatkowej, wcześniej znanej opłaty. Ten sposób pozyskiwania dodatkowych środków finansowych dla stacji radiowej wykorzystywany jest w konkursach i do komunikacji ze słuchaczem (pytanie na antenie, odpowiedź w SMS-ie), ale pamiętać należy, że w dobie mediów społecznościowych, w których uczestnictwo jest tyleż popularne, co darmowe, system wiadomości tekstowych nie może stanowić pewnego źródła dochodu dla nadawców. Tak więc przychody reklamowe, czy, nazywając to precyzyjniej, działania promocyjno-sprzedażowe są podstawowym źródłem finansowania komercyjnych stacji radiowych, co jest potwierdzeniem tezy Roberta Picarda,

mówiącej o wyraźnym związku rynku przekazów z rynkiem reklamy. Mechanizm ów opiera się na korelacji zachodzącej pomiędzy wielkością audytorium i udziałem w rynku reklam (Lakomy 2012: 133).

Rola komercyjnego radia, jego funkcje, cele, grupy docelowe to – z racji wykonywanego zawodu dziennikarza radiowego – temat szczególnie mi bliski. Ograniczając się do najważniejszych zmian, jakie na tym rynku wydarzyły się w ciągu ostatnich 25 lat, spróbuję przedstawić zagadnienia, których konsekwencją są działania dotyczące formatowania, a więc także charakteru programu (audycji), sieciowania, upodabniania się stacji do siebie lub ich hybrydyzacji, czyli mieszania stylów. Zwrócę również uwagę na rolę internetu jako nowego kanału przekazu sygnału radiowego.

## Sieciovanie stacji radiowych

Zjawiskiem, które zdominowało komercyjny sektor radiowy w ostatnich latach, jest sieciowanie. Włączanie stacji do wspólnej sieci po raz pierwszy w sektorze komercyjnych rozgłośni w Polsce zauważono wraz z drugim procesem koncesyjnym (od 2000 roku). Wtedy stacje rozpoczęły składanie do KRRiT wniosków o przedłużenie koncesji na emisję programu. Ważną decyzją, podjętą wówczas przez KRRiT, było przyznanie ogólnopolskiemu nadawcy – radiu RMF FM – koncesji bez tak zwanych rozszczepień lokalnych. Dawały one możliwość emisji lokalnych pasm programowych, zawierających nie tylko wiadomości z regionu czy prognozę pogody w określonym mieście, ale również bloków komercyjnych dla lokalnych kontrahentów. Był to zatem moment zwrotny na rynku nie tylko reklamowym (stacje lokalne przegrywały dotąd z lokalnymi multiplikacjami sygnału RMF), ale także własnościowym, zapoczątkował bowiem zjawisko sieciowania i formatowania. Jak już kiedyś odnotowałam – przyznanie radiu RMF koncesji na nadawanie bez możliwości emisji lokalnych pasm programowych

uratowało wiele lokalnych nadawców, dając im szansę zaistnienia na tym rynku i udział w podziale środków finansowych z tytułu przychodów z reklam. Otworzyło to także możliwości powstania, a potem także rozwoju sieci radiowych, które dzięki temu, że grupowały kilka stacji radiowych z różnych obszarów, stwarzały szansę na wspólne tworzenie np. strategii promocyjnej i wzrost atrakcyjności na lokalnych rynkach (Zdrojewska 2012: 148).

## Skutki sieciowania

Jak zauważa Dennis McQuail, „wejście w wiele sektorów rynku mediów jest niemożliwe bez dużych zasobów kapitału” (McQuail 2008: 241), a sieciowanie to proces łączenia się stacji na płaszczyźnie czy to sprzedaży czasu antenowego, czy też wspólnych pasm programowych lub akcji promocyjnych. W zamyśle ma na celu wzrost atrakcyjności programu przy równoczesnym spadku kosztów (partycypacja finansowa poszczególnych stacji w ramach danego projektu) i przyczynienie się do wzrostu słuchalności. Sieciowanie i formatowanie to zjawiska ściśle ze sobą połączone. Programy emitowane w ramach sieci są tworzone w oparciu o konkretny format, dla dobrej grupy docelowej. Proces sieciowania po 2000 roku przybrał na sile i

tak oto spółki producenckie (...) zaczęły tworzyć coraz więcej programu do emisji na kilku lokalnych antenach. Z ekonomicznego punktu widzenia pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę (...). Skutkiem łączenia się stacji w sieci była unifikacja programu i powstanie tak zwanych stacji sformatowanych, nadających program dla określonej grupy odbiorców i w określonym klimacie muzycznym (Zdrojewska 2012: 156).

Wykaz aktualnie nadających, niezrzeszonych stacji radiowych (dostępny na stronie [http://www.emsoft.strefa.pl/rad\\_s90.htm](http://www.emsoft.strefa.pl/rad_s90.htm)) informuje o 59 działających rozgłośniach, choć po zakupie krakowskiego radia KRK FM przez grupę Agora SA jest ich 58.

Dla uzupełnienia posłużę się danymi z 2010 roku, gdy „na 220 wydanych koncesji 126 stanowili nadawcy działający w ramach jakiejś sieci radiowej” (Gałka 2012: 125). Ciężko jednak stwierdzić, w jakim stopniu stacje te są istotnie niezależne, a w jakim korzystają z możliwości wspólnej sprzedaży czasu antenowego, wiadomości i serwisów informacyjnych (kraj/świat), programów (audycji), prowadzących. Jak zauważa Krajowa Rada w swoim raporcie o stanie radiofonii w Polsce:

problemem branży radiowej jest silna centralizacja wydatków reklamowych w wielkich aglomeracjach przy wyraźnej preferencji dla anten ogólnokrajowych i regionalnych, kosztem przede wszystkim radia lokalnego i w mniejszym stopniu społecznego. Wytwarza to stan nierównowagi, powodując wyraźny niedorozwój radia lokalnego (KRRiT 2012).

W raporcie można przeczytać również, że „najważniejsze tendencje na rynku radiowym w 2003 roku to spadek znaczenia stacji lokalnych na rzecz ogólnopolskich” (KRRiT 2012).

Z kolei w dokumencie z 2005 r. *Obrona lokalności i demokracji lokalnej. Strategia działania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji na rzecz ochrony lokalnego charakteru i pluralizmu oferty programowej w lokalnych mediach elektronicznych* nadmieniono, że „w sytuacji konsolidacji rozgłośni trudno mówić o lokalnym radiu, które spełniałoby funkcję integracji społeczności lokalnej w ramach tzw. «małej ojczyzny»” (KRRiT 2012). Zauważono także, że „brak promocji wydarzeń o charakterze społeczno-kulturalnym sprzyja atomizacji społeczności, ograniczając jej dostęp do lokalnie zakotwiczonej informacji i rozrywki” (KRRiT 2012).

Nietrudno więc zauważyć, że sieciowanie, choć ogranicza koszty nadawców, ogranicza równocześnie odbiorcom różnorodność przekazu i prawdziwą lokalność.

## Początki formatowania stacji

Procesem, który towarzyszy sieciowaniu jest formatowanie. W dużym uproszczeniu „formatowanie radia jest pewną formą gry rynkowej i radzenia sobie z konkurencją” (Lakomy 2013: 26). Stanisław Jędrzejewski definiuje format jako:

pewien styl stacji, ustalony jednoznaczny wzór audycji, odzwierciedlający jej filozofię działania, ukierunkowany na oczekiwania określonego rynku, dopasowany do potrzeb określonej grupy lub grup słuchaczy wybór struktury, treści i sposobu prezentacji programu radiowego (Jędrzejewski 2007: 352).

Warto dodać, że formatowanie stacji radiowych zostało zapoczątkowane w latach 60. XX wieku w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Po dziś dzień ma ono na celu stworzenie stacji niemal idealnej dla określonej grupy słuchaczy, bowiem

wszystkie funkcje ideowe, programowe, marketingowe i organizacyjne przyporządkowane są obsłudze specyficznego segmentu rynkowego, który jest dobrze zdefiniowany w kategoriach socjo-demograficznych (Kowalski 2001: 248).

## Najpopularniejsze formaty stacji radiowych

Mając na myśli format, najczęściej mówimy o stylu (formacie) muzycznym (np. rockowym, CHR, czyli „hity na czasie”, oldies, czyli złote przeboje, soul, funk, itd.). Format może jednak zakładać inny niż muzyczny charakter programu, np. informacyjny, publicystyczny, religijny, miejski. Grażyna Stachyra w publikacji poświęconej gatunkom audycji w radiu sformatowanym wylicza prawie 30 formatów stacji radiowych, zaznaczając jednak, że „nie wszystkie z nich mają swe odpowiedniki na polskim rynku radiowym” (Stachyra 2008: 31–33).

Co ważne, formaty w ramach jednej stacji mogą się łączyć, i tak na przykład stacja religijna może być równocześnie stacją o formacie muzycznym pop (łagodne przeboje), a stacja informacyjno-publicystyczna grać przeboje jazzowe. Na polskim rynku radiów komercyjnych dominujące są dwa formaty – AC (Adult Contemporary), czyli największe i najpopularniejsze przeboje, w którym swój program realizują dwaj najwięksi komercyjni nadawcy na rynku radiowym (stacje RMF FM i Radio Zet) oraz format CHR (Contemporary Hit Radio), czyli aktualne hity (gorące przeboje), który realizują dwie sieci radiowe – Radio Eska i RMF Maxxx.

W walce o słuchacza wiele można zdziałać, decydując się na format oldies, czyli tak zwane złote przeboje. Uważa się, że dał on początek sformatowanym stacjom radiowym w Polsce, za początek formatowania uznaje się bowiem powstanie sieci Złote Przeboje Wydawnictwa Agora w 1998 roku. Wówczas założono spółkę AC Radio, której zadaniem było „odkupywanie udziałów od lokalnych stacji radiowych, które przed przystąpieniem do drugiego procesu koncesyjnego utraciły płynność finansową” (Sulek 2009: 267).

W ostatnich kilkunastu miesiącach formatem, który zburzył ułożony przewidywalnie co do rodzaju granej muzyki rynek stacji komercyjnych w Polsce (co dowodzi, że radio ciągle się zmienia), jest format disco ze szczególnym uwzględnieniem nurtu disco polo. W formacie tym nadają stacje Vox i Plus – ta druga, co ciekawe, jest równocześnie stacją religijną (katolicką). W przypadku radia Vox FM „zmiana formatu muzycznego na adult disco, modyfikacja programu i rozpoczęcie nadawania jako sieć ponadregionalna spowodowały wzrost słuchalności stacji” (Wirtualnemediia 2015).

Chciałabym zauważyć, że formularze koncesyjne, które nadawcy oraz wnioskujący o koncesję, a zatem potencjalni nadawcy wypełniają i składają do KRRiT, nie zawierają słowa format. Jest w nich mowa jedynie o charakterze programu, który stacja będzie emitować, tak więc format to bardziej znak czasów i skutek fuzji oraz zmian

kapitałowych niż to, co stanowi istotę audycji stacji radiowej. Jej fundamentem pozostaje bowiem styl, charakter, który nadawca deklaruje realizować.

## Grupy medialne na polskim rynku nadawców radiowych

Każde radio komercyjne musi pozyskiwać środki finansowe na swoją działalność. Wynika to z praw rynku, więc stacja, tak jak wszystkie dobra konsumpcyjne, podlega ich prawom. O obecności w świadomości konsumentów (w tym wypadku słuchaczy) decydują podaż i popyt. Im większe zapotrzebowanie (wyższa słuchalność), tym lepsza pozycja stacji na rynku i tym wyższe ceny czasu antenowego (reklam). Wzrost słuchalności przy równoczesnej minimalizacji kosztów towarzyszyły nadawcom od początku ich działalności. W moim artykule zatytułowanym *Współczesny radiowy rynek stacji komercyjnych w Polsce*, który ukazał się drukiem w 2015 r., nadmieniałam już, że

komercyjny rynek radiowy w Polsce to medialny obszar uporządkowany i dobrze znany. Tworzą go stacje o zasięgu ogólnopolskim i sieci radiowe, których dążeniem jest, by lokalnymi nadajnikami pokryć całą Polskę. Oczywiście na rynku funkcjonują także stacje niezależne, choć ich liczba systematycznie spada, bo koszt utrzymania radia na rynku są wysokie (Zdrojewska 2015: 159).

To właśnie troska o finanse sprawiła, że zjawiska sieciowania i formatowania stały się popularne i są tak konsekwentnie realizowane przez nadawców radiowych w Polsce. Skutkiem tych działań mamy aktualnie, a więc 25 lat po zaistnieniu pierwszych stacji komercyjnych, obecnych na rynku pięciu graczy wchodzących w skład określonych grup medialnych. Są to:

1. Spółka Bauer, która jest właścicielem Radia RMF FM wraz z siecią młodzieżową RMF Maxxx i siecią dla „bardziej wymagających słuchaczy – RMF Classic” (Bauer 2015).

Łączny udział w czasie słuchania stacji radiowych Grupy RMF wśród osób w wieku 16–49 lat wynosi 35,4%, a łączny zasięg dzienny w tej grupie wiekowej wynosi 41,1% (Radio Track Millward Brown, udział w czasie słuchania, zasięg dzienny 2015).

2. Grupa radiowa Eurozet, w skład której wchodzi takie stacje radiowe, jak Radio Zet, Radio Zet Chill, Radio Zet Gold, Antyradio, a także Radio PLUS, które jednak zarządzane jest przez inną, konkurencyjną grupę medialną.

3. Wydawnictwo Agora jako właściciel sieci Złote Przeboje, TOK FM, Rock Radia.

4. Grupa Radiowa Time (Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe) z Radiem Eska, Vox FM, Eską Rock, Radiem WaWa, a także wymienianą już siecią Radia Plus. Włodarze podmiotów skupionych wokół ZPR deklarują: „naszych stacji radiowych słucha łącznie 12,8 mln Polaków” (Break Time, fala: sierpień–październik 2014).

5. Radio Maryja – koncesja wydana na Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela (Ojcowie Redemptoryści) z siedzibą w Toruniu. Stacja ta świetnie radzi sobie w warunkach

konkurencji wolnorynkowej. Choć ma status nadawcy społecznego<sup>1</sup>, utrzymuje się z dobrowolnych ofiar swych słuchaczy. Rozgłośnia ta tworzy swój program

w stałym poczuciu zagrożenia, wróg czai się wszędzie, trzeba być ciągle gotowym do walki. Zagrożenie-wróg, w istocie zawsze ten sam, przybiera jednak różne formy. Przedtem były to mocarstwa, które doprowadziły do rozbiorów, potem komunizm, a teraz jest nim zachodnia liberalna demokracja (Pokorna-Ignatowicz 2003: 199).

## Badania słuchalności

Stacje wchodzące w skład Grupy Eurozet, Agory, Grupy RMF i Time SA przystępują do badań radiowych „realizowanych przez Komitet Badań Radiowych Radio Track Instytutu Millward SMG/KRC” (BadaniaRadiowe 2015). Z badań tych każdy nadawca jest w stanie wyodrębnić (opisać) najbardziej atrakcyjną grupę docelową, najchętniej słuchane pasmo w swojej stacji i tym samym w należyty sposób pozycjonować się jako lider przy potencjalnym reklamodawcy w kontekście określonego pasma programowego. Warto zauważyć, że

radio jest silnie związane z formatem oraz rynkiem geograficznym. Rynek radiowy jest swoistą mieszanką wielu rynków działających równolegle. Słuchacze mają ogromną łatwość przemieszczania się między tymi rynkami w zależności od chwilowych potrzeb i upodobań (Kowalski, Jung 2006: 178).

Mimo to wyniki badań słuchalności dowodzą, że niekwestionowanym zwycięzcą rankingu słuchalności jest radio RMF. Pierwsza dziesiątka najchętniej słuchanych stacji o zasięgu ogólnopolskim i sieci radiowych za okres od lutego do kwietnia 2015 r. przedstawia się następująco:

Dane odnośnie do słuchalności (zasięg dzienny)<sup>2</sup>:

1. RMF FM – 25,5%
2. Radio Zet – 13,4%
3. Jedyńka<sup>3</sup> (I PR) – 9,3%
4. Eska – 7,9 %
5. Trójka<sup>4</sup> (III PR) – 7,3%

<sup>1</sup> Zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji: (art.4 pkt 10) nadawcą społecznym jest nadawca: a) którego program upowszechnia działalność wychowawczą i edukacyjną, działalność charytatywną, respektuje chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmując uniwersalne zasady etyki, oraz zmierza do ugruntowania tożsamości narodowej; b) w którego programie nie są rozpowszechniane audycje ani inne przekazy, o których mowa w art. 18 ust.5; c) który nie nadaje przekazów handlowych; d) który nie pobiera opłat z tytułu rozpowszechniania, rozprowadzania lub odbierania jego programu.

<sup>2</sup> Na podstawie: [www.badaniaradiowe.pl](http://www.badaniaradiowe.pl) [dostęp: 02.06.2015].

<sup>3</sup> Program Pierwszy Polskiego Radia, nadaje od ponad 90 lat.

<sup>4</sup> Program Trzeci Polskiego Radia, nadaje od 60 lat, zawsze w paśmie UKF (Winnicka, Łazarewicz 2012; 13).



6. Audytorium 17<sup>5</sup> – 5,4%
7. Vox FM – 4,1%
8. Złote Przeboje – 3,4%
9. RMF Maxxx – 2,9%
10. Radio Maryja – 1,8%

W zestawieniu znajdują się także stacje nadawcy publicznego – Polskiego Radia (Jedynka, Trójka, Audytorium 17), które jednak nie partycypują finansowo w kosztach badań Komitetu Badań Radiowych.

## Internetowa strona stacji radiowych

Wszystkie stacje działające na polskim rynku radiowym, niezależnie od tego, czy są komercyjne, czy publiczne, mają swoje strony internetowe. Często są to wręcz platformy internetowe, rozbudowane i dające więcej możliwości swoim odbiorcom niż radio tradycyjnie pojmowane. Tak, jak „świat i ludzi zmienił kiedyś druk, zmieniały kolejne nowe media. Jednak żaden chyba nie wpłynął na ludzkość tak, jak internet” (Bajka 2008: 204). Zważywszy na to, że „internet jest dobrem wspólnym, (...) jest dobrem szczególnym, mającym wiele niepowtarzalnych cech” (Hofmokl 2009: 228), należy inwestować w jego rozwój i oferować odbiorcom, a więc także słuchaczom konkretnej stacji radiowej, należytą wersję elektroniczną ulubionego radia. Radio w internecie to możliwość odbioru stacji radiowej przez internetowy player, to także szansa na odsłuchiwanie archiwalnych audycji, to możliwość dostrzeżenia tego, co przez radio pokazywane nie jest, przede wszystkim prowadzących audycje (dziennikarzy, prezenterów), nagród w konkursach, teledysków do piosenek granych w stacji. To także kanały z wyselekcjonowaną muzyką – „tak zwane streamy internetowe grające muzykę tylko określonego artysty albo określony jej rodzaj” (Zdrojewska 2011: 85).

O ile „produkt radiowy nie ma cyklu życia” (Kowalski, Jung 2006: 186), o tyle ta sama produkcja zarchiwizowana na stronie internetowej stacji ma swój cykl odsłon, w których mierzona jest popularność konkretnych podcastów, czyli dostępnych na stronie internetowej stacji dźwiękowych plików, audycji. Jak zauważa Stanisław Jędrzejewski:

dla tradycyjnych rozgłośni internet jest jeszcze jednym sposobem docierania do słuchaczy (...). Internauci wybór ten motywują przede wszystkim mniejszą liczbą reklam emitowanych w stacjach internetowych (54%), większą liczbą utworów muzycznych (52%) oraz lepszą jakościowo playlistą (50%). Dużej części internetowych słuchaczy odpowiada też całkowity brak słowa mówionego (29%) (Jędrzejewski 2010: 231–232).

Bez wersji internetowych tradycyjne media nie są atrakcyjne, w szczególności dla młodego pokolenia, które internet traktuje tak, jak niegdyś postrzegano odbiornik telewizyjny. Ponadto

<sup>5</sup> Wszystkie rozgłoszenie regionalne Polskiego Radia

siła radia polega na jego niskich kosztach i możliwościach odbioru praktycznie wszędzie. Lecz jedną ze słabości tradycyjnego radia analogowego jest fakt, że programy są ściśle powiązane z porą odbioru, ograniczonym zakresem częstotliwości, nie są dostosowane w pełni do upodobań słuchaczy (Jędrzejewski 2012:155).

Bariery te znosi radio słuchane, a nawet oglądane w internecie.

## Zakończenie

Dla wielu odbiorców

rozwój technik informacyjnych budzi dzisiaj niepokoje analogiczne do tych, jakie towarzyszyły świadkom wprowadzenia do użytku maszyny parowej, elektryczności i pierwszych samochodów. Tego, co nowe, obawiamy się najczęściej dlatego, że otwiera przed nami nieznane horyzonty (Chyrowicz 2008: 8),

ale równocześnie pamiętać należy o możliwościach, jakie daje tradycyjnym mediom właśnie internet. Wymienię tu szansę dotarcia dzięki wspomnianym podcastom do większej liczby odbiorców w dowolnym miejscu na świecie – o dowolnej porze, wielokrotnie, z większą, pełniejszą wersją wiadomości znanych z anteny *on air*, wielowątkowość dyskusji, złożoność wypowiedzi, bogactwo zdjęć i materiałów video – niemożliwych do przekazania tradycyjną drogą. Warto o tym pamiętać, bo radio w epoce internetu to coś więcej niż tylko przekaz audio. Jak zauważa Jan Kreft,

w warunkach postępującej konwergencji mediów konkurencja intermedialna oznacza nie tylko wzrost liczby podmiotów zabiegających o uwagę tych samych słuchaczy i te same budżety reklamowe. Stwarza też ona szanse wynikające ze słabości konkurencji, jej zmniejszających się możliwości w podtrzymywaniu dotychczasowego modelu biznesu (Kreft 2016: 29).

To właśnie rozwój nowych technologii sprawia, że radio staje się „małą telewizją”, a atrakcyjność stacji w internecie jest często większa niż gdy słucha się ich tradycyjną drogą, a więc przy użyciu odbiornika. Raz jeszcze pragnę powołać się na słowa Stanisława Jędrzejewskiego, który starając się określić drogi rozwoju radia stwierdza, że „kwestią pierwszoplanową wydaje się zarządzanie zmianą” (Jędrzejewski 2016: 26).

Zmiana technologiczna jest jednak w mojej ocenie przede wszystkim szansą, którą nadawcy winni wykorzystać celem ciągłego uatrakcyjniania swej oferty programowej. Równocześnie nie wolno zapominać o jakości, co niestety często nie jest uwzględniane w budżetach stacji. Wierzę, że zwrot w stronę jakości będzie nieuniknioną drogą w przyszłości polskiej radiofonii. Życzyłabym sobie, aby stało się tak zwłaszcza w sektorze komercyjnych nadawców.

## Literatura

- Agora, 2015, *Informacje o stacjach grupy* <http://www.agora.pl/agora/0,111460.html#TRNavSST> [dostęp: 2.05.2015].
- Bajka Z., 2008, *Historia mediów*, Kraków: ABCmedia.
- Bauer, 2015, *Stacje skupione w grupie RMF FM* <http://www.bauer.pl/> [dostęp: 3.06.2015].
- Bonikowska M. (red.), 2009, *Media a wyzwania XXI wieku*, Warszawa, Trio.
- Chudziński E. (red.), 2007, *Słownik wiedzy o mediach*, Bielsko-Biała: Dom Wydawniczy PWN.
- Chyrowicz B. (red.), 2003, *Spółeczeństwo informacyjne. Szansa czy zagrożenie*, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Dobosz I., 2011, *Prawo prasowe*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- EMSoft, 2015, *Wykaz stacji radiowych niez sieciowanych*, [http://www.emsoft.strefa.pl/rad\\_s90.htm](http://www.emsoft.strefa.pl/rad_s90.htm) [dostęp: 1.06.2015]. EuroZet, 2015, *Informacje o stacjach grupy*, <http://www.eurozet.pl/> [dostęp: 2.06.2015].
- Fornatale P., Milles J., 1980, *Radio in the Television Age*, New York: The Overlook Press Woodstock.
- Francuz P., Jędrzejewski S. (red.), 2012, *Nowe media i komunikowanie wizualne*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Gnela B., Pokorna-Ignatowicz K. (red.), 2015, *Państwo i społeczeństwo*, Kraków: Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.
- Hofmokl J., 2009, *Internet jako nowe dobro wspólne*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Jędrzejewski S., 2010, *Radiofonia publiczna w Europie w erze cyfrowej*, Kraków: UNIVERSITAS.
- Jędrzejewski S., 2015, *R@dio publiczne w Europie*, Warszawa: Poltext.
- Jung B. (red.), 2001, *Media, komunikacja, biznes elektroniczny*, Warszawa: Difin S.A.
- Komitet Badań Radiowych, 2015, *Badania słuchalności stacji radiowych Radio Track Instytutu Millward SMG/KRC*, <http://www.badaniaradiowe.pl/kbr/index.html> [dostęp: 3.06.2015].
- Komitet Badań Radiowych, 2015, *Kto partycypuje w kosztach badań*, <http://www.badaniaradiowe.pl/aktualnosci/20120712.htm> [dostęp: 2.06.2015].
- Kowalski T., Jung B., 2006, *Media na rynku*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- KRRiT, 2012, *Obrona lokalności i demokracji lokalnej*, [http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/\\_public/pliki/publikacje/strategie/obrona\\_lokalnosci.pdf](http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/_public/pliki/publikacje/strategie/obrona_lokalnosci.pdf) [dostęp: 2.04.2012].
- KRRiT, 2012, *Raport o stanie radiofonii w Polsce*, [http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/\\_public/pliki/publikacje/raporty/rtv\\_w\\_polsce.pdf](http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/_public/pliki/publikacje/raporty/rtv_w_polsce.pdf) [dostęp: 2.04.2012].
- KRRiT, 2015, *Podział środków abonamentowych*, <http://www.krrit.gov.pl/wyszukiwarka/index,1.html?Scope=http%3A%2Fwww.krrit.gov.pl%2F&Query=podzia%C5%82+%C5%9Brod-k%C3%B3w+abonamentowych> [dostęp: 2.06.2015].
- KRRiT, 2015, *Wnioski koncesyjne dla nadawców radiowych*, <http://www.krrit.gov.pl/dla-nadawcow-i-operatorow/koncesje/formularze/> [dostęp: 4.06.2015].
- Lakomy M., Lakomy L., 2013, *Hazardyzacja mediów*, „Rocznik prasoznawczy”, VII.
- Lakomy M., 2012, *Rynek radiowy w Polsce*, Kraków: WAM.
- McQuail D., 2008, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Mielczarek T., 2007, *Monopol, pluralizm, koncentracja*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Nierenberg B., Kania J., Kreft J. (red.), 2016, *Przyszłość dziennikarstwa radiowego*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pokorna-Ignatowicz K., 2003, *Antyunijne imperium ojca Rydzyka*, „Studia medioznawcze”, nr 5 (15).

Pokorna-Ignatowicz K. (red.), 2012, *The Polish Media System*, Kraków: Oficyna Wydawnicza AFM.

Pokorna-Ignatowicz K. (red.), 2013, *Polski system medialny 1989–2011*, Kraków: Oficyna Wydawnicza AFM.

Pokorna-Ignatowicz K., Bierówka J. (red.), 2011, *Stare media w obliczu nowych, nowe w obliczu starych*, „Media i polityka”, t. 3.

Stachyra G., 2008, *Gatunki audycji w radiu sformatowanym*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Trembicka K., 2008, *Oblicza polskich mediów po 1989 roku*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Ustawa o radiofonii i telewizji, Dz.U. 1993 Nr 7, poz. 34.

Winnicka E., Łazarewicz C., 2012, *Zapraszamy do Trójki*, Warszawa: Agora.

Wirtualne Media, 2015, *Radio VOX podnosi ceny reklam o 40%*, <http://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/radio-vox-fm-podnosi-ceny-reklam-o-40-proc> [dostęp: 2.06.2015]

ZPR, 2015, *Stacje skupione w grupie*, [www.zpr.pl](http://www.zpr.pl) [dostęp: 2.06.2015].

## Wybrane rodzaje przestępczości w przestrzeni Gdańska w latach 2013–2015

Bartosz Korinth | Wydział Oceanografii i Geografii, Instytut Geografii

### Streszczenie

**Słowa kluczowe:**

Gdańsk,  
przestępczość,  
geografia  
przestępczości

Celem niniejszego opracowania jest zobrazowanie przestrzennego zróżnicowania wybranych rodzajów przestępstw (kradzieży z włamaniem, bójek i pobić oraz uszkodzeń mienia) w mieście Gdańsku w latach 2013–2015.

**The chosen types of crime in the area of Gdańsk in the period 2013–2015.**

### Abstract

**Key words:**  
Gdańsk, crime,  
geography of crime

This paper's aim is to portray spatial diversity of the particular kinds of crime (burglary, fights, battery and damage to property) in the city of Gdansk over the period 2013–2015

## Wprowadzenie

Zjawisko przestępczości jest jednym z najbardziej zauważalnych problemów wśród współczesnego społeczeństwa. Ma ono duży oddźwięk w gospodarce kraju i jakości życia jego mieszkańców (Bąk 2015: 44). Szkodliwy wpływ przestępczości oraz widoczny zakres jej oddziaływania stają się najistotniejszą kwestią w działaniach państwa, którego celem jest jej zwalczanie. Problem występowania czynów zabronionych przyczynia się, szczególnie w ostatnich latach, do badań nad złożonością tego zjawiska.

Zmiany charakteru przestępczości oraz wzrost jej ujemnych skutków są fundamentem do tworzenia specjalistycznych analiz kryminalnych (Chlebowicz, Filipkowski 2011: 12–13), wykonywanych nie tylko przez kryminologów i osoby związane bezpośrednio z omawianym zagadnieniem, ale także przez geografów. Oni to, wyodrębniając nową gałąź nauki (nazywaną geografią przestępczości) (Bartnicki 1986: 237–242), umiejscawiają przestępczość w czasie i przestrzeni.

W niniejszym artykule analizuję wybrane zjawiska w Gdańsku w latach 2013–2015<sup>1</sup>. Moim celem nadrzędnym jest przedstawienie przestrzennego zróżnicowania przestępczości oraz ocena dynamiki jego zmian w wybranym okresie. Szczególne znaczenie ma umiejscowienie takich rodzajów czynów niedozwolonych jak bójki i pobicia, kradzieże z włamaniem oraz uszkodzenia mienia. Zaznaczyć należy, że w badanym okresie nie występowały w kraju żadne zmiany kodeksowe, które mogłyby znacząco wpłynąć na wyniki analiz.

Przestępstwo rozumiane jest przez autora według definicji zawartych w poszczególnych artykułach prawa karnego, szczególnie zaś art. 1 ustawy kodeksu karnego z dnia 6 czerwca 1997, który określa to zjawisko jako popełnienie czynu zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia (Hołtys 2007: 5). Bardziej precyzyjne określenia dotyczące poszczególnych kategorii przestępstw zawarte są w art. 228 (mówiącym o uszkodzeniu mienia), art. 158 (opisującym bójki i pobicia) oraz w art. 279 (opisującym kradzież z włamaniem).

Analiza danych dotyczących wybranych elementów oparta została w głównej mierze na informacjach pochodzących ze statystyk prowadzonych przez Komendę Miejskiej Policji w Gdańsku. Na ich podstawie przeprowadzona została charakterystyka przestrzenna zjawiska oraz ocena jego dynamiki. Należy przy tym zwrócić uwagę, że dane te mogą posiadać pewien zakres błędu ze względu na ich sugestywne źródło. Pierwszym argumentem przemawiającym za tym jest świadomość niepełnego rozmiaru wydarzeń spowodowana nieotrzymaniem przez policję informacji o czynnie zabronionych (Wójcik 2011: 1). Innym jeszcze problemem może być motyw zamierzonych manipulacji instytucji (Sztaundynger 2003: 128) bądź też znaczne opóźnienie jej działania.

<sup>1</sup> Analizę przestrzennego zróżnicowania przestępczości w latach wcześniejszych znaleźć można między innymi w publikacji J. Wendta: 2001.

Wpływ na pewien margines błędu może mieć również ciemna liczba przestępstw, która jest różnicą pomiędzy zdarzeniami zarejestrowanymi a tymi, które miały miejsce w rzeczywistości. Wątpliwości te często określane są przez badaczy jako zasada, w której oficjalna liczba stwierdzonych czynów zabronionych wynosi jedynie 15% całej jej wartości (Wójcik 2011: 19–20). W literaturze prezentowanej przez innych badaczy tak zwana ciemna liczba przestępstw wynosić może około 50% ogółu wszystkich czynów zabronionych (Siemaszko, Gruszyńska, Marczewski 2009: 11–54). Niektórzy autorzy wyraźnie zwracają uwagę na to zagadnienie, podkreślając jednocześnie, że dane te należy traktować komplementarnie (Szymańczyk 1998: 3), niemniej jednak wspomniane 15% przypadków stanowi stosunkową dużą próbę, która pozwala na analizę przestępczości oraz przedstawienie jej zmian w postaci ogólnej analizy.

W celu przedstawienia i scharakteryzowania przestępczości w Gdańsku wykorzystany został podział miasta na dziewięć rejonów, wyszczególnianych przez Komendę Miejską Policji. Uszeregowano w ten sposób obszary, w których podział na poszczególne komisariaty (KP) przedstawia poniższa tabela.

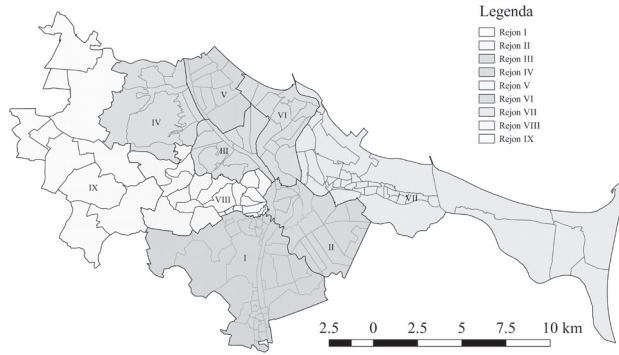
**Tab.1. Podział rejonów miasta Gdańska według kryterium Komendy Miejskiej Policji**

Rejon	Dzielnice miasta
Rejon I (KP I)	Chełm, Wzgórze Mickiewicza, Biskupia Górka, Szadółki, Rębowo, Ujeścisko, Zakoniczyn, Łostowice, Orunia, Orunia Górna, Oruńskie Przedmieście, Stare Szkoty, Ptaszniki, Dolniki, Maćkowy, Lipce, Niegowo, Ostróżki, Św. Wojciech
Rejon II (KP II)	Stare Miasto, Główne Miasto, Stare Przedmieście, Spichlerze, Dolne Miasto, Olszynka, Rudniki, Długie Ogrody, Ołowianka, Sienna Grobla, Polski Hak, Gęsia Karczma, Biały Dworek
Rejon III (KP III)	Wrzeszcz, Strzyża Górna i Dolna, Kuźniczki, Srebrzysko, Studzienka, część Nowych Szkotów
Rejon IV (KP IV)	Gospódki, Oliwa, Rynarzewo, Dąbie, Lipniki
Rejon V (KP V)	Żabianka, Jelittkowo, Wojnowo, Przymorze Małe i Wielkie, Czerwony Dwór, Biały Dwór, Zaspą, Młyniec, Zaspą Rozstaje
Rejon VI (KP VI)	Nowy Port, Brzeźno, Letnica, Nowe Szkoty, Zielony Trójkąt, porty i stocznie
Rejon VII (KP VII)	Stogi, Górki Zachodnie, Krakowiec, Przeróbka, Wislouchcie, Westerplatte, Port Północny, MPH Gdańsk, Sobieszewo, Górki Wschodnie, Orle, Komary, Świbno, Wieniec, Sobieszewo, Sobieszewska Pastwa, Przegalina, Błonie, Reduta Płońska, Płonia Mała, Płonia Wielka
Rejon VIII (KP VIII)	Nowe Ogrody, Suchanino, Siedlce, Piekiełko, Zabornia, Jasień, Emaus, Diabełkowo, Migowo, Nowolipki, Migowo, Brętowo, Piecki, Nowiec, Matemblewo, Niedźwiednik, Kiełpinek
Rejon IX (KP IX)	Kiełpino Górne, Smęgorzyno, Karczemki, Bysewo, Kokoszki, Matarnia, Rębiewo, Firoga, Klukowo, Żłota Karczma, Barniewice, Nowy Świat, Osowa, Wysoka, Owczarnia

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku

Należy tu zwrócić uwagę, że ze względu na brak takiego podziału statystycznego w Centralnym Ośrodku Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej (z którego autor korzystał) oraz w innych tego typu instytucjach zastosowano w pracy własne

wyodrębnienie rejonów, które są porównywalne ze sklasyfikowanymi przez Komendę Miejską Policji. Niewielkie różnice z tym związane nie wy wpływają jednocześnie na ukazanie intensyfikacji zjawiska przestępczości. To zróżnicowanie przestrzenne przedstawia il. 1.

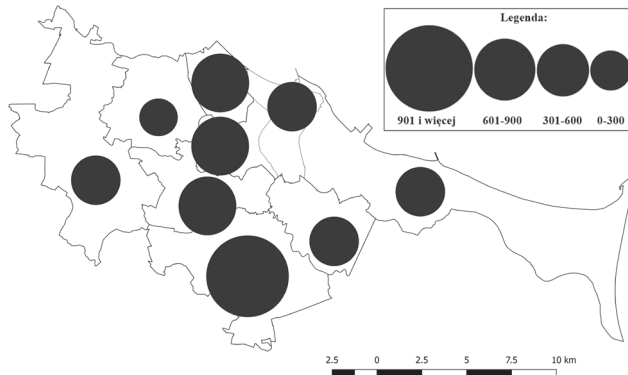


### II.1. Podział Gdańska na rejony komisariatów według kryterium Komendy Miejskiej Policji

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranych danych

## Wyniki badań

Istotna dla autora stała się kwestia wymienionych wcześniej rodzajów przestępczości, czyli bójek i pobić, kradzieży z włamaniem oraz uszkodzeń mienia. Przestrzenne zróżnicowanie występowania kradzieży z włamaniem przedstawia il. 2.



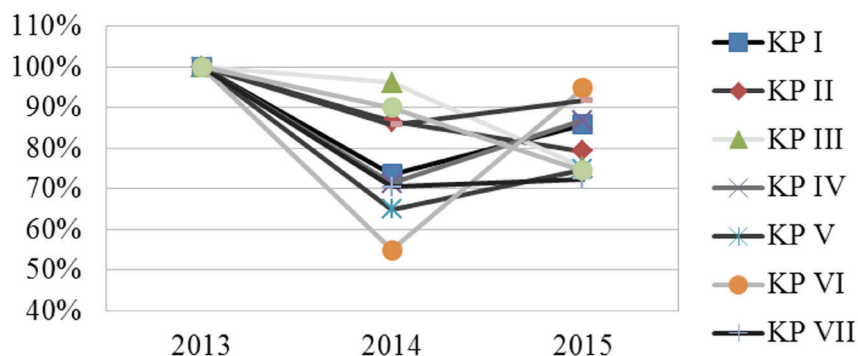
### II.2. Przestrzenne zróżnicowanie liczby kradzieży i włamań w Gdańsku w latach 2013–2015

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku.

Jak wynika z danych przedstawionych powyżej w formie kartodiagramu, w Gdańsku zauważalne jest zróżnicowanie przestrzenne występowania kradzieży z włamaniem. Najbardziej występowały one w rejonie IV, w którym w latach 2013–2015 odnotowano



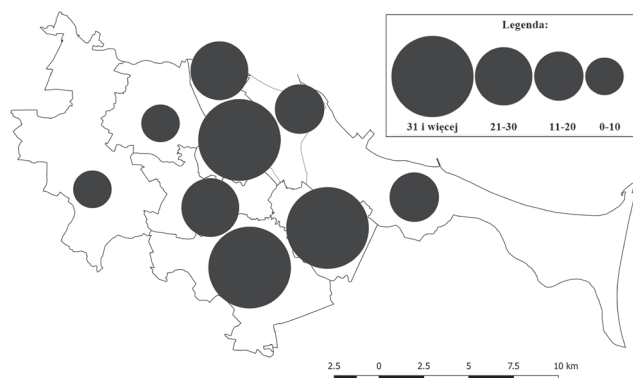
mniej niż 300 tego typu wydarzeń. Więcej takich sytuacji zaobserwować można było w rejonach II, VI, VII i IX, w których liczba czynów oscylowała w przedziale pomiędzy 301 a 600 zdarzeń w ciągu trzech lat. Najwyższe natężenie kradzieży z włamaniem dotyczyło obszarów oznaczonych numerem III, V, VIII i I. Liczba przestępstw w badanym okresie przekroczyła 901 zdarzeń.



### II.3. Dynamika zmian liczby kradzieży z włamaniem w Gdańsku w latach 2013–2015

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku

Zmieniła się również dynamika występowania kradzieży z włamaniem, co przedstawione zostało na il. 3. Największe zmiany zaobserwowano w przypadku rejonu I, w którym liczba tych czynów spadła wyraźnie w porównaniu do reszty obszarów. W świetle statystyk policyjnych w przypadku pozostałych ośmiu rejonów zauważyć można pewną stagnację, a więc charakter występowania wybranego czynu zabronionego nie wykazuje znaczącego (z punktu widzenia autora) spadku lub wzrostu. Jednocześnie w poszczególnych latach zauważalna jest ogólna liczba wydarzeń, która w przypadku większości sklasyfikowanych jednostek występuje w przedziale od 100 do 300 zdarzeń rocznie z niewielkimi zmianami w stosunku do rejonu I.



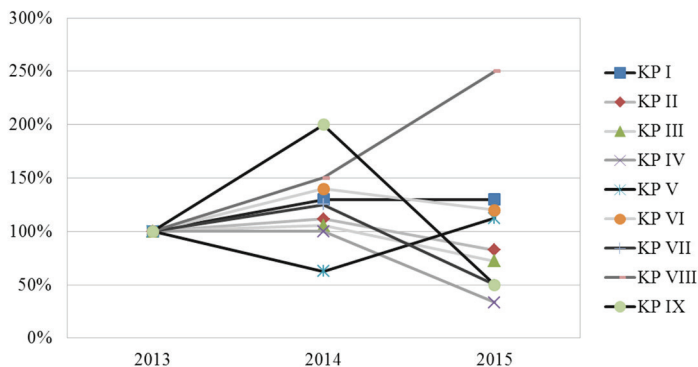
### II.4. Przestrzenne zróżnicowanie liczby bójek i pobić w Gdańsku w latach 2013–2015

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku

Na il. 4 zobrazowano przestrzenne występowanie czynów zabronionych określanych przez statystykę policyjną jako bójki i pobicia. Jak można zauważyć, przestępstwa te występują w Gdańsku stosunkowo rzadziej niż w przypadku kradzieży z włamaniem. Najbardziej bezpiecznymi pod tym względem rejonami miasta są te oznaczone numerami IV, VI, VII i IX, w których zjawisko to nie występuje więcej niż 20 razy w ciągu całego badanego okresu.

Zauważalne jest liczne występowanie bójek i pobić w rejonach III i I, w których liczba takich zdarzeń jest dwukrotnie większa niż w przypadku innych rejonów wymienionych wcześniej przez autora. W pozostałych obszarach liczba takich sytuacji oscyluje w granicach od 21 do 40 czynów w ciągu badanego okresu.

Jak wynika z informacji przedstawionych na il. 5, w większości wyodrębnionych rejonów (II, III, IV, VII i IX) zanotowano tendencję spadkową występowania bójek i pobić. Na uwagę zasługuje w tym przypadku sytuacja zaobserwowana w rejonie VII, w którym liczba wydarzeń spadła o 50% w porównaniu do roku 2013. Jednocześnie wzrost liczby przestępstw tego typu zauważyć można w rejonach IV i VIII, w których wzrost ten oscyluje również w granicy 50%.

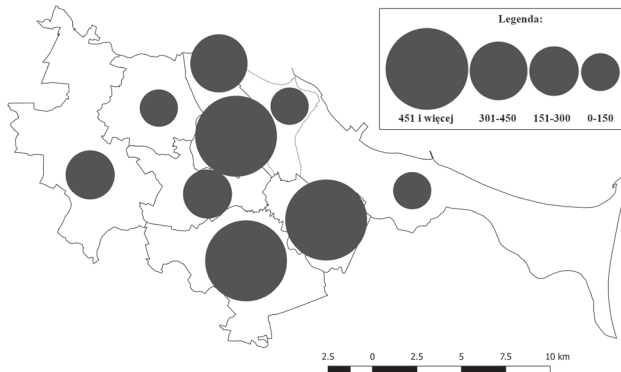


#### II.5. Dynamika zmian częstotliwości występowania bójek i pobić w Gdańsku w latach 2013–2015

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku

W stolicy województwa pomorskiego wysoka jest również liczba przestępstw definiowanych jako uszkodzenie mienia. Wyniki analizy danych przedstawionych na il. 6 wskazują, że zjawisko to może być determinantą niepokoju w regionach o numerze I, II i III, w których liczba wybranych czynów zabronionych przekroczyła w badanym okresie 451 zdarzeń. Zaobserwować można również stosunkowo dużą liczbę takich przypadków w rejonie V, w którym zarejestrowano od 301 do 450 przestępstw. Najmniejsza jak dotąd liczba zjawisk stwierdzonych w statystykach wyróżnia z kolei rejonny oznaczone numerami IV, VI i VII, w których liczba opisanych sytuacji nie przekracza liczby 150 w skali roku.

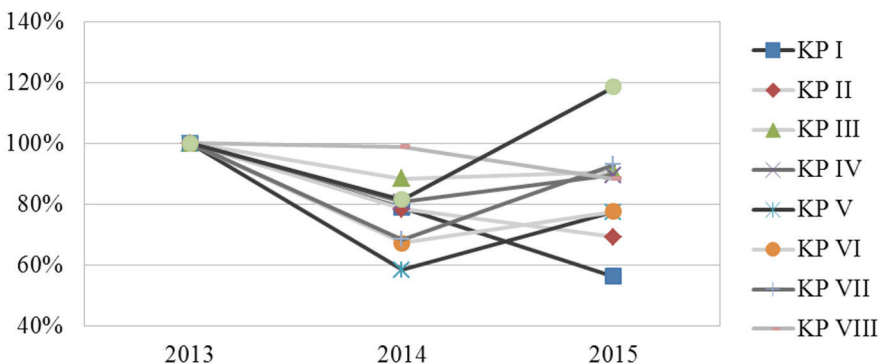
W tym jednak przypadku zaznaczyć należy, że uszkodzenie mienia i samo pojęcie mienia definiowane jest różnie w zależności od podejścia. Tak jak w rozumieniu społeczeństwa jasny jest przypadek bójki, pobicia czy kradzieży z włamaniem, tak tutaj mogą wystąpić największe problemy w realnym oszacowaniu wielkości zjawiska, często też liczba uszkodzeń mienia nie jest zgłaszana przez poszkodowanych.



## II.6. Przestrzenne zróżnicowanie liczby uszkodzeń mienia w Gdańsku w latach 2013–2015

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku

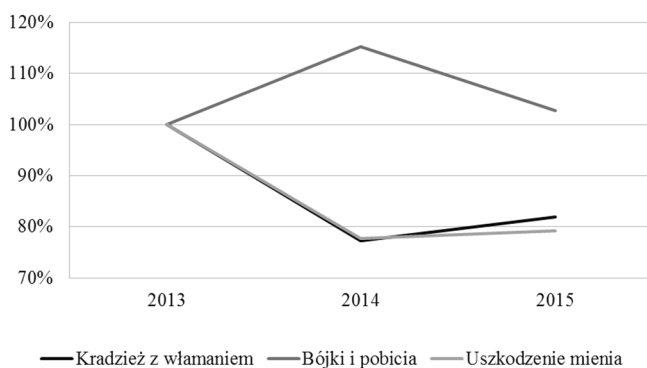
Wskaźnik dynamiki zmian w liczbie przestępstw w postaci uszkodzenia mienia przedstawiony na il. 7 jest względnie ustabilizowany w przypadku rejonów z numerem VI, VII, VIII i IX. Liczba tego rodzaju zjawisk w tych właśnie obszarach nie wzrasta ani nie maleje w sposób diametralny, wszędzie tam bowiem jej wartość wyrażana jest w granicach od około 60% do 100% zdarzeń. Bardziej dynamiczna sytuacja zauważalna jest w rejonie V, gdzie w 2014 r. liczba przestępstw znacznie spadła, by w roku kolejnym znowu wzrosnąć w stosunku do początku badanego okresu.



## II.7. Dynamika zmian częstotliwości występowania uszkodzeń mienia w Gdańsku w latach 2013–2015

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku

W celu lepszego zobrazowania występowania wybranych rodzajów przestępczości w Gdańsku na il. 8 przedstawiono ogólne zestawienie natężenia wyżej wymienionych zjawisk dla całego miasta w latach 2013–2015. Analizowane rodzaje czynów zabronionych wykazują różne układy w przestrzeni i zmienność w czasie, szczególnie jeśli dotyczy to różnic pomiędzy dynamiką kradzieży z włamaniem oraz uszkodzeniem mienia a zmiennością zachodzącą w przypadku bójek i pobić. Wśród pierwszych wymienionych elementów można zauważyć pozytywny trend spadkowy, który w roku 2015 występował w granicach od 75% do 85% i w porównaniu do roku poprzedniego utrzymywał się na niemal stałym poziomie. Inne zmiany zanotowano z kolei w przypadku bójek i pobić, których dynamika wykazuje tendencję wzrostową, szczególnie zauważalną w roku 2014, w którym ich wartość wyniosła blisko 115%.



#### IL.8. Dynamika zmian wybranych rodzajów przestępczości w Gdańsku w latach 2013–2015

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku

### Podsumowanie

Częstotliwość i siła występowania przestępstw jest wyraźniejsza w miastach niż w wsiach (Kozielska 2008: 105), stąd też szczególnie istotne staje się badanie tego zjawiska w Gdańsku. Choć w ciągu ostatnich lat nastąpił w Polsce pewien pozytywny trend spadkowy liczby zdarzeń zabronionych, to nadal zauważalne jest ich duże oddziaływanie na środowisko społeczno-ekonomiczne miasta (Błachut i in. 2001: 189–190). Celem artykułu stało się ukazanie wybranych rodzajów przestępczości takich jak kradzież z włamaniem, bójki i pobicia czy uszkodzenia mienia, w sposób uwzględniający czas i przestrzeń w wyodrębnionych obszarach obsługiwanych przez Komendę Miejską Policji.

Badania przeprowadzone na podstawie danych Komendy Miejskiej Policji prowadzą do wyraźnie zaobserwowanego podziału miasta na rejony mniej lub bardziej narażone na niebezpieczeństwo. Zauważalna jest w tym przypadku koncentracja zdarzeń niepożądanych przez społeczeństwo w centralnej części Gdańska, w szczególności zaś w rejonie numer I, obejmującym swym zasięgiem takie regiony jak: Chełm, Wzgórze Mickiewicza, Biskupia Górka, Szadółki, Rębowo, Ujeścisko, Zakoniczyn, Łostowice,

Orunia, Orunia Górna, Oruńskie Przedmieście, Stare Szkoty, Ptaszniki, Dolniki, Maćkowy, Lipce, Niegowo, Ostróżki i Św. Wojciech.

Negatywne zjawisko zanotowano również w innych jednostkach położonych centralnie względem wykonanych kartodiagramów, między innymi w Starym Mieście, Głównym Mieście, Starym Przedmieściu, Dolnym Mieście, Olszynie, Rudnikach, Długich Ogrodach, Ołowiance, Polskim Haku, Gęziej Karczmie, Białym Dworcu (rejon II) czy Wrzeszczu, Strzyży Górnej i Dolnej, Srebrzysku i Studzience (rejon II), w których wszystkie wytypowane przez autora przestępstwa występują stosunkowo często.

Dzięki tym informacjom można postawić tezę, że we wszystkich wyżej wymienionych rejonach liczba czynów zabronionych może zagrażać istniejącemu tam porządkowi publicznemu (Bąk, Szczecińska 2015: 5). Pojawić może się też tutaj wyodrębnienia przez niektórych badaczy „gospodarka strachu”, czyli lęk przed przestępczością występującą w okolicy (Klaus 2013: 154).

W wyniku przeprowadzonych badań wskazano również te dzielnice, w których intensywność analizowanych czynów zabronionych jest niewielka. Bezpiecznie mogą się czuć mieszkańcy takich rejonów jak IV (Gospódki, Oliwa, Rynarzewo, Dąbie, Lipniki), VI (Nowy Port, Brzeźno, Letnica, Nowe Szkoty, Zielony Trójkąt, porty i stocznie), VII (Stogi, Górki Zachodnie, Krakowiec, Przeróbka, Wisłoujście, Westerplatte, Port Północny, MPH Gdańsk, Sobieszewo, Górki Wschodnie, Orle, Komary, Świbno, Wieniec, Sobieszewo, Sobieszewska Pastwa, Przegalina, Błonie, Reduta Płońska, Płonia Mała, Płonia Wielka) oraz IX (Kiełpino Górne, Smęgorzyno, Karczemki, Bysewo, Kokoszki, Matarnia, Rębiechowo, Firoga, Klukowo, Złota Karczma, Barniewice, Nowy Świat, Osowa, Wysoka, Owczarnia), które w przedstawionych kartodiagramach nie wykazywały elementów negatywnych. Zauważyć również należy, że obszary te należą do części peryferyjnej Gdańska, w której w większości proces osiedleniowy jeszcze się nie zakończył i nie wykształciły one jeszcze swojego ostatecznego charakteru. Trzeba również zaznaczyć, że pojedyncze jednostki wewnątrz rejonów mogą charakteryzować się innymi wartościami w stosunku do reszty należących do jednego obszaru badanego.

W stolicy województwa pomorskiego zmienia się także sama dynamika zmian zaobserwowana na zaprezentowanych w pracy wykresach (il. 3, il. 5, il. 7) przedstawiających poszczególne liczby przestępstw w przeciągu trzech lat. Zaznacza się tutaj stale rosnąca liczba zdarzeń zarejestrowanych w rejonie oznaczonym numerem V (w Żabiance, Jelitkowie, Wojnowie, Przymorzu Małym i Wielkim, Czerwonym Dworze, Białym Dworze, Zaspie, Młyńcu, Zaspie Rozstajach). Można się spodziewać, że w przyszłości obszar ten dołączy do tych, w których wartość ta jest szczególnie wysoka.

Wśród przyczyn zjawiska przestępczości badacze dopatrują się wielu czynników społeczno-ekonomicznych. Najczęściej przytaczana jest przez nich liczba mieszkańców miasta, ich realne dochody i zróżnicowanie pomiędzy nimi, tempo rozwoju gospodarczego, ilość spożywanego alkoholu czy skuteczność wymiaru sprawiedliwości (Sztudynger 2003: 129–130). Inni jeszcze autorzy prac z tego zakresu doszukują się

przyczyn intensywności czynów zabronionych w problemach z uzyskaniem legalnej pracy, która jednocześnie zmniejsza ryzyko związane z działalnością nielegalną (Sztadynger 2003: 94).

Również polityka państwa, wykorzystująca często analizę kryminalną, prowadzi do stopniowego eliminowania zjawisk niepożądanych, wykorzystując w tym celu różnorodne akcje społeczne, media i kulturę. Mierzy się ona jednak z pojawiającymi się nowymi typami przestępczości, jak na przykład cyberprzestępczość, w przypadku której brak jest odpowiednich danych.

Zarówno przyczyny powstawania zjawiska czynów zabronionych w miastach polskich, jak i same działania zapobiegawcze stanowią jednak zupełnie inny temat, niż postawiony w niniejszej pracy, w której fundamentalną kwestią są trzy wybrane rodzaje czynów stanowiące zdecydowaną większość wszystkich popełnianych przestępstw w Polsce (Mordwa 2012: 94).

## Literatura

- Bąk I., 2015, *Struktura i typologia przestrzenna przestępczości w Polsce*, „*Ekonometria*”, nr 4(50).
- Bąk I., Szczecińska B., 2015, *Statystyczna analiza przestępczości w województwach Polski*, „*Folia Pomeranae Universitatis Technologiae Stetinensis*”, nr 81.
- Błachut J., Gaberle A., Krajewski K., 2001, *Kryminologia*, Warszawa: Wydawnictwo Arche.
- Chlebowicz P., Filipkowski W., 2011, *Analiza kryminalna. Aspekty kryminalistyczne i prawdopodobne*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Hołtys B., 2007, *Kryminalistyka*, Warszawa: LexisNexis.
- Klaus W., 2013, *Zapobieganie przestępczości – polityka społeczna przeciwdziałająca wykluczeniu społecznemu*, (w:) *Społeczno-polityczne konteksty współczesnej przestępczości w Polsce*, red. K. Buczkowski, B. Czarnańska-Działuk, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO.
- Kozielska B., 2008, *Współczesne koncepcje rozwoju metropolii w kontekście paradygmatu miast globalnych*, Katowice: Uniwersytet Śląski, Wydział Nauk Społecznych.
- Mordwa S., 2012, *Struktura i typologia przestrzenna przestępczości w Polsce – przykład wykorzystania walidacji liczby skupień w metodzie k-średnich*, „*Acta Universitatis Lodzianis. Folia Geographica Socio-oeconomica*”, nr 12.
- Safański T., 2008, *Europejskie Biuro Policji Europol. Genewa. Główne aspekty działania. Perspektywy rozwoju*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Sztadynger J., Sztadynger M., 2003, *Ekonometryczne modele przestępczości*, „*Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny*”, LXV, z 3.
- Szymańczak J., 1998, *Przestępczość w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, „*Biuro Studiów i Ekspertyz*”, nr 643.
- Wendt J., 2001, *Przestrzenne zróżnicowanie przestępczości w Gdańsku*, (w:) *Łęcka I., Geografia różnorodności. Różnorodność w geografii*, Warszawa: Wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW.
- Wójcik J., 2011, *Główne problemy przestępczości w Polsce z początkiem XXI wieku*, „*Zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Informatyki Zarządzania i Administracji w Warszawie*”, nr 3 (16)
- Ustawa z 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 2017 r., poz. 2204).

# Konstrukcja, charakter prawny i rodzaje składek na ubezpieczenie społeczne

Piotr Sidorowicz | Katedra Prawa Pracy, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Gdański

## Streszczenie

### Słowa kluczowe:

składki na ubezpieczenie społeczne, ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych, Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, publicznoprawny charakter składki

Opracowanie jest próbą nakreślenia konstrukcji, cech oraz rodzajów składek, które funkcjonują w ramach obowiązującego ustawodawstwa z zakresu ubezpieczeń społecznych.

Całość tekstu podzielona została na pięć części. Mają one samodzielny charakter, ale ich układ tworzy jedną całość, tak aby nadać odpowiedni walor poruszanego zagadnienia w odniesieniu do całości opracowania.

W pierwszej części, mającej charakter wstępu, rozrózono ubezpieczenia społeczne od systemu zaopatrzenia społecznego poprzez pryzmat składek na ubezpieczenia, zwrócono także uwagę na istotę zabezpieczeń społecznych, w których usytuowane są ubezpieczenia społeczne. Druga część opracowania dotyczy funkcji, jakie pełnią składki na ubezpieczenie społeczne (w tym dostosowanie do odpowiedniego rodzaju ryzyka). Część trzecia artykułu – wobec braku definicji legalnej – obejmuje charakterystykę składki poprzez wskazanie jej istotnych cech. Kolejna część opracowania poświęcona została rodzajom składek na ubezpieczenie społeczne i ich wysokości; wymienia też podmioty zobowiązane do ich opłacania.

Ostatni rozdział niniejszego opracowania wskazuje postulaty *de lege ferenda* poprzez podjęcie próby odpowiedzi na pytanie o charakter składek na ubezpieczenie społeczne zarówno w oparciu o poglądy doktryny, jak i aktualne orzecznictwo sądowe.

## Legal character design and types of social insurance contribution

### Abstract

**Keywords:**  
social insurance contribution, the Act on social insurance system, Social Insurance Fund, public-legal character of the contribution

The study constitutes an attempt to outline the traits, legal character and types of the contributions that function within the binding legislation comprising the scope of the social insurances.

The whole text has been divided into five parts that are of an independent character, however their layout constitutes a whole so as to give an adequate value of the issue discussed with reference to the whole of the study.

In the study attention was paid to the amendments in the legislation, which became the reason for a different outlook on the institution of the contribution functioning within the social insurances.

In the first part, having a character of an Introduction, a majority of attention was paid to differentiation of the social insurance from the social welfare system through the prism of the insurance contributions. Attention was also paid to the gist of social welfare in which the social insurances are situated in.

The second part of the study concerns trying to define the term of the social insurance contribution.

The following part of the study discusses the traits of the social insurance contribution, which have been indicated in the absence of the legal definition of the term.

The fourth part of the study concerns the characteristics of the contributions for particular social insurances, determining of the entities obliged to pay thereof and the amount of the social insurance contributions.

The last of the chapters has been dedicated to a trial of providing of an answer to the question as to the character of the social insurance contribution. It also contains a concise summary.

The terminology functioning in the framework of the issue addressed is impossible to discuss without the need to refer to the recognized authorities in the field of law, who worked out their own opinions in their rich scientific achievements.

From the practical point of view, the opinions expressed in the current judicial decisions are significant for the comprehensive compliment of functioning of the terminology. They influence operation of the institution in the public life, not only for the institutions applying the law, but also for the entity (individual) itself.

## 1. Miejsce składek na ubezpieczenie w systemie zabezpieczenia społecznego

Zabezpieczenie społeczne należy traktować w sposób wielostronny. Zajmuje ono istotne miejsce w systemie prawa ze względu na swój przedmiot. Kojarzone jest jako ochrona prawna i gwarancja bezpieczeństwa na wypadek zagrożenia (Jończyk 2003: 12), obejmuje bowiem szereg ustawowych gwarancji i świadczeń na wypadek wystąpienia określonego ryzyka socjalnego. Ma ono przy tym na względzie człowieka – osobę fizyczną, a nie całą zbiorowość. Ochrona przed wystąpieniem ryzyka powoduje wiele obowiązków i uprawnień jednostki w ramach zabezpieczenia społecznego (Jończyk 2003: 23). Uregulowania odnoszące się do zabezpieczenia społecznego mają chronić jednostkę, czasem rodzinę, obejmują jednak całe społeczności w tym znaczeniu, że wspólny wysiłek podejmowany jest dla pokonania bądź złagodzenia zagrożenia (Jończyk 2003: 12).



Punktem wyjścia dla rozważań dotyczących pojęcia zabezpieczenia społecznego jest art. 67 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Wynika z niego, że obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego w razie niezdolności do pracy ze względu na chorobę lub inwalidztwo oraz po osiągnięciu wieku emerytalnego. Zakres i formy zabezpieczenia społecznego określa ustawa, jest to zatem prawo obywatelskie. Wyjątkowo może być stosowane wobec nieobywateli, przy czym Konstytucja nie wypowieda się do konkretnej formy zabezpieczenia społecznego, pozostawiając swobodę do ich konkretyzacji woli ustawodawcy (Jończyk 2003: 32).

Konstytucja określa w takim ujęciu pewne standardy ochrony, które mają zostać wypełnione poprzez tworzenie instytucji zabezpieczeniowych. Są to zatem gwarancje zabezpieczenia społecznego, jakie mają uzyskać obywatele, którzy w przypadku niezdolności do pracy lub dożycia wieku emerytalnego nie będą dalej aktywni zawodowo, ale w najwyższym z możliwych stopni nadal będą aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym (występowanie ryzyka socjalnego). Jest to zatem ochrona, której brak powodowałby, że osoby te z przyczyn ekonomicznych byłyby dotknięte wykluczeniem z wszystkich przejawów życia osobistego i społecznego (Jackowski, Zalański 2013: 22). Jest to także konstytucyjne prawo obywatela, który oczekuje od organów państwa określonych świadczeń w sytuacji dotknięcia go niekorzystnymi zdarzeniami. Ustrojodawca stwierdził dalej, że formy zabezpieczenia społecznego określone zostaną ustawowo (Jackowski, Zalański 2013: 22), do ustawodawcy zatem należy wybór, w jaki sposób dokona on regulacji prawnych istnienia zabezpieczenia społecznego. Z drugiej strony na ustawodawcę nałożony został na niego obowiązek uregulowania kwestii przedmiotowej. Swoboda wyboru regulacji zabezpieczeniowych nie jest jednak nieograniczona – nie można doprowadzać do naruszenia norm, zasad i innych wartości konstytucyjnych (Jackowski, Zalański 2013: 23).

W szczególowo pojętej problematyce zabezpieczenia społecznego można wyróżnić ubezpieczenia społeczne, które należy traktować jako technikę zabezpieczenia społecznego. Ustawodawca, odwołując się do istoty ubezpieczeń społecznych, uregulował ich zakres w ustawie z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz. U. z 2016 r., poz. 963).

Świadczenia z ubezpieczenia społecznego, które otrzymuje osoba w razie wystąpienia wobec niej sytuacji niekorzystnej, pochodzą z określonych środków. Źródłem finansowym świadczeń ubezpieczeniowych są składki. Obowiązek ich uiszczania powstaje z chwilą powstania tytułu do ubezpieczenia społecznego. Obowiązek zgłoszenia do ubezpieczenia ma wymiar wynikający z ustawy, czyli nałożony przez przepisy prawa. O istnieniu obowiązku składkowego przesądza tytuł do ubezpieczenia.

Konstytucja w art. 84 pozwala na nakładanie na obywateli ciężarów i świadczeń publicznych, których ponoszenie jest obowiązkiem obywatelskim. Przez te środki realizowany jest konstytucyjny mechanizm zabezpieczenia społecznego, a w tym – przede wszystkim – ubezpieczeń społecznych. Ubezpieczeni, którzy opłacają składki,

korzystają z gwarancji ubezpieczeniowej z chwilą ziszczenia się określonego ryzyka. Uzyskanie ochrony w postaci gwarancji ubezpieczeniowej nie jest darmowe. Wobec podmiotów korzystających z takiej ochrony ma zastosowanie instytucja ekspektatywy, czyli oczekiwania prawnego (będącego sytuacją prawną prowadzącą do powstania prawa podmiotowego – Jackowski, Zalasieński 2013: 23). W tym zakresie istnieje tutaj zasada wzajemności – z jednej strony opłacenie składki ubezpieczeniowej na ubezpieczenie, a z drugiej obowiązek wypłaty świadczenia w przyszłości w zamian za składki, pod warunkiem spełnienia również innych ustawowych przesłanek.

Ubezpieczeni nie mogą kształtować samodzielnie wysokości wnoszonej składki ubezpieczeniowej (jej wysokość każdorazowo określona jest przepisami ustawowymi). Mogą oni co najwyżej wpływać na jej wysokość poprzez wielkość wynagrodzenia, jakie osiągają, co odzwierciedla się w wysokości przeciętnego wynagrodzenia w danym roku.

Obecnie obowiązująca konstrukcja składki na ubezpieczenie społeczne została reaktywowana wraz z reformą całego systemu ubezpieczeń społecznych, która miała miejsce w 1999 r. na mocy ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz. U. z 2016 r. poz. 963). Powróciła ona do tradycyjnej koncepcji składki na poszczególne rodzaje ubezpieczeń społecznych. Świadczenia z ubezpieczeń społecznych zaczęły opierać się na fakcie wpłaconych składek. Powstał w związku z tym istotny dla ubezpieczenia społecznego mechanizm korelacji składki oraz świadczeń ubezpieczeniowych (Pacud 2011), składka na ubezpieczenie stała się zatem nieodzownym elementem istniejącego systemu ubezpieczeń społecznych.

Ubezpieczenia społeczne należy odróżnić od zaopatrzenia społecznego. Kryterium odróżnienia stanowi brak składki w zaopatrzeniu społecznym. Brak istnienia składkowości to cecha podstawowa zaopatrzenia społecznego (Wantoch-Rekowski 2014: 53). Podmiotem finansującym jest Skarb Państwa. Osoby zainteresowane pośrednio bądź bezpośrednio nie partycypują w kosztach tego systemu (Modliński 1968: 86). Nabywanie prawa do świadczenia wynika z woli ustawodawcy (Wantoch-Rekowski 2014: 53). Zaopatrzenie społeczne dotyczy niewielkiej grupy społecznej skupionej w szczególnego rodzaju grupach zawodowych (m.in. sędziowie, funkcjonariusze policji, żołnierze zawodowi), stąd można stwierdzić, że system zaopatrzenia społecznego nie jest tak bardzo rozbudowany, jak ubezpieczenia społeczne (Wantoch-Rekowski 2014: 53).

Celem niniejszego opracowania jest próba zdefiniowania składek na ubezpieczenie społeczne poprzez pryzmat obowiązującego ustawodawstwa (metodologia normatywistyczna), wskazanie ich cech w odniesieniu do ukształtowanych poglądów w doktrynie, a także w oparciu o aktualne orzecznictwo sądowe.

## 2. Funkcje składek na ubezpieczenie społeczne

Funkcjonowanie składek na ubezpieczenie społeczne w obrocie poprzedzone jest wieloma czynnościami, które sankcjonują powstanie obowiązku ich zapłaty, a z drugiej strony zakresu ochrony ubezpieczeniowej, jakie dają ubezpieczenia społeczne w zamian za wniesioną składkę. Za składkę ubezpieczeniową osoba otrzymuje asekurację przed stratami wynikającymi z działania ryzyk losowych (Pacud 2011).

Składka może być łączna albo ustalona dla każdego rodzaju z ryzyk. Zróżnicowanie składki według podziału na ryzyka doprowadza do wyodrębnienia składki na ryzyko chorobowe, ryzyko emerytalne, ryzyko śmierci żywiciela oraz ryzyko wypadku przy pracy (Jędrasik-Jankowska 2014: 46).

W ubezpieczeniach społecznych występowanie ryzyka sprowadza się głównie do ryzyka fizjologicznego oraz pozostawania bez zarobku z powodu braku pracy (Modliński 1968: 93). Oznacza to, że państwo po dokonaniu zapłaty składki przejęło na siebie ochronę przed ryzykiem na wypadek niezdolności do pracy czy też choroby, starości lub bezrobocia. Jednostka nie pozostaje sama sobie w razie wystąpienia niekorzystnych dla niej zjawisk (Jackowiak 1964: 103). Oczywiście, ochrona ubezpieczeniowa, którą otrzymuje się za opłaconą składkę, sprowadza się tylko do gwarancji wypłaty świadczeń ubezpieczeniowych, dodatkowo jednak należy spełnić odpowiednie warunki do nabycia prawa do świadczenia. Brak istnienia prawa nie spowoduje tego, że państwo przejmie na siebie rolę w jego wypłacie. Świadczenie z ubezpieczenia społecznego istnieje w razie zajścia określonego wypadku (zdarzenia losowego) i jest tylko wyrównaniem ubezpieczonemu uszczerbku (w postaci całkowitej lub częściowej szkody) poniesionej wskutek wypadku. Może być też związane z dostarczeniem środków na wydatki zwiększone na skutek tego zdarzenia (Modliński 1968: 94).

Składki w sensie prawnym są świadczeniem wzajemnym. Płacone mogą być tylko przez pracodawcę, tylko przez pracownika albo wspólnie. Odpłatność może być w częściach równych bądź nierównych (Jędrasik-Jankowska 2014: 45). Składki stanowią wkład pracownika w celowy fundusz, ponieważ są umniejszoną częścią funduszu płac (Zieliński 1994: 173). Zgodnie z zasadą wzajemności za wniesioną składkę powinno nabyć się prawo do świadczenia, nie można jednak go nabyć, gdy z mocy ustawy nie podlega się obowiązkowym albo dobrowolnym ubezpieczeniom społecznym. Gdyby jednak również i ryzyko nie ziściło się (pomimo opłaconej składki), to brak jest prawnych możliwości żądania zwrotu wniesionych składek.

W razie spełnienia warunków ustawowych ubezpieczony ma prawo do świadczenia niezależnie od wysokości środków zgromadzonych na funduszu (Piotrowski 1973: 191). Istnieje jednak ścisły związek pomiędzy świadczeniem a składką w takim ujęciu, że prawo do świadczenia uzależnione jest od faktu opłacenia składki na ubezpieczenie społeczne, a wysokość świadczenia zależy w znacznym stopniu od wysokości

składki na ubezpieczenie społeczne. Brak powiązania obu elementów może świadczyć o zatraceniu cech ubezpieczenia społecznego (Modliński 1968: 94).

W ubezpieczeniach społecznych dostosowanie składki do prawdopodobieństwa wystąpienia zdarzenia i rozmiarów szkody odbywa się w odniesieniu do całych zbiorowości, nie jest naruszone przy tym zasadnicze nastawienie na zaspokojenie indywidualnych potrzeb. Składka określana jest w stawkach procentowych od otrzymanego wynagrodzenia. Przyjmuje się też stosowanie wysokości składki w formie ryczałtu, który nie odpowiada faktycznym kosztom ubezpieczenia poszczególnych osób do tych grup należących czy też do całych grup (Modliński 1968: 108). Z punktu widzenia indywidualnego aspektu ubezpieczenia składka uzależniona jest od indywidualnego wynagrodzenia każdego ubezpieczonego. Ta indywidualizacja składki, czyli jej rozpięcie pomiędzy pracowników, wyrażona jest m.in. w ustaleniu składki na ubezpieczenie społeczne w określonej proporcji do wynagrodzenia ubezpieczonego (Jędrasik-Jankowska 2014: 43).

Składki usytuowane zostały w specjalnie utworzonym, wyodrębnionym funduszu działającym na rzecz osób, które biorą udział w społecznym procesie pracy. Jest on finansowany z dochodu narodowego wytworzonego przez te osoby, czyli przez płace (Jędrasik-Jankowska 2014: 43). Tworzony na potrzeby gromadzenia składek Fundusz Ubezpieczenia Społecznego istniał już przed reformą ubezpieczeń społecznych. Powołany został na mocy ustawy z dnia 25 listopada 1986 r. o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych (Dz. U. z 1989 r., Nr 25, poz. 137). Jego dysponentem był ZUS, a dochód stanowiły składki opłacane przez zakłady pracy. Nie posiadał on osobowości prawnej. Przejął on całość środków pochodzących ze składek i obciążony został wypłatą świadczeń na rzecz pracowników oraz członków ich rodzin. Utworzony został z określonej części produktu społecznego, co w pełni uzasadnia powstanie ubezpieczeń społecznych i związane jest z pokrywaniem kosztów jego funkcjonowania przez społeczeństwo. Element ten odróżnił składkę od podatku, a nade wszystko od idei zaopatrzenia społecznego finansowanej z podatków (danin) na rzecz państwa (Jędrasik-Jankowska 2014: 43).

W obecnym stanie prawnym Fundusz Ubezpieczeń Społecznych jest państwowym funduszem celowym. Środki tam gromadzone służą finansowaniu wypłat świadczeń z ubezpieczenia społecznego (Kitala 2013: 171). Jego przychodem są przede wszystkim płacone składki na ubezpieczenie społeczne, a jego wydatki przeznacza się na wypłatę w ramach poszczególnych świadczeń (Klimas 2013). Został on powołany do realizacji zadań z zakresu ubezpieczeń społecznych.

W związku z rodzajami wypłacanych świadczeń nastąpiło wyodrębnienie kilku rodzajów funduszy w ramach Funduszu Ubezpieczeń Społecznych: emerytalnego, rentowego, chorobowego, wypadkowego oraz rezerwowego (Wantoch-Rekowski 2014: 118–119). Fundusze te nie posiadają osobowości prawnej, a ich wyodrębnienie w ramach Funduszu Ubezpieczeń Społecznych ma charakter porządkowy i służy

przede wszystkim powiązaniu właściwego rodzaju funduszu ze świadczeniami, które są z niego wypłacanych (Jończyk 2003: 128). Celem takiego działania ma być zapewnienie przejrzystości w realizacji gospodarki finansowej związanej ze świadczeniami dla określonych ryzyk socjalnych (Ślebzak 2013: 106). Uzasadnieniem tego zabiegu jest to, że niedobór składek wobec wydatków na świadczenia może spowodować zagrożenie finansowe dla Funduszu Ubezpieczeń Społecznych jako całości (Wantoch-Rekowski 2014: 119).

Udział danej osoby w tworzonym funduszu może być mierzony wysokością wynagrodzenia bądź uczestnictwem w systemie albo składką, swoistego rodzaju „odpisem” na ten fundusz (Jędrasik-Jankowska 2014: 43). Kwestią techniczną jest to, czy składka będzie przekazywana bezpośrednio przez przedsiębiorstwo (pracodawcę), czy też przez poszczególnych pracowników biorących udział w tworzeniu dochodu narodowego. Okoliczność ta nie dotyczy systemu pozapracowniczego, w którym składka w całości finansowana jest przez samego ubezpieczonego (Szubert 1987: 218). Przychody Funduszu Ubezpieczeń Społecznych są niezbędne do realizacji zadań z zakresu ubezpieczeń społecznych. Związane jest to z wydatkami, których głównymi elementami są wypłaty świadczeń pochodzących z tego funduszu. Przyjmuje się, że kwoty wydatków funduszu na świadczenia należą do tzw. wydatków sztywnych. Oznacza to środki finansowe pochodzące ze scentralizowanych zasobów publicznych, których wysokość jest tak określona, że wyłącza się swobodę decyzyjną organu władzy publicznej powołanego do wykonywania zadania z samodzielnej polityki wydatkowej. Na powyższe zwraca uwagę J. Wantoch-Rekowski (2014: 118–119). Fundusze, w których gromadzone są składki, nie przewidują przekazania ich osobom wskazanym przez ubezpieczonego na wypadek śmierci. Można dokonać zwrotu nadpłaconej składki. Odejściem od zasad tworzenia funduszu ubezpieczenia społecznego jest potrącenie ze składki emerytalnej opłaty za prowadzenie rachunku w otwartym funduszu emerytalnym (Jędrasik-Jankowska 2014: 43–44).

W systemie pracowniczym w okresie sprzed reformy do uiszczenia składek na ubezpieczenie społeczne zobowiązane były zakłady pracy. Składki stanowiły jak gdyby przymusowe oszczędności samych ubezpieczonych, w ten sposób pracownicy wnosili pośrednio swój wkład w tworzenie funduszu ubezpieczonych. Składki były elementem kosztów finansowych przedsiębiorstwa, wpływały bezpośrednio na ceny nabywanych towarów i usług (Wantoch-Rekowski 2014: 97).

Rozłożenie ciężaru składki pomiędzy pracowników i pracodawców jest, jak zauważa W. Szubert, sprawą bardziej złożoną, aniżeli mogłoby się to wydawać. Opłacenie składki nie musi być równoznaczne z rzeczywistym ponoszeniem jej ciężaru, ponieważ może on być przerzucany na inne podmioty. Przykładem jest tu składka pracodawcy na pracownika w postaci obniżki płacy czy też przeniesienie ciężaru na konsumentów (którymi są w przeważającej mierze pracownicy), co może doprowadzić do podwyżek cen. Efekty tego przedsięwzięcia są nie do końca jasne do przewidzenia, zależą bowiem od koniunktury oraz od układów gospodarczych. Uzasadniony wydaje

się być pogląd, że bez względu na to, kto opłaca składkę, stanowi ona umniejszenie bieżącego zarobku na rzecz funduszu. Można ją nazwać swego rodzaju płacą odroczoną, której przeznaczeniem będzie zaspokojenie przyszłych potrzeb związanych z występowaniem ryzyk losowych (Szubert 1987: 218–219).

Obciążenie składką wynagrodzenia pracownika dokonane zostało poprzez podwyższenie wynagrodzenia pracownika o część składki dotychczas płaconej przez pracodawcę. Doprowadziło to do wzrostu przeciętnego wynagrodzenia za pracę. Podwyższenie wynagrodzenia o składkę to zabieg socjotechniczny. Składka formalnie wchodzi do wynagrodzenia, jednak nie stanowi przychodu pracownika, od którego odprowadzony został podatek. Związek składki z wynagrodzeniem polega na tym, że jest ono wzorcem, bazą do ustalenia indywidualnej składki. Indywidualizacja składki określa rozmiar udziału ubezpieczonego w funduszu oraz korzystanie z tego funduszu.

Składki odprowadzone do funduszu nie są prywatną własnością członka funduszu (por. wyrok Sądu Najwyższego, 2008). Ujęcie ustawowe traktuje składki na ubezpieczenie społeczne jako stopę procentową do podstawy wymiaru (przychodu, wynagrodzenia), oddzielnie według każdego rodzaju ubezpieczenia. Przyjęte w ten sposób rozwiązania doprowadziły do koncepcji podziału składki emerytalnej i rentowej pomiędzy pracodawcę i pracownika, określonych jako płatnika i ubezpieczonego (Jończyk 2003: 23). Dopuszcza się również możliwość finansowania składek przez inne podmioty (finansowanie składek przez państwo). Finansowanie składki ma swoje istotne konsekwencje przy ustalaniu świadczeń i ich wysokości. Doprowadziło to do metody świadczeń bezpośrednio zależnych od sumy wniesionych składek, czyli do systemu zdefiniowanej składki. Składka stanowi miarę ochrony i w związku z tym nie powinna być zmniejszana przez występowanie opłat. Wysokość składek na poszczególne ubezpieczenia wyrażona jest w formie stopy procentowej. Stopy składek emerytalnych, rentowych i chorobowych są jednakowe dla wszystkich ubezpieczonych, bez względu na to, czy podlegają ubezpieczeniu obowiązkowemu, czy dobrowolnemu (zasada równości). Zróżnicowaniu podlega jedynie stopa procentowa składki na ubezpieczenie wypadkowe w odniesieniu do poszczególnych płatników składek w zależności od zagrożeń zawodowych i ich skutków (Jędrasik- Jankowska 2014: 43–44).

Wysokość składki wpływa na korekty w zakresie podziału dochodu narodowego. Najbardziej wpływ ten zaznacza się tam, gdzie wymierzana jest na zasadach jednolitych w stosunku do wszystkich pracowników – wówczas najbardziej zaznaczają się dysproporcje pomiędzy obciążeniem składkowym różnych kategorii pracowników a korzyściami, jakie odnoszą oni z tytułu pobierania świadczeń (Jędrasik- Jankowska 2014: 43–44).

Wynikająca stąd redystrybucja dochodu występuje w różnych przekrojach. Redystrybucja o charakterze pionowym występuje w przypadku pracowników o różnej wysokości zarobków. Ci z niższymi zarobkami z natury rzeczy przyczyniają się do gromadzenia funduszy ubezpieczeniowych w mniejszym stopniu, natomiast w większym

stopniu mogą oni z racji własnych warunków życiowych, które bardziej eksponują ich na ryzyka losowe, korzystać ze świadczeń ubezpieczeniowych (Szubert 1987: 219). Redystrybucja może następować w odniesieniu do pracowników reprezentujących zbliżoną skalę zarobków, ale narażonych z różnych przyczyn na ryzyko chorób, przedwczesnej niezdolności do pracy czy wypadku przy pracy. Czynnikiem redystrybucji może być też wiek czy płeć ubezpieczonego, a także przynależność do określonej grupy zawodowej albo zatrudnienie w zakładach stwarzających różne zagrożenie dla życia i zdrowia pracownika. Innym rodzajem dyferencjacji składki może być różnicowanie wymiaru składki w przekroju międzyzakładowym odpowiednio do stopnia niebezpieczeństw, jakie stwarza ich działalność nie ze względu na charakter branży, ale z uwagi na warunki, jakie proponuje pracodawca, a które wy wpływają na polepszenie bądź pogorszenie stanu bezpieczeństwa pracownika. Ten rodzaj dyferencjacji stosowany jest głównie dla celów prewencyjnych w ubezpieczeniu wypadkowym (Szubert 1987: 219).

W oparciu o przeprowadzone rozważania można wyprowadzić wniosek, że składka na ubezpieczenie społeczne jest świadczeniem pieniężnym przekazywanym przez płatnika składek bądź ubezpieczonego na konto tworzonego funduszu w celu zapewnienia ochrony przed skutkami poniesionego ryzyka w przypadku ziszczenia się zdarzenia losowego, ich funkcjonowanie jest zatem naturalnym elementem prawidłowego działania ubezpieczeń społecznych.

### 3. Pojęcie i cechy składki na ubezpieczenie społeczne

W obecnie obowiązujących regulacjach prawnych dotyczących ubezpieczeń społecznych nie ma legalnej definicji składki na ubezpieczenie społeczne. Jej pojęcie jest raczej wytworem historycznego rozwoju stosunków społecznych oraz celu, któremu ma ona służyć (Jędrasik-Jankowska 2014: 43).

Terminu „składka” można poszukiwać w przepisach prawa cywilnego. W umowie ubezpieczenia składka jest zobowiązaniem wzajemnym za udzielenie gwarancji ubezpieczeniowej, czyli spełnienia określonego świadczenia w przypadku, gdyby ziszczył się określony wypadek (Jończyk 2007: 3–4). W podobnym kontekście należy traktować składkę na ubezpieczenia społeczne – jako świadczenie obowiązkowe, które daje prawo do dochodzenia roszczenia określonych świadczeń pieniężnych w przypadku wystąpienia określonych wypadków przewidzianych w ustawie (Jończyk 2007: 4).

Powodem istnienia składki ubezpieczeniowej stała się konieczność przeznaczania części całkowitego produktu społecznego na tworzenie funduszu mającego zabezpieczać osoby biorące udział w tworzeniu takiego funduszu w przypadku, gdy ten udział stanie się w przyszłości dla nich niemożliwy (Jędrasik-Jankowska 2014: 43).

Ustawodawca nie przewidział definicji składki w ustawie z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz. U. z 2016 r. poz. 963), jednak nie bez

przyczyny składkom poświęcony został rozdział 3 tej ustawy (Zasady ustalenia składek na ubezpieczenia społeczne). Został on poprzedzony przepisami dotyczącymi zasad podlegania ubezpieczeniom społecznym, stąd wniosek, że ustawodawca, umiejscawiając składki dopiero w rozdziale 3 ustawy, daje wyraz temu, że ich funkcjonowanie jest konsekwencją istnienia ubezpieczenia obowiązkowego bądź zgłoszenia do ubezpieczenia dobrowolnego. Czynnością poprzedzającą powstanie obowiązku zapłaty jest objęcie ubezpieczeniem. Z zapisów ustawy można również wysnuć wniosek, że nie mamy do czynienia z jedną składką ubezpieczeniową. Jest nich kilka, a każda z nich związana jest z konkretnym ubezpieczeniem (art. 4 pkt 3 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, który pośrednio odsyła do art. 1 teje ustawy).

O składce ubezpieczeniowej można mówić wtedy, gdy jest to składka na ubezpieczenie społeczne osoby fizycznej podlegającej chociaż jednemu z ubezpieczeń społecznych (emerytalne, rentowe, chorobowe i wypadkowe). Inne podmioty (osoby prawne, nie posiadające osobowości prawnej) nie są uprawnione do tego, aby polegać na ubezpieczeniach społecznych, nie są więc one ubezpieczonymi w rozumieniu ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (art. 4 pkt 1) oraz nie są one stronami stosunku ubezpieczeniowego. Podobnie przedstawia się tu sprawa osoby prawnej będącej płatnikiem składki. W tym znaczeniu pomimo obowiązku opłacania składki na ubezpieczenie społeczne osoba taka nie nabędzie nigdy prawa do świadczenia, pomimo że taką składkę opłaca. Jest kwestią wtórną, czy składka będzie przekazywana przez przedsiębiorstwo, czy też przez poszczególnych pracowników, do opłacenia której zostali zobowiązani (Jędrasik-Jankowska 2014: 43).

Składkę na ubezpieczenie społeczne najlepiej zdefiniować podając jej cechy. Jej klasyczne atrybuty zostały nakreślone przed doktryną. W. Szubert określił składkę jako świadczenie charakteryzujące się:

- a) przymusowością, która wynika z przymusowego charakteru ubezpieczenia społecznego,
- b) celowością, tzn. przeznaczeniem składek na pokrycie ciężaru świadczeń łagodzących skutki zaistniałych zdarzeń losowych,
- c) odpłatnością, tzn. powiązaniem ze świadczeniem wzajemnym instytucji ubezpieczeniowej w razie zajścia zdarzeń (Szubert 1987: 217).

Przymusowość oznacza, że należności z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne mogą być egzekwowane nie na drodze sądowej czy też arbitrażowej (jak to jest w ubezpieczeniach gospodarczych), ale w trybie właściwym dla ściągania podatków czy opłat publicznych. Przymusowość stanowi konsekwencję obowiązkowego charakteru ubezpieczenia społecznego. Decyzji o przystąpieniu do ubezpieczenia nie pozostawia się jednostce, ale powierza się ją kompetencji państwa. Zmusza się w ten sposób jednostkę do dbałości o zabezpieczenie sobie i członkom rodziny bytu na wypadek ziszczenia się określonego zdarzenia losowego. Może to stanowić udział dla osób lepiej zarabiających poprzez uczestnictwo w ubezpieczeniu prywatnym. Objęcie ubezpieczeniem społecznym następuje z mocy samego prawa, a więc automatycznie.



Ten element ma na celu zapewnienie uzyskania założonego zakresu podmiotowego oraz pozyskanie środków przeznaczonych na finansowanie świadczeń ubezpieczeniowych (Zieleniecki 2011: 272). Łagodzeniem przymusowości składkowej przychodzi z pomocą wiele instrumentów przeznaczonych ze strony państwa dla podmiotów ubezpieczeń społecznych (ulgi w opłacaniu składek, restrukturyzacja, abolicja).

Celowość zakłada takie gospodarowanie funduszami pochodzącymi ze składek na ubezpieczenia społeczne, aby były one obracane wyłącznie na cele z nimi powiązanymi. Zakłada również konieczność takiego gospodarowania funduszem, aby jego środki były wydatkowane zgodnie z jego przeznaczeniem, tzn. wyłącznie na pokrycie kosztów świadczeń łagodzących skutki zdarzeń losowych objętych ryzykiem ubezpieczeniowym (Zieleniecki 2011: 272).

Odpłatność składek związana jest z obowiązkiem zapłaty. Nie musi ona oznaczać wcale równowartości składek i świadczeń w rozrachunku indywidualnym, ponieważ o powstaniu uprawnienia do świadczeń decyduje czynnik losowości (Szubert 1987: 217). Może się tak zdarzyć, że pracownik płacący składkę rentową w okresie swojego zatrudnienia nie skorzysta ze świadczeń rentowych. Czynnik losowości może kształtować się niejednakowo w stosunku do różnych ubezpieczonych, w związku z tym przyjmuje się założenie, że nie wszyscy ubezpieczeni korzystają z ochrony ubezpieczeniowej. Odpłatność zakłada związek pomiędzy obowiązkiem zapłacenia składki a prawem do świadczenia. Materializuje się on w przypadku ziszczenia się przewidzianych prawem zdarzeń. Składka stanowi gwarancję, że w razie wystąpienia zdarzenia losowego ubezpieczony otrzyma określone świadczenie od instytucji ubezpieczeniowej, która je pobrała (Zieleniecki 2011: 272). Tam, gdzie pobieranie składki nie gwarantuje celowego przeznaczenia gromadzonych na tej drodze środków oraz gdzie nie wiąże się ono z powstaniem uprawnień do świadczeń wzajemnych, składka zatracą swój charakter jako instytucja prawa ubezpieczeniowego i upodabnia się do podatku (Szubert 1987: 217). W tym przypadku wymiar świadczeń ma niewiele wspólnego z opłacaną składką, staje się wyrazem oceny potrzeb, zazwyczaj skromnie pojmowanych, ale z tendencją do ich uchwycenia na szerszej płaszczyźnie niż byłoby to możliwe, ale z przy bezwzględnym przestrzeganiu ściśle ubezpieczeniowych rygorów (Szubert 1973: 237). Odróżnienie pojęcia składki i podatku nie pozwala na przyjęcie jednej instytucji prawnej dla obu tych danin, ponieważ w przeciwnym razie takie działanie byłby nieracjonalne (Wantoch-Rekowski 2005: 97). W ubezpieczeniach społecznych składkę ustalono na takim samym poziomie, aby zapewnić osiągnięcie równowagi pomiędzy dochodami i wydatkami funduszu ubezpieczeniowego w rachunku globalnym. Opłacenie wyższej składki może prowadzić do uzyskania wyższego świadczenia, zatem wysokość składki i długość okresu jej opłacenia wpływa na rozmiar świadczenia ubezpieczeniowego. Nie można jednak mówić o ekwiwalentności świadczeń, ponieważ składka stanowi miarę ogólnego wkładu na tworzone fundusze, świadczenie zaś ubezpieczonego nie jest ścisłym odpowiednikiem własnego wkładu ubezpieczeniowego (Zieliński 1994: 190). Ekwiwalentność składki i ubezpieczenia

jest modyfikowana przez zasady solidarności społecznej – elementy tzw. społecznego wyrównania.

Inetta Jędrasik-Jankowska stwierdza, że składka na ubezpieczenie społeczne jest świadczeniem o charakterze przymusowym, celowym, odpłatnym i bezzwrotnym, a więc dokonuje rozszerzenia klasycznych jej cech. Bezzwrotność pojmowana jest jako opłacenie składki w prawidłowy sposób i w prawidłowej wysokości, która nie podlega zwrotowi. Jest to cecha właściwa dla polskiego systemu ubezpieczeń społecznych. Oznacza to, że w razie niespełnienia przez ubezpieczonego warunków do nabycia prawa do świadczenia, a więc niezastąpienie zdarzenia, składka nie podlega zwrotowi. Odejściem od zasady bezzwrotności jest przekazywanie składki do otwartych funduszy emerytalnych. W przypadku śmierci członka otwartego funduszu emerytalnego dokonuje się podziału środków emerytalnych (Jędrasik-Jankowska 2014: 53).

## 4. Rodzaje składek na ubezpieczenie społeczne

### 4.1. Uwagi ogólne

Wraz z reformą ubezpieczeń społecznych doszło do wyodrębnienia kilku składek według ich rodzaju. Od tego momentu datuje się powrót do idei przedwojennej składki podzielonej (Jończyk 2003: 121). Do czasu przeprowadzenia reformy funkcjonowała jedna składka na ubezpieczenie społeczne. Była ona finansowana w całości przez pracodawcę i stanowiła 45% funduszu płac, a dla osób prowadzących działalność – 60% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce.

Założeniem przeprowadzonej reformy ubezpieczeń społecznych była zasada samofinansowania ubezpieczeń społecznych (Ślęzak 2013: 104). Ogólnie należy przyjąć, że podział na składki ubezpieczeniowe jest konsekwencją źródeł finansowania świadczeń z ubezpieczeń społecznych, dlatego też przyjęto, że wysokość składki określona została jako procent dochodu, który stanowi jej podstawę wymiaru (Bielawska 2013: 163). To z kolei doprowadziło do wyodrębnienia samodzielnej składki bez określenia jej jako dodatkowego podatku.

Składka każdego rodzaju ubezpieczenia pełni inną rolę w ramach ubezpieczenia społecznego i opłacana jest w innej wysokości (Wantoch-Rekowski 2015: 49–50). Oprócz składek na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych istnieją również składki pozafunduszowe. Do nich należy składka na Fundusz Pracy oraz Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Fundusze te obciążają pracodawców. Inny jest cel i potrzeba ich tworzenia: mają one związek z niepomyślnymi dla pracodawcy kwestiami ekonomiczno-finansowymi (np. rozwiązanie stosunku pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy – Wantoch-Rekowski, 2015: 49–50).

Składka emerytalna, rentowa oraz chorobowa opłacane są procentowo. Ich stopa procentowa jest równa dla każdej grupy ubezpieczonych. Odejściem od tej zasady jest składka wypadkowa.

Stopa procentowa składek na poszczególne fundusze przedstawia się następująco:

- 19,52% podstawy wymiaru na ubezpieczenie emerytalne,
- 8,00% podstawy wymiaru na ubezpieczenie rentowe,
- 2,45% podstawy wymiaru na ubezpieczenie chorobowe,
- od 0,40% do 8,12% podstawy wymiaru na ubezpieczenie wypadkowe (podstawę prawną określającą procentowy wymiar składek stanowi art. 22 ust. 1 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, Dz. U. z 2016 r. poz. 963). Zgodnie z art. 22 ust. 2 cytowanej ustawy zasady różnicowania stopy procentowej składek na ubezpieczenie wypadkowe określają przepisy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych).

Podstawę wymiaru składki stanowi kwota pieniężna, jaką otrzymuje ubezpieczony. W odniesieniu do najliczniejszej grupy ubezpieczonych, jakimi są pracownicy, jest to przychód (wynagrodzenie pracownika). Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 3 lutego 2012 r. stwierdził, że niewypłacone pracownikowi wynagrodzenie za pracę nie stanowi podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne. Podstawę wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe stanowi wynagrodzenie, które jest wypłacone w danym miesiącu kalendarzowym wraz z tymi składnikami i świadczeniami, które z mocy przepisów nie są wyłączone z podstawy wymiaru składek. Wynagrodzenie wypłacone ubezpieczonemu pracownikowi przez pracodawcę z opóźnieniem wykazywane jest w indywidualnym raporcie miesięcznym, składanym za ten miesiąc, w którym zostało faktycznie wypłacone i staje się wówczas podstawą wymiaru składek (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 3 lutego 2012 r.).

W przypadku osób prowadzących działalność pozarolniczą składka jest opłacana od wartości zadeklarowanej, jednak nie niższej niż 60% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego.

#### 4.2. Składka emerytalna

W odniesieniu do składki emerytalnej mamy do czynienia z partycypacją pracowników w finansowaniu składki na to ubezpieczenie. Obciążenie pracowników składką od wynagrodzenia wymagało wcześniejszego zabiegu ubruttowienia płacy. Polegało ono na podwyższeniu wynagrodzenia przez pracodawcę w taki sposób, by po potrąceniu składek na ubezpieczenie emerytalne, rentowe i chorobowe nie było ono niższe niż przed ubruttowaniem. Po ubruttowaniu składka wnoszona przez pracownika oraz przez pracodawcę została odniesiona do zarobku pracownika (Jędrasik-Jankowska 2014: 47). Zarówno pracownik, jak i pracodawca ponoszą w jej finansowaniu jednakowe koszty (po 9,76% podstawy wymiaru składki). Odejściem od tej reguły są osoby prowadzące działalność gospodarczą, które samodzielnie finansują całą składkę.

W odniesieniu do osób pobierających zasiłek dla bezrobotnych ciężar zapłaty składki przerzucony został na płatnika ze środków publicznych (Bielawska 2013: 199).

W przypadku ubezpieczonych, którzy przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego, część ich składki emerytalnej przekazywana jest przez ZUS do tego funduszu (2,92% podstawy wymiaru składki jest odprowadzana przez zakład do wybranego przez ubezpieczonego otwartego funduszu emerytalnego, a 4,38% podstawy wymiaru składki jest ewidencjonowane przez zakład na subkoncie, o którym mowa w art. 40 a). W przypadku nieodprowadzania lub zaprzestania odprowadzania składki do otwartego funduszu emerytalnego, o którym mowa w ust. 3d, część składki na ubezpieczenie emerytalne wynosząca 7,3% podstawy wymiaru składki jest ewidencjonowana przez zakład na subkoncie, o którym mowa w art. 40a (o czym stanowi art. 22 ust. 3 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, Dz. U. z 2016 r. poz. 963). W przypadku, gdy ubezpieczony nie jest członkiem otwartego funduszu emerytalnego, wówczas 12,22% jego składki trafia na konto ZUS, natomiast 7,3% na subkonto.

Fundusz emerytalny zarządzany jest przez podmioty prywatne – powszechne towarzystwa emerytalne. Składki mogą być inwestowane w określone kategorie instrumentów finansowych (Bielawska 2013: 199). Uczestnictwo w I filarze (ubezpieczenie w ZUS) oraz w II filarze według twórców reformy miało zapewnić przyszłym emerytom dochód służący zaspokojeniu podstawowych potrzeb (Bielawska 2013: 308). Podtrzymanie przez przyszłego emeryta dotychczasowego standardu życia powoduje konieczność ponoszenia kosztów w postaci opłacania składek na dodatkowe ubezpieczenia (III filar – ubezpieczenie komercyjne). Funkcjonowanie podziału składki emerytalnej na dwa filary ubezpieczenia miało zapewnić emerytom dwa źródła ich utrzymania – emeryturę repartycyjną (I filar) oraz emeryturę kapitałową (II filar). Kolejne reformy zacierają dotychczasowy obraz podziału i funkcjonowania składki emerytalnej w ramach dwóch filarów, łamiąc tym samym dotychczasowe koncepcje i założenia, jakie miała spełniać funkcjonująca składka emerytalna w obrębie tych filarów. Przed kolejną reformą dotyczącą składki emerytalnej, dokonaną w 2014 r. na mocy ustawy z dnia 6 grudnia 2013 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z określeniem zasad wypłaty emerytur ze środków zgromadzonych w otwartych funduszach emerytalnych (Dz. U. z 2013 r. poz. 1717), podział składki emerytalnej na dwa filary oraz uczestnictwo w otwartym funduszu emerytalnym był obowiązkowy dla osób urodzonych po 31 grudnia 1968 r. Obecnie składka kapitałowa (II filar oraz subkonto) odprowadzana jest już tylko z części całej składki emerytalnej, jaką opłaca ubezpieczony.

Obowiązek odprowadzania części składki emerytalnej do wybranego otwartego funduszu emerytalnego nie jest niezgodny z art. 67 ust. Konstytucji RP. Stworzony w ten sposób przez ustawodawcę system emerytalny nie został skonstruowany dla indywidualnego ubezpieczonego, lecz dla ogółu objętych ubezpieczeniem emerytalnym, którzy w przyszłości staną się beneficjentami systemu emerytalnego (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 4 czerwca 2008 r., II UK 12/08 – zob. Wajda, 2011: 411 i n.).

Wzrost liczby emerytów i spadek liczby ubezpieczonych powoduje konieczność kolejnych reform emerytalnych, m.in. wydłużenie wieku emerytalnego czy też transfer części składek zgromadzonych w otwartym funduszu emerytalnym na konto w ZUS. Wydłużenie wieku emerytalnego osób ubezpieczonych przyczynia się do tego, że będą oni zmuszeni płacić składki przez dłuższy okres ubezpieczenia.

Lata 2010–2014 to okres stopniowego odwracania reformy wprowadzonej w 1999 r. Towarzyszyła jej troska o krótkotrwały stan finansów publicznych, pozostający pod wpływem rozwijającego się kryzysu światowego. Nowością była redukcja składki przekazywanej do otwartego funduszu emerytalnego oraz wprowadzenie subkonta w ZUS, a także wprowadzenie dobrowolności w opłacaniu składki (w domyślnym znaczeniu przyjęcie mechanizmu opłacania składek tylko w ZUS). Wprowadzono również suwak bezpieczeństwa, polegający na stopniowym wycofywaniu środków z otwartego funduszu emerytalnego do ZUS przez 10 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego. Jednocześnie zrezygnowano z funkcjonowania emerytur kapitałowych. Dokonano także umorzenia obligacji skarbowych w portfelach OFE i jednocześnie zakazano funduszom inwestowania w obligacje skarbowe. Zniesiono również finalną stopę zwrotu (*Sektor funduszy emerytalnych*, 2016: 5).

Głównym argumentem wysuwany przeciw istnieniu OFE był poziom refundowanych składek do FUS (pokrycie różnicy między nową a starą składką do FUS), co związane jest poniekąd z dualistycznym funkcjonowaniem świadczeń, z jednej strony bazującym na zdefiniowanym świadczeniu, a z drugiej na zdefiniowanej składce. Pierwotnie miało to być w dużym stopniu zabezpieczone przychodami z prywatyzacji, ale praktyka okazała się inna. W rzeczywistości dotacja ta nie ma charakteru kosztu, a raczej inwestycji, bowiem oszczędności w OFE zmniejszają przyszłe wydatki FUS. W kryzysowej rzeczywistości dominowała tylko perspektywa krótkoterminowa (*Sektor funduszy emerytalnych*, 2016: 4).

W okresie od 1 kwietnia do 31 lipca 2014 r. członkowie otwartych funduszy emerytalnych podejmowali decyzję, czy składka w wysokości 2,92% podstawy wymiaru nadal ma być przekazywana do OFE, czy też ma zostać zewidencjonowana na subkoncie w ZUS wraz z przekazywaną już na to subkonto składką w wysokości 4,38% podstawy wymiaru składki. Decyzja o sposobie przekazywania składek (do OFE czy na subkonto), którą podjął członek OFE, nie była ostateczna – można ją było zmienić w okresie od kwietnia do lipca 2014 r., a następnie co 4 lata (tzw. okienka transferowe). Oznacza to wprowadzenie dobrowolności w zakresie przekazywania przyszłych składek do OFE (*Składka na ubezpieczenie emerytalne*).

Podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne została ograniczona do trzydziestokrotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce (art. 19 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, Dz. U. z 2016 r. poz. 963). Przekroczenie tej sumy powoduje zaprzestanie dalszego pobierania składki emerytalnej. W roku 2017 kwota rocznego ograniczenia podstawy

wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe wynosi 127.890zł (Monitor Polski z 2016 r. poz. 1188).

Składki wpłacone do ZUS podlegają corocznej waloryzacji, tj. pomnożeniu przez wskaźnik waloryzacji. Środki przekazywane do OFE pomnażane są poprzez inwestycje na rynkach finansowych. Waloryzacja środków zewidencjonowanych na kontach emerytalnych w ZUS zależy od inflacji i wzrostu płac w gospodarce. Składki ewidencjonowane na subkonto podlegają waloryzacji wskaźnikiem równym średniorocznej dynamice wartości PKB za okres ostatnich pięciu lat (*Składka na ubezpieczenie emerytalne*). Waloryzacja w tym ujęciu oznaczać będzie konieczność urealnienia składek zapisywanych na indywidualnych kontach, ponieważ w perspektywie dalszych lat ich realna wartość nie będzie odpowiadała rzeczywistości (Jędrasik-Jankowska 2001: 166).

Wskaźnik waloryzacji uzależniony jest od wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych powiększonego ogółem o wzrost realny przypisu składek na ubezpieczenie emerytalne w roku kalendarzowym poprzedzającym termin waloryzacji w stosunku do roku poprzedniego (Uziak 2009: 299–300). O nowej wysokości składki decyduje wysokość wskaźnika waloryzacji, który w danym roku kalendarzowym podawany jest za rok poprzedni (wskaźnik waloryzacji składek za rok 2015 wynosi 105,37%, Monitor Polski z 2016 r. poz. 456). Waloryzacja składek przeprowadzana jest corocznie począwszy od 1 czerwca 2000 roku. Podlegają jej składki zewidencjonowane na koncie ubezpieczonego na dzień 31 stycznia roku, za który przeprowadzana jest waloryzacja (Wantoch-Rekowski 2014: 245). Od waloryzacji corocznej należy odróżnić waloryzację składek przeprowadzanych kwartalnie. Metodę tę stosuje się do osób, którym ustalono prawo do emerytury. Przy ustalaniu wysokości emerytury kwota składek zewidencjonowanych na koncie po dniu 13 stycznia w roku, za który przeprowadzono ostatnią waloryzację, waloryzowana jest kwartalnie (art. 25 a ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, Dz. U. z 2016 r. poz. 887).

#### 4.3. Składka rentowa

Drugą po składce emerytalnej, stanowiącą o finansowym istnieniu Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, jest składka rentowa. Jest ona osadzona w tworzonym w ramach Funduszu Ubezpieczeń Społecznych funduszu rentowym.

Skutkiem wynikającym z podlegania ubezpieczeniu rentowemu jest konieczność opłacania składki na to ubezpieczenie. Obowiązkiem ubezpieczenia z tytułu ubezpieczenia rentowego objęte zostały osoby, które wykonują szeroko rozumianą pracę (tj. działalność zapewniającą środki utrzymania) albo też takie, którym z różnego tytułu wypłaca się wybrane świadczenia pieniężne (Cichosz 2013: 245).

Łączna wysokość składki na ubezpieczenie rentowe wyrażona jest w procentowej stawce, która jest równa dla wszystkich ubezpieczonych (Cichosz 2013: 249). Wynosi ona 8% podstawy wymiaru. Udział płatnika w finansowaniu składki wynosi 6,5% podstawy jej wymiaru, natomiast ubezpieczonego – 1,5% podstawy jej wymiaru.

Podstawą wymiaru składki stanowi jest głównie przychód (pracowników oraz osób wykonujących pracę nakładczą). W przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą stanowi ją zadeklarowana kwota nie niższa niż 60% prognozowanego średniego wynagrodzenia miesięcznego przyjętego do ustalenia kwoty ograniczenia rocznej podstawy wymiaru składek. Dla osób kontynuujących ubezpieczenia bądź też ubezpieczonych dobrowolnie jej podstawę stanowi zadeklarowana kwota, nie niższa niż minimalne wynagrodzenie (Cichosz 2013: 249). Druga grupa podmiotów opłaca składkę samodzielnie.

W przypadku ziszczenia się określonych ryzyk z ubezpieczenia rentowego (tj. niezdolność do pracy, śmierć, śmierć żywiciela) wypłacane są renty z tytułu niezdolności do pracy, renty szkoleniowe, renty rodzinne i zasiłek pogrzebowy. Warunki nabywania prawa do tych świadczeń zostały określone w ustawie z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz. U z 2016 r., poz. 887). Tak samo, jak to jest w przypadku składki emerytalnej, roczna podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie rentowe osób ubezpieczonych w danym roku kalendarzowym nie może być wyższa od kwoty odpowiadającej trzydziestokrotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej na dany rok kalendarzowy.

Od nadwyżki ponad te kwoty nie opłaca się składek na ubezpieczenie rentowe.

#### 4.4. Składka chorobowa

Kolejną składką wchodzącą do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych jest składka chorobowa. Jest ona elementem tworzonego w ramach Funduszu Ubezpieczeń Społecznych podfunduszu chorobowego. Składka na ubezpieczenie chorobowe wynosi 2,45% podstawy jej wymiaru. Składki chorobowe finansowane są w całości przez samych ubezpieczonych (art. 16 ust. 2, ust. 4, ust. 5a, ust. 11 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, Dz. U. z 2016 r. poz. 963), zatem od pozostałych składek na ubezpieczenie społeczne odróżnia je podmiot finansujący: będzie nim zawsze osoba ubezpieczona. W źródle finansowania tej składki nie ma podziału jak w przypadku składki emerytalnej bądź rentowej (np. w stosunku do ubezpieczonego będącego pracownikiem, gdzie w kosztach składki partycypują zarówno pracownik, jak i pracodawca). Opłacanie składek na ubezpieczenie chorobowe może przyjąć postać obowiązkowego bądź dobrowolnego (zasady podlegania ubezpieczeniu chorobowemu określa art. 11 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, Dz. U. z 2016 r. poz. 963).

Przez podstawę wymiaru składki na ubezpieczenie chorobowe należy rozumieć podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe. Do ustalenia podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie chorobowe nie stosuje się ograniczenia, które wynika z rocznej podstawy wymiaru składek, jak to jest w przypadku podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe. W przypadku osób podlegających

ubezpieczeniu dobrowolnemu ustawodawca wprowadza oddzielne ograniczenie podstawy wymiaru składki. Nie może ona przekraczać miesięcznie 250% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia (art. 19 ust. 10 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, Dz. U. z 2016 r., poz. 963). Kwota 250% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia stosowana w okresie od 1 stycznia 2016 r. do 31 grudnia 2016 r. przy ustalaniu podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie chorobowe osób, które dobrowolnie podlegają ubezpieczeniu chorobowemu, wynosi miesięcznie 10137,50 zł (Monitor Polski z 2015 r. poz. 1306).

Ze składek pochodzących z ubezpieczenia chorobowego finansowane są takie świadczenia, jak zasiłek chorobowy, świadczenie rehabilitacyjne, zasiłek wyrównawczy, zasiłek macierzyński i zasiłek opiekuńczy (zasady ustalania prawa do tych świadczeń oraz ich wysokość uregulowana została w ustawie z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, Dz. U. z 2016 r. poz. 372). Są one nazwane świadczeniami krótkoterminowymi.

W obecnym stanie prawnym w katalogu ryzyk ubezpieczeniowych, wpisanych w ramach ubezpieczenia chorobowego, wyróżniamy: czasową niezdolność do pracy z powodu choroby, odosobnienie w związku z chorobą zakaźną, zmniejszenie sprawności do pracy, konieczność opieki nad dzieckiem lub innym chorym członkiem rodziny. Skutki tego samego zdarzenia losowego mogą być różnorodne. Choroba jako zdarzenie losowe w zależności od skutków może przyjąć postać czasowej niezdolności do pracy albo trwałej niezdolności do pracy lub zmniejszenie sprawności zawodowej. Skutki o podobnym charakterze może mieć macierzyństwo (Olszewska 2013: 35), jednak w odniesieniu do ubezpieczenia chorobowego skutki takich sytuacji są czasowe, a nie trwałe.

#### 4.5. Składka wypadkowa

Składka wypadkowa jest podstawowym źródłem finansowania świadczeń na to ubezpieczenie. Jej wysokość ustalana jest kwotowo bądź procentowo (tj. od wysokości wynagrodzenia ubezpieczonego, które stanowi podstawę wymiaru składki), praktyka jednak pokazuje, że dla ubezpieczeń wypadkowych stosuje się różnicowanie składki wypadkowej w zależności od poziomu istniejącego zagrożenia, jakie ma związek z wykonywaną pracą (Kitala 2013: 236).

Płatnikiem składki wypadkowej jest wyłącznie pracodawca. Ma to również swoje uzasadnienie historycznie, ponieważ z reguły był on jej płatnikiem, chociaż beneficjentem świadczeń był pracownik. Dzięki temu pracodawca jest zwolniony z odpowiedzialności cywilnej (Ślebzak 2013: 107).

Wprowadzenie ubezpieczenia wypadkowego do systemu i obciążenie składką pracodawców oznacza także konieczność wprowadzenia mechanizmów realizujących prewencyjne cele zabezpieczenia społecznego (Lach, 2010).



Od 1999 r. ubezpieczenie wypadkowe gwarantuje prawo do świadczeń pieniężnych dla osób, które uległy wypadkowi przy pracy. Ma to istotne znaczenie szczególnie dla tych grup zawodowych, które dotychczas nie posiadały takiej formy ochrony, a z racji wykonywanego zawodu narażone były na wystąpienie ryzyko wypadku (Olszewska 2013: 36).

Zasady ustalania składek na ubezpieczenie wypadkowe, obowiązujące od 2002 r., różnicują wysokość składki na ubezpieczenie wypadkowe w zależności od warunków pracy, gałęzi gospodarki, liczby zatrudnionych pracowników oraz liczby wypadków (ustawa z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, Dz. U. z 2015, poz. 1242 oraz rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 29 listopada 2002 r. w sprawie różnicowania stopy procentowej składki na ubezpieczenie społeczne z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych w zależności od zagrożeń zawodowych i ich skutków, Dz. U. z 2013 r. poz. 878).

Składka na ubezpieczenie wypadkowe ustalana jest na rok składkowy, który obejmuje okres od 1 kwietnia danego roku do 31 marca następnego roku. Ustalenie tego czasu-okresu umożliwia uwzględnienie przy ustalaniu wysokości stopy procentowej danych pochodzących z całego poprzedniego roku kalendarzowego. Kategorie ryzyka ustalone są na podstawie danych – dostępnych w dniu 31 stycznia danego roku – Głównego Urzędu Statystycznego za trzy ostatnie lata kalendarzowe (art. 30 ust. 4 i 5 ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, Dz. U. z 2015, poz. 1242, por. Lach, 2010).

Kategorię ryzyka dla płatnika składek ustala się na podstawie określonych w ustawie danych przekazywanych obowiązkowo przez płatnika składek za trzy kolejne ostatnie lata kalendarzowe do dnia 31 stycznia danego roku (art. 31 ust. 5 i 6 ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, Dz. U. z 2015 r., poz. 1242). Wśród danych mających wpływ na ustalenie kategorii ryzyka płatnika składek ustawa w art. 30 ust. 3 wymienia ryzyko określone wskazaniem częstości poszkodowanych w wypadkach przy pracy ogółem, poszkodowanych w śmiertelnych i ciężkich wypadkach przy pracy oraz zatrudnionych w warunkach zagrożenia.

O wysokości stopy procentowej składki na ubezpieczenie wypadkowe, obowiązującej w danym roku składkowym, ZUS zawiadamia płatnika składek nie później niż do dnia 20 kwietnia danego roku (art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, Dz. U. z 2015 r., poz. 1242).

Sposób ustalania stopy procentowej składki na ubezpieczenie wypadkowe uzależniony jest od liczby ubezpieczonych zgłaszanych przez danego płatnika do ubezpieczenia wypadkowego. W zależności od liczby zgłoszonych do ubezpieczenia wypadkowego płatników dzieli się na zgłaszających do ubezpieczenia nie więcej niż

9 ubezpieczonych oraz zgłaszających do ubezpieczenia co najmniej 10 ubezpieczonych. Dla płatników zgłaszających do ubezpieczenia wypadkowego nie więcej niż 9 ubezpieczonych ustalana jest zryczałtowana stopa procentowa składek na ubezpieczenie społeczne, natomiast dla płatników zgłaszających do ubezpieczenia wypadkowego co najmniej 10 ubezpieczonych ustalana jest zindywidualizowana stopa składki na ubezpieczenie wypadkowe. Dla składki zryczałtowanej bierze się pod uwagę stopę najwyższą z ustalanych na dany rok składkowy obejmującą wszystkie grupy działalności (stopa procentowa składki na ubezpieczenie wypadkowe płatników zgłaszających nie więcej niż 9 ubezpieczonych wynosi 50% najwyższej stopy procentowej ustalonej na dany rok kalendarzowy dla grup działalności, zob. art. 28 ust. 1 ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, Dz. U. z 2015 r., poz. 1242). Stopę procentową składki na ubezpieczenie wypadkowe dla płatnika składek zgłaszającego do ubezpieczenia wypadkowego co najmniej 10 ubezpieczonych ustala zakład jako iloczyn stopy procentowej składki na ubezpieczenie wypadkowe określonej dla grupy działalności. Kategorie ryzyka dla grupy działalności ustala się w zależności od określonej wskazaniami częstości: poszkodowanych w wypadkach przy pracy ogółem, poszkodowanych w śmiertelnych i ciężkich wypadkach przy pracy, stwierdzonych chorób zawodowych oraz zatrudnionych w warunkach zagrożeń, które występują w razie przekroczenia najwyższych dopuszczalnych stężeń i natężeń czynników szkodliwych dla zdrowia w środowisku pracy, do której należy płatnik składek oraz wskaźnika korygującego ustalonego dla płatnika składek (art. 28 ust. 2 ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, Dz. U. z 2015, poz. 1242). Wskaźnik korygujący dla płatnika ustalany jest według kategorii ryzyka ustalonej dla danego płatnika.

Ubezpieczenie wypadkowe obejmuje ryzyko zajścia wypadku przy pracy, choroby zawodowej, a także ryzyko wystąpienia wypadku zrównanego z wypadkiem przy pracy. Ustawa przewiduje świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego, służące zabezpieczeniu wszystkich skutków doznanego uszkodzenia ciała. Specyfika ubezpieczenia wypadkowego wyraża się również w tym, że w zakresie zdolności do zarobkowania, będącej skutkiem doznanego urazu bądź śmierci, przewiduje świadczenia odszkodowawcze ze względu na doznany trwały bądź stały uszczerbek na zdrowiu (Jędrasik-Jankowska 2014: 370). Ubezpieczenie wypadkowe obejmuje zarówno świadczenia krótkoterminowe, jak i te, które związane są z długotrwałą niezdolnością do pracy oraz ze śmiercią żywiciela.

## 5. Publiczne czy prywatne składki na ubezpieczenie społeczne?

### 5.1. Granice pomiędzy normami publicznoprawnymi a prywatnoprawnymi w ubezpieczeniach społecznych

Przedstawiona charakterystyka składek na ubezpieczenie społeczne nasuwa wątpliwość co do tego, jaki jest charakter (walor) tych składek, czy są one składkami publicznymi, czy też poszczególne zmiany przepisów doprowadziły do pojmowania ich jako prywatnej własności poszczególnych ubezpieczonych, którzy uczestniczą w ich gromadzeniu. Powyższe założenia odnoszą się w szczególności do składek emerytalnych, bowiem tutaj ścierają się dwie tendencje – prawa prywatnego i prawa publicznego, a więc tam, gdzie dochodzi do podziału składki emerytalnej pomiędzy I i II filar.

Przy poszukiwaniu odpowiedzi na tak sformułowaną tezę należy pominąć składki opłacane przez pracodawców, ponieważ w związku z ubruttowieniem wynagrodzenia (o czym była mowa wcześniej) można przyjąć koncepcję, że składka w swej istocie finansowana jest w dalszym ciągu przez pracodawcę, ale z drugiej strony stanowi ona część prawa majątkowego pracownika do wynagrodzenia określonego jako brutto.

Pracodawca pomimo finansowania części składek ubezpieczeniowych nie nabędzie nigdy prawa do świadczenia. Do pracodawcy nie będzie miała zastosowania również składka emerytalna odprowadzana przez członka OFE.

Mówiąc o czymś prywatnym, mamy na myśli powiązanie go z konkretną jednostką, która korzysta z prawa (np. prawa do własności), samodzielnie nim dysponuje, może je nabywać, zbywać, dokonywać różnorodnych czynności prawnych. Podmiot ten działa zatem w ramach stosunków cywilnoprawnych, natomiast przymiot publiczny kojarzony jest z państwem jako ogółem, które z jednej strony ma zabezpieczać interesy zbiorowości, a z drugiej zapewniać poszanowanie prawa poszczególnych jednostek, które w jego obrębie funkcjonują. Obywatele funkcjonują na zasadzie swobodnego kontraktu z państwem: w zamian za spełnienie obowiązków wobec państwa jednostka uzyskuje gwarancje bezpieczeństwa, i to zarówno w sferze gospodarczej (dla większości związanej z sytuacją wewnętrzną, dającej poczucie stabilizacji), jak i nienaruszalności państwa (wymiar zewnętrzny). Oba te wymiary wymagają niejednokrotnie poczynienia nakładów finansowych. Dla systemu publicznego właściwe będą normy należące do systemu prawa publicznego, z kolei dla prywatnego normy należące do prawa prywatnego.

Wszystko to, co jest publiczne, podlega prawu publicznemu w każdym z jego aspektów, natomiast rzecz prywatna na swoje uzasadnienie w prawie prywatnym. Mówiąc o czymś, że jest publiczne, mamy na myśli również i wykonywanie zadań publicznych nałożonych przez państwo, ale też takich, które służą użyteczności publicznej. Temu ma służyć realizacja interesów ogółu (Zieliński 1994: 65). Rzecz publiczna ma służyć używaniu publicznemu i daje możliwość korzystania z niej przez organy administracji

publicznej w celu realizacji zadań publicznych. Podział ten nie jest jednak sztywny i nie ma charakteru ramowego (Szczepaniak 2013).

Do tej pory nie zostały wypracowane systemy prawne, które w swej metodologii przeprowadziłyby sztywny podział na prawo prywatne i na prawo publiczne. Brak jednolitego podziału powoduje, że często balansuje się na styku tych dwóch dziedzin, nie ma zatem pełnej jasności co do tego, które normy prawa cywilnego będą miały również zastosowanie do prawa publicznego (Szczepaniak 2013). Często stwierdza się, że kryterium prywatnoprawne będzie miało zastosowanie również do regulacji publicznoprawnych, ponieważ jest ono lepiej uregulowane, a ponadto zostało poddane kodyfikacji. Stosowanie regulacji prywatnoprawnych do prawa publicznego nie napotyka właściwie na większe opory. Stosowanie regulacji cywilnych do stosunków zachodzących pomiędzy podmiotami, z których jeden ma charakter publicznoprawny, w naszym systemie nie jest wyłączone (Szczepaniak 2013).

Prawo ubezpieczeń społecznych jest dziedziną prawa, która opiera się na złożonym przedmiocie regulacji. Mogą być to zmodyfikowane regulacje cywilnoprawne, administracyjnoprawne, ale też i właściwe tylko dla siebie. Występuje tutaj mnogość relacji zachodzących w różnych fazach ubezpieczenia pomiędzy różnymi równorzędnymi podmiotami (Antonów 2008), zatem podział na wskazane powyżej dwie kategorie norm w ubezpieczeniach społecznych nie ma charakteru sztywnego, prowadzącego do stosowania tylko jednej kategorii norm.

## 5.2. Rozróżnienie kryterium podziału składek na publiczne i prywatne

Analiza przepisów w kontekście obowiązku opłacania składki nasuwa stwierdzenie, że składka na ubezpieczenie społeczne nie jest własnością prywatną osoby, która ją wnosi do funduszu, chociaż stanowi osobisty (prywatny) wkład osoby ubezpieczonej z własnego wynagrodzenia (dochodu). Jedynym bodźcem opłacania składek na ubezpieczenia może być perspektywa istnienia ekspektatyw (a więc perspektywa nabycia świadczenia w przyszłości) oraz to, że składka zapisywana jest na indywidualnym koncie ubezpieczonego, funkcjonującym w ramach Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Stanowisko to nie jest już takie jednoznaczne, gdy mamy do czynienia z podziałem jednej składki emerytalnej przekazywanej w części do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, a w drugiej części do OFE. Problem ten, choć mniej aktualny obecnie, nabierał istotnego znaczenia zwłaszcza w czasie, gdy dokonano przesunięcia aktywów OFE do ZUS – umorzenia 51,5% jednostek w OFE.

Wątpliwości w tym względzie budzi zwłaszcza charakter środków gromadzonych w funduszu, który składa się również ze składek jego członków. Można zastanowić się nad tym, czy składka do OFE, z jednej strony mająca charakter prywatny, służy realizacji określonych celów publicznoprawnych, czy też z drugiej strony ma ona wymiar publiczny, realizowany przez prawo prywatne i jego instytucje.

Składka przekazywana do OFE stanowi część składki emerytalnej, która ma wymiar publicznoprawny. Jest to składka przymusowa, odpłatna, celowa i jest nie chroniona przez prawo własności. Na tej podstawie część autorów skłania się ku tezie, że składka, pomimo przekazana jej do OFE, zachowuje wymiar publicznoprawny (Jabłoński, 2013: 48). W takim też ujęciu problem ten rozstrzygnął Sąd Najwyższy (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 4 czerwca 2008 r. II UK 12/08).

Wywody sądu oparte zostały na charakterystyce tego poglądu poprzez pryzmat publicznoprawnej konstrukcji stosunku ubezpieczeniowego. Sąd podkreślił jednoznacznie, że składki emerytalne, które są odprowadzone do funduszu, nie są prywatną własnością członka funduszu, a ich źródłem pochodzenia jest przekazanie części składki emerytalnej przez zakład na to ubezpieczenie. Składki przeliczane są na jednostki rozrachunkowe i stanowią podstawę nabycia w przyszłości przez członka funduszu uprawnień częściowych do przyszłej emerytury (środków, które są zgromadzone na indywidualnym koncie). Zdaniem sądu o publicznym charakterze składki świadczyć może również i to, że składka emerytalna – z uwagi na jej przeznaczenie na tworzenie funduszu emerytalnego – charakter taki zachowuje nadal po przekazaniu przez zakład jej części do funduszu, ponieważ system ubezpieczeń społecznych posiada wymiar powszechny. Nie został on skonstruowany przez ustawodawcę dla indywidualnych potrzeb ubezpieczonych z uwzględnieniem ich przymiotów osobistych takich jak zaradność, przedsiębiorczość, znajomość reguł rynku kapitałowego, przewidywalność czy przezorność, ale dla ogółu osób, które zostały objęte ubezpieczeniem i w przyszłości staną się beneficjentami powszechnego systemu emerytalnego. W związku z tym realizacja prawa do zabezpieczenia społecznego po osiągnięciu wieku emerytalnego leży w gestii ustawodawcy i do niego należy wybór warunków, jakie winny stanowić podstawę do nabycia prawa podmiotowego (Zieleński 2013: 39).

Związane z powyższym jest przeznaczenie składek na cel publiczny będący wynikiem realizacji konstytucyjnej zasady wynikającej z art. 67 ust. 1 Konstytucji, przewidującej nabycia prawa do świadczenia w przyszłości. Państwo ma obowiązek zabezpieczyć swoich obywateli, ma temu służyć ubezpieczenie społeczne i związany z tym przymus opłacania składek przez szeroką grupę osób na to ubezpieczenie (Jabłoński 2013: 48). Ustawodawca nie jest związany do tworzenia formy ubezpieczeniowej przy zabezpieczeniu ryzyka na starość, stąd też dopuszcza się możliwość tworzenia systemów emerytalnych polegających na gromadzeniu kapitałowego pokrycia emerytur przez przymus inwestowania środków pochodzących ze składek (Pacud 2010).

Składka na ubezpieczenie emerytalne przekazana do OFE wchodzi w skład mienia funduszu, nie jest ona zatem ani dotacją, ani też darowizną – stanowi wkład osobisty członka OFE. Pomimo że OFE tworzone przez Powszechne Towarzystwa Emerytalne są instytucjami prywatnymi, ich działalność w zakresie składki emerytalnej ma wymiar publiczny – stają się organami wykonawczymi ubezpieczeń społecznych. Wynika to z podziału części zadań publicznych w zakresie ubezpieczenia społecznego

i przekazanie ich OFE jako instytucjom niepublicznym. Realizowany wymiar publiczny ubezpieczenia społecznego przez OFE jest silnie akcentowany w związku z nadaniem osobowości prawnej OFE, nie można jednak przypisać tym instytucjom cech publicznych, ponieważ nie są one tworzone z woli i w imieniu państwa.

Przekazanie składek emerytalnych na własność OFE powoduje powstanie po stronie członka OFE roszczenia, którego treścią jest możliwość żądania sfinansowania z tych środków jego emerytur w terminach i na zasadach wskazanych w ustawie. Członek OFE poprzez zawarcie umowy, a następnie wnoszone składki staje się beneficjentem funduszu. Długoletnie uczestnictwo w OFE w tym aspekcie powodować może potencjalne korzyści po stronie członka, będące efektem długoletniej akumulacji środków w funduszu. OFE zarządza zatem zgromadzonymi środkami we własnym imieniu, ale na rzecz i ze skutkiem dla swoich członków, co odpowiada konstrukcji powiernictwa (Jabłoński 2013: 47). Składka po przekazaniu staje się własnością OFE. Członek OFE nie ma prawa do składek ubezpieczeniowych, ale do określonej liczby jednostek rozrachunkowych, wycenianych w trakcie dokonywania obliczania wartości aktywów (Pacud, 2011: 59).

Pogląd o publicznoprawnym charakterze składki na ubezpieczenie emerytalne przeznaczonej do funduszu przejawia się w kwestach technicznych. Sposób przekazania składki do funduszu, procentowe określenie stopy oraz podstawa jej wymiaru czy też wreszcie cel, jakiemu mają służyć, wskazuje, że należy traktować je jako całość, brak jest zatem podstaw, by dokonać rozróżnienia na składkę przekazywaną do FUS i OFE (Zieleniecki 2013: 40).

Charakter składki zmienia się jednak – zdaniem niektórych autorów – po jej przekazaniu przez ZUS do OFE, kiedy to do na plan pierwszy wysuwają się jej elementy prywatnoprawne. Składka zmienia swój charakter publicznoprawny na prywatnoprawny, będąc częścią aktywów prywatnej osoby prawnej, którą jest fundusz (Zieleniecki 2013: 40). W ten sposób składki stają się powiązane prywatnoprawnym segmentem emerytur.

Poglądy o takim charakterze akcentowane są z punktu widzenia uprawnień, jakie posiadają członkowie funduszu, którego członkostwo ma charakter ściśle zindywidualizowany. Za takim ujęciem przemawia koncepcja stanowiąca, że składki ubezpieczonych przekazywane do OFE są składnikiem majątku członka funduszu. Członek funduszu nie wyzybywa się swoich praw z chwilą przekazania składki do OFE, doznaje jedynie pewnych ograniczeń w korzystaniu z prawa władności do składki. W zamian uzyskuje on daleko idące uprawnienia nie tylko do ekspektatywy przyszłej emerytury. Do takich uprawnień należy korzystanie przez członka OFE z:

- 1) prawa przenoszenia środków do innego funduszu,
- 2) prawa złożenia dyspozycji przekazania środków na dochody budżetu państwa,
- 3) prawa żądania informacji o aktualnej pieniężnej wartości środków zgromadzonych na rachunku,

- 4) objęcia środków zgromadzonych na rachunku małżeńską wspólnością majątkową
- 5) prawa do rozrządzenia tymi środkami na wypadek śmierci, a w przypadku braku wskazania osób uposażonych, włączenie tych środków do masy spadkowej (Zieleniecki 2013: 38).

Marcin Zieleniecki wskazuje poglądy prywatnoprawnej koncepcji składki przekazywanej do OFE akcentowaną przez Katarzynę Roszewską (2011). Podstawę do jej sformułowania stanowił m.in. art. 22 ust. 3 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych w brzmieniu obowiązującym do 30 kwietnia 2011 r., który podkreślał, że część składki na ubezpieczenie emerytalne przeznaczona na finansowanie emerytury metodą kapitałową pochodzi ze środków ubezpieczonego. Członek OFE poprzez zapłatę składki do OFE wyzbywa się aktywów z własnego majątku w postaci prawa własności do środków pieniężnych i zamienia je z jednej strony na aktywa osobiste zgromadzone w OFE, stanowiące wierzytelności względem funduszy emerytalnych, a z drugiej strony na aktywa osobiste, będące zaczątkiem przyszłej emerytury. Z punktu widzenia ekonomicznego członek OFE nadal jest właścicielem środków przekazanych do OFE, a z punktu widzenia prawnego jest on wierzycielem OFE, a także posiadaczem ekspektatyw emerytury dożywotniej (Pacud 2006: 108). Przekazane środki do OFE nie mają wymiaru wspólnotowego, ponieważ służą realizacji ekspektatyw poszczególnych członków OFE, a nie całej zbiorowości. Również cel funkcjonowania funduszy jest bardziej indywidualny niż społeczny – zabezpieczenie bytu na starość jego członków.

Koncepcja ta uległa jednak podważeniu w związku z zasadami wprowadzonymi na mocy ustawy z dnia 25 marca 2011 r. o zmianie niektórych ustaw związanych z funkcjonowaniem systemu ubezpieczeń społecznych (Dz. U. z 2011 r., Nr 75, poz. 398, z późn. zm.). Nadała ona nowe brzmienie art. 22 ust. 3 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, usuwając z niego zapis o pochodzeniu części składki na ubezpieczenie emerytalne ze środków ubezpieczonego. Część składki przeznaczona na finansowanie emerytur metodą kapitałową miała być odtąd przekazywana do FUS i być ewidencjonowana na specjalnie tworzonym subkoncie na indywidualnym koncie emerytalnym. Ubezpieczeni uzyskali uprawnienia, które do tej pory powiązane były z kapitałowym segmentem lokowania środków ubezpieczenia emerytalnego i w związku z tym podważyło to prawo członka funduszu do uczestnictwa w aktywach zgromadzonych w OFE (Zieleniecki 2013: 38).

Mając na względzie powyższe rozważania, należy przychylić się do poglądu, że składka emerytalna wnoszona do otwartego funduszu emerytalnego za pośrednictwem ZUS zachowuje również charakter publicznoprawny. Uzasadnienia tego poglądu należy szukać nie tylko poprzez pryzmat stosunków ubezpieczeniowych, ale przede wszystkim ze względu na cel, jakiego ma służyć. Funkcjonowanie składki emerytalnej w ramach OFE jest świadomym wyborem ustawodawcy co do przyjętego sposobu finansowania świadczeń emerytalnych. Z drugiej jednak strony zastosowanie metody podziału składki może doprowadzić do całkowitego zerwania elementów solidarnościowej umowy międzypokoleniowej pomiędzy osobami młodszymi i starszymi,

stanowiącej do tej pory podwaliny całego systemu ubezpieczeń społecznych. Nie bez przyczyny ustawodawca wycofuje się w kolejnych zmianach przepisów z wcześniejszych reform systemu kapitałowego.

Bez względu na to, czy jest to składka wypłacana wyłącznie do FUS, czy też i do OFE, stanowi ona ciężar dla osoby zobowiązanej do jej opłacenia. Realizacja zabezpieczenia społecznego dokonywana jest w oparciu o ciężary publicznoprawne. Holistyczne spojrzenie na charakter prawny składki zgromadzonej w OFE pozwala przyjąć tezę, że składka ta zachowuje cechy publicznoprawne.

Ostatecznie na temat kwestii charakteru składki emerytalnej wypowiedział się Trybunał Konstytucyjny na gruncie oceny zgodności z konstytucją zmian w funkcjonowaniu systemu emerytalnego przewidzianych w reformie z 2013 r. (wyrok z dnia 4 listopada 2015 r. – K 1/14). Podzielił on właściwie dotychczasowe zapatrywania co do charakteru składki, potwierdzając jej cechy publicznoprawne. Na te cechy składa się funkcjonowanie składek w obrocie prawnym filarowego systemu emerytalnego, dla funkcjonowania którego mają znaczenie dwa pierwsze filary. Funkcjonowanie tak skonstruowanego systemu stanowi odzwierciedlenie konstytucyjnej zasady zabezpieczenia społecznego, przy czym wybór, w jakim zasada ta będzie funkcjonowała, należy już do ustawodawcy.

Pierwszy filar ma charakter powszechny, obowiązkowy i repartycyjny, natomiast drugi jest powszechny, obowiązkowy i kapitałowy. System jednak nie ma charakteru statycznego, czego wyrazem są liczne zmiany w jego funkcjonowaniu, jakie towarzyszyły kolejnym modyfikacjom zaproponowanej w 1999 r. reformie emerytalnej. Trybunał podkreślił, że środki przekazywane do OFE pochodzą z części składki emerytalnej. Ustawodawca podzielił jedną składkę emerytalną pomiędzy dwa filary. Niepodwyższenie składki emerytalnej spowodowało, że coraz bardziej rozrastał się system kapitałowy wobec napływu kolejnych roczników osób ubezpieczonych kosztem modelu repartycyjnego (umowy międzypokoleniowej), z którego finansowane są obecnie świadczenia.

O publicznoprawnym charakterze składek emerytalnych w ocenie Trybunału świadczy również i to, że ubezpieczony co prawda ma indywidualny rachunek w OFE, podobnie jak na subkoncie w ZUS, jednak nie może on swobodnie dysponować tymi środkami w przeciwieństwie do trzeciego filaru systemu emerytalnego. Składka emerytalna, pomimo silnej personalizacji opartej na indywidualnym koncie ubezpieczonego, nie jest jego własnością.

Nie podlega dyskusji to, że w ramach funkcjonowania funduszy emerytalnych funkcjonują też elementy prywatnoprawne składki, związane z umożliwieniem częściowego dysponowania środkami w innym przypadku niż dożycie wieku emerytalnego. Pobieranie prowizji w postaci opłaty funduszu będącego wynagrodzeniem może świadczyć o tym, że fundusze obok wykonywania zadań publicznych w postaci lokowania składek emerytalnych prowadzą również działalność zarobkową.



Składki na ubezpieczenie społeczne stanowią cenę gwarancji ubezpieczenia, jaką uzyskuje osoba ubezpieczona, przez wielu postrzegane są jednak jako element polityki fiskalnej państwa, dodatkowy koszt pracy. Stanowią często spory wydatek dla mniejszych przedsiębiorców. Nieopłacalność zatrudniania pracowników powoduje konieczność wepchnięcia ich do grupy podmiotów prowadzących działalność gospodarczą. Wysokość zapłaconych składek nie stanowi często odzwierciedlenia w wysokości późniejszych świadczeń, do tego częste zmiany regulacji prawnych spowodowane dynamizmem prawa ubezpieczeń społecznych powodują negatywne nastawienie osób je opłacających. Nie sprzyja temu rosnąca liczba świadczeniobiorców, stąd też koniecznym staje się poszukiwanie alternatywnych rozwiązań, które mogłyby poprawić ogólne nastawienie społeczne.

Wydaje się, że dobrym rozwiązaniem byłoby uszczelnienie całego systemu składkowego, czyli poszerzenie bazy składkowej poprzez osoby, które aktualnie nie płacą składek ubezpieczeniowych (z uwagi na brak tytułu do ubezpieczenia) albo płacą składki niższe. Z drugiej strony państwo powinno zachęcać do podejmowania działalności gospodarczej poprzez zasadę obniżonej (preferencyjnej) składki (Rzeczpospolita 2017). Dotyczyć to powinno również osób zarabiających najniżej, dla których opłacenie składki na ubezpieczenia i pozostałych danin stanowi spory, bo około 27% koszt z ich wynagrodzenia (Dziennik Gazeta Prawna, 2016). Różnie podchodzi się do koncepcji stworzenia jednolitej daniny publicznej, która obejmowałaby także składki na ubezpieczenia społeczne, w konsekwencji mogłoby to jednak doprowadzić do ztracania typowych cech składek na ubezpieczenia społeczne w dotychczasowej postaci.

Podjęcie zmian w tym zakresie wymaga wielu konsultacji i analiz, ponieważ nie mogą one stanowić podstawy stworzenia nowych, niekorzystnych społecznie zjawisk.

## Literatura

Antonów K., 2008, *Glosa do wyroku SN z dnia 4 czerwca 2008 r., II UK 12/08. Ubezpieczenie emerytalne – charakter prawny składki odprowadzanej do OFE – obowiązek zawarcia umowy z OFE*, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2009 nr 6.

Bielawska K., 2013, *Ubezpieczenia emerytalne. Reforma systemu ubezpieczeń emerytalnych* (w:) *Ubezpieczenia*, red. M. Iwanicz-Drozdowska, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

Cichosz E., 2013, *Ubezpieczenia rentowe* (w:) *Ubezpieczenia*, red. M. Iwanicz-Drozdowska, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

Dziennik Gazeta Prawna, 2016, *Jedna danina zamiast PIT oraz składek na NFZ i ZUS*, „Dziennik Gazeta Prawna” 14.03.2016.

Golinowska S., 2014, *Funkcje państwa w zabezpieczeniu dochodów na okres starości. Zmiana warunków i paradygmatów na przykładzie polskiej reformy systemu emerytalnego* (w:) *Ubezpieczenia społeczne w procesie zmian: 80 lat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*, red. K.W. Frieske, E. Przychodaj, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

Iwanicz-Drozdowska M. (red.), 2013, *Ubezpieczenia*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

- Jabłoński A., 2013, *Konstytucyjno-prawna ocena zmian w sytuacji prawnej OFE, członków OFE i PTE (w:) Prawne mechanizmy przekazywania środków OFE. Oceny konstytucyjno-prawne*, Kraków: Oficyna Allerhanda.
- Jackowiak C., 1964, *Prawo pracy*, t. 2, cz. 2, Poznań: PWN.
- Jackowski M., Zalański T., 2013, *Przymusowe umorzenie 51% aktywów OFE. Problem jednorazowego umorzenia aktywów w OFE w świetle orzecznictwa TK (w:) Prawne mechanizmy przekazywania środków OFE. Oceny konstytucyjno-prawne*, Kraków: Oficyna Allerhanda.
- Jaroszek P., 2014, *Zarządzanie finansami ubezpieczeń społecznych (w:) Ubezpieczenia społeczne w procesie zmian: 80 lat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*, red. W. Frieske, E. Przychodaj, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Jędrasik-Jankowska I., 2001, *Ubezpieczenie emerytalne. Trzy filary*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze PWN.
- Jędrasik-Jankowska I., 2014, *Pojęcia i konstrukcje prawne ubezpieczenia społecznego*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Jończyk J., 2003, *Prawo zabezpieczenia społecznego. Ubezpieczenia społeczne i zdrowotne bezrobocie i pomoc społeczna*, Kraków: Zakamycze.
- Jończyk J., 2007, *Składka na ubezpieczenie zdrowotne*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 8.
- Kitała D., 2013, *Organizacja systemu ubezpieczeń społecznych*, (w:) *Ubezpieczenia*, red. M. Iwanicz-Drozdowska, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Klimas M., 2013, *Postępowanie sądowe z zakresu ubezpieczeń społecznych*, Warszawa: Wolters Kluwer
- Lach D.E., 2010, *Komentarz do art. 27 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (w:) D.E. Lach, S. Samol, K. Ślęzak, Ustawa o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych*, Warszawa: Wolters Kluwer
- Modliński E., 1968, *Podstawowe zagadnienia prawne ubezpieczeń społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- Olszewska M., 2013, *Zakres przedmiotowy ubezpieczenia społecznego (w:) Ubezpieczenie społeczne dawniej i dziś w 80-lecie uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu społecznym*, Wrocław: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Pacud R., 2006, *Oczekiwanie prawne na emeryturę dożywotnią. II filar*, Bydgoszcz–Katowice: Branta.
- Pacud R., *Glosa do wyroku SN z dnia 4 czerwca 2008 r., II UK 12/08. Obowiązek uczestnictwa w otwartym funduszu emerytalnym – charakter prawny składki przekazywanej do OFE – oszczędzanie przymusowe w OFE a konstytucyjna ochrona własności*, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2010, nr 10.
- Pacud R., 2011, *Stosunki prawne ubezpieczenia emerytalnego*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Pacud R. (red.), 2014, *Prawne mechanizmy przekazywania środków OFE*, Kraków: Oficyna Allerhanda.
- Piotrowski J., 1966, *Zabezpieczenie społeczne. Problematyka i metody*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Roszevska K., 2011, *Tytuł prawny do składki w OFE (w:) Współczesne problemy prawa pracy i ubezpieczeń społecznych*, red. L. Florek, Ł. Pisarczyk, Warszawa: Lexis Nexis.
- Rzeczpospolita, 2017, *Jednolity – reaktywacja?*, „Rzeczpospolita” 17.01.2017.
- Sanetra W., 2014, *Aksjologiczne podstawy prawa ubezpieczeń społecznych (w:) Ubezpieczenia społeczne w procesie zmian: 80 lat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*, red. W. Frieske, E. Przychodaj, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Sektor funduszy emerytalnych w Polsce – ewolucja, kształt, perspektywy*, 2016, Urząd Komisji Nadzoru Finansowego, [www.knf.gov.pl/Images/Sektor\\_funduszy\\_emerytalnych\\_w\\_Polsce\\_2016\\_tcm75-47307.pdf](http://www.knf.gov.pl/Images/Sektor_funduszy_emerytalnych_w_Polsce_2016_tcm75-47307.pdf) [dostęp: 28.09.2016].

Składka na ubezpieczenie emerytalne, [www.mpips.gov.pl/ubezpieczenia-spoeczne/ubezpieczenie-emerytalne/skladka-na-ubezpieczenie-emerytalne/](http://www.mpips.gov.pl/ubezpieczenia-spoeczne/ubezpieczenie-emerytalne/skladka-na-ubezpieczenie-emerytalne/)

[www.zus.pl/default.asp?p=4&id=3387](http://www.zus.pl/default.asp?p=4&id=3387) [dostęp 28.09.2016].

Szubert W., 1973, *Studia z polityki społecznej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.

Szubert W., 1987, *Ubezpieczenie społeczne. Zarys systemu*, Warszawa: PWN.

Ślęzak K., 2013, *Prawny charakter składek na ubezpieczenie społeczne (w:) Ubezpieczenie społeczne dawniej i dziś w 80-lecie uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu społecznym*, Wrocław: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

Szczepaniak R., 2013, *Sens i nonsens podziału na prawo publiczne i prywatne w kontekście uchwały Sądu Najwyższego*, „Państwo i Prawo” nr 5,

Uziak W., 2009, *Wskaźnik waloryzacji (w:) Leksykon prawa ubezpieczeń społecznych. 100 podstawowych pojęć*, red. A Wypych-Żywicka, Warszawa: C.H. Beck.

Wajda D., 2011, *Komentarz do art. 22 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (w:) Ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych*, red. B. Gudowska, J. Strusińska-Żukowska, Warszawa: C.H. Beck.

Wantoch-Rekowski J., 2005, *Składki na ubezpieczenia emerytalne*, Toruń: TNOiK.

Wantoch-Rekowski J., 2014, *System ubezpieczeń społecznych a budżet państwa. Studium prawno finansowe*, Warszawa: Wolters Kluwer.

Wantoch-Rekowski (red.), 2015, *Podstawy prawa finansów ubezpieczeń społecznych*, Toruń: TNOiK.

Wyrok z dnia 4 czerwca 2008 r. II UK 12/08, <http://www.sn.pl/sites/orzecznictwo/Orzeczenia1/II%20UK%2012-08-1.pdf> [dostęp: 28.09.2016].

Wyrok z dnia 3 lutego 2012 r. I UK 306/11

<http://www.sn.pl/sites/orzecznictwo/Orzeczenia2/I%20UK%20306-11-1.pdf> [dostęp: 28.09.2016].

Zieleniecki M., 2011, *Emerytura pomostowa w nowym systemie emerytalnym*, Gdańsk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Zieleniecki M., 2013, *Dopuszczalność obligatoryjnego umorzenia 51,5% jednostek rozrachunkowych w OFE. Kryteria oceny, rozbieżności doktryny, warianty (w:) Prawne mechanizmy przekazywania środków OFE. Oceny konstytucyjno-prawne* Kraków

Zieliński T., 1994, *Ubezpieczenia społeczne pracowników: Zarys wykładu*, Kraków: PWN.

Żukowski M., 2014, *Ekonomiczne aspekty ubezpieczeń społecznych (w:) Ubezpieczenia społeczne w procesie zmian: 80 lat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych*, red. K.W. Frieske, E. Przychodaj, Warszawa: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

## Sprawozdanie ze spotkania „Kobiety w nauce”

Sylwia Dudkowska-Kafar | Uniwersytet Gdański

### Słowa kluczowe:

kobiety nauki,  
różnica między  
płciami, równość  
płci, zatrudnienie  
kobiet, efekt  
matyldy

### Keywords:

women of science,  
gender gap,  
gender equality,  
employment  
of women, matilda  
effect, femvertising

W dniu 1 grudnia 2017 r. na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego<sup>1</sup> odbyło się spotkanie poświęcone kobietom w nauce. Składało się ono z trzech części, a jego celem było przedstawienie sytuacji kobiet w nauce na świecie i w Polsce.

Pierwszą częścią spotkania było seminarium doktoranckie, podczas którego dr Magdalena Żadkowska oraz dr Natasza Kosakowska-Berezecka z Wydziału Nauk Społecznych UG przedstawiły wnioski z przeprowadzonych przez siebie badań „Gender Gap in Biotechnology”. Seminarium odbyło się w ramach działań zaplanowanych w związku z odbywającym się na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUMed pilotażowym projektem STARBIOS2. Projekt opiera się na pięciu filarach koncepcji „Odpowiedzialnych Badań i Innowacji” (RRI). Jednym z nich jest właśnie równość płci.

Podczas drugiej części spotkania wystąpiła dr hab. Magdalena Król, prof. SGGW z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, polska naukowiczka, lekarz weterynarii, specjalistka onkologii eksperymentalnej. Ta młoda kobieta, która osiągnęła już bardzo wiele w świecie nauki, jest członkiem wielu polskich i zagranicznych redakcji czasopism naukowych; należy również do komitetu sterującego „Europejskiego Programu Współpracy w dziedzinie Badań Naukowo-Technicznych”. W przeszłości została laureatką nagrody naukowej tygodnika „Polityka” oraz zwyciężczynią plebiscytu „Polacy z werwą” w kategorii „nauka”. Otrzymała też stypendium MNiSW dla wybitnych, młodych naukowców, stypendium Pfizer Animal Health, stypendium habilitacyjne L'Oréal oraz nagrodę UNESCO dla kobiet.

Podczas trzeciej części spotkania poświęconego kobietom w nauce dr Magdalena Żadkowska i dr Natasza Kosakowska-Berezecka

<sup>1</sup> Dalej w tekście: UG i GUMed

poprowadziły warsztat „Zarządzanie różnorodnym zespołem” skierowany do pracowników Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed.



## II. 1. Gender Gap in Biotechnology

Fot. Tomasz Nowicki

Na początku swojej prezentacji dr Żadkowska i dr Kosakowska-Berezecka wyjaśniły, na czym polega różnica pomiędzy płcią kulturowo-społeczną, charakteryzującą się między innymi zestawem norm, dotyczących wszystkiego, co w danej kulturze jest odpowiednie dla kobiety lub mężczyzny, a płcią biologiczną, która oznacza zespół cech bezpośrednio wynikających z biologii, budowy ciała i materiału genetycznego kobiet i mężczyzn. Prelegentki, opowiadając o stereotypach na temat płci, które na przestrzeni lat ukształtowały się w wielu społeczeństwach, dodały, że na podstawie meta-analizy przeprowadzonej przez amerykańską badaczkę Janet Hyde wyniki badań nad różnicami płci pokrywają się w 85%. W tym kontekście wspomniały o nierównych i niesprawiedliwych płacach kobiet i mężczyzn. W samym województwie pomorskim kobiety zarabiają o 20,6% mniej niż mężczyźni (DANE 2013–2017: BDL, GPW, PKW, GUS, OECD, EUROSTAT).

W dalszej części seminarium prelegentki zastanawiały się, kim jest prawdziwy naukowiec w rozumieniu mężczyzn i kobiet. Bazując na danych z macierzystego wydziału, przedstawiły ilość zdobytych stopni naukowych ze względu na płeć. Na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUMed w 2016 r. było 9 mężczyzn z tytułem doktora i aż 32 kobiety z tym tytułem. Później te proporcje zaczynają się zmieniać: w tym samym roku było już 9 mężczyzn z tytułem dr hab. i tylko 4 kobiety, które uzyskały ten tytuł, z kolei stopień naukowy prof. dr hab. w 2016 r. na wspomnianym wydziale posiadało 9 mężczyzn i tylko 2 kobiety. Podobnie dzieje się w całym świecie nauki. Mimo

że z reguły więcej kobiet rozpoczyna naukę, po drodze zaczynają się one wykruszać, ustępując miejsca mężczyznom.

Następnie dr Żadkowska i dr Kosakowska-Berezecka przedstawiły wyniki badania fokusowego, które przeprowadziły wiosną 2017 r. na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUM-ed. Badanie odbyło się w dwóch grupach fokusowych, składających się z kadr naukowych. Dyskusja dotyczyła łączenia kariery akademickiej i rodzicielstwa, tego, jakie bariery napotyka kobieta-naukowiec, łącząc rolę zawodową i rodzicielską, i jak to wygląda w przypadku naukowców-mężczyzn. Dyskutowano też o tym, jaki powinien być wizerunek prawdziwego naukowca-lidera. Na podstawie tych rozmów stwierdzono, że niezbędne są rozwiązania instytucjonalne, wspierające łączenie ról. Oto kilka cytatów, które pojawiły się podczas wspomnianego badania fokusowego.

Badanym kobietom zadano pytanie, co to znaczy: „być jak naukowiec”.

Powiedziałabym, że czasami tak jest, że wiąże się jednak naukowca z facetem.

W jakiś sposób w nauce musimy udowodnić, że jesteśmy mężczyznami albo że posiadamy pewne cechy męskie, i to oczywiście nie jest absolutnie świadome, że to idzie podkorowo. Mamy się pokazać jako silne, niezależne. Żeby odnieść sukces, dojść do kierowniczych stanowisk (zakład, katedra, władze), trzeba mieć naprawdę silny charakter i być bardzo mocno na tym skupionym. Wtedy bycie mamą może nie przeszkadza, ale czasami nie pomaga. Nieświadomie przybieramy męskie role, nie możemy sobie pozwolić na delikatność, efemeryczność, może dlatego, że nauka jest bardzo konkretna, szczególnie w naukach ścisłych.

Tak niektóre kobiety odpowiadały na pytanie dotyczące przebiegu ścieżki kariery i macierzyństwa:

Pierwszy moment – ukończenie doktoratu i zmierzenie się z szukaniem miejsca pracy, post-doca, dostanie grantu, TRZEBA CZEKAĆ, a niektóre z nas nie mogą sobie na to pozwolić. Cały splendor dwóch pierwszych liter kończy się, gdy wpływa pierwszy odcinek płacowy, szczególnie jak się porówna, że koledzy i koleżanki z innej uczelni mają o 800 zł więcej. Na doktoracie jest więcej możliwości, nagród, wsparcia, stypendium, grantów, potem sobie wyobrażają, że to będzie zawsze rosło. Drugi moment, gdy się kończy 35 lat i przestaje się być „młodym naukowcem” – dla kobiet to jest trudne bo przejścia. Przejście od „młody naukowiec” do „doświadczony naukowiec” jest możliwe tylko dzięki projektom OPUS i SONATA BIS. To moment rozczarowań, stłamszona systemowo pasja.

Oczywiście, bardzo blokuje urodzenie dziecka. Tu bardzo dużo zależy od systemu wsparcia, nie tylko od męża, ale czy są dziadkowie, teściowe, zaangażowanie. Jeśli tego nie ma, dziewczyny odpadają, zwalniają tempo.

Przez całe życie miałam takie wrażenie, że w pracy kradnę czas, w domu kradnę czas.... W pracy chcę się zajmować dzieckiem, a w domu myślę tylko, żeby jak najszybciej je położyć, niech śpi, to wtedy siadę spokojnie do komputera.

W wyniku powyższych dyskusji wyłoniono kilka rekomendacji, które mogłyby ułatwić kobietom karierę naukową. Pierwszą z nich jest cykl treningów z zakresu zarządzania zespołem, pomagających zbudować wspierający się zespół, motywować go oraz usprawnić proces odpowiedniego delegowania zadań i negocjacji. Drugą rekomendacją jest cykl treningów z zakresu umiejętności komunikacyjnych, które w konsekwencji przekładają się na asertywność w pracy, skuteczniejszą komunikację ze współpracownikami oraz lepszą autoprezentację z uwzględnieniem czynnika płci. Kolejną rekomendacją jest mentoring. Istotne jest, aby mentorami, którzy dają przykład siły i wiary we własne możliwości – co może skutkować lauretami w świecie nauki – były kobiety. Przykłady kobiet, które odniosły sukces, inspirują inne i sprawiają, że łatwiej uwierzyć we własne powodzenie na ścieżce kariery. Wskazują one też na inną rekomendację, która wyłoniona została w wyniku omawianego badania fokusowego: planowanie kariery podczas indywidualnego doradztwa na uniwersytecie. Prelegentki wspomniały również o rekomendacjach skierowanych do grantodawców. Są to między innymi szkolenia dla recenzentów i recenzentek oraz parytet w gremiach decyzyjnych, dzięki czemu kobiety będą tak samo oceniane jak mężczyźni. Niestety, nie zawsze się tak dzieje. Nierzadko winne temu są głęboko zakorzenione stereotypy.

Podczas seminarium prelegentki próbowały znaleźć odpowiedź na pytanie, jak zbudować naukowe środowisko wolne od stereotypów. Kluczową rolę odgrywa tu – jak zawsze w takich przypadkach – edukacja. Istotną rolę pełnią szkolenia i treningi dla mężczyzn i kobiet, które rozwijają empatię i pomagają zaakceptować kobiety na stanowiskach zarezerwowanych do tej pory przeważnie dla mężczyzn, ale także przyjął mężczyzn w roli, która zarezerwowana była do tej pory dla kobiet. Badaczki wspomniały również o języku równościowym. Chodzi o proponowanie w wielu nazwach stanowisk czy zawodów formy żeńskiej, dzięki czemu stopniowo wejdą one do słownika języka polskiego. Korzyścią ze stosowania języka równościowego jest docenianie grup dotychczas marginalizowanych w sytuacji, kiedy mówimy o grupie oraz do grupy, w której są kobiety (np. nauczycielki i nauczyciele, uczestnicy i uczestniczki). Językowa rzeczywistość wydaje się być wówczas bardziej sprawiedliwa. Istotne są również systemy kwotowe. Chodzi o określony procentowo udział reprezentantek i reprezentantów każdej z płci, jaki ma przypaść w obsadzie stanowisk naukowych i dostępie do zasobów naukowych. Kwota ta ma na celu skorygowanie istniejącej nierównowagi np. w gremiach decyzyjnych. Nie da się ukryć, że w świecie nauki owa równowaga na najwyższym szczeblu naukowym jest bardzo widoczna. Mężczyźni na najwyższych stanowiskach w tej dziedzinie jest zdecydowanie więcej, kobiety zaś w dalszym ciągu muszą zmagać się z tak zwanym „szklanym sufitem”. Prelegentki omawiały również rolę modeli istniejących w społeczno-kulturowym wymiarze płci. Doświadczenia socjalizacyjne pomagają kobietom i mężczyznom w pełnieniu przypisanych im ról, ale są również utrudnieniem, trzeba bowiem odnaleźć własną drogę rozwoju w sytuacji, gdy dawne, jednoznaczne wzorce funkcjonowania płci rozpadają się i ewoluują. Dzisiaj nie dziwią już kobiety pracujące jako strażak, kierowca tramwaju, czy żołnierz – podobnie nie dziwi mężczyzna pracujący jako przedszkolanka. Każdy powinien

mieć równie szanse w znalezieniu indywidualnej drogi rozwoju, w zgodzie z własnymi przekonaniami.

Na koniec swojej prezentacji dr Magdalena Żadkowska i dr Natasza Kosakowska-Berezecka odpowiedziały na pytanie: „Dlaczego równość szans jest ważna dla jednostek i społeczeństw”. Organizacje, które włączają ludzi o różnorodnych doświadczeniach, mają szansę na lepsze wykorzystanie ich potencjału, wyzwają w nich poczucie bycia wyjątkowymi oraz poczucie przynależności. To wszystko prowadzi do spokoju, bezpieczeństwa, lepszej jakości życia i większej kreatywności w pracy. W środowisku naukowym przekłada się to na – tak ważne w tym świecie – innowacje. Dzieje się tak, kiedy kobiety są w swej pracy cenione na równi z mężczyznami.

## Seksmisja w nauce



**II. 2. Prof. dr hab. Ewa Łojkowska z UG i dr hab. Magdalena Król, prof. SGGW**

Fot. Tomasz Nowicki

W dalszej części spotkania prof. dr hab. Ewa Łojkowska, kierownik Katedry Biotechnologii MWB UG i GUMed zaprosiła do przedstawienia swojej prezentacji gościa specjalnego. Była nim dr hab. Magdalena Król, prof. SGGW z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Prelegentka rozpoczęła swoje wystąpienie od kultowego już zdania: „Kopernik była kobietą”. Obnaża ono ważny problem: ile nazwisk znanych powszechnie naukowców należy do kobiet? Większości z nas do głowy od razu przyjdzie Maria Skłodowska-Curie – i często, niestety, tylko ona. Mniejszą obecność kobiet w świecie nauki tłumaczy się zjawiskiem Matyldy (pomijanie udziału kobiet w badaniach naukowych lub przypisywanie ich osiągnięć mężczyznom). Na współczesnych uniwersytetach jest wiele kobiet, jednak ich pozycja w wielu przypadkach nie jest równa pozycji



mężczyzn. Potwierdza to raport *Piękne umysły – rola kobiet w świecie nauki* stworzony przez For Women in Science, Fundację L’Oreal Polska, która co roku docenia wybitne kobiety naukowców z całego świata, nagradzając je za ich wkład w naukę. Przewodniczącą polskiego oddziału Jury L’Oreal dla Kobiet i Nauki jest wspomniana wcześniej prof. dr hab. Ewa Łojkowska z Uniwersytetu Gdańskiego.

Prof. Magdalena Król zauważyła, że kobiety dominują na niższych szczeblach kariery naukowej, stanowiąc ponad połowę wszystkich studentów i doktorantów. Wszystko zmienia się na wyższych szczeblach: tam wśród wykładowców już tylko czterech na dziesięciu reprezentuje płeć żeńską. Im wyżej, tym bardziej rosną te dysproporcje – tytuł profesorski przypada jedynie co piątej kobiecie. Dużo mniejsze dysproporcje obserwuje się na kierunkach humanistycznych, nauki techniczne są zdecydowanie zdominowane przez mężczyzn. Na tle tych danych ciekawie, a jednocześnie i smutno wygląda informacja, że w 2014 r. badania na poziomie europejskim wykazały, że 1/4 respondentów nie jest w stanie wymienić ani jednego żeńskiego naukowca.

W dalszej części prezentacji prof. Magdalena Król zauważyła, że warto poznać kobiety nauki. Wymieniła wiele pań zafascynowanych nauką, co – na przekór konwensom – zapisało je na kartach historii. Pomimo przeciwności losu udało się im osiągnąć założony cel. Oto niektóre z nich:

– Hypatia z Aleksandrii (355–415) – aleksandryjska filozofka neoplatońska, matematyczka, zwana również „męczennicą nauki”. To jej przypisuje się wynalezienie astrolabium. Urządzenie to służyło żeglarzom do podawania szerokości geograficznej oraz do pomiaru czasu.

– Elena Piscopia (1646–1684) – włoska matematyczka i filozofka, pierwsza kobieta, która uzyskała doktorat (1678 r.).

– Sybilla Masters (1670–1720) – pierwsza znana amerykańska innowatorka, wynalazła między innymi młyn do mielenia ziarna kukurydzy. Patent na to odkrycie został zarejestrowany w 1715 r.

– Helen H. Gardener (1853–1925) – amerykańska pisarka, reformatorka i urzędniczka publiczna. W 1913 r. została powołana do Komitetu Kongresu Amerykańskiego Stowarzyszenia Praw Kobiet (NAWSA), sześć lat później została wiceprezesem tej instytucji, następnie powołano ją do Komisji Służby Cywilnej Stanów Zjednoczonych. Była to pierwsza kobieta zajmująca tak wysokie stanowisko federalne. Walczyła z szeroko w tamtych czasach rozpowszechnionym twierdzeniem czołowego amerykańskiego neurologa, Edwarda Clarka, lekarza i profesora Uniwersytetu Harvarda, który twierdził, że mózg kobiety jest z natury mniejszy i tym samym gorszy od męskiego. Jest on autorem książki *Płeć w edukacji lub sprawiedliwa szansa dla dziewcząt* (1873). Twierdził w niej m.in.: „Zdarzają się przypadki kobiet – i sam miałem z nimi do czynienia – które ukończyły szkołę średnią lub uczelnię wyższą ze znakomitymi wynikami, lecz z niedorozwiniętymi jajnikami. Później wychodziły za mąż i okazywały się bezpłodne”. Szanowany profesor w taki sposób tłumaczył, dlaczego narządy płciowe nie wypełniają swojej

funkcji rozrodczej: „Ludzki organizm nie radzi sobie z prawidłowym wykonywaniem dwóch czynności równocześnie. Kobięce narządy płciowe oraz mózg nie są w stanie funkcjonować optymalnie w tym samym czasie”.

– Mary Putnam Jacobi (1842– 1906) – to ona ostatecznie obaliła teorię Edwarda Clarke’a. Rzuciła mu wyzwanie, w swojej pracy badawczej przeciwstawiając się jego tezę. Jej praca w dużym stopniu przyczyniła się do tego, by kobiety miały realną szansę na edukację wyższą – zwłaszcza w dziedzinie nauk ścisłych. Jacobi była również założycielką Stowarzyszenia dla Medycznego Poparcia Kobiet.

– Ada Lovelace (1815–1852) – brytyjska matematyczka i poetka (córka Lorda Byrona), pierwsza programistka komputerowa.

– Maria Skłodowska-Curie (1867–1934) – polska fizyczka i chemiczka, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla – za pracę nad promieniotwórczością (1903) oraz za odkrycie radu i polonu (1911).

– Irene Joliot-Curie (1897–1956 r.) – córka Marii, twórczyni pierwszego sztucznie stworzonego materiału radioaktywnego, zdobywczyni Nagrody Nobla w 1935 roku za odkrycie zjawiska tworzenia par elektron pozyton z fotonów (pozytonium) i sztucznej promieniotwórczości.

– Helen Taussing (1898–1986) – twórczyni kardiologii dziecięcej. Opracowała metodę leczenia tetralogii Fallota – koncepcję procedury przedłużającej życie dzieci.

– Rita Levi-Montalcini (1909–2012) – włoska uczona, lekarka, embriolog, neurolog. Odkrywczyni tzw. czynnika wzrostu nerwu (NGF) pobudzającego wzrost komórek nerwowych, za co otrzymała Nagrodę Nobla w 1986 r.



**II. 3 dr hab. Magdalena Król, prof. SGGW**

Fot. Tomasz Nowicki

– Dorothy C. Hodgkin (1910– 1994) – angielska biochemiczka, krystalograf, laureatka Nagrody Nobla w 1964 r. za wyznaczenie struktury penicyliny i witaminy B12. Co ciekawe, prasa relacjonowała to wydarzenie jako wręczenie nagrody dla „brytyjskiej żony”.

– Gertrude Belle Elion (1918–1999) – amerykańska lekarka farmakolożka. Zajmowała się metabolizmem komórek nowotworowych. Za badania, które doprowadziły do odkrycia leków antynowotworowych, otrzymała Nagrodę Nobla w 1988 roku. Dzięki jej lekom immunosupresyjnym możliwa jest transplantacja serca.

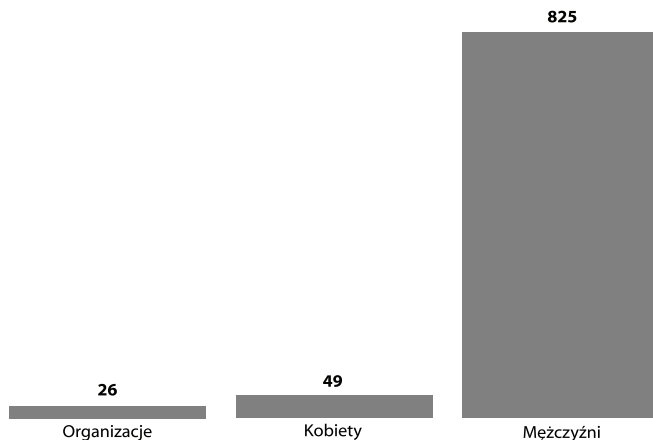
– Rosalind Franklin (1920– 1958) – brytyjska fizyczka i specjalistka w dziedzinie krystalografii promieniami X. Jej badania doprowadziły do odkrycia podwójnej helisy DNA. Mimo że jej zasługi pod tym względem były oczywiste, jej nazwisko nie zostało uwzględnione w werdykcie Komitetu Noblowskiego w 1962 r., a Nagrodę Nobla otrzymali James Watson i Francis Crick.

Przywołując definicję przedsiębiorczości, prof. Magdalena Król podkreśliła, że wszystkie wymienione wyżej kobiety na odpowiednim szczeblu swojej kariery były dynamiczne i aktywne, skłonne do podejmowania ryzyka. Posiadały umiejętność przystosowania się do zmieniających się warunków pracy, dostrzegały swoją szansę i chciały ją wykorzystać. Ich pracę cechowała innowacyjność i motoryka. W niczym nie ustępowały mężczyznom. Dzięki determinacji i wierze we własne siły mogły osiągnąć to, co osiągnęły i są wspaniałą inspiracją dla współczesnych kobiet. To ważne, ponieważ wciąż mamy do czynienia z niedostateczną reprezentacją kobiet w nauce. Badania Fundacji L’Oreal For Women in Science wykazały, że w Europie liczba kobiet rozpoczynających naukę jest podobna do liczby mężczyzn, jednak na pewnym etapie zmniejsza się.

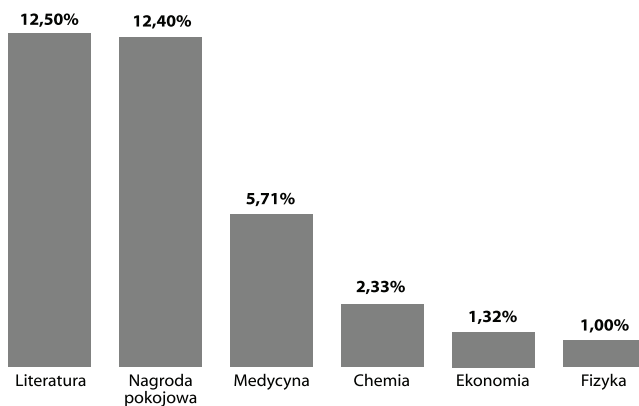
Profesor wspomniała również, jaki jest odsetek stopni uzyskanych przez kobiety w zawodach związanych z opieką zdrowotną, naukami biologicznymi i biomedycznymi oraz fizycznymi i technologicznymi. W każdym przypadku kobiet na wyższych stanowiskach jest mniej, chociaż ta dysproporcja jest różna w zależności od dziedziny nauki. Nie da się również ukryć, że w naukach technicznych, które w tym zestawieniu wypadły najgorzej, udział kobiet wśród doktorantów zdecydowanie zwiększył się w ostatnich latach. Pokazuje to, że uznawana za tradycyjnie męską dziedzina zaczyna powoli zmieniać swój charakter – mimo wszystko jednak kobiety stanowią tu wciąż nieliczną grupę.

Podobną nierówność widać w przyznawaniu Nagrody Nobla – tu również kobiety są w mniejszości. O tym właśnie mówiła prelegentka w dalszej części prezentacji.

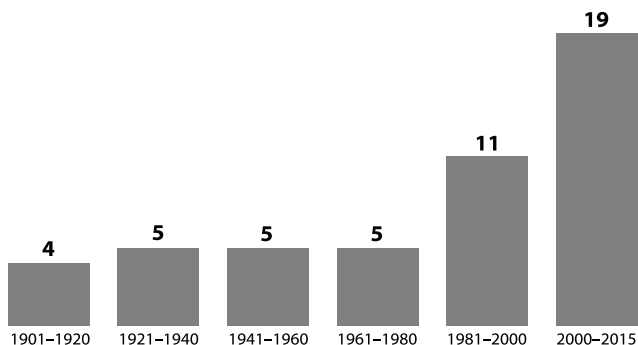
a) Liczba Nagród Nobla przyznanych w latach 1901–2015\* według kategorii odbiorców.



b) Odsetek nagród Nobla przyznanych kobietom w latach 1901–2015\* w zależności od dziedziny nauki.



c) Liczba Nagród Nobla przyznanych kobietom w latach 1901–2015\*:



\* The first Sveriges Riksbank Prize in Economic Sciences was awarded in 1969

W Polsce coraz więcej kobiet rozwija swoją karierę naukową. Już od dawna proporcja kobiet i mężczyzn na studiach doktoranckich jest wyrównana, potem dzieje się podobnie jak w większości krajów europejskich. Ciekawie obrazuje to ewolucja odsetku kobiet w Nagrodach Naukowych Polityki, którą prof. Magdalena Król przedstawiła podczas swojej prezentacji. W latach 2014–2017 kobiety stanowiły ponad połowę zgłoszonych osób. W latach 2001–2017 było 88 finalistek i 204 finalistów tej nagrody. W latach 2012–2016 laureatkami zostało 5 kobiet, a w tym samym czasie swój sukces świętowało 20 laureatów Nagrody Naukowej Polityki. Co interesujące, w liczącej 20 osób kapitule I Etapu konkursu jest 7 kobiet, natomiast w liczącej 11 osób kapitule II etapu konkursu są jedynie 2 kobiety. Czy nie wpływa to podświadomie na ostateczne wyniki? – zastanawiała się prof. Magdalena Król, notabene laureatka tej nagrody.

Kończąc swoją prezentację wspomniała, że najwięcej znaków równości w świecie nauki jest w krajach skandynawskich. Życzyła wszystkim badaczkom coraz więcej równych szans, z którymi od dawna mają do czynienia tamtejsze naukowczynie.

Na tym zakończyło się oficjalne spotkanie. W dalszej części dr Magdalena Żadkowska i dr Natasza Kosakowska-Berezecka poprowadziły warsztat „Zarządzanie różnorodnym zespołem” dla pracowników Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed.



**II. 4. Dr Natasza Kosakowska-Berezecka i dr Magdalena Żadkowska podczas warsztatów**

Fot. Tomasz Nowicki

## Informacja z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie na temat sytuacji po wydarzeniach marcowych

Piotr Abryszeński | Wydział Historyczny, Uniwersytet Gdański

**Słowa kluczowe:**

Wyższa Szkoła  
Ekonomiczna  
w Sopocie,  
Marzec 1968,  
represje

**Keywords:**

Higher School  
of Economics  
in Sopot,  
March 1968 protests,  
repressions

Wydarzenia marcowe cieszą się dużym zainteresowaniem badaczy. W ostatnich latach ukazało się wiele publikacji omawiających zarówno centralne, jak i lokalne aspekty kryzysu politycznego 1968 roku<sup>1</sup>. Obchodzona niedawno 50. rocznica studenckich protestów przyniesie niewątpliwie nowe ustalenia, zaś głos ówczesnych studentów przyczyni się być może do zainspirowania dalszych badań nad problematyką wydarzeń marcowych (Abryszeński, Gucewicz 2018; Konieczka, 2018)

W marcu 1968 r. w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie studioowało przeszło 4 tys. studentów, z czego niemal 60% na studiach wieczorowych, zaocznych lub eksternistycznych. Jeżeli weźmiemy się pod uwagę położenie uczelni, nie może dziwić, że jej studenci byli raczej słabo zintegrowani ze społecznością akademicką. Dla porównania na największej trójmiejskiej uczelni – Politechnice Gdańskiej – studioowało wówczas ponad 8,3 tys. osób, z czego ponad 6 tys. na studiach dziennych. Należy również przyznać, że w czasie tych wydarzeń WSE odgrywała rolę drugoplanową, zaś centrum gdańskiego Marca 1968 roku stanowiła Politechnika.

Przywołany poniżej dokument (*Informacja z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie*) pochodzi z Archiwum Państwowego w Gdańsku (*Informacja*, 1968: 52–54) i jest podsumowaniem represji wymierzonych przeciwko najaktywniejszym uczestnikom studenckiego protestu wywodzącym się z WSE, należy go jednak traktować jedynie jako wycinek pewnej rzeczywistości.

*Informacja...* powstała zapewne na przełomie marca i kwietnia 1968 r., a więc w czasie osłabienia studenckich protestów

<sup>1</sup> W kontekście podjętej w niniejszym artykule tematyki zob. przede wszystkim: Andrzejewski 2008, Cenckiewicz 2008. Szeroką panoramę wydarzeń 1968 roku nakreślił Eisler 2006.

w Trójmieście. Była odpowiedzią na zapytanie Komitetu Wojewódzkiego na temat bieżącej sytuacji panującej w WSE. Nie dysponujemy wprawdzie owym dokumentem, jednakże na podstawie treści cytowanej informacji możemy ustalić kwestie, jakimi interesowali się decydenci. Pierwsza dotyczyła związków studentów z zakładami pracy na terenie Trójmiasta. Ta – z punktu widzenia partii newralgiczna sprawa – w dużo większym stopniu odnosiła się jednak do studentów innych uczelni, zwłaszcza Politechniki Gdańskiej. Odbywali oni wówczas praktyki w strategicznych zakładach, jak Stocznia Gdańska, w których w okresie strajków studenckich dochodziło do rozpropagowywania ulotek i afiszy o treściach antypaństwowych i nawołujących do wystąpień.

Sporządzający *Informację...* podaje, że w tym czasie tylko jedna osoba odbywała praktyki, wyróżniając jedynie praktyki letnie oraz obowiązkowe praktyki dyplomowe. Dopiero ustawa o szkolnictwie wyższym z 1968 r. ureguluje kwestie praktyk, czyniąc z nich narzędzie dyscyplinujące młodzież akademicką.

Decydenci z Komitetu Wojewódzkiego obawiali się ponownych wystąpień i obserwowali nastroje panujące w środowisku akademickim, dlatego też zobowiązali władze trójmiejskich uczelni do pilnowania porządku na swoim terenie oraz informowania nie tylko o ewentualnych wystąpieniach, ale i ryzyku wystąpień. Nie były to obawy nieuzasadnione, bowiem ostatnim z wyraźnych marcowych akcentów był wiec zorganizowany 5 kwietnia na Politechnice Gdańskiej w obronie aresztowanych Andrzeja Biernasia i Ryszarda Konieczki – jednakże studenci WSE w tym wydarzeniu nie uczestniczyli.

Warto w tym kontekście przyrzeć się problematyce represji, jakie zastosowano wobec uczestników zajęć marcowych. Do 15 marca zatrzymano 54 studentów (w tym 36 z Politechniki Gdańskiej). Postępowanie karne wszczęto wobec 19 osób, z czego 12 stanowili studenci Politechniki. Może zastanawiać fakt, że na tej liście nie znalazł się żaden student Akademii Medycznej czy Wyższej Szkoły Pedagogicznej, natomiast aż pięć osób studiowało na WSE. Przeciwno aktywnym uczestnikom protestów wkrótce wszczęto postępowania dyscyplinarne, a wymienieni zostali decyzją rektora zawieszni w prawach studenta<sup>2</sup>. Skala represji zastosowanych wobec studentów wymaga jednak oddzielnego opracowania.

W jednym z dokumentów z 16 kwietnia podana jest informacja, że decyzją rektora Stanisława Ładyki<sup>3</sup> ukarano 70 studentów WSE, z czego aż 43 osoby miały zostać skreślone z listy studentów<sup>4</sup>. Należy przy tym wspomnieć, że w wyniku pomarcowych represji z pracy usunięto asystentkę Katedry Ekonomiki Transportu, Annę Kunert (Andrzejewski 2008: 164–165).

<sup>2</sup> Wykaz studentów, 1968: 58–62. Szerzej na temat represji zob. także Andrzejewski (2008: 108–119).

<sup>3</sup> Stanisław Ładyka (1928–2012) – profesor nauk ekonomicznych, w latach 1964–65 dziekan Wydziału Morskiego WSE, a w latach 1965–1969 rektor WSE. Doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego (2011).

<sup>4</sup> Zapewne zdecydowana większość z nich, jeżeli nie wszyscy, została rychło przywrócona w poczet studentów. Sprawa ta wymaga jednak dalszych badań, por. Górecki (1968: 202), Cenckiewicz (2008: 263).

Specyficzną formą wpływania na postawy studentów było odwoływanie się do ich rodziców. To właśnie oni mieli dopilnować dzieci. W przypadku Politechniki Gdańskiej przyjęło ono szczególnie kuriozalną formę: otóż decyzją prorektora PG Stanisława Rydlewskiego wysyłano listy do rodziców uczestników wspomnianego wiecu z 5 kwietnia (Andrzejewski 2008: 287–294). Powszechne było stosowanie rozmów dyscyplinujących i wychowawczych, w których uczestniczyli przedstawiciele uczelni, czasem i przedstawiciele prokuratury oraz władz. Przez informowanie rodziców o „niewłaściwej postawie” ich dzieci wywierano szczególny rodzaj presji zarówno na studentów, jak i na najbliższych. Groźba relegowania z studenta uczelni nie mogła ich pozostawić obojętnymi.

Warto zwrócić uwagę na ostatnie zdanie zawarte w informacji, które dotyczy ustnych ustaleń między władzami uczelni a partią. Otóż po ustaleniach przedstawiciele władz WSE z sekretarzem KW Tadeuszem Wrębiakiem uczelnia wystąpiła o umorzenie toczących się spraw wobec studentów. Praktyka ta, zapewne powszechna na wszystkich trójmiejskich uczelniach, przyniosła zróżnicowane skutki. Nie wszyscy studenci doczekali się pozytywnego załatwienia ich spraw.

Postępowanie karne wszczęto w stosunku do pięciu studentów WSE. Marek Kałamajski, Wiesław Kopiec i Jan Lindner zostali zatrzymani pod zarzutem rzucania kamieniami w funkcjonariuszy MO 15 marca 1968 r. (Stasiak, 1968: 24; Miklas, 1968b: 126), natomiast Tadeusz Jabłoński – pod zarzutem brania „udziału w nielegalnym zbiegowisku, którego celem było zmuszenie funkcjonariuszy MO do zaniechania wykonania czynności służbowych” (Wykaz studentów, 1968: 61). Autor *Informacji...* podaje, że w przypadku Tadeusza Jabłońskiego prokurator „zrezygnował z wymogu stanu zawieszenia w prawach studenta”, choć w jednym z wcześniejszych dokumentów zawarta jest informacja, że 20 marca został on zawieszony przez rektora. Wobec trzech studentów uchylono areszt tymczasowy i zamieniono na dozór MO: Wiesława Kopca, Jana Lindnera i Adama Safinowskiego. Decyzję tę podjęto jeszcze przed 21 marca na wniosek rektora WSE<sup>5</sup>.

Sprawy karne dotyczące studentów WSE wkrótce umorzono. Do sierpnia 1968 r. toczyły się sprawy studentów Politechniki – Ryszarda Mosakowskiego i Wojciecha Woźniaka, natomiast w 1969 r. uniewinniono Józefa Kurzydłę.

Dane dotyczące uczestników wydarzeń marcowych są nieściśle i obciążone licznymi błędami, badacz często bowiem napotyka na pomyłki w nazwiskach oraz afiliacji zatrzymanych, również w oficjalnych (prokuratorskich!) dokumentach. Dowodem tego jest choćby osoba Mariana Jerzego Kujawy<sup>6</sup>. Udział środowiska akademickiego sopockiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w studenckich protestach z marca 1968 dopiero czeka na naukowe opracowanie. Do pogłębienia wiedzy na ten temat przyczyniłaby się niewątpliwie kwerenda w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej oraz

<sup>5</sup> Por. także Miklas, 1968a: 121–125.

<sup>6</sup> Prawdopodobnie był on studentem WSP.



Archiwum Państwowym w Gdańsku. Ze względu na stan zachowania źródeł „marcowych” oraz upływający czas należałoby również podjąć próbę dotarcia do uczestników strajków z 1968 r.

\* \* \*

W cytowanym tekście nieznacznie poprawiono pisownię. Zrezygnowano również z oznaczenia podkreśleń odręcznych w maszynopisie.

## Informacja z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie

1. W obecnym okresie na praktyce znajduje się tylko jedna studentka Wyższej Szkoły Ekonomicznej – studentka V r. Zofia Kozarzewska-Wenta – praktyka w Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych w Gdańsku; praktyka zostanie zakończona dnia 20 kwietnia br.

Jest to praktyka odbywana w późniejszym terminie, przesunięta z uwagi na urlop macierzyński, z którego korzystała wyżej wymieniona.

W normalnym trybie praktyki w naszej Uczelni odbywają się:

- praktyki wakacyjne – w sierpniu i wrześniu,
- praktyki dyplomowe – od września do grudnia.

2. Na terenie Uczelni nie nastąpiły jak dotychczas żadne tego rodzaju szczególne przypadki, które wymagałyby dyscyplinarnego ustosunkowania się władz Uczelni w stosunku do studentów.

3. Natomiast w związku z zajściami w dniu 15 marca br. we Wrzeszczu pismem prokuratora wojewódzkiego z dnia 18 marca br. otrzymaliśmy informację dotyczącą niewłaściwego zachowania się kilku studentów WSE. Z treści tego pisma wynikało, iż:

w stosunku do pięciu studentów, a mianowicie:

Adama Safinowskiego  
Wiesława Kopca  
Jana Lindnera  
Tadeusza Jabłońskiego  
Marka Kałamajskiego

Prokurator wszczął postępowanie karne (a w stosunku do 3 najpierw wymienionych zastosował areszt tymczasowy, który następnie został zamieniony na dozór milicyjny). W związku z tym zostali oni czasowo zawieszani w prawach studenta.

W stosunku do wymienionego Tadeusza Jabłońskiego w dniu 22 marca br. prokurator zrezygnował z wymogu stanu zawieszenia w prawach studenta.

Ponadto w piśmie prokuratora wymieniono 3 dalsze nazwiska:

Andrzeja Wawryka  
 Mariana Jerzego Kujawy  
 Eugeniusza Jażdżewskiego,

w stosunku do których prosił o zastosowanie odpowiednich kroków ze strony Uczelni. Należy zauważyć, iż wymieniony Marian Jerzy Kujawa podany został przypadkowo, ponieważ nie figuruje w spisach naszych studentów.

Sprawa udziału studentów WSE w incydentach z dnia 15 marca br. potraktowana została przez władze Uczelni i społeczność akademicką jako zagadnienie szczególnej wagi.

Ze względu na nadzwyczajny charakter tych wydarzeń postanowiono – niezależnie od zawieszenia w prawach studenta – wyżej wymienionych czterech studentów – sięgnąć do szerszego arsenału środków społecznego i wychowawczego oddziaływania, jakimi może dysponować Uczelnia. W związku z tym do ustosunkowania się do samej sprawy, jak też wywarcia swego moralnego wpływu włączone zostały obok Senatu Uczelni także zespoły kierownicze organizacji młodzieżowych. Włączeni zostali także rodzice wymienionych studentów w tych przypadkach gdzie istnieje stan postępowania karnego. W dniu 23 oraz 25 marca br. rektor Uczelni<sup>7</sup> w obecności dziekana Wydziału Morskiego<sup>8</sup> odbył indywidualne rozmowy z zawezwanymi specjalnie w tym celu rodzicami.

W dniu 27 marca br. rektor Uczelni w obecności zespołu Senatu Uczelni, a także w obecności prokuratora ob. K. Kruczalaka odbył kolejne spotkanie z zawezwanymi w tym celu studentami – Markiem Kałamajskim, Wiesławem Kopcem, Januszem Lindnerem i Tadeuszem Jabłońskim<sup>9</sup>. W następnych dniach podobne rozmowy odbyły się ze studentami nie mającymi wytoczonego postępowania karnego: Andrzejem Wawrykiem i Eugeniuszem Jażdżewskim. W czasie tych spotkań wyżej wymienionym studentom udzielono należnego im ostrego upomnienia oraz ostrzeżenia co do dalszego ich zachowania się w ramach społeczności akademickiej.

W przypadku pierwszych pięciu wymienionych studentów mających postępowanie karne Uczelnia wystąpiła zgodnie z ustaleniami z Sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego tow. T[adeuszem] Wrębiakiem o umorzenie sprawy.

## Literatura

Abryszeński P., Gucewicz D. (red.), 2018, *Marzec 1968 na Politechnice Gdańskiej w dokumentach*, Gdańsk: Instytut Pamięci Narodowej.

Andrzejewski M., 2008, *Marzec 1968 w Trójmieście*, Warszawa–Gdańsk: Instytut Pamięci Narodowej.

<sup>7</sup> Funkcję tę pełnił wówczas Stanisław Ładyka.

<sup>8</sup> Funkcję tę pełnił wówczas Tadeusz Łodykowski (1928–2006).

<sup>9</sup> Nazwisko Tadeusza Jabłońskiego nadpisano odręcznie.

Cenckiewicz S., 2008, *Trójmiejski marzec'68. Próba obalenia Gomułki przez SB?* (w:) S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków: Wydawnictwo Arcana.

Eisler J., 2006, *Polski rok 1968*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.

*Informacja z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie*, 1968, [brak autora], sygn. Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku, nr 2492, Gdańsk: Archiwum Państwowe w Gdańsku.

Konieczka K. (red), 2018, *Marzec 1968 na Politechnice Gdańskiej w oczach uczestników*, Gdańsk: Instytut Pamięci Narodowej (w przygotowaniu do druku).

*Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1969*, 1969, Gdańsk: Wojewódzki Urząd Statystyczny.

Górecki K., 1968, *Meldunek dzienny*, sygn.: AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Gdańsk: Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Miklas J., 1968a, *Informacja w sprawie polityki represyjnej stosowanej przez organa ścigania wobec studentów, którzy w toku zajęć w dniach 12 i 15 marca 1968 r. weszli w kolizję z prawem karnym*, Gdańsk, 21 III 1968, sygn.: AIPN Gd, 05/41, t. 1, Gdańsk: Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Miklas J., 1968b, *Propozycje represji wobec uczestników studenckich*, sygn.: AIPN Gd, 05/41, t. 1, Gdańsk: Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Stasiak H., 1968, *Meldunek specjalny nr 3*, Gdańsk, 16 III 1968, sygn.: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku, nr 1832, Gdańsk: Archiwum Państwowe w Gdańsku.

*Wykaz studentów wyższych uczelni Wybrzeża, przeciwko którym wszczęto postępowanie karne z powodu udziału w zajęciach 12 i 15 III 1968 r.*, 1968, [brak autora] sygn.: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku, nr 2492, Gdańsk: Archiwum Państwowe w Gdańsku.

# Włączenie studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego do pełnego uczestnictwa w społeczności akademickiej na przykładzie projektu „Przyjazny Uniwersytet” realizowanego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Katarzyna Skalska | Wydział Pedagogiki i Psychologii, Instytut Pedagogiki,  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Streszczenie

### Słowa kluczowe:

kryzys zdrowia  
psychicznego,  
student,  
społeczność  
akademicka

Obecność studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego nie jest zjawiskiem nowym w przestrzeni edukacyjnej, jednak w dzisiejszych czasach można wyraźniej zauważyć wyzwania, stojące pod tym względem przed społecznością akademicką. Obok pytań praktycznych związanych z procesem dydaktycznym i tworzeniem właściwych procedur na uczelniach warto zastanowić się nad tym, w jaki sposób włączyć studentów chorujących psychicznie w nurt życia akademickiego.

By spełnić to zadanie, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej od roku akademickiego 2013/2014 realizował projekt „Przyjazny Uniwersytet”, którego pierwotnym celem było stworzenie przyjaznej przestrzeni edukacyjnej dla studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego. W ramach projektu na Uniwersytecie przeprowadzono wiele działań, które podniosły świadomość środowiska akademickiego na temat potrzeb tej grupy studentów. Zebrane w trakcie kolejnych lat akademickich doświadczenia projektowe wskazują, że kategoria Innego w edukacji obok wyzwań, które ze sobą niesie, może przyczynić się także do podniesienia jakości życia całej społeczności.

## Abstract

**Keywords:**  
mental health crisis,  
student, academic  
community

Presence of students experiencing mental health issues in the academia is not a new phenomenon. The new aspect of this group's participation is greater visibility of the challenges that the academic community is facing. Challenges that not only raise practical questions related to the teaching process and creation of appropriate procedures at universities, but also task them with inclusion of students with mental health difficulties into the mainstream of academic life.

In order to accomplish this task, the Maria Curie-Skłodowska University initiated project „Friendly University” beginning in the 2013/2014 academic year.

The initial goal of this project was to establish a friendly learning environment for students experiencing mental health issues. Numerous activities that increased academia's awareness in terms of such students' needs were carried out within the project, and at the same time they raised the question of mental hygiene. Project feedback and experiences gathered in subsequent academic years indicate that, despite challenges presented, they can also help to improve quality of academic life for the whole community, as in present form the project also includes work related to promoting mental health in the academia.

## Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie projektu „Przyjazny Uniwersytet”, realizowanego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (UMCS) w latach 2013–2017. Projekt miał cel zarówno profilaktyczny, jak i edukacyjny. Podstawą do podjętych w nim działań były przeprowadzone badania dotyczące postrzegania osób doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego w społeczności akademickiej, a także doświadczenia innych uczelni wyższych w zakresie tworzenia systemu wsparcia dla tej grupy studentów. W kolejnych etapach projektu – po zrealizowaniu celu związanego z wprowadzeniem rozwiązań wspierających studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego w procesie efektywnego studiowania – zostały podjęte działania uwrażliwiające społeczność akademicką na problematykę higieny zdrowia psychicznego.

## Tło teoretyczne projektu „Przyjazny Uniwersytet”

Włączenie studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego do pełnego uczestnictwa w społeczności akademickiej jest wyzwaniem, które wiąże się z przemianami w samym systemie edukacji, a także ze zwiększającą się liczbą osób leczonych w Polsce z powodu zaburzeń psychicznych (*Raport. Narodowy Program Ochrony Zdrowia Psychicznego 2016–2020. Rekomendacje*). Raport podkreśla, że polskie społeczeństwo ma niski poziom świadomości społecznej w zakresie ochrony zdrowia psychicznego. Obywatele naszego kraju nie są w dostatecznym stopniu przygotowani do radzenia sobie z kryzysami życiowymi, zaś osoby potrzebujące wsparcia podlegają procesowi indywidualnej i strukturalnej stygmatyzacji, dyskryminacji oraz wykluczenia (Raport 2015: 7). Do niekorzystnej sytuacji osób doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego w Polsce należy dodać – w przypadku studentów przeżywających takie kryzysy – konieczność funkcjonowania w środowisku o wysokich wymaganiach pomimo ograniczeń wynikających ze stanu zdrowia. By zdobyć wykształcenie wyższe, osoby te stają przed wyzwaniem efektywnego zarządzania wszystkimi

aspektami swojego życia: od kwestii związanych z finansami po sprostanie zadaniom o charakterze intelektualnym. Środowisko akademickie jest mniej ustrukturyzowane niż szkoła średnia, a także jest w nim potencjalnie dużo różnego rodzaju dystraktorów (Smedema i in., 2015: 342). Studenci, którzy znajdują się pod opieką lekarza psychiatry, obok opisanych trudności podejmują także wysiłek, którego celem jest uniknięcie procesu stygmatyzacji. Narażenie na negatywne postawy społeczne może prowadzić do bezpośredniego odrzucenia społecznego lub „oczekiwania odrzucenia”, które przejawia się w postaci wstydu, zmiany koncepcji siebie, spadku samooceny, braku wiary w skuteczność własnych działań, a także zakłóconych interakcji z innymi i pogorszenia funkcjonowania społecznego (Świtaj 2008: 24). Przedstawione negatywne konsekwencje stygmatyzacji przyczyniają się do podniesienia poziomu stresu, a tym samym do zwiększonego ryzyka wystąpienia kolejnych zaburzeń.

Bruce G. Link (za: Świtaj 2008: 24) wyróżnił trzy strategie, które mają pomóc jednostce w radzeniu sobie z procesem stygmatyzacji: 1) utrzymywanie leczenia psychiatrycznego w tajemnicy; 2) wycofanie się z kontaktów, które mogą być przeżywane jako zagrożenie; 3) edukowanie, którego celem jest wpływanie na innych. Dwie pierwsze strategie wyróżnione przez badacza są zgodne z medycznym modelem niepełnosprawności, zaś strategia edukowania jest działaniem, które wpisuje się w społeczny model niepełnosprawności. Zadaniem społeczeństwa w tym modelu jest włączenie osób z dysfunkcją do głównego nurtu życia społecznego w oparciu o zasady powszechności, wszechstronności, znormalizowania i równości (Kijak 2012: 23).

Realizacja społecznego modelu niepełnosprawności wpisuje się także w cele edukacji na poziomie wyższym. Wśród nich – obok budowania zdolności do krytycznego myślenia, do bycia obywatelem świata – jest rozwijanie „narracyjnej wyobraźni”, która pozwala na umiejętność dostrzegania marginalizowanych i wykluczonych osób z zachowaniem świadomości, że zawsze istnieje realna możliwość zmiany miejsc. Narracyjna wyobraźnia pozwala na rozwinięcie u młodzieży akademickiej postawy empatii, wrażliwości i pokory (Nowak-Dziemanowicz 2012: 4).

Postrzeganie doświadczenia inności i relacji z Innym może wносить pozytywne aspekty do projektów o charakterze edukacyjnym. Szczególną wartością jest dostrzeżenie różnic, co pozwala na przekraczanie granic, wkraczanie w nowe obszary, a także wskazywanie na inne interpretacje oswojonego świata (Rzeźnicka-Krupa 2013: 44). Podobnie o kontakcie z Innym pisze Jerzy Nikitorowicz (1995: 41), podkreślając, że wychowanie człowieka polega na pomocy w przekształceniu kategorii odmienności i inności z kategorii zagrożenia, wrogości, nienormalności na kategorię interesującą, stymulującą, pomocną w zrozumieniu człowieka i świata. Antoni Kępiński (za: Cechnicki, Liberadzka 2015: 6), pisząc o spotkaniu z osobami chorującymi na schizofrenię, podkreśla, że takie spotkanie rzuca światło na pytania egzystencjalne, które są ważne zarówno dla osób zdrowych, jak i chorych, a także konfrontuje ludzi z dylematami ważnymi dla wszystkich.

Młodzi dorośli stają wobec dylematów związanych z decyzjami życiowo ważnymi, które liczni badacze określają mianem kryzysu rozwojowego. Kryzys w tym sensie oznacza punkt zwrotny, rozstrzygający okres, w którym jednostka dysponuje zwiększonym potencjałem rozwojowym. Pojawiają się one na każdym etapie życia. W okresie wczesnej dorosłości jednostka dokonuje wyboru pomiędzy intymnością a samotnością. Gdy ten kryzys nie zostanie rozwiązany, wtedy człowiek opiera swoje relacje z ludźmi na zasadzie izolacji, ochrony własnego terytorium i intymności (Klimkowska 2010: 14). W świetle powyższych rozważań włączenie studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego do pełnego uczestnictwa w społeczności akademickiej nie może ograniczyć się wyłącznie do sfery dostosowania procesu dydaktycznego – powinien on także obejmować te sfery życia studentów, które uwzględniają zadania rozwojowe okresu wczesnej dorosłości. By zmniejszyć dystans pomiędzy studentami z zaburzeniami i chorobami psychicznymi a studentami z grupy rówieśniczej, na potrzeby projektu zostało przyjęte pojęcie studenta doświadczającego kryzysów zdrowia psychicznego. Pojęcie kryzysu w psychologii jest pojęciem negatywnym, przejściowym. Gerald Caplan (za: Sęk 1991: 23) podkreślał, że kryzys może być szansą na rozwój, a jednocześnie wiązać się z podwyższoną reakcją na zranienie. Autor ten opisał kryzys w czterech fazach:

1. Wzrost napięcia i podejmowanie prób w celu znalezienia rozwiązania.
2. Podejmowane próby okazują się mało efektywne – dochodzi wtedy do dalszego wzrostu napięcia.
3. Następuje mobilizacja ostatecznych rezerw, a także ostateczne rozwiązanie problemu. W sytuacji tej dochodzi do emocjonalnego i poznawczego przekształcenia sytuacji problemowej.
4. Dochodzi do kulminacji w sytuacji kryzysowej, a tym samym w zachowaniu jednostki mogą pojawić się niekorzystne zmiany.

Kryzys jest pojęciem wspólnym zarówno dla psychologii klinicznej, społecznej, jak i psychologii rozwojowej, a także pojęciem centralnym dla działalności prewencyjnej w zakresie zdrowia psychicznego (Sęk 1991: 23). Profilaktyka zaburzeń psychicznych wśród młodzieży akademickiej jest istotna z punktu widzenia początku ich przebiegu. Większość zaburzeń ma swój początek w okresie przełomowym pomiędzy okresem dojrzewania a okresem wczesnej dorosłości. Do przyczyn, które mogą powodować wystąpienie pierwszych symptomów zaburzeń psychicznych wśród młodzieży akademickiej, należą: przejście rozwojowe pomiędzy okresami, zmiany życiowe wynikające z rozpoczęcia studiów, zmiana otoczenia, większa odpowiedzialność finansowa, nowy system kształcenia, a także relacje uczuciowe (Nowak-Adamczyk 2014: 76).

## Badania przeprowadzone w ramach projektu „Przyjazny Uniwersytet”

Pierwszym działaniem, które zostało podjęte w ramach projektu, było przeprowadzenie badania na temat postaw studentów i pracowników wobec osób doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego. Stanowiło to podstawę do podejmowania dalszych działań w projekcie. Wśród studentów przeprowadzono ankietę online, zaś wobec pracowników zastosowano metodę wywiadu pogłębionego. Przebadań zostało 209 studentów i doktorantów UMCS (*Sprawozdanie z badań w ramach projektu „Przyjazny Uniwersytet”*), a także 22 pracowników naukowych i administracyjnych (każdy wydział uniwersytetu był reprezentowany przez pracownika naukowego i administracyjnego). Główne obszary badawcze odnosiły się do wiedzy z zakresu zdrowia psychicznego i stosunku do studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego, zaś w grupie pracowniczej koncentrowano się na diagnozie wiedzy pracowników o trudnościach w funkcjonowaniu akademickim i wyrównywaniu szans tej grupy studentów.

W badaniu 61% studentów odpowiedziało, że chcieliby poszerzyć swoją wiedzę z zakresu zdrowia psychicznego. Podobny procent osób badanych deklarował, że chce poszerzyć swoją wiedzę z zakresu dbania o własne zdrowie. Znajomość sposobów dbania o własne zdrowie była najrzadziej deklarowana przez studentów pierwszego roku.

W zakresie przekonań na temat osób z zaburzeniami psychicznymi studenci przypisywali takim osobom tendencje społeczne, jednocześnie połowa badanych odpowiedziała, że nie wie, czy kontakt z osobą zaburzoną psychicznie może mieć pozytywne skutki. Wśród badanych 7% uważało, że nie ma pozytywnych skutków w takich kontaktach, zaś 39% respondentów odpowiedziało, że taki kontakt może wzbogacać intelektualnie poprzez wiedzę o naturze psychiki ludzkiej i zaburzeniach psychicznych, ponadto kontakt z drugim człowiekiem podnosi wrażliwość na jego potrzeby, czyli według badanych rozwija empatię, współczucie oraz gotowość do niesienia pomocy. Ostatnią motywacją przedstawioną przez badanych była korzyść w postaci oceny własnego zdrowia, a także zwiększonej chęci do pracy nad sobą. Na pytanie dotyczące negatywnych skutków wynikających z kontaktu z osobą cierpiącą na zaburzenie psychiczne 56% badanych odpowiedziało, że takowych nie dostrzega. Wśród badanych 27% obawiało się negatywnych konsekwencji takiego kontaktu, a szczególnie: agresywnego, negatywnego i nieprzewidywalnego zachowania, ataku fizycznego lub psychicznego, a także nadmiernego zaangażowania, które odbędzie się kosztem osobistych planów. Obawy dotyczyły również negatywnych stanów emocjonalnych, które mogłyby wpływać na ich własne samopoczucie.

W badaniach zostały wyłonione podmioty, które wśród społeczności akademickiej cieszą się największym zaufaniem w zakresie przekazania informacji o własnym stanie zdrowia, tak by otrzymać odpowiednią pomoc na uczelni. Były to: Zespół ds. Osób



Niepełnosprawnych (42,1%), opiekun roku (34,9%), dziekan ds. studenckich (28,7%), zaś pracowników dziekanatu wskazywało 15,3% badanych. Zespół ds. Osób Niepełnosprawnych cieszy się wysokim zaufaniem być może dlatego, że jest postrzegany jako jednostka niosąca pomoc, nie będąca jednocześnie we władzach uczelni.

Jedno z pytań dotyczyło możliwości poinformowania studenta, który doświadcza kryzysów zdrowia psychicznego, o obserwowanych u niego negatywnych objawach. Spośród badanych tylko 17% poinformowałoby go o tym, że zauważyło objawy zaburzenia psychicznego. Swoją odpowiedź motywowali faktem, że wczesna interwencja może być pomocna w leczeniu, a osoba doświadczająca zaburzenia może nie zdać sobie z tego sprawy. Z kolei 34% respondentów odpowiedziało „raczej tak”, ale warunkowo zaznaczając, że mogliby poinformować osobę, którą dobrze znają, zaś 14% respondentów nie poinformowałoby znajomego, że dostrzega u niego pierwsze objawy zaburzeń psychicznych.

Obawy towarzyszące badanym osobom w związku z rozmową o obserwowanych trudnościach psychicznych u rówieśników to:

- obawa przed pomyłką,
- obawa przed negatywną reakcją,
- obawa przed wyrządzeniem komuś krzywdy.

Pracownicy UMCS w wywiadach pogłębionych przyznawali, że najczęściej mają kontakt ze studentami, którzy cierpią z powodu depresji. Potrafili także wymienić trudności, jakich może doznawać student doświadczający kryzysów zdrowia psychicznego. Pracownicy naukowci koncentrowali się na trudnościach w procesie komunikacyjnym, zaś pracownicy administracyjni mówili o możliwości wystąpienia zachowań agresywnych. Obydwie grupy pracownicze podkreślały, że ważna jest postawa szacunku i podmiotowe traktowanie studenta, ale dostrzegają potrzebę szkoleń z zakresu psychopatologii.

Na podstawie wyników badań przeprowadzonych w ramach projektu „Przyjazny Uniwersytet” zostały wdrożone działania, których cele ogniskują się wokół:

- systemu wsparcia dla studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego,
- edukowania społeczności akademickiej z zakresu potrzeb osób doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego,
- wydarzeń, których celem jest zwiększanie zasobów zdrowia psychicznego w społeczności akademickiej.

### **Formy wsparcia dla studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego w ramach projektu „Przyjazny Uniwersytet”**

Osoby doświadczające kryzysów zdrowia psychicznego w procesie studiowania narażone są na przeżywanie stresu i sytuacji lękotwórczych, które wynikają z konieczności

spełniania konkretnych wymagań związanych ze sprawdzaniem wiedzy, ponadto narażone są na negatywne emocje związane z ekspozycją społeczną, na przykład oceną aktywności studentów na ćwiczeniach. Trudności w sferze edukacyjnej mogą rzutować na obawy w kontaktach interpersonalnych, w których student nie rozwija kompetencji społecznych – potrzebnych na obecnym etapie, a także w perspektywie przyszłej aktywności zawodowej (Podgórska-Jachnik, Pietras 2014: 156). W zakresie trudności w uczeniu się student może doświadczać następujących trudności: problemów z koncentracją i utrzymywaniem uwagi, pogorszenia pamięci, spowolnienia psychoruchowego, przyspieszonego toku myślenia, lęku przed publicznym wypowiedzianiem się, perfekcjonizmu i nadmiernych wymagań, a także lęku przed przebywaniem w pomieszczeniach zamkniętych (Nowak-Adamczyk 2014: 76). Dorota Podgórska-Jachnik i Tadeusz Pietras (2014: 156) zestawienie to uzupełniają jeszcze o trudności z dostosowaniem się do terminów, sesją egzaminacyjną, która wiąże się z dużym obciążeniem, wpływem leków psychotropowych na pamięć i tempo pracy oraz obawą przed stygmatyzacją w środowisku akademickim. By odpowiedzieć na problemy studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego, zaproponowano poniżej przedstawione formy wsparcia na UMCS.

Studenci zostali przede wszystkim poinformowani o możliwości skorzystania z rozwiązań Regulaminu Studiów, na podstawie którego mogą ubiegać się o wydłużenie czasu egzaminu oraz przeniesienie egzaminu na termin bardziej dogodny czy urlop zdrowotny, w trakcie którego można uczestniczyć w wybranych zajęciach (*Regulamin Studiów na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*).

Dodatkowo studentom zostały zaproponowane inne formy wsparcia psychologicznego:

- poradnictwo psychologiczne – jego celem jest pomoc w rozwiązywaniu bieżących problemów doświadczanych w czasie studiów,
- porady z zakresu efektywnego uczenia się – w ramach tych zajęć można ćwiczyć umiejętności związane ze zwiększeniem koncentracji uwagi, usprawnieniem procesów pamięciowych, zmniejszeniem napięcia związanego z ekspozycją społeczną,
- porady lekarza psychiatry – ich celem jest wyjaśnienie studentowi, jaki wpływ na proces uczenia się ma jego schorzenie oraz przyjmowane leki.

### **Edukowanie społeczności akademickiej z zakresu potrzeb osób doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego**

W relacjach ze studentami, którzy doświadczają kryzysów zdrowia psychicznego – podobnie jak w przypadku studentów z niepełnosprawnością – istnieje niebezpieczeństwo odrzucenia poprzez zastosowanie mechanizmu tzw. kozła ofiarnego. Polega on na rozciąganiu jednego przykładu – gdy jakiś student „nie dał rady” lub oszukał kogoś – na całą grupę studentów, którzy mają trudności w funkcjonowaniu akademickim ze względu na stan zdrowia. W taki sposób następuje uogólnienie jednostkowego doświadczenia, które może przyczynić się do negatywnej oceny studiowania

osób doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego (Filek 2012: 19), dlatego tak ważne w omawianym projekcie były działania o charakterze szkoleniowym dla kadry akademickiej. Ich głównym zadaniem było dostarczenie pracownikom naukowo-dydaktycznym wiedzy o kryzysach psychicznych; prowadzono je cyklicznie przez wszystkie lata trwania projektu. Celem tych szkoleń było dostarczenie wykładowcom rzetelnej wiedzy z zakresu psychopatologii, były one także źródłem wiedzy o problemach i trudnościach, będących udziałem osób prowadzących zajęcia.

W wyniku potrzeb zgłaszanych przez osoby prowadzące zajęcia powstała broszura skierowana do nauczycieli akademickich: *Przyjazny Uniwersytet. Wsparcie studentów doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego*. Przedstawiono w niej zasady komunikacji ze studentem na każdym etapie przebiegu choroby lub zaburzenia. Opracowanie wyznacza także standardy, jakimi powinien kierować się nauczyciel akademicki w pracy ze studentami doświadczającymi kryzysów zdrowia psychicznego.

Uwrażliwianie rówieśników studentów doświadczających kryzysów koncentrowało się również na zwiększaniu świadomości potrzeb tej grupy. Wykłady z psychopatologii prowadzone przez lekarzy psychiatrów dotyczyły zaburzeń i chorób psychicznych. Podobny cel spełniało „Psychokino”, łączące prezentację filmu z dyskusją specjalistów wokół zagadnień związanych ze zdrowiem psychicznym.

Dla społeczności studentów powstała także broszura: *Wsparcie rówieśników doświadczających kryzysów zdrowia psychicznego*. Celem przyświecającym autorom tego wydawnictwa było zachęcenie studentów do wsparcia rówieśników na każdym etapie rozwoju problemu psychicznego: od pojawienia się pierwszych objawów do wsparcia w procesie zdrowienia i powrotu na uczelnię po przerwie związanej z procesem leczenia.

## **Działania zwiększające zasoby zdrowia psychicznego w społeczności akademickiej**

Zgodnie z literaturą przedmiotu do czynników, które warunkują prozdrowotny styl życia, należą: aktywny wypoczynek w czasie wolnym, grupa towarzyska, umiejętność łączenia aktywności zawodowej z innymi sferami życia, umiejętność radzenia sobie z napięciem, a także taka organizacja życia domowego, by było ono nakierowane na cele prozdrowotne (Ziółkowska 2005: 443).

Szczególnym działaniem zaproponowanym społeczności akademickiej, którego celem była promocja prozdrowotnego stylu życia, były Dni Higieny Psychiczej. W ich ramach dla studentów oraz pracowników UMCS zostały przygotowane szkolenia i wykłady, podnoszące wiedzę psychologiczną uczestników i motywujące do prozdrowotnego stylu życia.

## Zakończenie

W pierwszych latach realizacji projektu „Przyjazny Uniwersytet” koncentrowano się głównie na zagadnieniach związanych z chorobami i zaburzeniami psychicznymi oraz stworzeniem systemu wsparcia dla studentów doświadczających kryzysu zdrowia psychicznego, jednak w kolejnych podejmowanych działaniach zaczęto się koncentrować na promocji zdrowia psychicznego w społeczności akademickiej. Szczególnie istotny wydaje się wniosek, że działania o charakterze wspierającym ewoluowały w kierunku działań o charakterze projektowania uniwersalnego (Funckes: 2010: 9; Olechowska: 2016: 298). Uniwersalne projektowanie w edukacji jest odpowiedzią na różnorodność pomiędzy studentami, wyrażającą się w stylach uczenia, języku, doświadczeniach kulturowych, wieku i różnych doświadczeń życiowych.

## Literatura

Cechnicki A., Liberadzka A., 2015, *Wstęp, (w:) Umocnienie i zdrowienie. Dać nadzieję*, red. A. Cechnicki, A. Liberadzka, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Filek J., 2012, *Studenci niepełnosprawni – nieporozumienia, lęki, odrzucenia, (w:) Student z niepełnosprawnością w środowisku akademickim*, red. K. Kutek-Słabek, Kraków: Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej.

Funckes C., 2010, *Projektowanie uniwersalne: zastosowanie w szkolnictwie wyższym, (w:) Uniwersytet dla wszystkich. Uniwersalne projektowanie zajęć dydaktycznych*, red. P. Wdówik, Warszawa: Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Warszawskiego.

Kijak R., 2012, *Dorosłość i starość osób niepełnosprawnych – wprowadzenie, (w:) Niepełnosprawność w zwierciadle dorosłości*, red. R. Kijak, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

Klimkowska K., 2010, *Funkcjonowanie społeczne młodzieży akademickiej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Nikitorowicz J., 1995, *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana.

Nowak-Adamczyk D., 2014, *Studenci z zaburzeniami psychicznymi w przestrzeni akademickiej – system wsparcia edukacyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, „Niepełnosprawność – zagadnienia, problemy, rozwiązania” nr 4.*

Nowak-Dziemanowicz M., 2012, *Kompetencje społeczne jako jeden z efektów kształcenia w Krajowych Ramach Kwalifikacji w kontekście pytań o cele i funkcje edukacji*, Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych.

Olechowska A., 2016, *Specjalne potrzeby edukacyjne*, Warszawa: PWN.

Podgórska-Jachnik D., Pietras T., 2014, *Praca socjalna z osobami z zaburzeniami psychicznymi i ich rodzinami*, Warszawa: Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich.

*Raport. Narodowy Program Ochrony Zdrowia Psychicznego 2016–2020. Rekomendacje*, 2015, Warszawa: Obywatelska Koalicja na Rzecz Zdrowia Psychicznego.

*Regulamin Studiów na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*, <http://phavi.umcs.pl/at/attachments/2016/0525/131950-t-j-regulamin-studiow-umcs-z-dnia-22-kwietnia-2015-r-t-j.pdf> [dostęp: 20.07.2017].

Rzeźnicka-Krupa J., 2013, *Inny i pedagogika: doświadczenie inności i relacja z innym jako istotne kategorie nauk o wychowaniu*, „Studia Edukacyjne” nr 28.

Sęk H., 1991, *Psychologiczna prewencja jako obszar badań i zastosowań*, (w:) *Zagadnienia psychologii prewencji*, red. H. Sęk, Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.

Smedema S. M., Chan F., Yaghmaian R. A., Cardaso E. D., Muller V., Keegan J., Dutta A., Ebener D. J., 2015, *The Relationship of Core Self-Evaluations and Life Satisfaction in College Students with Disabilities: Evaluation of a Mediator Model*, „Journal of Postsecondary Education and Disability” nr 28(3).

*Sprawozdanie z badań w ramach projektu Przyjazny Uniwersytet*, <http://phavi.umcs.pl/at/attachments/2016/0525/131950-t-j-regulamin-studiow-umcs-z-dnia-22-kwietnia-2015-r-t-j.pdf> [dostęp: 20.07.2017].

*Sprawozdanie z projektu Przyjazny Uniwersytet Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie Rok akademicki 2013/2014*, <http://phavi.umcs.pl/at/attachments/2015/1201/092448-sprawozdanie-z-pu-i.pdf> [dostęp: 20.07.2017].

*Sprawozdanie z II edycji projektu Przyjazny Uniwersytet Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie Rok akademicki 2014/2015*, <http://phavi.umcs.pl/at/attachments/2015/1201/092449-sprawozdanie-z-pu-ii.pdf> [dostęp: 20.07.2017].

*Sprawozdanie z III Edycji Projektu Przyjazny Uniwersytet Rok akademicki 2015/2016*, <http://phavi.umcs.pl/at/attachments/2017/0115/114331-sprawozdanie-z-projektu-przyjazny-universytet-iii.pdf> [dostęp: 20.07.2017].

Świtaj P., 2008, *Doświadczenie piętna społecznego i dyskryminacji u pacjentów z rozpoznaniem schizofrenii*, Warszawa: Instytut Psychiatrii i Neurologii.

Ziółkowska B., 2005, *Okres wczesnej dorosłości. Jak rozpoznać potencjał młodych dorosłych?* (w:) *Psychologiczne portrety człowieka*, red. A. I. Brzezińska, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

## Aneks

### Pytania ankiety przeprowadzonej online wśród studentów UMCS:

1. Czy czujesz się wystarczająco poinformowany / poinformowana w kwestii zdrowia psychicznego i zaburzeń psychicznych, czy też chciałbyś / chciałybyś dowiedzieć się czegoś więcej na ten temat?

2. Czy wiesz, jak należy dbać o własne zdrowie psychiczne?

3. Poniżej znajdują się określenia dotyczące zaburzeń psychicznych. Zaznacz na skali te odpowiedzi, które są najbardziej zgodne z twoimi przekonaniem (skala od 1 do 5):

- zaraźliwe vs. niezaraźliwe,
- uleczalne vs. nieuleczalne,
- nie są wstydlive vs. są wstydlive,
- wrodzone vs. nabyte.

4. Poniżej znajdują się określenia człowieka cierpiącego na zaburzenia psychiczne. Zaznacz na skali te odpowiedzi, które są najbardziej zgodne z twoimi przekonaniem (skala od 1 do 5):

- godny zaufania vs. niegodny zaufania,

- zaradny vs. niezaradny,
- nie stanowi zagrożenia dla otoczenia vs. stanowi zagrożenie dla otoczenia,
- można na nim polegać vs. nie można na nim polegać,
- inteligentny vs. mało inteligentny,
- zwyczajny vs. dziwny,
- pracowity vs. leniwy,
- odpowiedzialny vs. nieodpowiedzialny.

5. Jakie znasz zaburzenia psychiczne? Wymień je.

6. Jakie znasz objawy zaburzeń psychicznych? Wymień je.

7. Jak uważasz, kto z otoczenia studenta powinien wiedzieć o jego problemach zdrowia psychicznego (skala: wszyscy, większość, trudno powiedzieć, tylko niektórzy, nikt):

- bliższa rodzina,
- dalsza rodzina,
- współlokatorzy,
- koledzy z roku,
- znajomi spoza uczelni,
- wykładowcy.

8. Jak uważasz, kto z pracowników uczelni powinien wiedzieć o problemach zdrowia psychicznego studenta (skala: zdecydowanie tak, raczej tak, trudno powiedzieć, raczej nie, zdecydowanie nie)?

- dziekan ds. studenckich,
- pracownik dziekanatu,
- opiekun roku,
- zespół do spraw osób niepełnosprawnych.

9. Gdyby stwierdzono u ciebie zaburzenia psychiczne, czy byłbyś skłonny / byłabyś skłonna do poinformowania o tym (skala: wszystkich, większość, trudno powiedzieć, tylko niektórych, nikogo):

- bliższą rodzinę,
- dalszą rodzinę,
- współlokatorów,
- kolegów z roku,
- znajomych spoza uczelni,
- wykładowców.

10. Jak uważasz, czy gdybyś cierpiał / cierpiała z powodu zaburzenia psychicznego, to byłbyś skłonny / byłabyś skłonna poinformować o tym pracowników uczelni (skala: zdecydowanie tak, raczej tak, trudno powiedzieć, raczej nie, zdecydowanie nie)?

- dziekana ds. studenckich,
- pracownika dziekanatu,
- opiekuna roku,
- zespół do spraw osób niepełnosprawnych.

11. Wyobraź sobie sytuację, w której zauważasz u znajomego oznaki świadczące o zaburzeniu psychicznym. Czy w takiej sytuacji byłbyś gotowy / byłabyś gotowa powiedzieć mu o tym?

12. Czy z kontaktu z osobą cierpiącą na zaburzenia psychiczne mogą wpływać pozytywne skutki?

13. Czy uważasz, że kontakt z osobą cierpiącą na zaburzenia psychiczne może powodować negatywne skutki?

14. Pytanie dotyczy twojego stosunku do osób, które chorowały psychicznie i z tego powodu przebywały szpitalu psychiatrycznym. Określ, jak bardzo problematyczna byłaby dla ciebie każda z poniższych sytuacji (skala: zdecydowanie nie stanowiłaby dla mnie problemu, raczej nie stanowiłaby dla mnie problemu, raczej byłaby dla mnie problemem, zdecydowanie byłaby dla mnie problemem, trudno powiedzieć):

- w twojej grupie ćwiczeniowej jest taka osoba,
- dłuższa rozmowa z taką osobą,
- pożyczenie notatek takiej osobie,
- pomoc w nauce takiej osobie,
- wykonanie pracy grupowej z taką osobą.
- wyjście do kina z taką osobą,
- taka osoba jest twoim współlokatorem w mieszkaniu,
- taka osoba jest twoim bliskim znajomym,
- taka osoba jest twoim partnerem/ partnerką.

15. Czy znasz kogoś z zaburzeniami psychicznymi?

### **Pytania do pracowników UMCS w wywiadzie pogłębionym:**

1. Czy uważa Pan / Pani, że zaburzenia psychiczne stanowią częsty problem u studentów?

2. Na jakie zaburzenia psychiczne Pana / Pani zdaniem najczęściej cierpią studenci?

3. Po czym pozna Pan / Pani, że student może mieć problemy natury psychicznej?

4. Czy Pana / Pani zdaniem na przestrzeni lat Pańskiej pracy zaszły jakieś zmiany w kwestii zdrowia psychicznego studentów?

5. Jak Pan / Pani uważa, jakie problemy w studiowaniu mają osoby cierpiące na zaburzenia psychiczne?

6. Czy spotkał Pan / spotkała Pani kiedyś studenta, o którym sądził Pan / sądziła Pani, że ma problemy natury psychicznej?

7. Co Pana / Pani zdaniem ze strony wykładowców i pracowników administracyjnych, mogłoby pomóc studentom cierpiącym na zaburzenia psychiczne w studiowaniu?

8. Czy według Pana / Pani należy stworzyć procedury wyrównujące szanse studiowania osobom cierpiącym na zaburzenia psychiczne?

9. Czego oczekuje Pan / Pani od uczelni w kwestii kontaktów ze studentami cierpiącymi na zaburzenia psychiczne?

### **Pytanie wyłącznie do pracowników naukowych:**

1. Czy chciałby Pan / chciałaby Pani wiedzieć o zaburzeniach psychicznych u swojego studenta?

2. Pytania o konkretne procedury: czy byłby Pan skłonny / byłaby Pani skłonna
- zmienić formę zaliczenia (pisemne / ustne) ze względu na stan zdrowia psychicznego studenta,
  - przedłużyć czas zdawania materiału ze względu na stan zdrowia psychicznego studenta,
  - umożliwić studentowi zdawanie materiału mniejszymi partiami ze względu na stan jego zdrowia psychicznego,
  - czy uczelnia powinna pozwalać, by osoby cierpiące na zaburzenia psychiczne zaliczały część materiału podczas urlopu dziekańskiego?

### **Pytania wyłącznie do pracowników administracyjnych:**

1. Czy uważa Pan / Pani, że osoba cierpiąca na zaburzenia psychiczne jest w stanie sprostać obowiązkom studenta?

2. Czy uważa Pan / Pani, że w sprawie zdrowia psychicznego studenta powinna obowiązywać zasada dyskrecji i ochrony danych osobowych?

3. Czy według Pana / Pani w punktach obsługi studenta powinna panować przyjazna atmosfera w stosunku do osób cierpiących na problemy zdrowia psychicznego?

4. Czy pracownicy administracyjni powinni wiedzieć o istnieniu Zespołu ds. Studentów Niepełnosprawnych, by móc odesłać tam osobę, u której podejrzewają problemy ze zdrowiem psychicznym?

5. Jak Pana / Pani jednostka mogłaby ułatwić załatwianie spraw przez studentów z zaburzeniami psychicznymi?



## Kryteria stypendialne i działalność Komisji Stypendialnej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego

Bartosz Duraj | Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański

### Streszczenie

**Słowa kluczowe:**

kryteria  
stypendialne,  
komisja  
stypendialna,  
doktorat

Studia doktoranckie w Polsce w obecnej formie funkcjonują od 10 lat. W roku akademickim 2014/2015 na polskich uczelniach uczestnikami stacjonarnych studiów było 36 458 osób, z czego stypendium doktoranckie pobierały 8004 osoby (23,2%), a z dotacji pro jakościowej korzystały 8753 osoby (25,4%). Celem niniejszego artykułu jest podsumowanie działalności komisji stypendialnej działającej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego oraz wskazanie na istotne zagadnienia w krajowym systemie wsparcia materialnego wpływające na sytuację doktorantów na Wydziale Nauk Społecznych UG.

### Scholarship criteria and Scholarship Committee's activity in the Social Studies Department at the Gdansk University

#### Abstract

**Keywords:**  
scholarship criteria,  
scholarship  
committee, PhD  
Student

Doctoral studies have had its present form for 10 years. In 2014/2015 academic year, there were 36458 stationary students at Polish universities; 8004 of them were given doctoral scholarship (23,2%) and another 8753 were using pro-quality subsidy (25,4%). The purpose of this article is to sum up the activity of the scholarship committee in the Social Studies Department at the Gdańsk University and indicating some substantial matters connected with the national system of the substantive assistance for doctoral students at the Gdańsk University.

## Wstęp

Po zmianie ustrojowej na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku nastąpił w Polsce gwałtowny wzrost liczby studentów. W okresie boomu edukacyjnego w latach 1980–2010 wzrosła ona prawie pięciokrotnie. Spowodowało to, że współczynnik skolaryzacji netto zwiększył się w tych latach ponad czterokrotnie. Należy jednak zauważyć, że liczba nauczycieli akademickich zwiększyła się w tym samym okresie jedynie 1,5 razy. Na skutek ogromnego wysiłku poniesionego w tym czasie przez szkoły wyższe procentowy wskaźnik populacji w wieku 30–34 lata posiadającej wyższe wykształcenie wyniósł w Polsce w 2012 r. 39,1% i był nieco wyższy niż średni wskaźnik dla 28 krajów Unii Europejskiej (Sobkowiak 2015: 4).

W Polsce studia doktoranckie funkcjonują od 10 lat. Na polskich uczelniach uczestniczy w nich 40 575 osób. W porównaniu z rokiem akademickim 1990/1991 liczba doktorantów wzrosła o ponad 30 tys., a z rokiem 2010/2011 – o 5 tys., jest to więc wzrost znaczący (NIK 2015: 7; KRD 2014: 3; *Szkoły wyższe i ich finanse w 2014 r.* 2015: 160). W tym miejscu należy podkreślić, że otwarcie przewodu nie musi prowadzić do obrony dysertacji, a przewody mogą również otwierać osoby, które nie są uczestnikami studiów doktoranckich.

Celem niniejszego artykułu jest analiza dotychczasowej działalności komisji stypendialnej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego w odniesieniu do obowiązującego w Polsce ustawodawstwa oraz wewnętrznych aktów prawnych na UG. W artykule opisane zostaną również przesłanki, na podstawie których udzielane jest stypendium doktoranckie oraz zwiększa się stypendium doktoranckie z dotacji projakościowej.

## Ogólny zarys systemu wsparcia materialnego doktorantów

W roku akademickim 2014/2015 na polskich uczelniach uczestnikami stacjonarnych studiów doktoranckich (uczestnicy niestacjonarnych studiów nie mogą pobierać stypendium doktoranckiego i korzystać z dotacji projakościowej) było 36 458 osób, z czego stypendium doktoranckie pobierały 8004 osoby (23,2%), a z dotacji projakościowej 8753 osoby (25,4%). Inaczej wyglądała sytuacja wśród doktorantów uniwersytetów: spośród 17 611 uczestników studiów stacjonarnych stypendium doktoranckie pobierało 2230 osób (12,7%), a z dotacji projakościowej korzystało 4630 osób (26,3%). Wynika z tego, że zaledwie 12,7% doktorantów na uniwersytetach otrzymuje środki w wysokości 2300 zł (ewentualnie powiększone o stypendium rektora, którego wysokość jest różna w zależności od jednostki). Pozostałe 14% uzyskuje około 800 zł, a 74% nie uzyskuje żadnych środków (*Szkoły wyższe i ich finanse w 2010 r.* 2011: 292, *Szkoły wyższe i ich finanse w 2014 r.* 2015: 160–161; Bień 2016: 252).

W tym miejscu na uwagę zasługuje pogląd wyrażony w Raporcie Rady Nauki i Szkolnictwa Wyższego:

Problem pojawia się na etapie ich dystrybucji [stypendiów – przyp. red.]. Brak ograniczeń co do liczby (i kwoty) stypendiów, które jednocześnie może pobierać doktorant, prowadzi do osiągnięcia przez część doktorantów dochodów nie tylko znacznie przekraczających uposażenia oferowane przez krajowy rynek pracy, ale czasami nawet uposażenia ich promotorów. W rezultacie skłania to część osób do celowego przedłużania statusu doktoranta. (...) Studia doktoranckie powinny być postrzegane przez doktoranta jako szansa i inwestycja w siebie, a nie metoda dobrego zarobkowania (jak ma to miejsce w przypadku kumulacji kilku stypendiów) (Sobkowiak 2015: 27).

W literaturze przedmiotu odnaleźć można odmienne stanowisko, uznane za pewną nieprawidłowość, która determinuje bardzo duże dysproporcje w statusie materialnym doktorantów, określane mianem efektu św. Mateusza (Merton 1968):

zjawisko analizowane przez socjologów, w tym socjologów nauki, przejawiające się w interesującym nas kontekście tym, że osoby, które otrzymały stypendia na pierwszym roku, otrzymują je na kolejnych latach studiów. Jest to spowodowane tym, że doktorant, uzyskawszy stypendium, może poświęcić się badaniom, wyjazdom konferencyjnym, pisaniu artykułów, co premiuje go w kolejnym roku. Doktorant, który nie uzyskał świadectw, zmuszony jest do podjęcia pracy zarobkowej, co często nie pozwala mu na prowadzenie badań i ich prezentację, a przez to uzyskanie punktów niezbędnych do stypendium (Bień 2016: 254).

## Działalność komisji stypendialnych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego

Funkcjonowanie i działalność wydziałowej doktoranckiej komisji stypendialnej sankcjonuje ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2005 r. Nr 164, poz. 1365 ze zm.) oraz rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 kwietnia 2016 r. w sprawie studiów doktoranckich i stypendiów doktoranckich (Dz. U. z 2016 r., poz. 558). Komisję powołuje rektor uczelni. Przepisy stanowią, że

w skład komisji wchodzi co najmniej 3 nauczycieli akademickich wykonujących pracę w jednostce organizacyjnej uczelni, a w przypadku jednostki naukowej – 3 pracowników naukowych jednostki naukowej, posiadających co najmniej stopień naukowy doktora habilitowanego albo stopień doktora habilitowanego sztuki, albo uprawnienia równoważne z uprawnieniami doktora habilitowanego nabyte na podstawie art. 21a ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, w tym kierownik studiów doktoranckich, oraz przedstawiciel doktorantów wskazany przez właściwy organ samorządu doktorantów<sup>1</sup>.

W tym miejscu warto zauważyć, że władze Wydziału Nauk Społecznych w porozumieniu z samorządem doktorantów wypracowały własny standard (w granicach obowiązującego prawa), który polega na tym, że członkami wydziałowej doktoranckiej komisji stypendialnej są kierownicy studiów doktoranckich prowadzonych przy Wydziale

<sup>1</sup> Patrz: § 12 rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 kwietnia 2016 r. w sprawie studiów doktoranckich i stypendiów doktoranckich (Dz. U. z 2016 r., poz. 558).

Nauk Społecznych<sup>2</sup>. Wraz z poszerzaniem przez Wydział oferty naukowo-dydaktycznej w zakresie prowadzonych studiów doktoranckich stosowny organ powołuje do rzeczowej komisji kolejnych kierowników nowoutworzonych studiów. Wypracowana dobra praktyka w tym zakresie przyczyniła się do zobiektywizowania oceny wniosków stypendialnych, pozwoliła również w przypadku wątpliwości (np. interdyscyplinarny charakter osiągnięcia) w sposób możliwie kompetentny rozstrzygać wątpliwości.

Istotną rolę podczas obrad komisji pełni przedstawiciel doktorantów wybierany przez organ samorządu doktorantów Wydziału Nauk Społecznych, czyli przez Wydziałową Radę Doktorantów. Do zadań komisji należy opiniowanie wniosków o przyznanie:

- a) stypendium doktoranckiego,
- b) zwiększenia stypendium doktoranckiego z dotacji projakościowej<sup>3</sup>.

W praktyce komisja dokonuje weryfikacji wniosków zarówno pod kątem formalnym, jak i merytorycznym, natomiast decyzję o przyznaniu bądź odmowie przyznania stypendium podejmuje rektor. Komisja po zaopiniowaniu wniosku o przyznanie stypendium doktoranckiego sporządza m.in. listę doktorantów rekomendowanych do przyznania stypendium oraz protokół<sup>4</sup>.

Na Wydziale Nauk Społecznych funkcjonuje również wydziałowa komisja stypendialna ds. pomocy materialnej dla doktorantów. Powołuje ją spośród pracowników dziekan na wniosek wydziałowej rady doktorantów uniwersytetu oraz doktorantów delegowanych przez wydziałową radę doktorantów. Zgodnie z Regulaminem przyznawania świadczeń pomocy materialnej dla doktorantów na Uniwersytecie Gdańskim uczestnik studiów doktoranckich posiada prawo do otrzymania pomocy materialnej lub innego rodzaju świadczeń<sup>5</sup>. Pomoc materialną może otrzymać w formie stypendium socjalnego, zapomogi, stypendium dla najlepszych doktorantów oraz stypendium specjalnego dla osób niepełnosprawnych. Wydziałowa komisja stypendialna podejmuje decyzję co do przyznania bądź odmowy przyznania wszystkich świadczeń materialnych za wyjątkiem stypendium dla najlepszych doktorantów. W tym wypadku komisja dokonuje stosownej rekomendacji, a decyzję wydaje rektor<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Obecnie Wydział Nauk Społecznych prowadzi studia doktoranckie w zakresie psychologii, filozofii, socjologii, politologii oraz pedagogiki.

<sup>3</sup> Por. Regulamin przyznawania zwiększenia stypendium doktoranckiego na Uniwersytecie Gdańskim. Tekst ujednolicony z dnia 17 sierpnia 2016 r., stanowiący załącznik do zarządzenia Rektora UG nr 71/R/16.

<sup>4</sup> Komisja musi dopełnić również wielu innych formalności, (zob. rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 kwietnia 2016 r. w sprawie studiów doktoranckich i stypendiów doktoranckich (Dz. U. z 2016 r., poz. 558).

<sup>5</sup> Ponadto doktorant może ubiegać się o zakwaterowanie w hotelu asystenckim UG lub w domu studenckim UG oraz o zakwaterowanie małżonka i dziecka w hotelu asystenckim UG lub w domu studenckim UG.

<sup>6</sup> Załącznik nr 1 do zarządzenia Rektora UG nr 86/R/15.

## Kryteria stypendialne

Doktoranci studiujący na Wydziale Nauk Społecznych mają prawo do ubiegania się o następujące świadczenia materialne:

1. stypendium doktoranckie,
2. zwiększenie stypendium doktoranckiego z dotacji projakościowej,
3. stypendium dla najlepszych doktorantów,
4. stypendium socjalne,
5. stypendium specjalne dla osób niepełnosprawnych,
6. nagrodę rektora,
7. zapomogę.

W tym miejscu skupię się na umówieniu kryteriów stypendium doktoranckiego oraz zwiększenia stypendium doktoranckiego z dotacji projakościowej.

Jedną z najbardziej popularnych form wsparcia materialnego doktorantów jest zwiększenie stypendium doktoranckiego, które może być przyznane na pierwszym roku studiów doktoranckich – doktorantowi, który osiągnął bardzo dobre wyniki w postępowaniu rekrutacyjnym (nie więcej niż 30% przyjętych doktorantów) oraz na drugim roku i kolejnych latach studiów doktoranckich – doktorantowi, który w roku akademickim poprzedzającym złożenie wniosku o przyznanie zwiększenia stypendium wyróżniał się w pracy naukowej i dydaktycznej oraz w działalności organizacyjnej – w tym w samorządzie doktorantów – bezpośrednio związanej z pracą naukową lub dydaktyczną (nie więcej niż 30% najlepszych doktorantów na poszczególnych latach studiów doktoranckich). Wydziały prowadzące studia doktoranckie posiadają szczegółowe i specyficzne kryteria stypendialne determinowane w większości przypadków przez specyfikę prowadzonych badań naukowych. Wydział Nauk Społecznych dla wszystkich prowadzonych studiów doktoranckich posiada jednolite kryteria stypendialne. W tym miejscu należy rozważyć zasadność jednakowej oceny np. doktorantów psychologii z doktorantami nauk politycznych. Specyfika tych dyscyplin jest tak duża, że w odniesieniu do czasopism i ich wartości punktowych możliwość opublikowania przez politologów artykułu w międzynarodowych, wysoko punktowanych periodykach jest znacznie ograniczona. Niestety, postulowana rekomendacja zmian nie może zostać wprowadzona ze względu na ograniczenia wynikające z wewnętrznych aktów prawnych UG.

Kryteria przyznawania stypendiów dla doktorantów można podzielić na dwie grupy (zob. tab. 1., Aneks). Pierwsza z nich to kryteria dla doktorantów będących na pierwszym roku studiów doktoranckich. Komisja bada, czy doktorant osiągnął bardzo dobre wyniki w postępowaniu rekrutacyjnym. W tym miejscu należy zaznaczyć, że stypendium nie jest przyznawane automatycznie – doktorant zobligowany jest do złożenia wniosku wraz z dokumentem potwierdzającym lokatę na liście rankingowej (np. skan listy rankingowej potwierdzonej za zgodność z oryginałem przez pracownika dziekana). Hipotetycznie możliwa jest również sytuacja, w której stypendium to otrzyma

osoba przyjęta na studia z ostatniego miejsca na liście rankingowej, jednak przy założeniu, że osoby posiadające wyższe lokaty takiego wniosku nie złożą. Druga grupa to kryteria dla doktorantów będących na drugim roku i kolejnych latach studiów doktoranckich. Przedmiotem badania komisji jest to, czy doktorant złożył sprawozdanie z pracy naukowej w roku akademickim poprzedzającym złożenie wniosku. Winno być ono zaakceptowane przez opiekuna naukowego lub promotora. Kryterium to jest niepunktowane – stanowi przesłankę obligatoryjną, bez spełnienia której komisja nie może rozpatrywać innych. Następnie komisja weryfikuje to, czy doktorant wyróżniał się w pracy naukowej. Za aktywny udział w konferencji naukowej (referat lub/i plakat) można uzyskać od 2 do 3 pkt w zależności od rodzaju i skali konferencji. Regulamin nie precyzuje maksymalnej liczby konferencji, na których doktorant może wykazywać się aktywnością. Działalność związana z publikacjami (tylko w naukowych recenzowanych czasopismach i wydawnictwach książkowych) oceniana jest w następujący sposób: recenzowana monografia wydana w naukowym wydawnictwie zagranicznym – za każdą monografię autor otrzymuje 30 pkt, a współautor 20 pkt; recenzowana monografia wydana w naukowym wydawnictwie polskim – za każdą monografię autor otrzymuje 20 pkt, a współautor – 15 pkt). Za redakcję książki obcojęzycznej w zależności od tego, czy została ona wydana w wydawnictwie krajowym, czy też zagranicznym, regulamin przewiduje od 7 do 12 pkt. Za artykuł w recenzowanym czasopiśmie zagranicznym lub rozdział w recenzowanej zagranicznej pracy zbiorowej można uzyskać 10 pkt lub liczbę punktów zgodną z zasadami punktacji określonymi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, obowiązującymi w dniu 20 października roku akademickiego, jeśli te zasady przewidują wyższą punktację. Za każdy artykuł w naukowych czasopismach ogólnopolskich przyznaje się liczbę punktów zgodnie z zasadami punktacji określonymi przez MNiSW. Regulamin dopuszcza również uzyskanie 2 pkt za każdy artykuł w recenzowanym czasopiśmie polskim (za publikację, w której nie są przyznawane punkty) lub każdy rozdział w recenzowanej pracy zbiorowej w języku polskim. Najwięcej kontrowersji podczas obrad komisji budził punkt dotyczący oceny recenzji, komunikatu i sprawozdania. Przed zmianą regulaminu doktorant mógł uzyskać bardzo dużą liczbę punktów nawet za działalność, która nie miała najmniejszego związku z realizacją zamierzeń naukowych, np. wpis na stronę internetową, wpis na blog popularnonaukowy itp., dlatego na wniosek komisji wprowadzono zmiany i obowiązujący regulamin pozwala na otrzymanie maksymalnie 3 punktów także w tej kategorii.

Wnioskodawca może również uzyskać punkty za odbyty staż naukowy na uczelni oraz instytucji naukowej w Polsce i za granicą oraz każdej innej niż naukowa, jeżeli związana jest ona z realizacją badań doktorskich. Za taką formę aktywności naukowej uzyskać można od 2 pkt do 5 pkt, jeżeli staż trwa co najmniej pełen miesiąc. Ważną rolę w rozwoju młodego adepta nauki pełnią granty na realizację projektów badawczych lub badawczo-rozwojowych. W stosunku do innych kategorii oceniane są bardzo wysoko, ponadto stanowią asumpt do podnoszenia jakości realizowanych badań naukowych. Kryteria stypendialne rozróżniają cztery stanowiska (funkcje)

w projektach grantowych, za które można otrzymać punkty. Są to: kierownik projektu, główny wykonawca, pracownik pomocniczy oraz wykonawca w projekcie. Podczas oceny wniosków stypendialnych można zaobserwować, że praca i chęć pozyskiwania grantów z roku na rok jest coraz bardziej powszechna. W zależności od charakteru grantu i stanowiska można uzyskać aż 22 pkt (stanowisko kierownika projektu – grant międzynarodowy), 5 pkt – stanowisko kierownika (grant uczelniany), stanowisko pracownika pomocniczego lub wykonawcy w projekcie – 1 pkt.

Doktorant, który wyróżnia się w pracy dydaktycznej, może uzyskać punkty w dwóch kategoriach, tj. samodzielne prowadzenie zajęć powyżej 61 godzin dydaktycznych – 3 pkt; do 30 godzin dydaktycznych – 1 pkt. Oceniana jest również inna działalność dydaktyczna (wykłady i warsztaty otwarte, zajęcia popularyzatorskie w UG i poza UG) – 1 pkt za przeprowadzenie każdego cyklu zajęć w wymiarze min. 6 godzin dydaktycznych. Pod tym względem doktoranci Wydziału Nauk Społecznych są bardzo aktywni. Na uwagę zasługuje to, że wielu z nich włącza się organizację Bałtyckiego Festiwalu Nauki *pro publico bono*; prócz tego realizują warsztaty i zajęcia w liceach ogólnokształcących oraz organizacjach pozarządowych.

Uwarunkowania demograficzne, zmienne zainteresowanie ofertą dydaktyczną, a także sytuacja finansowa Wydziału sprawia, że praktyka dydaktyczna realizowana przez doktorantów budzi wiele kontrowersji. Z jednej strony jest ona warunkiem obligatoryjnym do prawidłowego zaliczenia roku akademickiego, z drugiej zaś dla władz poszczególnych Instytutów stanowi istotny problem. Kierownicy instytutów, na których prowadzone są „niskopopytowe” kierunki, cieszące się mniejszą popularnością, zobligowani są do takiego rozplanowania zajęć, by pracownicy macierzystych jednostek mogli wykonać pensum, a doktoranci w minimalnym wymiarze realizować praktyki. Wszystko to ma bardzo duży wpływ na przygotowanie doktorantów do samodzielnego prowadzenia zajęć.

Podczas oceny brana jest również pod uwagę działalność organizacyjna w samorządzie doktorantów bezpośrednio związana z pracą naukową i dydaktyczną. Za aktywną działalność w Komitecie redakcyjnym publikacji albo w Komitecie naukowym lub organizacyjnym konferencji bądź też innego znaczącego wydarzenia naukowego w zależności od szczebla (międzynarodowy, krajowy, macierzystej uczelni) łącznie za wszystkie kategorie komisja może przyznać maksymalnie 6 pkt. Za działalność samorządową wnioskodawca w zależności od szczebla (jak wyżej) może uzyskać łącznie za wszystkie kategorie maksymalnie 6 pkt.

Stypendium doktoranckie dla doktorantów pierwszego roku na Wydziale Nauk Społecznych może być przyznane doktorantowi, który osiągnął bardzo dobre wyniki w postępowaniu rekrutacyjnym. Doktoranci na drugim roku i kolejnych latach studiów mogą uzyskać stypendium, jeżeli m.in. terminowo<sup>1</sup> realizują ich program. Doktorant

<sup>1</sup> Za terminową realizację programu studiów uznaje się uzyskanie w roku akademickim poprzedzającym złożenie wniosku zaliczeń i egzaminów z przedmiotów, do których przypisano co najmniej 2/3 punktów ECTS przewidzianych do uzyskania w danym roku studiów doktoranckich. W przypadku

winien wykazywać się samodzielnym prowadzeniem zajęć dydaktycznych w ramach praktyk zawodowych, za które w zależności od wymiaru godzinowego może uzyskać od 1 do 3 pkt albo realizacją badań naukowych prowadzonych przez wydział. Granty na realizację projektów badawczych lub badawczo-wdrożeniowych realizowanych na Wydziale oceniane są w następujący sposób: grant międzynarodowy – stanowisko kierownika projektu 15 pkt, stanowisko głównego wykonawcy – 10 pkt; grant krajowy – stanowisko kierownika projektu 12 pkt, stanowisko głównego wykonawcy – 7 pkt; grant uczelniany<sup>2</sup> – stanowisko kierownika projektu 5 pkt, inne stanowiska, np. pracownika pomocniczego – 1 pkt. Wnioskodawca wykazujący się inną działalnością związaną z realizacją badań naukowych na Wydziale może uzyskać punkty za udział w przygotowaniu wydarzeń lub publikacji naukowych w zależności od rangi wydarzenia, np. za wydarzenia organizowane przez jednostki organizacyjne UG lub instytucje regionalne na rzecz UG lub regionu – 1 pkt, wydarzenia i publikacje międzynarodowe – 3 pkt, jednak nie więcej niż 6 punktów za podkategorię. Oceniana jest również praca w zespole badawczym realizującym badania statutowe. Za pracę w charakterze pomocniczym i technicznym uzyskać można 1 pkt, zaś za realizację badań badawczych 2 pkt, jednak nie więcej niż 5 pkt w całej podkategorii.

Kolejną przesłanką istotną z punktu procedowania wniosku stypendialnego jest weryfikacja, czy doktorant wykazuje się postępami w pracy naukowej i w przygotowywaniu rozprawy doktorskiej. Wszczęcie przewodu doktorskiego punktowane jest na poziomie 5 pkt, jednak punkty te mogą być przyznane tylko jeden raz podczas studiów doktoranckich. Udział w konferencjach naukowych – za referat lub plakat na konferencji międzynarodowej za granicą uzyskać można 5 pkt. Regulamin nie określa limitu referatów i plakatów, które mogą zostać zaprezentowane podczas jednej konferencji naukowej. W przypadku referatu lub plakatu na konferencji międzynarodowej w Polsce są to 3 pkt za każdy referat lub plakat, pod uwagę brana jest również aktywna działalność konferencyjna w kraju – tu można otrzymać 2 pkt za każdy referat lub plakat. Publikacje naukowe wydane w naukowych recenzowanych czasopiśmie naukowych i wydawnictwach książkowych są kategoryzowane i punktowane w taki sam sposób, jak w przypadku kryteriów zwiększenia stypendium doktoranckiego. W przypadku staży naukowych również możemy mówić o podobnych przesłankach oraz punktacji, jak w przypadku zwiększenia stypendium. Zaangażowanie w przedsięwzięcia społeczne, samorządowe oraz popularnonaukowe, choć bardzo cenne, nie jest brane pod uwagę podczas oceny wniosku o przyznanie stypendium doktoranckiego.

---

doktoranta, któremu przedłużono okres odbywania studiów doktoranckich, za terminową realizację programu studiów uznaje się uzyskanie zaliczeń i egzaminów ze wszystkich przedmiotów przewidzianych w programie studiów (Załącznik do zarządzenia Rektora UG nr 87/R/15 ze zm.).

<sup>2</sup> Projekty badawcze dla młodych naukowców oraz uczestników studiów doktoranckich



## Podsumowanie

Na podstawie analizy systemu wsparcia materialnego doktorantów będących uczestnikami studiów doktoranckich na polskich uczelniach oraz na Wydziale Nauk Społecznych widoczny jest brak systemowych rozwiązań, które mogły stymulować i pozytywnie motywować doktorantów do pracy w zawodach akademickich. Pomimo tego że kryteria stypendialne w dużym stopniu zależą od uczelni i doktorantów (samorządy mają wpływ na tworzenie zapisów), w dużej mierze determinują one zjawiska, które nie przekładają się na wysoką jakość pracy naukowej. Wśród zjawisk budzących poważne zastrzeżenia wyróżnić możemy np. równe punktowanie artykułów w czasopiśmie znajdujących się w wykazie czasopism naukowych, publikacji w pozycjach wydawanych przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego oraz artykułów z mniej znaczących periodyków (popularnonaukowych lub innych, niemających charakteru naukowego) (Dokowicz i in. 2014; KRD 2014: 7; Kulczycki 2015; Wawrzyński 2015, Bień 2016: 254). Wspominany w tekście efekt św. Mateusza stanowi bardzo istotny problem i w moim mniemaniu może mieć decydujący wpływ na karierę młodego badacza. Od wielu lat Krajowa Reprezentacja Doktorantów oraz Doktoranckie Forum Uniwersytetów Polskich postuluje, aby każdy nowo przyjęty uczestnik studiów doktoranckich otrzymał wsparcie finansowe w postaci stypendium doktoranckiego. Rzetelna praca badawcza nie może być przerywana przez prace sezonowe lub inne formy zarobku, które nie mają związku z zainteresowaniami badawczymi doktoranta. Wydaje się, że ów postulat coraz częściej brany jest pod uwagę przez decydentów. Z doniesień medialnych wynika, że minister nauki i szkolnictwa wyższego popiera ów pomysł (Orłowski 2017).

Kluczową rolę w przeobrażeniach polskiego systemu szkolnictwa wyższego, w tym studiów doktoranckich, stanowić będzie Ustawa 2.0. Ukazane w niej założenia dotyczące funkcjonowania studiów doktoranckich w Polsce są nowatorskie i mogą być asumptem do realnej zmiany sytuacji materialnej młodych adeptów nauki, a przede wszystkim przyczynić się do zwiększenia jakości dysertacji doktorskich oraz liczby obronionych doktoratów w stosunku do liczby uczestników studiów doktoranckich. Resort nauki przymierza się też do przebudowy modelu kształcenia doktorantów. W maju 2017 r. zapowiedział on, że chce wprowadzić trzy ścieżki uzyskiwania doktoratu. Pierwsza z nich to udział w programach doktorskich prowadzonych na poziomie uczelni bądź struktur międzyuczelnianych. Druga miałaby charakter eksternistyczny, trzecia z kolei dotyczyłaby grantów w konkursie Narodowego Centrum Nauki dla wybitnych doktorantów i promotorów (PAP 2017). Kolejnym novum są sprawy zabezpieczenia stypendialnego. W doniesień prasowych wynika, że ministerstwo popiera postulat doktorantów o objęciu stypendium wszystkich uczestników studiów. Początkujący doktorant ma otrzymać 110 proc. płacy minimalnej – to dziś ok. 2 tys. zł. Po dwóch latach, gdy jego postępy w pracy zostaną ocenione przez specjalną komisję, stypendium wzrosłoby do 170 proc. płacy minimalnej (BIP 2017).

## Aneks:

**Tab. 1. Szczegółowe kryteria przyznawania zwiększenia stypendium doktoranckiego na wydziale nauk społecznych**

I Kryteria dla doktorantów na pierwszym roku studiów doktoranckich	Osiągnął bardzo dobre wyniki w postępowaniu rekrutacyjnym	Na pierwszym roku studiów doktoranckich zwiększenie stypendium doktoranckiego może być przyznane doktorantowi, który osiągnął bardzo dobre wyniki w postępowaniu rekrutacyjnym.
II Kryteria dla doktorantów na drugim roku i kolejnych latach studiów doktoranckich	a) Wyróżnianie się w pracy naukowej	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Sprawozdanie z postępów w pracy naukowej w roku akademickim poprzedzającym złożenie wniosku, zaakceptowane przez opiekuna naukowego lub promotora (kryterium podstawowe niepunktowane).</li> <li>2. Udział w konferencji naukowej:             <ol style="list-style-type: none"> <li>a) referat lub plakat na konferencji międzynarodowej za granicą – 5 pkt za każdy referat lub plakat;</li> <li>b) referat lub plakat na konferencji międzynarodowej w Polsce – 3 pkt za każdy referat lub plakat;</li> <li>c) referat lub plakat na konferencji ogólnopolskiej – 2 pkt za każdy referat lub plakat.</li> </ol> </li> <li>3. Publikacje (tylko w naukowych recenzowanych czasopiśmie i wydawnictwach książkowych):             <ol style="list-style-type: none"> <li>a) recenzowana monografia wydana w naukowym wydawnictwie zagranicznym (autor – 30 pkt, współautor – 20 pkt za każdą monografię);</li> <li>b) recenzowana monografia wydana w naukowym wydawnictwie polskim (autor – 20 pkt, współautor – 15 pkt za każdą monografię);</li> <li>c) redakcja naukowa książki obcojęzycznej wydanej w naukowym wydawnictwie zagranicznym – 12 pkt za każdą redakcję;</li> <li>d) redakcja naukowa książki obcojęzycznej wydanej w Polsce – 8 pkt za każdą redakcję;</li> <li>e) redakcja naukowa książki w języku polskim wydanej w Polsce – 7 pkt za każdą redakcję;</li> <li>f) artykuł w recenzowanym naukowym czasopiśmie zagranicznym lub rozdział w recenzowanej zagranicznej pracy zbiorowej – za każdy artykuł lub rozdział przyznaje się 10 pkt lub liczbę punktów zgodnie z zasadami punktacji określonymi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, obowiązującymi w dniu 20 października roku akademickiego, jeśli te zasady przewidują wyższą punktację;</li> <li>g) artykuł w naukowym czasopiśmie ogólnopolskim (za publikację w którym są przyznawane punkty) – za każdy artykuł przyznaje się liczbę punktów zgodnie z zasadami punktacji określonymi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, obowiązującymi w dniu 20 października roku akademickiego;</li> <li>h) artykuł w recenzowanym polskim czasopiśmie (za publikację w którym nie są przyznawane punkty) lub rozdział w recenzowanej pracy zbiorowej w języku polskim – 2 pkt za każdy artykuł lub rozdział;</li> <li>i) recenzja, komunikat, sprawozdanie – 1 pkt za każdą taką publikację (max. 3 pkt).</li> </ol> </li> </ol>

		<p>4. Staż naukowy:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>a) co najmniej miesięczny staż w uczelni lub instytucji naukowej za granicą – 5 pkt za każdy staż;</li> <li>b) co najmniej miesięczny staż w uczelni lub instytucji naukowej w Polsce – 3 pkt za każdy staż;</li> <li>c) co najmniej miesięczny krajowy lub zagraniczny staż w niezatrudniającej doktoranta instytucji innej niż naukowa, związany z realizacją badań doktorskich – 2 pkt za każdy staż.</li> </ul> <p>5. Granty na realizację projektów badawczych lub badawczo-wdrożeniowych:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>a) stanowisko kierownika projektu (grant międzynarodowy*) – 22 pkt;</li> <li>b) stanowisko głównego wykonawcy (grant międzynarodowy*) – 12 pkt;</li> <li>c) stanowisko kierownika projektu (grant krajowy) – 12 pkt;</li> <li>d) stanowisko głównego wykonawcy (grant krajowy) – 7 pkt;</li> <li>e) stanowisko kierownika (grant uczelniany) – 5 pkt;</li> <li>f) stanowisko pracownika pomocniczego lub wykonawcy w projekcie – 1 pkt.</li> </ul> <p>* Za grant międzynarodowy uznaje się grant na badania naukowe (w tym badania łączone z działaniami wdrożeniowymi) przyznany przez międzynarodową instytucję finansującą badania międzynarodowe.</p>
	b) Wyróżnianie się w pracy dydaktycznej	<p>1. Samodzielne prowadzenie zajęć w ramach praktyki dydaktycznej w wymiarze:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>a) od 61 do 90 godzin dydaktycznych – 3 pkt;</li> <li>b) od 31 do 60 godzin dydaktycznych – 2 pkt;</li> <li>c) do 30 godzin dydaktycznych – 1 pkt.</li> </ul> <p>2. Inna działalność dydaktyczna (wykłady i warsztaty otwarte, zajęcia popularyzatorskie w UG i poza UG) – 1 pkt za przeprowadzenie każdego cyklu zajęć w wymiarze min. 6 godzin dydaktycznych (max. 3 pkt).</p>
	c) Wyróżnianie się w działalności organizacyjnej, w tym w samorządzie doktorantów, bezpośrednio związanej z pracą naukową lub dydaktyczną	<p>1. Aktywna działalność w Komitecie Redakcyjnym publikacji albo w Komitecie Naukowym lub Organizacyjnym konferencji lub innego znaczącego wydarzenia naukowego (max. 6 pkt):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>a) na szczeblu międzynarodowym – 3 pkt;</li> <li>b) na szczeblu ogólnopolskim – 2 pkt;</li> <li>c) na szczeblu Uczelni – 1 pkt.</li> </ul> <p>2. Działalność w samorządzie doktorantów bezpośrednio związana z pracą naukową lub dydaktyczną (max. 6 pkt):</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>a) na szczeblu międzynarodowym – 3 pkt;</li> <li>b) na szczeblu ogólnopolskim – 2 pkt;</li> <li>c) na szczeblu Uczelni – 1 pkt.</li> </ul>

<p>III Sposób udokumentowania spełnienia kryteriów</p>	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Osiągnięcie bardzo dobrych wyników w postępowaniu rekrutacyjnym stwierdza się na podstawie protokołu dokumentującego przebieg postępowania rekrutacyjnego w sprawie danego kandydata.</li> <li>2. Ad IIa) 1 – do wniosku należy dołączyć kopię zaakceptowanego sprawozdania z postępów w pracy naukowej za rok akademicki poprzedzający złożenie wniosku.</li> <li>3. Ad IIa) 2 – do wniosku należy dołączyć zaświadczenie o udziale w konferencji określające tytuł wygłoszonego referatu lub komunikatu lub tytuł przedstawionego plakatu oraz kopię programu konferencji.</li> <li>4. Ad IIa) 3 – do wniosku należy dołączyć odpowiednio: <ul style="list-style-type: none"> <li>– wykaz osiągnięć naukowych zgłoszonych we wniosku wraz z punktacją – samodzielnie obliczoną przez wnioskodawcę – przysługującą w związku ze zgłoszeniem tych osiągnięć;</li> <li>– kopię stron tytułowych publikacji (w przypadku publikacji w czasopiśmie – zawierających również informacje dotyczące czasopisma), a w przypadku publikacji książkowych lub czasopism nie podających informacji dotyczących czasopisma na stronie tytułowej artykułu – także kopię stron zawierających informacje dotyczące czasopisma lub książki wraz z kopią spisu treści, natomiast w przypadku książek – również kopię stron zawierających informacje o recenzji publikacji;</li> <li>– jeśli zgłaszana publikacja jeszcze się nie ukazała – zaświadczenie wydawcy o przyjęciu jej do druku.</li> </ul> </li> <li>5. Ad IIa) 4 – do wniosku należy dołączyć kopię zaświadczenia o odbyciu stażu, wystawionego przez uczelnię lub instytucję przyjmującą na staż, wraz z poświadczonym opisem zrealizowanych badań.</li> <li>6. Ad IIa) 5 – do wniosku należy dołączyć kopię zaświadczenia o uzyskanym grantie lub – w przypadku udziału w realizacji projektu – oświadczenie kierownika projektu.</li> <li>7. Ad IIb) 1 – do wniosku należy dołączyć kopię odpowiednich stron indeksu zawierających potwierdzenie zaliczenia praktyk dydaktycznych.</li> <li>8. Ad IIb) 2 – do wniosku należy dołączyć zaświadczenie wystawione przez dyrektora instytutu, dziekana lub inną instytucję, potwierdzające zrealizowanie zajęć dydaktycznych innych niż związane z indywidualną praktyką dydaktyczną.</li> <li>9. Zgłoszone we wniosku osiągnięcia dotyczące wyróżniania się w działalności organizacyjnej, w tym w samorządzie doktorantów, bezpośrednio związanej z pracą naukową lub dydaktyczną, należy odpowiednio udokumentować. W przypadku aktywnej działalności w Komitecie Redakcyjnym publikacji albo w Komitecie Naukowym lub organizacyjnym konferencji lub innego znaczącego wydarzenia naukowego do wniosku należy dołączyć kopię zaświadczenia o rodzaju i zakresie działań podejmowanych przez doktoranta.</li> </ol>
--------------------------------------------------------	-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Źródło: Załącznik nr 2 do zarządzenia Rektora UG nr 88/R/15 ze zm.

**Tab. 2. Szczegółowe kryteria przyznawania stypendium doktoranckiego na wydziale nauk społecznych**

I Kryteria dla doktorantów na pierwszym roku studiów doktoranckich	Osiągnął bardzo dobre wyniki w postępowaniu rekrutacyjnym	Na pierwszym roku studiów doktoranckich stypendium doktoranckie może być przyznane doktorantowi, który osiągnął bardzo dobre wyniki w postępowaniu rekrutacyjnym.
II Kryteria dla doktorantów na drugim roku i kolejnych latach studiów doktoranckich	1. Terminowo realizuje program studiów	Za terminową realizacją programu studiów uznaje się uzyskanie, w roku akademickim poprzedzającym złożenie wniosku, zaliczeń i egzaminów z przedmiotów, do których przypisano co najmniej 2/3 punktów ECTS przewidzianych do uzyskania w danym roku studiów doktoranckich. W przypadku doktoranta, któremu przedłużono okres odbywania studiów doktoranckich, za terminową realizację programu studiów uznaje się uzyskanie zaliczeń i egzaminów ze wszystkich przedmiotów przewidzianych w programie studiów.
	2. Wykazuje się zaangażowaniem:	
	a) w prowadzeniu zajęć dydaktycznych w ramach praktyk zawodowych	Prowadzenie samodzielnych zajęć w ramach praktyki dydaktycznej w wymiarze: a) Od 61 do 90 godz. – 3 pkt; b) Od 31 do 60 godz. – 2 pkt; c) Do 30 godz. – 1 pkt.
	Albo	
	b) w realizacji badań naukowych prowadzonych przez wydział	1. Granty na realizację projektów badawczych lub badawczo-wdrożeniowych realizowanych na wydziale: a) Stanowisko kierownika projektu (grant międzynarodowy*) – 15 pkt; b) Stanowisko głównego wykonawcy (grant międzynarodowy*) – 10 pkt; c) Stanowisko kierownika projektu (grant krajowy) – 12 pkt; d) Stanowisko głównego wykonawcy (grant krajowy) – 7 pkt; e) Stanowisko kierownika (grant uczelniany) – 5 pkt; f) Stanowisko pracownika pomocniczego lub wykonawcy w projekcie – 1 pkt. * za grant międzynarodowy uznaje się grant na badania naukowe (w tym badania łączone z działaniami wdrożeniowymi) przyznany przez międzynarodową instytucję finansującą badania międzynarodowe. 2. Inna działalność związana z realizacją badań naukowych na wydziale: a) Udział w przygotowaniu wydarzeń lub publikacji naukowych (np. prace techniczne lub redakcyjne albo tłumaczenia) – max. 6 pkt: – wydarzenia i publikacje międzynarodowe – 3 pkt, – wydarzenia i publikacje ogólnopolskie – 2 pkt, – wydarzenia organizowane przez jednostki organizacyjne ug lub instytucje regionalne na rzecz ug lub regionu – 1 pkt; b) Praca w zespole badawczym realizującym badania statutowe (max. 6 pkt): – realizacja zadań badawczych – 2 pkt, – praca o charakterze pomocniczym i technicznym – 1 pkt.

	<p>3. Wykazuje się postępami w pracy naukowej i w przygotowywaniu rozprawy doktorskiej</p>	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Otwarcie przewodu doktorskiego – 5 pkt (punkty za otwarcie przewodu doktorskiego przyznaje się tylko raz w całym okresie studiów doktoranckich).</li> <li>2. Udział w konferencjach naukowych:       <ol style="list-style-type: none"> <li>a) referat lub plakat na konferencji międzynarodowej za granicą – 5 pkt za każdy referat lub plakat;</li> <li>b) referat lub plakat na konferencji międzynarodowej w Polsce – 3 pkt za każdy referat lub plakat;</li> <li>c) referat lub plakat na konferencji ogólnopolskiej – 2 pkt za każdy referat lub plakat.</li> </ol> </li> <li>3. Publikacje (tylko w naukowych recenzowanych czasopiśmie i wydawnictwach książkowych):       <ol style="list-style-type: none"> <li>a) recenzowana monografia wydana w naukowym wydawnictwie zagranicznym (autor – 30 pkt, współautor – 20 pkt, za każdą monografię);</li> <li>b) recenzowana monografia wydana w naukowym wydawnictwie polskim (autor – 20 pkt, współautor – 15 pkt, za każdą monografię);</li> <li>c) redakcja naukowa książki obcojęzycznej wydanej w wydawnictwie zagranicznym – 12 pkt za każdą redakcję;</li> <li>d) redakcja naukowa książki obcojęzycznej wydanej w Polsce – 8 pkt za każdą redakcję;</li> <li>e) redakcja naukowa książki wydanej w języku polskim – 7 pkt za każdą redakcję;</li> <li>f) artykuł w recenzowanym naukowym czasopiśmie zagranicznym lub rozdział w recenzowanej zagranicznej pracy zbiorowej – za każdy artykuł lub rozdział przyznaje się 10 pkt lub liczbę punktów zgodnie z zasadami punktacji określonymi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, obowiązującymi w dniu 20 października roku akademickiego, jeśli te zasady przewidują wyższą punktację;</li> <li>g) artykuł w naukowym czasopiśmie ogólnopolskim (za publikację w którym są przyznawane punkty) – za każdy artykuł przyznaje się liczbę punktów zgodnie z zasadami punktacji określonymi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa, obowiązującymi w dniu 20 października roku akademickiego;</li> <li>h) artykuł w recenzowanym polskim czasopiśmie (za publikację w którym nie są przyznawane punkty) lub rozdział w recenzowanej pracy zbiorowej w języku polskim – 2 pkt za każdy artykuł lub rozdział;</li> <li>i) recenzja, komunikat, sprawozdanie – 1 pkt za każdą taką publikację (max. 3 pkt).</li> </ol> </li> <li>4. Staż naukowy:       <ol style="list-style-type: none"> <li>a) co najmniej miesięczny staż w uczelni lub instytucji naukowej za granicą – 5 pkt za każdy staż;</li> <li>b) co najmniej miesięczny staż w uczelni lub instytucji naukowej w Polsce – 3 pkt za każdy staż;</li> <li>c) co najmniej miesięczny krajowy lub zagraniczny staż w niezatrudniającej doktoranta instytucji innej niż naukowa, związany z realizacją badań doktorskich – 2 pkt za każdy staż.</li> </ol> </li> </ol>
--	--------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

<p>III Sposób udokumentowania spełnienia kryteriów</p>	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Osiągnięcie bardzo dobrych wyników w postępowaniu rekrutacyjnym stwierdza się na podstawie protokołu dokumentującego przebieg postępowania rekrutacyjnego w sprawie danego kandydata.</li> <li>2. Ad II.1 – do wniosku należy dołączyć kopię odpowiednich stron indeksu, w tym strony zawierającej potwierdzenie zaliczenia roku studiów doktoranckich.</li> <li>3. Ad II.2a – do wniosku należy dołączyć kopię odpowiednich stron indeksu zawierających potwierdzenie zaliczenia praktyk dydaktycznych.</li> <li>4. Ad II.2b1 – do wniosku należy dołączyć kopię zaświadczenia o uzyskanym grantie lub – w przypadku udziału w realizacji projektu – oświadczenie kierownika projektu.</li> <li>5. Ad II.2b.2a – do wniosku należy dołączyć kopię zaświadczenia o rodzaju i zakresie działań podejmowanych przez doktoranta związanych z przygotowaniem wydarzeń naukowych lub opracowaniem publikacji naukowych.</li> <li>6. Ad II.2b.2b – do wniosku należy dołączyć zaświadczenie wystawione przez dyrektora instytutu lub kierownika tematu badawczego, określające rodzaj i zakres działań podejmowanych przez doktoranta.</li> <li>7. Ad II.3 – do wniosku należy dołączyć odpowiednio: <ul style="list-style-type: none"> <li>– wykaz osiągnięć naukowych zgłoszonych we wniosku wraz z punktacją – samodzielnie obliczoną przez wnioskodawcę – przysługującą w związku ze zgłoszeniem tych osiągnięć;</li> <li>– kopię sprawozdania z postępów w pracy nad rozprawą doktorską oraz z pracy naukowej za rok akademicki poprzedzający złożenie wniosku;</li> <li>– kopię zaświadczenia o wszczęciu przewodu doktorskiego (w przypadku jego wszczęcia w roku akademickim poprzedzającym złożenie wniosku);</li> <li>– zaświadczenie o udziale w konferencji określające tytuł wygłoszonego referatu, komunikatu lub przedstawionego plakatu oraz kopię programu konferencji;</li> <li>– kopię stron tytułowych publikacji (w przypadku publikacji w czasopiśmie – zawierających również informacje dotyczące czasopisma), a w przypadku publikacji książkowych lub czasopism nie podających informacji dotyczących czasopisma na stronie tytułowej artykułu – także kopię stron zawierających informacje dotyczące czasopisma lub książki wraz z kopią spisu treści, natomiast w przypadku książek – również kopię stron zawierających informacje o recenzji publikacji;</li> <li>– jeśli zgłaszana publikacja jeszcze się nie ukazała – zaświadczenie wydawcy o przyjęciu jej do druku;</li> <li>– kopię zaświadczenia o odbyciu stażu, wystawionego przez uczelnię lub instytucję przyjmującą na staż, wraz z poświadczonym opisem zrealizowanych badań.</li> </ul> </li> <li>8. Każde osiągnięcie może być zgłoszone tylko jeden raz w całym okresie odbywania studiów doktoranckich. W przypadku pracy zgłoszonej przed opublikowaniem (na podstawie zaświadczenia o przyjęciu do druku) – nie można jej zgłaszać ponownie w kolejnych latach, po opublikowaniu.</li> </ol>
--------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Źródło: Załącznik nr 2 do zarządzenia Rektora UG nr 88/R/15 ze zm.

## Literatura

Bień D., 2016, *Studia trzeciego stopnia w polskich uczelniach – funkcjonowanie, diagnoza, rekomendacje*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 1(47).

*Szkoły wyższe i ich finanse w 2010 r.*, 2011, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.

*Szkoły wyższe i ich finanse w 2014 r.*, 2015, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.

Kowzan P., Krzymiński D., 2012, *Pomiędzy alienacją a emancypacją: rola rad doktoranckich w ustalaniu pozycji doktorantów na przykładzie Uniwersytetu Gdańskiego* (w:) *Uniwersytet i emancypacja*, red. M. Trawińska, M. Maciejewska, Wrocław: Interdyscyplinarna Grupa Gender Studies.

Krajowa Reprezentacja Doktorantów, 2014, *Opis nieprawidłowości i zjawisk patologicznych na studiach doktoranckich*, <http://samorzaddoktorantow.pan.pl/wp-content/uploads/2014/10/Zjawiska-Patologiczne-na-Studiach-Doktoranckich.pdf> [dostęp: 26.05.2017].

Kraśniewski A., 2009, *Kształcenie (w:) Polskie Szkolnictwo wyższe. Stan, uwarunkowania i perspektywy*, red. R.Z. Morawski, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Kulczycki E., 2015, *Drapieżne konferencje w Polsce. Robienie w balona czy „forma oporu”?* [http://ekulczycki.pl/warsztat\\_badacza/drapiezne-konferencje-w-polsce-robieniew-balona-czy-forma-oporu/](http://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/drapiezne-konferencje-w-polsce-robieniew-balona-czy-forma-oporu/) [dostęp: 26.05.2017].

Merton R., 1968, *The Matthew Effect in Science*, „Science”, 159(3810).

Najwyższa Izba Kontroli, 2015, *Informacja o wynikach kontroli. Kształcenie na studiach doktoranckich* <https://www.nik.gov.pl/plik/id,9897,vp,12191.pdf> [dostęp: 26.05.2017].

Orłowski M., 2017, *Każdy doktorant ze stypendium? Minister Gowin jest za*, <http://wyborcza.pl/7,75398,21844998,kazdy-doktorant-ze-stypendium-minister-gowin-jest-za.html?disableRedirects=true> [dostęp: 26.05.2017].

Polska Agencja Prasowa, 2017, *Ustawa 2.0 nabiera kształtów – zmiany na uczelniach w zapowiedziach MNiSW* <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C414176%2Custawa-20-nabiera-ksztaltow-zmiany-na-uczelniach-w-zapowiedziach-mnisw.html> [dostęp: 01.09.2017].

Rozporządzenie, 2016, *Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 kwietnia 2016 r. w sprawie studiów doktoranckich i stypendiów doktoranckich* (Dz. U. z 2016 r., poz. 558).

Regulamin, 2016b, *Regulamin przyznawania zwiększania stypendium doktoranckiego w Uniwersytecie Gdańskim: Tekst ujednolicony z dnia 17 sierpnia 2016 r., stanowiący załącznik do zarządzenia Rektora UG nr 71/R/16.*

Regulamin, 2016b, *Regulamin przyznawania świadczeń pomocy materialnej dla doktorantów w Uniwersytecie Gdańskim Tekst ujednolicony z dnia 16 sierpnia 2016 r., stanowiący załącznik do zarządzenia Rektora UG nr 72/R/16.*

Sobowiak A. (red.), 2015, *Raport nr 3/2015 Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego Studia doktoranckie i mobilność młodych naukowców*, Warszawa.

Ustawa, 2005, *Ustawa prawo o szkolnictwie wyższym* (Dz. U. z 2005 r. Nr 164, poz. 1365 ze zm.).

Zarządzenie, 2016, *Zarządzenie nr 87/R/15 Rektora Uniwersytetu Gdańskiego z dnia 28 lipca 2015 roku w sprawie przyznawania stypendium doktoranckiego w Uniwersytecie Gdańskim tekst ujednolicony z dnia 17 sierpnia 2016 r.*



## *Kalaallit Nunaat? Suu, ajunngilaq!* Two New Books on Greenland in Polish

Piotr Klafkowski | Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

Reviewed by Piotr Klafkowski, Institute of Sociology, University of Szczecin, the author of *Current West Greenlandic Teaching Aids* (Lingua Posnaniensis XXXVII, Poznań 1995).

Knud Rasmussen – *Nowi Ludzie*. Translated from the Danish by Agata Lubowicka. Maria Curie-Skłodowska University Publishers, Lublin 2016. This is the Polish translation of Knud Rasmussen's first book, *Nye Mennesker*, published in 1905.

Agata Lubowicka – *W sercu Ultima Thule. Reprezentacje Grenlandii Północnej w relacjach z ekspedycji Knuda Rasmussena*. Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Toruń 2017. The title translates as *In the Heart of Ultima Thule. The Presentation of North Greenland in Knud Rasmussen's Accounts of His Expeditions*.

These two important additions to Poland's rather scant literature on the country still better known as Greenland (the country's own name is Kalaallit Nunaat, the Land of the Kalaallit) are reviewed together, as they are really a two-part whole: the source material (2016) and its extremely detailed discussion (2017). As the translator of the former and the author of the latter told this reviewer, the books had originally been expected to come out in reverse order, but it seems to me that the present order is just perfect; the field data first, its discussion second. The connecting link between the two books is of course Knud Rasmussen (1879–1933), who I hope needs no introduction.

Let this review begin with one critical point aimed at both volumes: no maps and hardly any plates. These are no small matters: Knud

Rasmussen was a much-photographed man, and his first book deserves to have more plates than just two (Lubowicka 2016, pp.11 and 13). What's more, a book like Lubowicka 2017 – an extended commentary on a sourcework that has become a travelogue classic – cannot do without at least a few maps. Can we reasonably expect that the reader, a proverbial Mr. Average, will know where such places as Upernavik, Agpat, Ummannaq, or even the title Thule, are? The few maps used as illustrations in the 2016 volume, old maps as they only show Danish place names, stress the need of at least one modern map in each volume.

Let us now pass on to the discussion of the two volumes.

**Nowi ludzie** is the Polish translation of Rasmussen's debut book, *Nye Mennesker*, translated from the first edition published in Danish in 1905. Unfortunately, the translator does not say anything about the subsequent editions and/or reprints of the book, nor do we find a word about its availability in languages other than Danish and Polish. The book has become a classic in cultural anthropology, and it is always difficult to review classics. For those unfamiliar with it let me just say that the book consists of three parts.

Part One (pp.29–127), titled *The New Men*, is devoted to Rasmussen's meeting the Inughuit – the natives of North Greenland, the northernmost dwellers of the globe – and is a combination of a travel diary and a folklore collection.

Part Two (pp. 131–185) is titled *Primitive Views of Life* and presents a collection of native myths in topical arrangement: creation, people, soul, body, name, life, death, beliefs, consequences of one's deeds, protective means (amulets and magic spells), and shamans. A brief reflection – few modern anthropologists, if any, would dare using the word *primitive*, which shows how far the understanding of anthropological „Others" has come since 1905.

Part Three (pp. 191–255) is titled *Tales and Legends*, and is arranged in three topical sections: animal tales, curious tales and travel adventures, and meeting the unknown tribes.

The book opens with *Translator's Foreword* (pp. 10–19) and concludes with an *Afterword* by the Danish Eskimologist Brigitte Sonne (pp. 257–271). The *Foreword* introduces the reader to Knud Rasmussen and briefly recalls the Polish contributions to the study of Greenland. The *Afterword* is a kind of summarizing commentary on the myths included in the book. The main text contains only a few footnotes, mostly explanations of the Greenlandic words used. The *Afterword*, in its own footnotes, refers to some more recent publications in the field. Unfortunately there is no bibliography, nor even a further-reading list.

As I have no access to the Danish original I cannot comment upon the translation. I can only say that the quality of its Polish is very high, the translation reads easily while

all the time keeping the „alien“ character. The translator certainly knows her own language, not only Danish.

A word about the book as such. It is a beautifully printed one. The paper is of very high quality but not too heavy, the layout is just excellent (though I think the cover would look much better without the strange grid superimposed upon the original photo of 1910), and the binding – though glued, not sewn – does not break when the book is fully opened. The printing type is very clear and does not tire the eyes. As mentioned above, the book uses old maps of Greenland as untitled plates on unnumbered pages (pp. 27, 129–130, 187–188, 191). Congratulations to the publishers!

Let us now pass on to the second book, Lubowicka 2017. Let me begin by saying that it is multithreaded book with a very precise outline in its detailed list of contents. I think the best way to present this book is to follow its list of contents quoting the chapter and subchapter titles.

The book opens with an *Introduction* (pp. 9–47). Its first, untitled part (9–16) is a brief but detailed sketch of the Danish presence in Greenland and the reactions of the native Greenlanders to it. It is followed by *Greenland and the Greenlanders in the Danish Discourse* (pp. 17–27) which is really a history of the West's contact with Greenland. The next subchapter's title needs no comments – *Knud Rasmussen* (pp. 27–34). It is followed by an extremely interesting section on *The Current State of Polar Literature Researches* (pp. 34–39), that refers to many works in Scandinavian languages as well as to the Polish classics by the Centkiewicz couple (Alina Centkiewicz, 1907–1993, and her husband Czesław Centkiewicz, 1904–1996, were both Arctic explorers and the most popular Polish writers of adventure books set in the Arctic). The next subchapter is titled *Structure of this Work*, a capsule summary of its arrangement and main motives. Finally, the last section of the *Introduction* offers the *Explanation of Key Terms* used throughout the book: colonialism and imperialism; Denmark as the colonial state/empire; Inuit, Inughuit, Eskimo, Greenlanders; North Greenland; place names. Now the reader knows everything he may need to tackle the main part of the book.

The first chapter is titled *Postcolonial Studies* (pp. 49–74). The author defines postcolonial studies as new reading of texts created during the colonial period, aimed at unmasking the methods of Western domination and the suppression of the non-Western societies (p. 49). It is pointed out that the postcolonial studies are closely connected with the rereading of travel literature as it mirrors the Western attitudes to the various „natives“. Separate subchapters are devoted to Edward Said and his *Orientalism* of 1978 (pp. 54–59) and to the ideas of Homi Bhabha (pp. 60–63). The longest subchapter is titled *Connections of the Danish Polar Exploration Discourse with Colonialism – The Polar Literature as the Final Product* (pp. 63–72). This introduces two main motives reappearing in various contexts throughout the book:

a/ the fact that the Danish occupation of Greenland did not bring the enforced „development“, but rather aimed at keeping the country at the contact stage as long as possible, while having great gains because of it;

b/ that Knud Rasmussen’s aim was not only the romantic wanderlust, the dream of discovering new lands and new peoples, but the clear aim of making those new lands and peoples the property of Denmark, something which casts a shadow upon the fearless hero image.

The second chapter is titled *Meeting the Cultural Other in New Men’s Land* (pp. 75–178). The long chapter – though the next one is even longer – follows a very precise outline that is best shown by the titles of its subchapters. *The Danish Literary Expedition to Greenland 1902–1904* (pp. 75–78) gives the historical and literary background. *The Subject’s Prejudices Concerning North Greenland and the Inughuit* (pp. 78–84; the „Subject“ is of course Knud Rasmussen himself) is an exercise in chasing the Happy Land myth. *Northern Greenland and the Inughuit as The Others* (pp. 84–94) focuses on the preconceptions about the Inughuit and the actual contact. *The Eskimo Arcadia and the Arcadians: The Trail of Idealization and its Disturbance* (pp. 94–113) is the logical next step, the confrontation of preconceptions with reality. *The Eskimo are Primitive: The Trail of Essentialization and its Destabilization* (pp. 113–127) is a study of describing „The Others“ and the question of the narrator’s or the describer’s starting point. *Us and the Others: Binary Oppositions, their Reversal and Questioning* (pp. 127–142) gives very interesting reflections on how Rasmussen compared the „unspoilt“ Inughuit with those Inuit (that is the south-western Greenlanders) who have already been „spoilt“ by the Danish occupation. This again brings to mind the unique character of the Danish rule of Greenland – trying their best not to introduce too many changes and modernizations. *The Inughuit as the „Endlessly Different“: Exotization and the Lack Of It* (pp. 142–154) focuses on Rasmussen’s presentation of the Inughuit in the way that distanced them from the Europeans by stressing their peculiar features incomprehensible to the outsider. *North Greenland and the Inughuit Understood Through the Prism of Native Myth* (pp. 154–162) tackles the same subject from the other point of view, explaining the Inughuit in terms of their own myths and what they consider normal. *The Narrator’s Voice versus Native Voices – Master Narrative and the Heteroglossia Aspect* (pp. 162–175) stress the great variety existing within the Inughuit community and their different ways of interacting with the arriving outsiders. The last subchapter, *The Meaning of the Historical Context for the Impact of the Work* (pp. 175–178, „the Work“ being Rasmussen’s 1905 book) places the book in the general Scandinavian context of the epoch.

The third chapter, titled *Mapping the Ultima Thule: Meeting the Telluric Other One* (pp. 181–308) is the book’s longest one, with its 127 pages almost a book in itself. As usual, the list of contents shows that the length of this chapter is fully justified, and its inner structure is both logical and easy to understand.

The third chapter consists of three subparts: a brief untitled introduction (pp. 181–200), *Part One: The Continental Glacier and North-East Greenland as Dangerous Wilderness: Heroization and Sensationalism* (pp. 201–245), and *Part Two: Terra Feminarum, Male Journey in Female Nature* (pp. 246–308). Again, it seems best to present the work using its extremely logical list of contents as the guide.

The untitled introduction contains the following subparts: *The First Thule Expedition 1912–1913* (pp. 181–185); *The Subject Split – The Scientist’s Authority and the Arctic Hunter’s Instinct* (pp. 185–198, (the „Subject” being of course Knud Rasmussen himself); *Male Journey and Male Adventure* (pp.198–200).

*Part One* of the chapter contains the following subsections: *The Continental Glacier and North-East Greenland as Dangerous Wilderness: Heroization and Sensationalism* (pp. 201–216); *The Place „Far From Home”: Opposition Between Being at Home and Being On a Journey* (pp. 216–222); *Chasing the Scientific Goal: Activity-Passivity Opposition* (pp. 222–226); *The Inughuit as Representatives of Nature: The Culture/Nature Opposition* (pp. 226–233); *Destabilization of the Binary Oppositions Constructing the Male Heroism of Polar Researchers* (pp. 234–245). I think these headings are self-explanatory.

*Part Two* of the chapter contains the following subsections: *Terra Feminarum, Male Journey in Female Nature* (pp. 246–247); *Scientific Masculinity: Erasing, Mapping, and Measuring* (pp. 247–262); *Esthetic Masculinity: East Greenland and the Continental Glacier as the Source of Grandeur* (pp. 262–275); *Resistance Against Differentiating The Other by Means of Scientific and Esthetic Masculinity* (pp. 275–276); *North Greenland as the Source of Telluric Awe and the Place That Resists Measuring* (pp. 276–284); *North Greenland as the Place with its Own History: the Language, History, and Voices of the Inughuit* (pp. 284–294); *„Being in the Landscape” and Breaking the Primacy of Visual Perception* (pp. 294–302); *The Space of Native Myth* (pp. 302–305); *„My Travel Diary” in its Historical Context* (pp.305–308, *My Travel Diary* being the title of Knud Rasmussen’s book of 1915).

As we see, the book is so rich in various subjects that a detailed review – which automatically would also be a polemic with several theses presented in the book – would be too long to be called so.

The fourth and last chapter is titled *Final Reflections* (pp. 309–317), an excellent survey of the main points covered in the book.

The one-page *Epilogue* (p. 319) stresses the metaphoric aspect of the Inughuit and their land as created by Knud Rasmussen.

The book ends with a detailed bibliography (pp. 321–333) in 5 topical sections: main sources, postcolonial theories and criticism, theories of literature and literary criticism, biographic and historical studies, finally a list of Danish grammars, dictionaries and encyclopedias used in the text. Maybe it would have been advisable to state it clearly that the „biographic literature” is on Knud Rasmussen, as the book mentions many other figures of historical importance. It needs stressing that the bibliography

includes numerous Danish works that are probably mentioned in Polish for the first time. However, I would like to make a small critical point: as the principal heroes of the book are the Inughuit, the language section of the bibliography should not leave out the following – Michael Fortescue, *Inuktun, an introduction to the language of Qaanaaq* (Thule and Copenhagen, Institut for Eskimologi publications 15, 1991) – which is, as far as I know, the only introduction to the language of the Inughuit available in English. Qaanaaq, by the way, is the northernmost settlement in Greenland, north of the old trading station set up by Knud Rasmussen and known as Thule.

The last two pages of the book – 335–336 – contain its summary in English, which I think is much too short and does not give the book full justice.

A few compliments on the technical aspects of the book – clear layout, extremely useful list of contents, easy-to-read typeface throughout (not an insignificant point when we have lengthy footnotes set in smaller type!), finally the fact that the binding is sewn, guaranteeing that the book will not fall apart. A separate word of praise for the design of the book's dust jacket.

A word of special thanks is due to the author for the detailed index of personal names (pp. 337–343), though an index of place names would also come in handy.

The mottoes opening some of the book's chapters (pp. 9, 73, 179, and in the Epilogue p. 319) are taken from the original Greenlandic literature in its own language, which to many readers will be the first encounter with modern Greenlandic literature. Here's where I miss a note on the only (as far as I know) bilingual Greenlandic/English anthology of modern Greenlandic literature: Michael Fortescue's magnificent *From the Writings of the Greenlanders, Kalaallit atuakkianniit (parallel edition with Greenlandic and English texts)*, University of Alaska Press, 1990.

I also regret that the book – some of whose parts concern the political history of modern Greenland – does not mention even once the Norwegian Arctic explorer Helge Ingstad (1899–2001), who played an important if controversial role in some of it.

What can we say at the end? One thing is obvious – we have before us the work that will stay and is sure to become a classic in Polish cultural anthropology. It is a definite proof that the marriage of cultural anthropology and philology gives wonderful fruits. It is easy to point out some small weak points in the work already done by someone else, but these are trifles against the enormous work that has gone into the book.

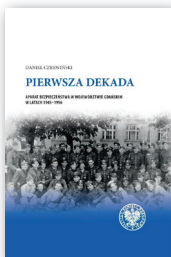
Agata – qujanarsuaq!!!!!!

PS. The Greenlandic title of this review translates: „Greenland? Sure, it's OK!”

The last word of the review is the Greenlandic for „great thanks”.

## Z dr. Danielem Czerwińskim, autorem książki *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956*, rozmawia Piotr Syczak

Piotr Syczak | Progress. Journal of Young Researchers



Niniejsza publikacja szczegółowo opisuje funkcjonowanie aparatu represji w powojennym województwie gdańskim. Jak wyglądała jego struktura? Kim byli tworzący go ludzie? Jak odnajdywali się oni w powojennej rzeczywistości Pomorza Gdańskiego? Co stanowiło dla nich największe wyzwanie? Jaka była skala represji wobec społeczeństwa? W jakich warunkach przebywali więźniowie UB? Jak zapamiętały swych oprawców ofiary systemu komunistycznego? Odpowiedzi na te i na wiele innych pytań znajdzie czytelnik w książce, która jest pierwszą tak szeroką charakterystyką działalności aparatu bezpieczeństwa na poziomie wojewódzkim.

**Piotr Syczak:** Panie doktorze, niedawno ukazała się Pańska praca doktorska *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956*. Czy mógłby Pan przybliżyć tematykę tej monografii oraz wyjaśnić, dlaczego w tytule książki znalazło się określenie aparat bezpieczeństwa, a nie Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego, Urząd Bezpieczeństwa czy też Służba Bezpieczeństwa?

**Daniel Czerwiński:** Określenie to pojawia się nieprzypadkowo. Aparat bezpieczeństwa składał się nie tylko z UB. Trzeba pamiętać, że jego częścią składową były m.in. Milicja Obywatelska, Straż Więzienna czy Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Przez pewien czas ministrowi bezpieczeństwa podlegały nawet straże przemysłowe. Wszystko to tworzyło wielką armię osób będących do dyspozycji władzy ludowej. Sama książka pokazuje historię aparatu bezpieczeństwa w województwie gdańskim. Jest ona swego rodzaju *novum*. Powstało już sporo publikacji dotyczących działania powojennej bezpieki, jednak wydaje mi się, że moja praca zawiera najszerszy – jak dotąd – obraz funkcjonowania aparatu w jednym województwie. Opisane w niej wydarzenia sięgają początku kwietnia 1945 r., kiedy do pałacego się jeszcze Gdańska przybyła grupa operacyjna dowodzona przez byłego partyzanta Grzegorza Korczyńskiego. Była to pierwsza obsada gdańskiego urzędu, który z biegiem lat rozrastał się do monstualnych wręcz rozmiarów. W latach 50. w samym tylko WUBP Gdańsk pełniło służbę ponad tysiąc funkcjonariuszy, a pamiętać trzeba jeszcze o kilkuset innych w powiatach. Starali się oni zajmować wszystkimi dziedzinami życia społecznego. Pierwotnie do ich najważniejszych zadań należała kwestia ludności niemieckiej i zwalczania opozycji wobec nowej władzy – zarówno działającej jawnie, jak również zbrojnego podziemia antykomunistycznego. W kolejnych

latach ważniejsza stała się kontrola nad gospodarką, zwalczanie Kościoła katolickiego i kontrola społeczeństwa.

**PS:** Kontynuując kwestię poruszoną we wcześniejszym pytaniu: czy aparat bezpieczeństwa na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1956 wyróżniał się na tle struktur krajowych i regionalnych? Jeśli tak, z czego ta specyfika wynikała?

**DC:** Urzędy Bezpieczeństwa miały strukturę pionową, więc komórki występujące w centrali miały swoich odpowiedników w każdym województwie. Nie inaczej było w Gdańsku. Ten urząd działał jednak w specyficznym miejscu – terenie poniemieckim. W czasie gdy funkcjonariusze z Polski południowej i centralnej zajmowali się likwidacją zorganizowanych oddziałów podziemia, ich koledzy z Gdańska musieli przede wszystkim nadzorować wysiedlenie ludności niemieckiej. Patrząc przez pryzmat całego kraju, w województwie gdańskim podziemie antykomunistyczne nie angażowało aż takich sił UB, jak w innych częściach Polski. Bliskość Bałtyku powodowała jednak, że zawsze dużą rolę odgrywały kwestie związane z gospodarką morską, a przede wszystkim zabezpieczeniem granicy morskiej. Do naszych portów przybywały tysiące obco-krajowców, chociażby marynarzy, działały tu liczne placówki dyplomatyczne. Wszystko to powodowało, że zagadnienia kontrwywiadowcze angażowały zawsze znaczną liczbę funkcjonariuszy.

**PS:** W zakończeniu swojej pracy pisze Pan: „W 1954 r. miał on [aparat bezpieczeństwa – przyp. red.] trzecią co do wielkości obsadę etatową w skali kraju (...), nie znajdowało to jednak odbicia w statystykach pracy operacyjnej. Analizując wyłącznie liczbę posiadanej agentury, funkcjonariusze z Gdańska nie wypadali tak dobrze, a liczba 3626 tajnych współpracowników dawała im dopiero jedenaste miejsce w kraju”. Czy może pan wyjaśnić ten fenomen, jego trwałość, a także podać przykłady udanych i nieudanych operacji tej instytucji?

**DC:** Urząd w Gdańsku zawsze odgrywał znaczącą rolę, bo było to ważne województwo. Patrząc przez pryzmat agentury, rzeczywiście można powiedzieć, że gdańscy funkcjonariusze nie wypadali rewelacyjnie, ale trzeba pamiętać, że nie zawsze liczba informatorów była ważna – liczyła się też ich jakość, to, jakie informacje przekazywali. Zdarzały się osoby, które przekazywały dość istotne fakty. Do „sukcesów” gdańskiego urzędu można niewątpliwie zaliczyć rozbitcie siatki konspiracyjnej Delegatury Sił Zbrojnych na Pomorzu, a także późniejszą likwidację 5 Brygady Wileńskiej. Pomimo że nie uniknięto w tym czasie wpadek, jak chociażby ucieczka z PUBP w Sopocie ważnego oficera zgrupowania Zygmunta Augustowskiego, to jednak bardzo szybko podziemie niepodległościowe na Pomorzu przestało być dla lokalnego UB realnym zagrożeniem. Funkcjonariuszom z Gdańska dość sprawnie udało się też rozwiązać problem PSL na Wybrzeżu: w czasie referendum i wyborów wprowadzili brutalne represje, a następnie poprzez działania operacyjne kontrolowali pozostałości partii opozycyjnej.

**PS:** W powszechnym odbiorze wraz z zakończeniem II wojny światowej znikł na ziemiach polskich system obozów pracy. Czy tak było w rzeczywistości?



**DC:** Nie do końca. Armia Czerwona, NKWD, a także struktury rodzimej bezpieki wykorzystywały istniejące już miejsca. Nie miały one charakteru obozów zagłady, jakie utworzyli Niemcy na podbitych ziemiach Polski, jednak były to placówki, w których pracowali więźniowie, a w pierwszym okresie po wojnie istniały tam również obozy dla ludności niemieckiej czy folksdojczów. Pamiętać trzeba o jeszcze jednej sprawie: przymoc stosowano nie tylko w czasie śledztw. Nad człowiekiem, który trafiał do więzienia, nadal czuwało UB. W ramach więziennictwa istniał specjalny dział, zajmujący się kontrolą nad osadzonymi, m.in. z tego względu więzienia są w moje książki opisane w odrębnym podrozdziale. To była w tamtym czasie integralna część aparatu bezpieczeństwa.

**PS:** Wracając do kwestii funkcjonariuszy, pracowników aparatu bezpieczeństwa: czy mógłby Pan naszkicować ich zbiorowy portret?

**DC:** Przede wszystkim byli to ludzie dość młodzi, pochodzący głównie z mniej zamożnych rodzin robotniczych i chłopskich. Pamiętać tu trzeba o wojnie. Działania obu okupantów wyniszczyły polską inteligencję, a ci, którzy przeżyli, raczej nie garnęli się do służby w UB (zwłaszcza ci, którzy doświadczyli działań sowieckich służb, będących przecież pierwowzorem rodzimego aparatu bezpieczeństwa). Do służb bezpieczeństwa trafiali więc ludzie dość młodzi, stosunkowo słabo wykształceni, co wynikało nie tylko z braku możliwości finansowych czy intelektualnych. W gdańskim UB zdarzały się przypadki przyjmowania do służby osób poniżej osiemnastego roku życia, a normą było zatrudnianie dwudziestokilkulatków. Byli za młodzi, żeby przed wojną uzyskać porządne wykształcenie. Ten problem dotyczył nie tylko szeregowych funkcjonariuszy. Także wśród osób pełniących stanowiska kierownicze zdarzali się tacy, którzy nie ukończyli wcześniej nawet szkoły powszechnej. To jednak nie było aż tak ważne – liczyło się przede wszystkim oddanie systemowi. Funkcjonariuszy poddawano znacznej indoktrynacji, zdecydowana większość z nich przed wstąpieniem do służby nie należała bowiem do partii komunistycznej. Z biegiem lat się to zmieniało, bo dla będących w służbie organizowano specjalne kursy i szkoły, a wstępujący do UB mieli możliwość uzyskania wykształcenia przed jej podjęciem, jednak nieodłącznym problemem przez cały okres 1945–1956 była sprawa niedoboru kadr.

**PS:** A jak wyglądała sprawa narodowości funkcjonariuszy? Często mówi się o sporej nadreprezentacji Żydów w UB?

**DC:** Analizując akta funkcjonariuszy, można jasno powiedzieć, że byli to przede wszystkim Polacy. Osoby innych narodowości stanowiły niewielki odsetek funkcjonariuszy. Jedynie wśród osób pełniących kierownicze stanowiska w latach 1945–1956 w Gdańsku występuje lekka nadreprezentacja Żydów (rozpatrując to przez pryzmat stosunków narodowościowych w ówczesnej Polsce). Tak było jednak w całym aparacie bezpieczeństwa. Były to w sporej części osoby, które miały już wcześniej związki z komunizmem.

**PS:** Od dłuższego czasu trwa dyskusja, czy to partia (PPR, PZPR) rządziła służbami, czy było na odwrót. Jakie wnioski związane z tym zagadnieniem wynikają z Pańskich badań?

**DC:** Partia komunistyczna przez pewien czas była jednym z obiektów zainteresowania aparatu bezpieczeństwa, daleki jednak jestem od stwierdzenia, że to bezpieka kierowała partią. Na pewno nie o wszystkim partię informowano, a z pewnością do tej wiedzy nie mieli dostępu zwykli działacze partyjni. Szef WUBP stale jednak zasiadał w egzekutywie komitetu wojewódzkiego, czołowi dygnitarze partyjni w województwie spotykali się z ludźmi z UB, a ci z kolei chodzili na spotkania do KW. W pewnym momencie pierwszy sekretarz KW chciał nawet zmniejszyć liczbę przepustek uprawniających do wejścia do gmachu komitetu, które wydano funkcjonariuszom UB.

**PS:** Czy monografia *Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956* wyczerpuje kwestię działalność służb? Jeśli nie, to proszę Pana doktora o przybliżenie tematyki, którą inni badacze przeszłości mogliby się zająć.

**DC:** Zdecydowanie nie. Omawiam w niej sporo wątków, ale to jedynie wprowadzenie do tematu. Myślę, że może ona stanowić punkt wyjścia do dalszych badań nad wpływem UB na lokalną politykę i gospodarkę, traktowaniem ludności zamieszkującej teren naszego województwa przed wojną czy chociażby działaniami podejmowanymi wobec placówek dyplomatycznych na Pomorzu. To oczywiście jedynie kilka spostrzeżeń. Tak naprawdę chyba każdy z podrozdziałów opisujących działania wobec konkretnych środowisk można by przekształcić w osobną monografię. To zadanie nie tylko dla historyków. Myślę, że to również doskonale pole do działania dla prawników, ekonomistów, politologów czy socjologów. Wydaje mi się też, że również psycholodzy mogliby zajmować się UB, zwłaszcza tym, co skłaniało znaczną część funkcjonariuszy do takiej brutalności.

**PS:** Z tego, co Pan mówi, wynika, że to tak naprawdę temat do badań interdyscyplinarnych.

**DC:** Myślę, że można byłoby takie badania przeprowadzić.

**PS:** W obecnie trwającej dyskusji na temat reformy systemu nauki pojawia się kwestia braku rozpoznawalności badań polskich historyków za granicą. Czy Pańskim zdaniem tematyka, którą się Pan zajmuje, może zainteresować zagranicznego czytelnika?

**DC:** Myślę, że tak, choć rzeczywiście monografie dotyczące poszczególnych województw mogą być nużące dla kogoś nieznanego polskiej specyfiki. Żeby jednak przygotować syntezę czy studia porównawcze, które moim zdaniem są niezbędne i oczekiwane także poza Polską, muszą również powstawać prace dotyczące poszczególnych regionów.

**PS:** Na jakie największe trudności natrafił Pan podczas przygotowywania swojej pracy doktorskiej?

**DC:** Aparat bezpieczeństwa to struktura, która wytwarzała specyficzny rodzaj dokumentacji. Trzeba być bardzo ostrożnym czytając te materiały i podchodzić do nich bardzo krytycznie – to jednak nieodłączna część warsztatu historyka. Istnieje również problem dostępności materiałów. Co prawda akta aparatu bezpieczeństwa w Polsce są udostępniane w dużym zakresie, ale chodzi mi raczej o zniszczenia, jakich dokonano w materiałach archiwalnych przed likwidacją Służby Bezpieczeństwa. Często bywa tak, że dokumenty na które powoływali się resortowi historycy np. w latach 60. czy 70., dziś już fizycznie nie istnieją.

**PS:** Na zakończenie chciałbym jeszcze prosić Pana doktora o podzielenie się z czytelnikami planami badań naukowych.

**DC:** Aktualnie zajmuję się nieco inną tematyką, bo zacząłem badać ruch komunistyczny w przedwojennej Polsce. Nadal jednak nie rezygnuję z tematyki aparatu bezpieczeństwa. Zbieram materiały do opracowania dotyczącego działalności kontrwywiadu na polskim Wybrzeżu.

---

## Biogramy autorów

**Piotr Abryszeński** – absolwent historii i politologii na Uniwersytecie Gdańskim. Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą postawom środowiska akademickiego Politechniki Gdańskiej w latach 1968–1980.

**Daniel Czerwiński** (ur. 1985) – doktor nauk humanistycznych, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Interesuje się historią najnowszą Pomorza i aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej. Autor kilkunastu publikacji naukowych i popularnonaukowych. Członek zespołu redakcyjnego albumu „Mapa terroru. Śladami zbrodni komunistycznych w województwie gdańskim w latach 1945–1956” (Gdańsk 2016).

**Sylwia Dudkowska-Kafar** – absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego (specjalność dziennikarstwo i komunikacja społeczna) studiów podyplomowych z zakresu public relations w Wyższej Szkole Europejskiej w Krakowie oraz z zakresu content management, copywriting i storytelling w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku. Współpracowała z dziennikami „Echo Krakowa”, „Gazeta Krakowska”, „Gazeta Wyborcza”, magazynem „Modny Kraków” oraz portalem feedback.pl. Zainteresowania: femvertising (pomoc markom w komunikacji ze współczesnymi kobietami) oraz metody naukowe stosowane do studiowania roli i statusu kobiet.

**Bartosz Duraj** – magister ekonomii, ukończył także politologię ze specjalizacją europeistyka i przemiany globalne. Doktorant na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, Przewodniczącą Wydziałowej Rady Doktorantów WNS UG, pełnił również funkcję sekretarza Doktoranckiego Forum Uniwersytetów Polskich. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół bezpieczeństwa energetycznego, społecznej akceptacji dla odnawialnych źródeł energii, energii konwencjonalnej oraz energetyki jądrowej.

**Karol Karczyński** – absolwent historii na Uniwersytecie Gdańskim. Autor projektów i gier edukacyjnych, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w gimnazjum i szkole podstawowej. Zainteresowania: przemiany kulturowe w Europie XIX i XX w., ruchy robotnicze i rewolucyjne na ziemiach polskich XIX i XX w., wykorzystanie gier terenowych, planszowych i negocjacyjnych jako narzędzi popularyzacji historii.

**Piotr Klafkowski** – absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, magister filologii angielskiej w zakresie językoznawstwa (1974), doktor językoznawstwa ogólnego (1979). W latach 1975–82 i 2002–2002 pracownik UAM Poznań (Instytut Językoznawstwa, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej), od 2002 pracownik Uniwersytetu Szczecińskiego (Instytut Socjologii, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej). Główne kierunki zainteresowań i badań: języki i kultury subkontynentu indyjskiego i Tybetu, buddyzm, język Rong (zwany też Lepcha), języki celtyckie, peryferie językowe Skandynawii (Wyspy Owcze, Grenlandia, Sapmi, język nynorski i jego kultura), etnomuzykologia, filozofia rosyjska, poezja w językach mniejszościowych, nowe ruchy religijne.

**Bartosz Korinth** – jego zainteresowania naukowe skupione są wokół nauk przyrodniczych i historycznych. Istotna jest dla autora geografia kulturowa i geografia przestępczości oraz wszystkie te dziedziny, które badają przestrzeń miejską. Dodatkowo zajmuje się dydaktyką geografii.

**Anna Pastorek** – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, pracownik Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej, specjalizuje się w dziejach wojen morskich oraz historii Holandii, autorka licznych publikacji poświęconych epoce żagla.

**Kamil Potrzuski** – absolwent historii i doktorant Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Przygotowuje dysertację zatytułowaną *Infrastruktura sportowa międzywojennej Warszawy na tle innych dużych miast II Rzeczypospolitej*. Od 2015 r. zatrudniony jako asystent w Katedrze Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Autor prac z zakresu historii sportu oraz varsavianistyki.

**Katarzyna Skalska** – pedagog, doradca zawodowy, coach, trenerka zajmująca się ką niepełnosprawności. Koordynatorka Zespołu ds. Studentów Niepełnosprawnych, członek Komisji ds. Wyrównywania Szans Edukacyjnych przy Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Współtworzyła projekt „Przyjazny Uniwersytet” na UMCS w Lublinie. Realizuje w praktyce wyzwania edukacji włączającej na poziomie szkoły wyższej. Zaangażowana w projekt coachingowy, którego celem jest przygotowanie studentów z niepełnosprawnością do rynku pracy. Doktorantka Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół autonomii osób z niepełnosprawnością i edukacji.

**Katarzyna Skalska** – koordynator Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, doktorantka Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS, członek Komisji ds. Wyrównywania Szans Edukacyjnych przy Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich

**Piotr Sidorowicz** – doktorant na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracę zawodową łączy z zainteresowaniami naukowymi. Uczestnik konferencji naukowych. W pracy badawczej zajmuje się problematyką z zakresu ubezpieczeń społecznych oraz wybranymi zagadnieniami społecznymi z najnowszej historii Polski.

**Piotr Syczak** – absolwent Wydziałowych Studiów Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego. Jego zainteresowania badawcze krążą wokół dziejów NSZZ „Solidarność”, historii najnowszej PRL, historii sportu i kultury, kinematografii.

**Maria Wardzyńska** – doktorantka w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania skupione są wokół Egiptu w okresie ptolemejskim oraz początku dominacji rzymskiej na tych terenach, szczególnie w obszarze analizy architektury funeralnej; także zmiany w obszarze związanym z wymianą handlową w basenie Morza Śródziemnego.

**Tadeusz Wojtych** – studiuje najnowszą historię europejską na University of Cambridge w Anglii. Absolwent University of St. Andrews w Szkocji (na kierunku historia nowożytna i najnowsza oraz filologia rosyjska), gdzie pracował również jako asystent naukowy w Instytucie Historii Transnarodowej i Przestrzennej oraz przy projekcie Universal Short Title Catalogue. Interesuje się historią społeczną Wielkiej Brytanii i Europy Środkowo-Wschodniej. Jest pasjonatem turystyki pieszej i języków obcych.

**Kinga Zdrojewska** – dziennikarka radiowa i telewizyjna, zatrudniona w Radiu ESKA. Prowadzi zajęcia z pracowni radiowej w Krakowskiej Akademii im. Frycza Modrzewskiego. Ukończyła studia na kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2003 r. W 2014 r. na Wydziale Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych Akademii Krakowskiej pod kierunkiem prof. Katarzyny Pokornej-Ignatowicz obroniła z wyróżnieniem doktorat. Temat pracy doktorskiej: *Rola formatu radiowego w kształtowaniu się radiowego sektora komercyjnego w Polsce*.